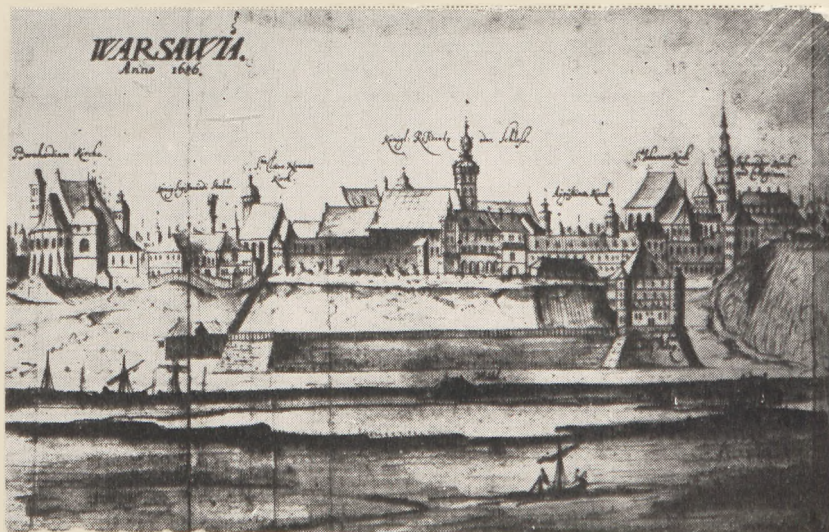


BIBLIOTEKA
Wydawnictwa i Zakłady Pedagogiczne,
W GDANSKU
Główna

P A Ń S T W O W Y I N S T Y T U T S Z T U K I

BIULETYN HISTORII SZTUKI



BIULETYN HISTORII SZUKI

KWARTALNIK WYDAWANY PRZEZ PAŃSTWOWY INSTYTUT SZUKI
ORAZ STOWARZYSZENIE HISTORYKÓW SZUKI

KOMITET REDAKCYJNY:

Prof. dr Gwido Chmarzyński, doc. dr Józef Dutkiewicz, doc. dr Stanisław Herbst, mgr Andrzej Jakimowicz, prof. dr Zdzisław Kępiński, prof. dr Stanisław Lorentz, prof. dr Kazimierz Michałowski, prof. dr Wojsław Moł, prof. dr Ksawery Pimocki, mgr Zbigniew Reroski, prof. dr Juliusz Starzyński, prof. dr Władysław Tomkiewicz, prof. dr inż. arch. Jan Zachwałowicz

Redaktor naczelny: *prof. dr Stanisław Lorentz*

Sekretarz redakcji: *mgr Jerzy Z. Łoziński*

Redaktor techniczny: *mgr Barbara Suchodolska*

REDAKCJA MIEŚCI SIĘ W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE SZUKI
WARSZAWA, DŁUGA 26

BIULETYN HISTORII SZTUKI

NR 3

ROK XVI

1954

TREŚĆ

ROZPRAWY

- Władysław Tomkiewicz*, Dwie lustracje zamku warszawskiego str. 295

MISCELLANEA

- Zofia Ameisenowa*, Czym herbem jest herb Szeliga w Kodeksie Behema? str. 315
- Witold Maisel*, Adaptacja baszt w Poznaniu — dzieło J. B. Quadro str. 319
- Michał Walicki*, Niderlandzki pierwowzór polskiego cechowego obrazu str. 322
- Jerzy Z. Łoziński*, Kościół jezuicki w Piotrkowie Trybunalskim str. 326
- Jerzy Obarski*, Materiały do życia i twórczości Jakuba Kubickiego str. 332
- Stanisław Hiż*, Zarys życia i twórczości Hilarego Szpilowskiego str. 335
- Wojciech Fijałkowski*, Kościół parafialny w Raszynie . . str. 339
- Aldona Bartczakowa*, Kościół w Służewie koło Warszawy str. 340

SPRAWY INWENTARYZACJI

- Jerzy Z. Łoziński*, Inwentaryzacja zabytków sztuki w Polsce. Stan i potrzeby str. 342
- Karol Estreicher, Władysław Tatarkiewicz, Aleksander Gieysztor i Stefan Kozakiewicz*, Katalog Zabytków Sztuki w Polsce str. 348
- B. W.*, Konferencja w sprawie inwentaryzacji zabytków . str. 359
- Jadwiga Szymańska i Romana Zdziarska*, W sprawie pierwszego zeszytu „Pomników Architektury Polskiej“ . . str. 361
- Listy do redakcji str. 382



Il. 1. Zamek Królewski, fragment panoramy Warszawy
wg rys. E. Dahlberga z r. 1656. Sztokholm, Muz. Narodowe.

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ

DWIE LUSTRACJE ZAMKU WARSZAWSKIEGO

Przy odbudowie i rekonstrukcji zniszczonych przez wojnę zabytków architektury niezwykle ważny jest materiał ikonograficzny, niemniej jednak nie może on być źródłem wystarczającym i wyłącznym. Po pierwsze dlatego, że często materiałem takim nie rozporządzamy w sposób zadawalający, a po wtóre i z tego powodu, iż z natury rzeczy nie może on uwzględnić takich szczegółów, jakie daje opis inwentaryzatorski. Ponieważ jednak w okresach minionych opisów takich, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, nie sporządzano, rolę ich pełniły tzw. rewizje i lustracje, w sposób często dokładny odtwarzające plan pomieszczeń budynku i ich wystrój. Ze względów powyższych źródła pisane są materiałem, którego przy odbudowie zabytków pomijać nie sposób.

Uchwała sejmowa z dnia 2 lipca 1949 r. postanowiła odbudowę Zamku Warszawskiego i oddanie go w służbę Narodu. Trudno dzisiaj przewidzieć, jak będzie wyglądała realizacja odbudowy, niemniej należy się spodziewać, że wzięte zostaną pod uwagę i względy natury historycznej. Dotychczas, jeżeli chodzi o dzieje Zamku Warszawskiego, zajmowano się niemal wyłącznie okresem jego budowy w czasach Zygmunta Augusta i Stanisława Augusta, jakby zapominając o tym, że główna bryła gmachu, jaką pamiętamy, powstała w początkach XVII wieku, a największa jej rozbudowa i przebudowa dokonana się w połowie następnego stulecia, że zatem dziełem arty-

stów Stanisława Augusta była przede wszystkim dekoracja wnętrz zamkowych.

Z powyższych względów wydaje się rzeczą wskazaną opublikowanie dwóch dokumentów, omawiających rewizję zamku przed panowaniem Stanisława Augusta, a będących pewnego rodzaju stwierdzeniem wyglądu kompleksu zamkowego po zakończeniu dwóch głównych okresów jego rozbudowy.

Pierwszy dokument — to lustracja zamku z roku 1696. Odbędzie się ona w warunkach specjalnych, a mianowicie po sejmie konwokacyjnym, kiedy to stronnictwo Sobieskich już właściwie przegrało walkę o tron po Janie III, a królowa-wdowa, Maria Kazimiera, stała się obiektem powszechnej nienawiści.

Wprawdzie w ostatnich latach panowania Sobieski mieszkał stale w Wilanowie, a Maria Kazimiera w czasie pobytu w Warszawie korzystała raczej z gościny sakramentek, niemniej i na zamku posiadała ona również urządzone apartamenty. Zaraz po śmierci męża królowa ewakuowała z zamku swe ruchomości i przewiozła je do Wilanowa. Opinia publiczna posądzała ją, że przy tej okazji zdemolowano wnętrza zamkowe i wywieziono obiekty, stanowiące własność państwową.

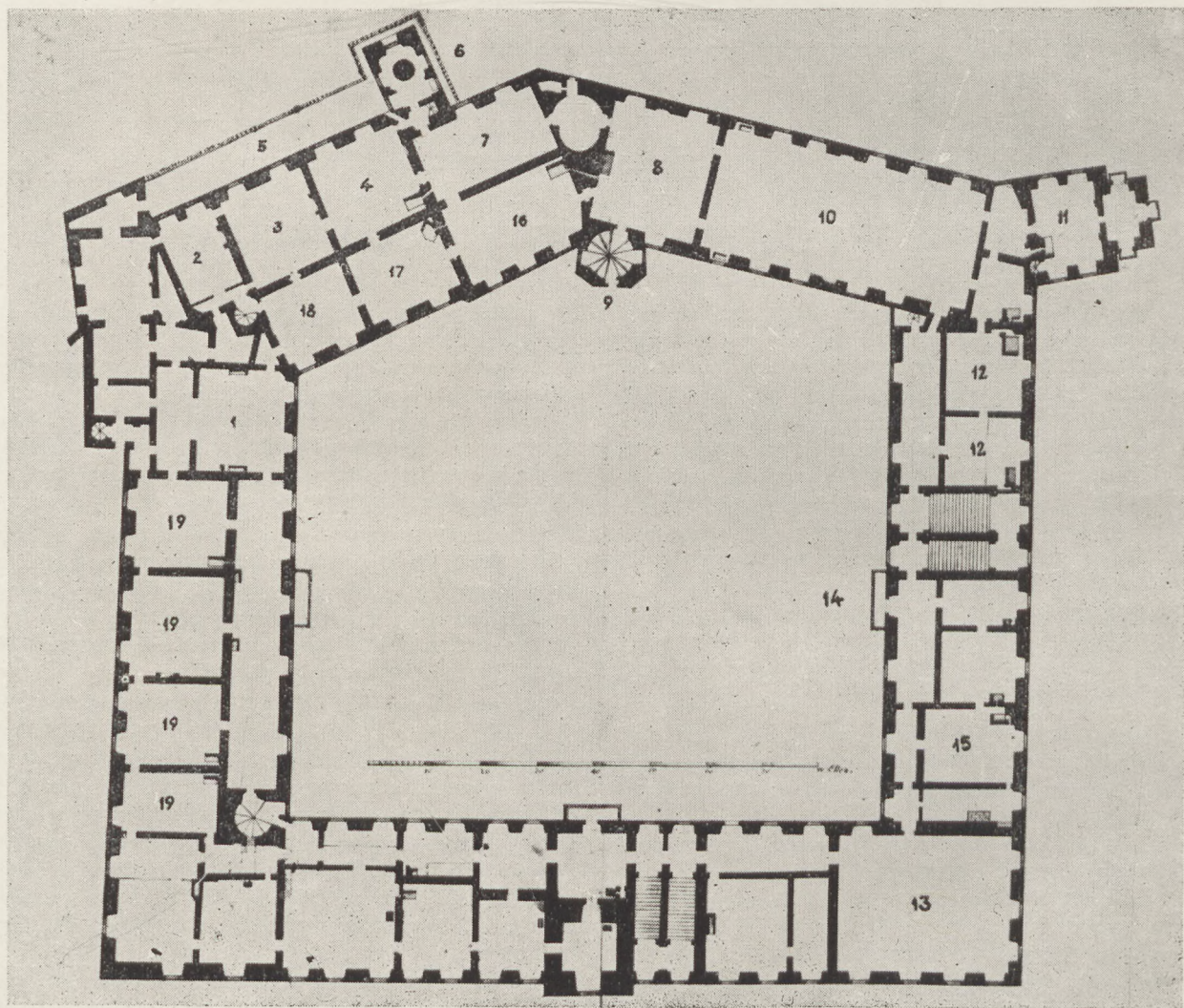
Dlatego to Maria Kazimiera zażądała lustracji zamku, co zostało uwidocznione w protokóle wizji lokalnej. Obok plenipotentów królowej w lustracji tej wzięli udział pełnomocnicy prymasa i starosty warszawskie-

go: pierwszego — jako głowy państwa w dobie bezkrólewia, drugiego — jako lokalnej władzy administracyjnej. Z tych też względów rewizja nie objęła całości zamku, lecz tylko pierwsze piętro, zajmowane ostatnio przez królową, oraz pomieszczenia fraucymery, znajdujące się w innych kondygnacjach.

Lustracja nie obejmuje urządzeń wewnątrz, ma ona jednak znaczenie dla ustalenia „topografii” zamku, tym bardziej, iż, jak dotąd, nie znane są rewizje wcześniejsze, dotyczące gmachu wzniesionego przez Zygmunta III; ponadto dokument ten ukazuje nam część pomieszczeń zamkowych w stanie niemal takim, w jakim je ostatecznie wykończył Władysław IV, gdyż w dalszych latach ograniczano się jedynie do niezbędnych remontów po najeździe szwedzkim i nieznacz-

nych tylko przekształceń wewnętrznych. Zasadniczą przebudowę bryły przynieść miały dopiero czasy saskie.

Tekst protokołu rewizji pozwala na kilka stwierdzeń. Ustala on ostatecznie, gdzie się mieściły pokoje królewskie, izba senatorska i teatr dworski. Co do tego ostatniego, to były przypuszczenia, oparte na późniejszych planach zamku, iż zajmował on osobne pomieszczenie w pobliżu Kanonii. Opis sali teatralnej, podany przez rewidentów, odpowiada dawniejszemu opisowi Jarzębskiego; jeśli była ona teraz „przeformowana”, to z tego względu, że Jan III nie posiadał teatru operowego, poprzestając na przedstawieniach komediowych. Sala senatorska, jak wynika z lustracji, znajdowała się nadal w gotyckiej „Curia maior”, zaj-



Il. 2. Rzut I piętra z pocz. w. XVIII. Saskie Archiwum w Dreźnie.

mując dwie kondygnacje, powstałe z czasów przebudowy tego budynku przez Zygmunta III. Pokoje królewskie mieściły się w północno-wschodnim skrzydle pięcioboku, jak i za panowania Wazów.

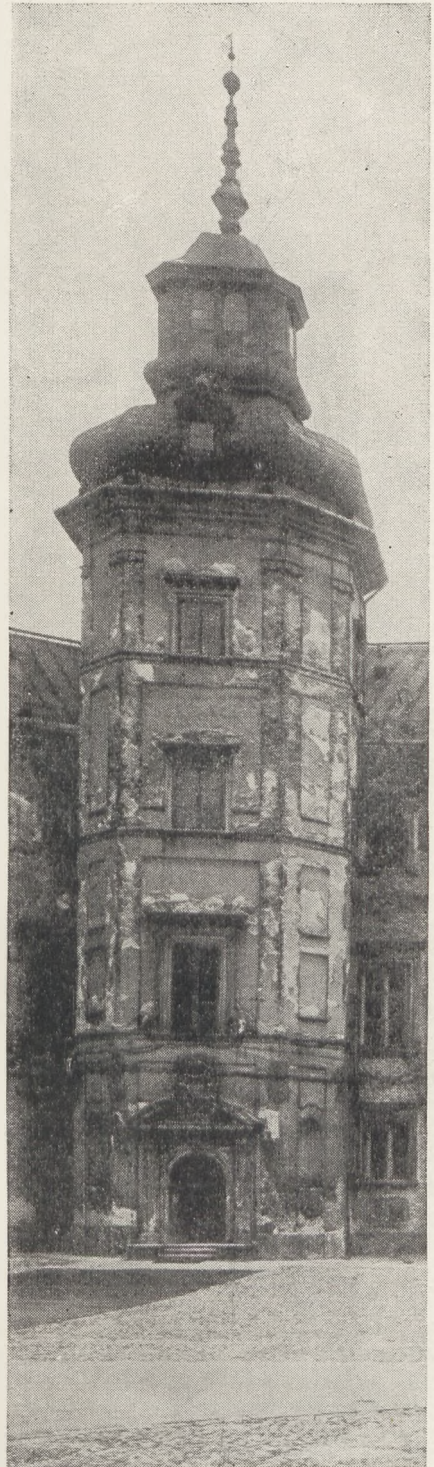
Tekst rewizji publikowany jest na podstawie odpisu, sporządzonego z nieistniejącej już Księgi Grodu Warszawskiego, znajdującej się przed ostatnią wojną w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Tekst oryginalny był dość podniszczony, zwłaszcza w jednym miejscu, przy opisie gabinetu Marmurowego, co nie pozwoliło na odczytanie kilkunastu słów.

Drugi dokument był już w swoim czasie publikowany przez Edwarda Rastawieckiego przed stu laty*. Ponieważ jednak ówczesny wydawca nie podał daty lustracji, nie ujawnił źródła, z którego tekst zaczerpnął, a ponadto nie opatrzył tekstu żadnymi komentarzami i nie zawsze odczytał go wiernie — uważam za stosowne dokonanie reedycji tego dokumentu na podstawie kopii XVIII-wiecznej, sporządzonej na polecenie Stanisława Augusta. Tak więc publikowany poniżej tekst oparty jest na rękopisie Ossolineum Nr 3767/III, zawierającym dane dotyczące Zamku Warszawskiego. Całość rękopisu pochodzi z osobistego archiwum Stanisława Augusta.

Rewizja zamku odbyła się 12 października 1763 r., a więc natychmiast po nadejściu do Warszawy wieści o zgonie Augusta III, który umarł w Dreźnie. Cały dwór królewski bawił wówczas w Saksonii; w Warszawie pozostało tylko kilkanaście osób, i to prawie wyłącznie służby niższej — malarz Marteau należał do wyjątków.

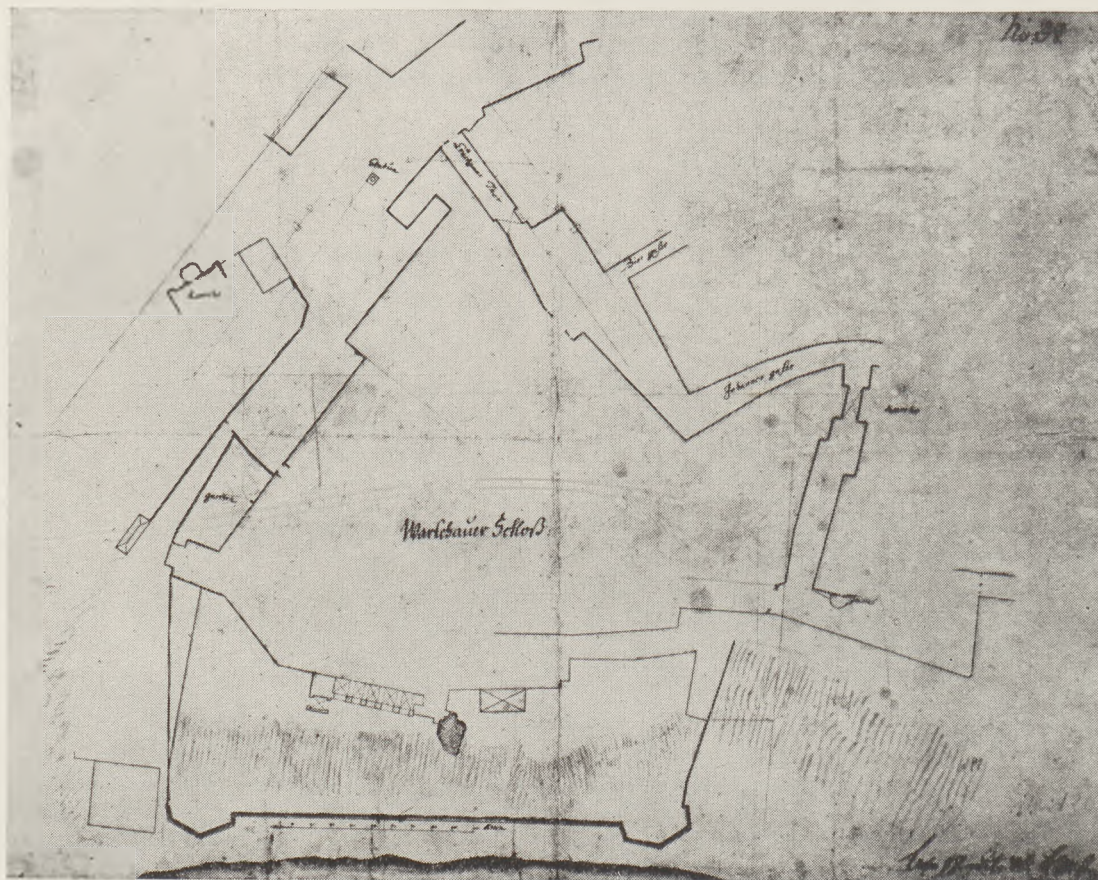
Lustracja ta w porównaniu z poprzednią ma tę przewagę, że obejmuje ona wszystkie kondygnacje „Nowego” i „Starego” Zamku, a ponadto uwzględnia wszystkie niemal budynki gospodarcze, porzucane na terytorium zamkowym. Ujemną jej stroną jest to, iż nie omawia ona części reprezentacyjnej zamku, zbudowanej właśnie za Augusta III według planów Chiaveriego i Knöfla. Tak więc pominięta została część pierwszego piętra świeżo zbudowanego skrzydła od strony Wisły, a obejmującego takie pomieszczenia, jak (według nomenklatury późniejszej): Sala Tronowa, Sala Rycerska, Sala Balowa, Sala Rady i kaplica saska, od których klucze były w dyspozycji podskarbiego wielkiego koronnego.

Zaletą rewizji z roku 1763 jest, iż ustala ona bardzo dokładnie nie tylko w ścisłym tego słowa znaczeniu topografię terenu zamkowego, ale podaje również sposób użytkowania poszczególnych pomieszczeń. W zestawieniu z lustracją poprzednią widać wielkie zmiany, jakie się dokonały w przebudowie wnętrza w czasach saskich. Tak więc przede wszystkim uderza



Il. 3. Wieża Władysławowska, stan z r. 1924.

* Rastawiecki E., *Spominki historyczne i artystyczne*, Biblioteka Warszawska XLIX (1853), s. 147—57.



Il. 4. Sytuacja zamku z pocz. w. XVIII. Saskie Archiwum w Dreźnie.

przeniesienie sali senatu do narożnika północno-zachodniego (stało się to w początkach XVIII w.) i przebudowa dawnej sali senatorskiej na apartamenty rodziny królewskiej. Dalej rewizja stwierdza likwidację dawnej sali teatralnej Władysława IV oraz dawnej kaplicy wazowskiej w związku z wybudowaniem nowej. Z dawnych pomieszczeń wazowskich pozostał bez zmian niemal tylko gabinet Marmurowy, w którym powiększyła się przez ten czas ilość portretów królewskich (jest rzeczą znamionną, że obie relacje nie wymieniają już ani jednego malowidła historycznego Dolabelli). Wreszcie, jak wynika z rewizji, skrzydło południowe zamku, od dzisiejszej trasy W--Z posiadało niewysokie trzecie piętro, co zresztą stwierdza rycina Hondiusa z r. 1645.

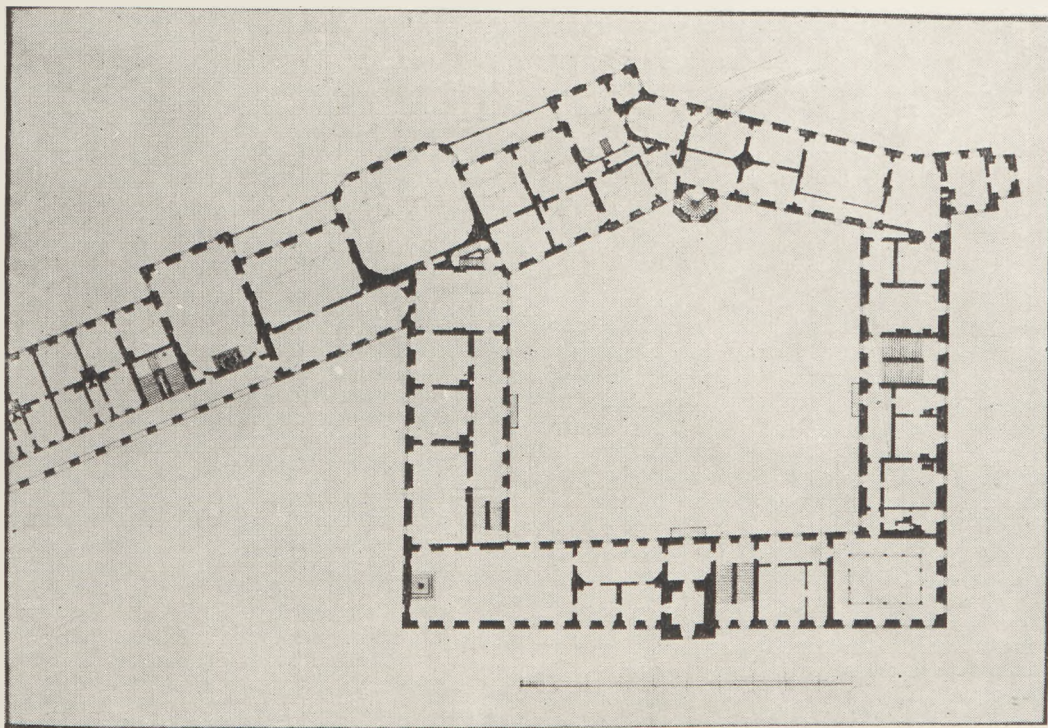
Oczywiście zmian było znacznie więcej, co będzie uwidocznione w komentarzach i materiale ilustracyj-

nym. Omawiając poszczególne sale pierwszego piętra, będziemy się dla jasności posługiwali również nomenklaturą, przyjętą w latach międzywojennych, tj. przed zburzeniem zamku przez hitlerowców (np. Sala Canaletta, sala Matejki itd.). Materiał ilustracyjny, na który składają się w pierwszym rzędzie plany poszczególnych kondygnacji, zaczerpnięty jest głównie z archiwalnych zbiorów drezdeńskich**, a częściowo z tzw. tek ikonograficznych Patka, znajdujących się w Gabinetie Rycin Uniwersytetu Warszawskiego.

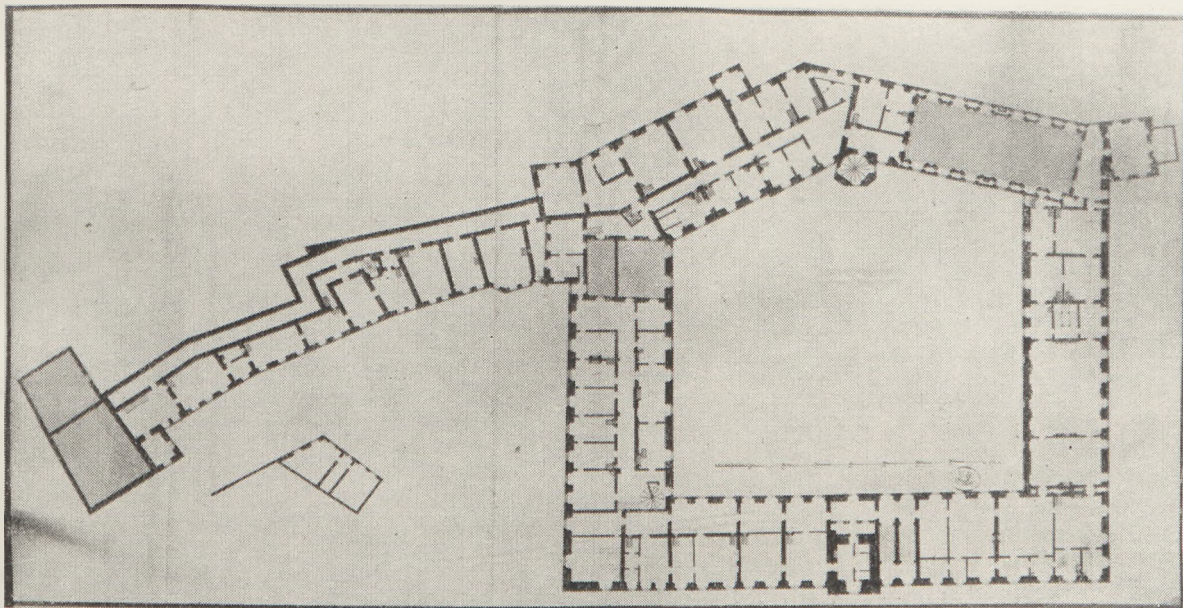
Teksty źródłowe podane są według pisowni dzisiejszej z wyjątkiem imion własnych i wyrażeń swoistych; zachowano właściwości wymowy w stosunku do wyrazów, które w tym samym dokumencie przybierają różne formy (np. korytarz i kurytarz, komin i kumin itp.).

** Przed kilkoma laty, na zlecenie Biura Rewindykacji Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, delegat do spraw rewindykacyjnych w Niemczech, Ob. Czesław Stefański, dokonał w archiwach

drezdeńskich szeregu zdjęć fotograficznych, zawierających plany rysunkowe różnych budowli zabytkowych. Zbiór tych klisz znajduje się obecnie w Państwowym Instytucie Sztuki.



Il. 5. Rzut I piętra, stan po rozbudowie w końcu panowania Augusta III. Saskie Archiwum w Dreźnie.



Il. 6. Rzut II piętra z pocz. w. XVIII. Gab. Rycin U. W. Zbiory Patka.

REWIZJA I NOWEGO ZAMKU WARSZAWSKIEGO¹

PRZEZ ICH MMPP. JWP. PIOTRA WAHOSKIEGO³, CZESNIKA OWRUCKIEGO — OD NAJJASNIEJSZEJ KRÓLOWEJ JMCI, JW. KSIĘDZA PAWŁA MADALINSKIEGO, KUSTOŚZA WŁOCŁAWSKIEGO, KANONIKA GNIEŹNIENSKIEGO — OD JASNIE OŚWIECONEGO KSIĘCIA JMCI KARDYNAŁA PRIMASA KORONNEGO⁴ I JWPAŃA FRANCISZKA ŁASKIEGO, PODCZASZEGO ZAKROCZYMSKIEGO, SĘDZIEGO I PODSTAROŚCIEGO GRODZKIEGO WARSZAWSKIEGO — OD JWIELMOŻNEGO JMPANA WOJEWODY PŁOCKIEGO, WARSZAWSKIEGO STAROSTY⁵, DO TEGO AKTU NA WŁASNĄ TEJŻE NAJJASNIEJSZEJ KRÓLOWEJ JEJMOŚCI REKWIZYCJĄ W TYCH TYLKO POKOJACH I STANCJACH, KTÓRE JEJ KRÓLEWSKA MŚC DLA SWEJ I DWORU SWEGO REZYDENCJI NA TEN CZAS ZABIERA — DEPUTOWANYCH; EKSPEDIOWANA W WARSZAWIE
D. 13 OCTOBRIS 1696 R.

Naprzód, idąc od kaplicy królewskiej⁶, znajduje się gabinet⁷ Królowej Jejmości, w którym żadnej i najmniejszej nie masz dezolucji, wszystko w cale. Z tego gabinetu pokój Królowej Jejmości⁸ także z zamknięciem i ze wszystkim w cale. Przy tym pokoju znajduje się drugi pokój wielki ku łazience⁹, nienaruszony; w tych obydwu pokojach na dawnej posadzce marmurowej teraz jest posadzka dębowa, składana de novo, kosztem Najjaśniejszego Króla JMci świeżo zmarłego położona. Przy tych dwóch pokojach i trzecim gabinecie nie dostaje na ten czas w drugich ramach od galerii, albo od Wisły (bo w tych oknach podwójne są ramy, nowo także kosztem tegoż Króla JMci reperowane), kwater dwudziestu i jednej, ale, jako nam deputatom wzywać mianowanym P. Ludwik B...¹⁰, gospodarz zamkowy, relacją czynił, ma je u siebie w schowaniu, które był wyjął na lato, w cale być mają oprócz niektórych szyb stłuczonych. W tymże trakcie galeria¹¹ nienaruszona ni w czym. Łazienka¹² o 3 oknach wszystkich podwójnych, całych i nienaruszonych, oprócz dwóch szyb stłuczonych; posadzka dębowa, składana nowa na starej posadzce marmurowej, i ta, jako i pierwsze pokoje, ze wszystkim zamknięciem w cale. Przy niej izdebka z oknem dwoistym całym, sionka także z małym okienkiem dwoistym w cale.

Od łazienki idąc ku senatorskiej izbie, gdzie przedtem sień była dla gwardii Królowej Jejmości, teraz dwa pokoje¹³, nowo i porządnie sporządzone, w każdym jedno okno wielkie, podwójne, in simul po sześciu kwatery, w jednym zaś oknie dziewięć szyb stłuczonych, a w drugim sześć; w obudwu pokojach

posadzki dębowe składane na starej posadzce marmurowej, według powieści tegoż gospodarza zamkowego, w obudwu kuminy nowe kapiaste, w jednym tylko piec; przy tych pokojach dwoje drzwi podwójnych, alias w pół otwierających się, porządnych dębowych, z zamknięciem, pobielanych, z osobną drzwiami pojedynkowe, ku wschodom.

Wyszedłszy z tych pokojów przy wschodach, nowe przeforsowanie ze drzwiami zamczystymi, i drugie drzwi takie nowe w sieni ku izbie senatorskiej. W tejsze połowie, gdzie przedtem była sień wielka dla szwajcarów Króla JMości, teraz znajdują się dwa pokoje nowe¹⁴, za zeszłego Króla JMości sporządzone; jeden z nich, od senatorskiej izby, o jednym oknie dwoistym, wszystkich kwatery dwanaście; drzwi troje, jedne podwójne od senatorskiej izby, a dwoje pojedynkowych, kumin kapiasty marmurowy. Drugi pokój przy tym temuż podobny; okno takżeż zupełne, piecyk biały, ściany murowane, sufit tynkowany. Z sieni przy tych pokojach będący znajduje się wschód wielki na dół¹⁵, gdzie są przez wszystkie gradusy balassy mosiężne, wszystkie z poręczą żelazną; też gradusy cale, przy których jest na murze, albo murowanym fundamencie, gałka wielka marmurowa. Drzwi dobre zamczyste z prętem długim żelaznym; okno tamże z kratą żelazną, dwie są kwatery zwierchnie, a dwu dolnych nie masz; oprócz tego okna znajduje się ku górze okien pięć, mniejszych troje, większych dwoje, całych. W tejsze sieni z osobną okno jedno, w którym cztery kwatery dobre, piąta deska przystukowana, a dwie części tejsze kwatery z całymi szybami, szóstej kwatery nie dostaje.

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Księga Grodzka Warszawska Nr 9, lata 1696—1707. Zeznania i zaskarżenia relationum (odpis).

² W obu rewizjach wyraźnie odróżniano „Nowy Zamek“, którym to terminem określano cały pentagon Zygmunta III wraz z gotycką budowlą Curia Maior; przez „Stary Zamek“ rozumiano, ogólniej biorąc, luźne skrzydło, ciągnące się ku Kanoniom, a w szczególności dawne mury Curiae Minoris przy Kanoniach.

³ Nazwisko zapewne przekręcone. Być może, iż mowa tu o Wyhowskim.

⁴ Michał Radziejowski, arcybiskup gnieźnieński i kardynał († 1705).

⁵ Jan Bonawentura Krasiński był wojewodą płockim w latach 1690—97.

⁶ Rewidenci weszli na pierwsze piętro schodami wewnętrznymi w skrzydle północno-wschodnim. Mo-

wa tu o kaplicy Wazowskiej, zwanej ostatnio salą Matejki. Patrz il. 2, poz. 1. (Poszczególne pomieszczenia, wymienione w rewizji oznaczone są na planie, który przedstawia il. 2, kolejnymi numerami).

⁷ Il. 2, poz. 2.

⁸ Il. 2, poz. 3.

⁹ Il. 2, poz. 4.

¹⁰ Nazwisko nieczytelne. Mowa tu o intendentzie zamkowym.

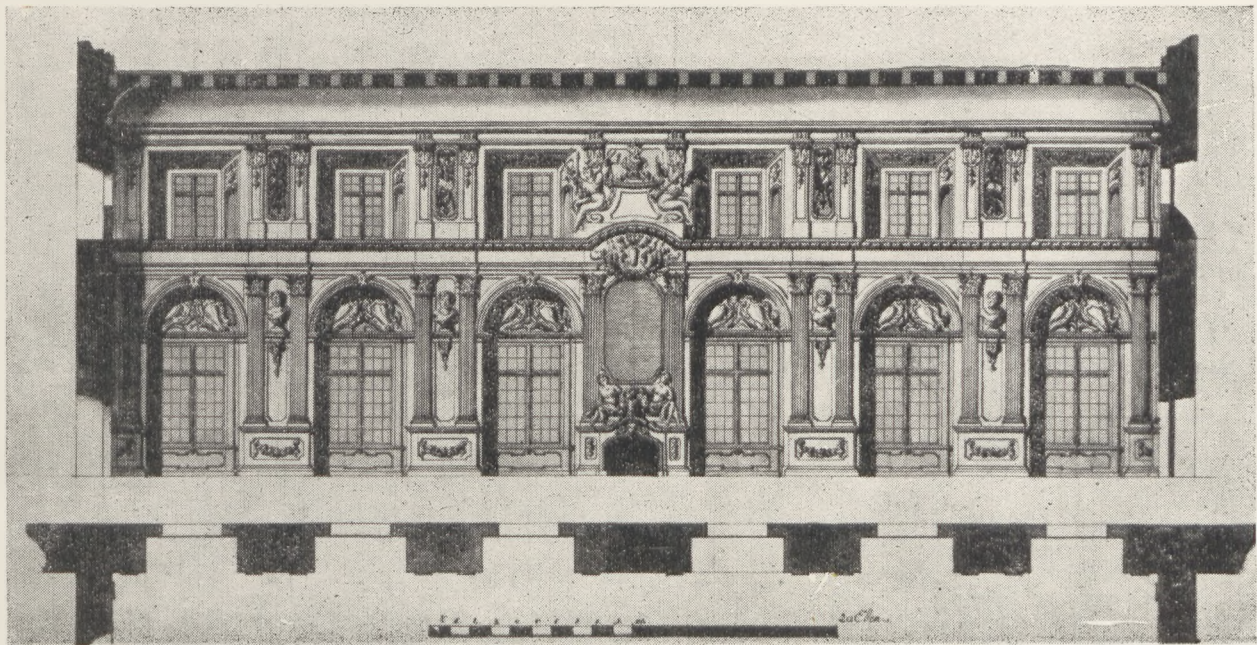
¹¹ Il. 2, poz. 5. Galeria wzniesiona w roku 1637.

¹² Il. 2, poz. 6. Łazienka znajdowała się w wieży bez nazwy, urządzona za Władysława IV.

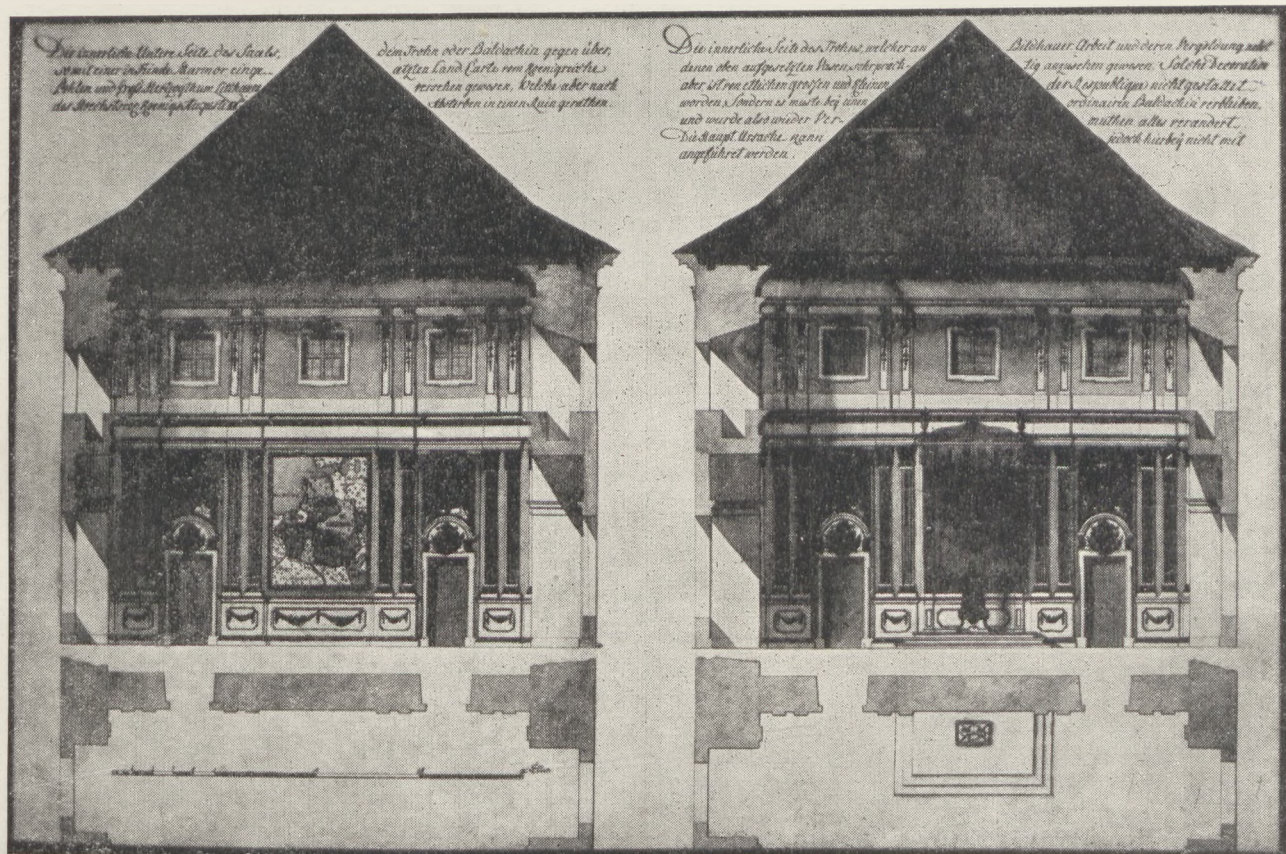
¹³ Il. 2, poz. 7. Na planie jest tylko jeden pokój, który w czasie rewizji był przedzielony na dwa.

¹⁴ Il. 2, poz. 8. Był to dawny pokój audiencyjny, przedzielony w czasach Jana III na dwie części.

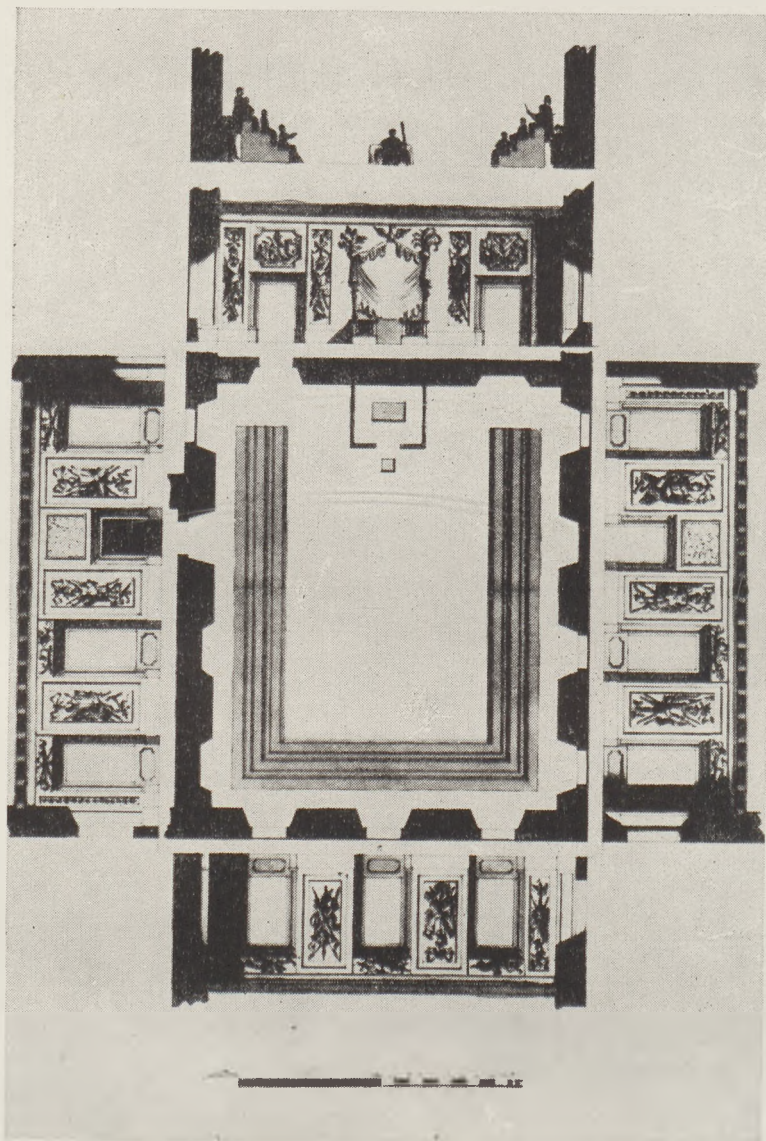
¹⁵ Il. 2, poz. 9. Mowa o schodach w wieży Władysławskiej.



Il. 7. Sala Senatu, część rzutu dolnej kondygnacji i ściana od dziedzińca, stan po drugiej przebudowie Augusta II. Saskie Archiwum w Dreźnie.



Il. 8. Sala Senatu, fragmeny rzutu dolnej kondygnacji, ściana p.d. z mapą Rzeczypospolitej i ściana pn. z tronem; stan po drugiej przebudowie Augusta II. Saskie Archiwum w Dreźnie.



Il. 9. Sala Poselska, rzut i rozwinięcie ścian, stan z początku panowania Augusta II.
Saskie Archiwum w Dreźnie.

Przy tej sieni senatorska izba o siedmiu oknach¹⁶, w każdym po sześć kwater, w których wszystkich szyb trzydzieści ośm. Okienniczek małych drewnianych stolarską robotą trzynaście, czternasta z nich i kwatery jedna jest u tegoż gospodarza zamkowego, które dlatego wziął do siebie, że się w oknie zostać nie mogły dla złamanej ramy podczas konwokacji. Piec cały, dwoje drzwi z porządnym zamknięciem.

¹⁶ Il. 2, poz. 10.

¹⁷ Nazwa zagadkowa. Ponieważ kaplica Zygmunta III była gdzie indziej, mowa tu zapewne o dawnej kaplicy Zygmunta Augusta, która, jak widać z opisu,

Z tejże senatorskiej izby wychodząc ku kaplicy Zygmontowskiej¹⁷, po prawej ręce idą schody na dół o dwóch drzwiach, jedno niższe podwójne z rygłem żelaznym, drugie wyższe pojedynkowe z zamkiem, nowe. Przy tejże izbie senatorskiej i wschodach jest krata żelazna w koło ze drzwiami takimiż w kratę i z zamkiem.

Na górze zaś nad tymi wschodami idzie sala wzdłuż¹⁸, do której drzwi porządne z dobrym zamkiem

mieściła się w wieży Grodzkiej, gdzie później urządził kaplicę Stanisław August. Il. 2, poz. 11.

¹⁸ Il. 2, poz. 12. Na planie figuruje już „przeformowanie“ dawnej sali teatralnej.

I oknami całymi, jak przedtem. W tejże sali komedialnia przeformowana, wszystka w całe, z ławami, chórami, perspektywami, niebiosami, kolumnami i sufitem nad theatrum, jak i przedtem było. Okna wszystkie są w górze z dobrymi kwaterami podwójnymi, niżej zaś okna po cztery kwatery, dwie szklane zwierzchnie, a pod nimi drewniane tylko okienniczki, wszędzie na żelaznych zawiaskach, między którymi dolnymi kwaterami znajdują się szyby niektóre od wiatru potłuczone. Podłoga dobra drewniana w sztuki rżnięta. Drzwi podwójne na zawiasach żelaznych z prętem, albo zasuwa żelazną.

Nazad znów idąc od senatorskiej izby w trakcie ku wielkim wschodom, nie dostaje w sieniach w jednym oknie dwóch kwater od Wisły, w drugim jednej, w obu szyby niektóre potłuczone; w trzecim oknie od dziedzińca — dwóch kwater, w czwartym od dziedzińca — jednej kwatery, ale jest u stolarza według powieści gospodarza zamkowego; na spodzie tego okna dwie okienniczki drewniane.

W tymże trakcie ku poselskiej izbie¹⁹ dwa okna całe z podobnymi okienniczkami drewnianymi na spodzie, nad tymi oknami dalej podobne okno, jedna tylko kwatera znacznie potłuczona. Przy ganku żelaznym²⁰, a tym nienaruszonym, okno takie dobre, oprócz kilku szyb stłuczonych, i drzwi w tym oknie na ganek drewniane. Dalej jeszcze ku poselskiej izbie duże okna całe, w jednym duże okienniczki drewniane, w drugim nie masz. Przed sądową izbą, alias kapturówą²¹, w tychże sieniach drzwi zamczyste, drugie z zasuwa żelazną.

Wracając się z senatorskiej izby ku pokojowi Marmurowemu, jest pokój²² z piecem na filunkach marmurowych, przy piecu blacha żelazna nowa, okien trzy po cztery kwatery każde, całkowite od góry, a na

dole po pół kwatery dwie duże szklane, od spodu deskami zabite drugie półkwatery; w tych wszystkich oknach 10 szyb stłuczonych; troje drzwi zamczystych, posadzka marmurowa, sufity całe z ramami połączanymi. Drugi za tym pokój²³ także z piecem na fundamencie marmurowym, o dwóch oknach, w którym szyb stłuczonych trzynaście; posadzka marmurowa, sufity całe, ramy połączane, drzwi dwoje zamczyste. Dalej idąc, Pokój Marmurowy²⁴ z piecem białym na fundamencie kamiennym, o dwóch oknach, każde po sześć kwater, w których szyb stłuczonych Nr. 26, a oprócz tego jedno półkwatery całe wytłuczone... Posadzka marmurowa...²⁵, nie dostanie trzech sztuk. Sufit cały, ramy połączane, ściany wszystkie marmurowe z sztukami sztukatorskimi połączanymi, w całe jak przedtem było; w którym pokoju znajduje się konterfektów dawnych królów i królowych Nr. 22.

Na drugim piętrze²⁶ od rzeczonych wschodów, nad Marmurowym Pokojem znajdują się nowe pokoje sześć, z których dwa na ten czas zamknięte, w trzecim pokoju piec z kuminkiem, okno we cztery kwatery, posadzka z tarcic; czwarty pokój zamknięty, piąty z piecem i kuminkiem, okno we cztery kwatery; szósty pokój z piecem bez kuminka, okno także. U wszystkich pokoiów zamki i drzwi porządne nowe, takie i posadzki we wszystkich tych pokojach i zamkniętych, według relacji pana gospodarza zamkowego, nowe i porządne.

Ex opposito tych pokoiów znajduje się stancja Ichmość Panien Fraucymeru Dolnego²⁷ Królowej Jejmości, w której piec biały i komin, okna dwa podwójne całe, drzwi zamczyste dwoje. Wedle tej stancji jest stancja ś.p. księżnej K. Radziwiłłowej²⁸, to jest izba o dwóch oknach po cztery kwatery, drzwi z zamkiem, piec biały i kumin, posadzka ceglana trochę na-

¹⁹ Il. 2, poz. 13.

²⁰ Il. 2, poz. 14.

²¹ Il. 2, poz. 15. Sady tzw. kapturowe czynne były w czasie bezkrólewia.

²² Il. 2, poz. 16. Tzw. później pokój Zielony.

²³ Il. 2, poz. 17. Tzw. później pokój Żółty.

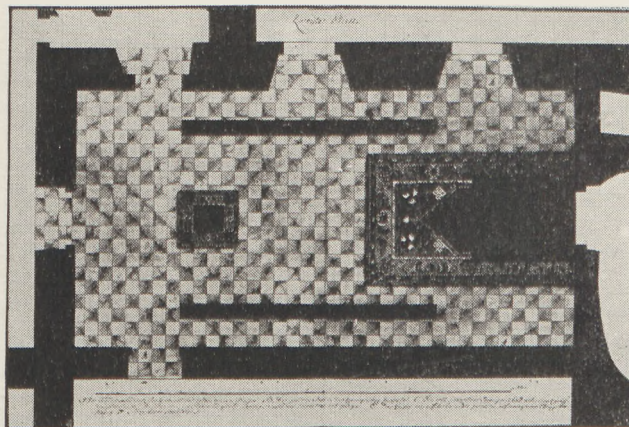
²⁴ Il. 2, poz. 18.

²⁵ Kilka wyrazów nieczytelnych.

²⁶ Planem drugiego piętra z tych czasów nie rozporządzamy.

²⁷ Fraucymer dolny składał się z właściwych służebnych królowej w przeciwieństwie do fraucymeru górnego, do którego należały damy dworu.

²⁸ Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa, siostra Jana III. W Warszawie przepędzała czas na dewocji († 1694).



Il. 10. Sala Audiencjonalna, rzut projektu dekoracji podczas przyjęcia posła tureckiego za panowania Augusta II. Saskie Archiwum w Dreźnie.

ruszona. Przy tej izdebka z piecykiem zielonym i okienkami małymi popsowanymi i kuchenką; drzwi dobre z wrzeciędzami i schodkami.

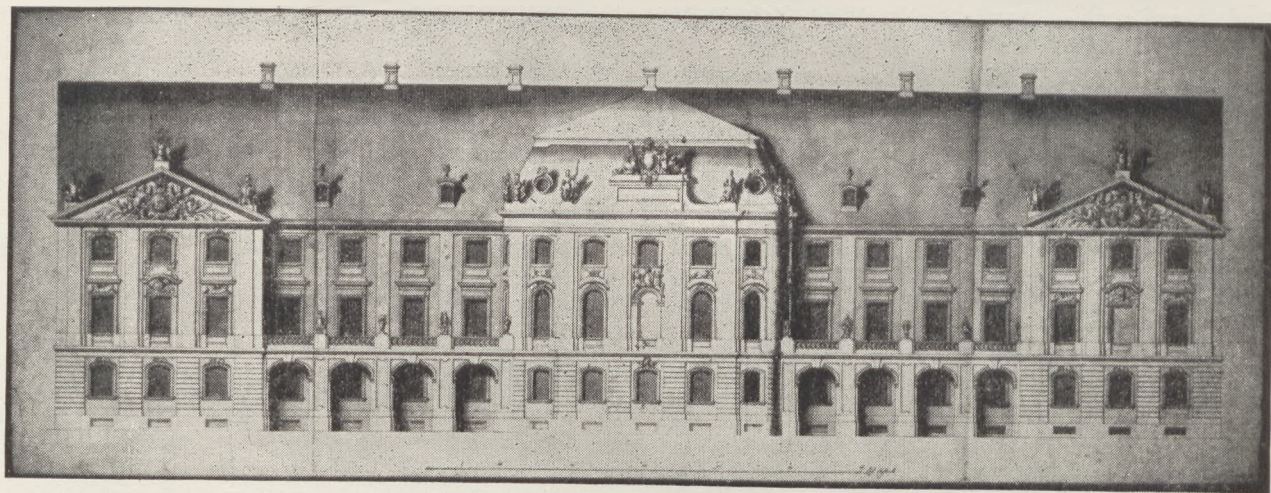
W dalszym trakcie nad izbą senatorską znajduje się stancja przez JMPanią marszałkową w.k.²⁰ restaurowana; to jest izba z piecem białym, okno jedno dwoiste o dwóch ramach z izby i ze dworu, ale tylko w jednej ramie cztery kwatery, a w drugiej i żadnej nie masz. W tejże izbie kumin szafiany z listwą z wierzchu kamienną; w tejże izbie miejsce potrzebne z drzwiczkami mocnymi na zawiasach, w tymże pokoju drzwi jedno bez zamku, z haczykiem, drugie z klameczką. W drugim pokoju piec także biały, okno temuz pierwszemu we wszystkim podobne. Drzwi jedno bez zamknięcia, na drugie miejsce tylko. W trzecim pokoju piecyk mały biały, ściany malowane z tarcic heblowanych, okno o dwóch kwaterach całych.

Czwarty pokój z tarcic nie malowany, piec, okienko małe o dwóch kwaterach, całe, miejsce w jednej ścianie jak na drzwi wyrżnięte, próżne. Przy tej stancji izdebka z piecykiem zielonym, drzwi dwoje i kwatery z okna powyjmowane; przy tej izdebce kuchenka. U drzwi na poddasze ganek odbity, na górę tamże wschody dobre, gdzie izdebka o dwóch oknach, piec zielony, drzwi z zamkiem.

W drugim apartamencie, nad pokojami królewicza Jakóba³⁰, stancje oo. kapucynów³¹, gdzie izdebka z oknem, piecem białym i kuminkiem; retyrata z oknem i piecykiem do dystelowania; drzwi zamczyste i posadzka dobra.

Na bok Nowego Zamku pod pokojami królewskimi stancje Fraucymeru Górnejgoj: izby wielkie trzy, w każdej piec zielony, w jednej tylko kumin. Sklepik. Wszędzie drzwi z zamknięciem i dobrym porządkiem.

Il. 11. J. K. Knöffel, projekt (zrealizowany) przebudowy elewacji wsch. z r. 1746. Saskie Archiwum w Dreźnie.



II

REWIZJA ZAMKU WARSZAWSKIEGO³²

I REZYDENCJI W NIM WEDŁUG DYSPOZYCJI JWPANA WESSLA³³ PODSKARBIEGO W. KORONNEGO, POST FATA NAJJASNIEJSZEGO KRÓLA JMCI AUGUSTA III DNIA 12 OCTOBRIS ANNO PRAESENTI [1763]³⁴ UCZYNIONA.

Wchodząc z dziedzińca zamkowego, gdzie była rezydencja Najjaśniejszego królewicza JMci Karola księcia kurlandzkiego³⁵ — odrzwi kamienne³⁶. Na górę idąc na pierwsze piętro, schody kamienne³⁷, miej-

scami nadrujnowane, przy których poręcz w ślimaka żelazna o ośmnastu balasach mosiężnych, z których idzie sionka niewielka, w niej podłoga z tarcic sosnowych. Z tej wchodząc do pokoi, których jest in

²⁰ Elżbieta z Denhoffów Lubomirska, żona Stanisława Herakliusza.

³⁰ Rewizja nie mówi, gdzie się znajdowały pokoje królewicza Jakuba Sobieskiego. Jak się można domysleć, były one w skrzydle północnym, na zachód od kaplicy Wazowskiej. Il. 2, poz. 19.

³¹ Klasztor Kapucynów przy ul. Miodowej nie był jeszcze wybudowany, toteż mnisi, jak widać, korzystali z pomieszczenia w zamku.

³² Rkps Ossolineum 3767/III, k. 45—48.

³³ Teodor Wessel († 1775).

³⁴ W rękopisie puste okienko bez podania roku.

³⁵ Karol, młodszy syn Augusta III, w r. 1759 otrzymał z rąk ojca inwestyturę na lenno kurlandzkie, w r. 1763 uciekł z Kurlandii. Przed śmiercią ojca rezydował w Warszawie.

³⁶ Mowa o portalu wieży Władysławowskiej, od której zaczyna się rewizja zamku.

³⁷ Schody w wieży Władysławowskiej.



I. 12. Elewacja wsch., fragment obrazu Canaletta „Widok Warszawy od strony Pragi”. (Fot. S. Jaworski)

numero 3, czwarta sala³⁸, w tych pokojach i w sali posadzka taflowa dębowa woskowana; w których pokojach kominów trzy paryskich kamiennych przednich i pieców dwa saskich, jeden zielono pstry, drugi białe pozłocisty. Lamperie i drzwi we wszystkich pokojach, niektóre białe malowane ze złotem, a niektóre żółtawo także ze złotem; przy tych drzwiach zamki francuskie z kapami mosiężnymi. Klucze od wszystkich pokojów są u p. Millera, tapicera niegdy Najjaśniejszego Króla Imci, które ma od niego odebrać p. Dąbrowski, budowniczy zamkowy. Także we wszystkich pokojach superportów nad drzwiami i nad kominami in numero 18, a zwierciadeł nad kominami pięć, dwor-

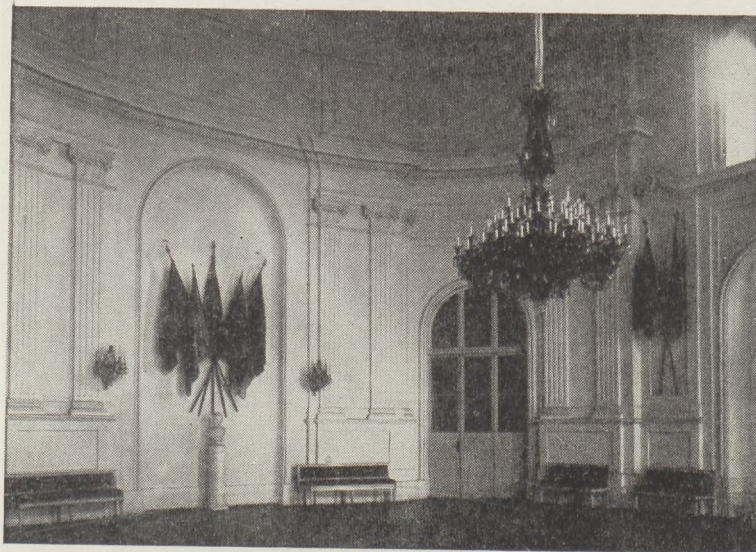
skim kosztem sprawionych. W superportach figury malowane i kwiaty, niektóre mają być sprawione z skarbu Najjaśniejszego Króla JMci, a drugie przez JW. Ichm. panów podskarbach koronnych za panowania Króla JMci Augusta II aż do Trzeciego, o czym dostatecznie informować nie mogli tak p. Wiminko³⁹ burgrabia, jako i p. Dąbrowski, tak i p. Miller, tapicer dworski.

Z tych pokojów na lewej ręce jest gabinecik mały okrągły⁴⁰, w którym podłoga dębowa woskowana i lamperie białe pozłacane. W tych wszystkich pokojach od Wisły jest okien dubeltowych dziewięć, w niektórych szyby potłuczone; u tychże okien krat żelaz-

³⁸ Apartament królewicza znajdował się, jak widać, w dawnej sali senatorskiej, przebudowanej na pokoje królewskie. Obejmował on, używając terminologii przedwojennej, opartej na tradycjach stanisławowskich, gabinet królewski, garderobę, sypialnię i dawną salę audiencjonalną.

³⁹ Wiminko, Dąbrowski, Miller — postaci bliżej nieznane. Nazwisko burgrabiego pisane jest rozmaicie.

⁴⁰ Późniejszy gabinecik konferencyjny Stanisława Augusta od strony Wisły.



Il. 13. Kaplica Saska, fragment wnętrza, stan z r. 1924.

nych ślusarską robotą ⁶. Z tych pokoi alias sali wychodząc, jest druga sala ^{40a}, w której zwierciadło i nad kominem, superportów 5, które wchodzą w regestr wżwyz napisanych 18, jako też i zwierciadło. Piec biały polski, komin kamienny, drzwi dwoje, jedno w pierwszym rachunku położone, troje dopiero teraz konnotowane, u których drzwi dwa żelazne zamki, a trzeci mosiężny do dwóch gabinetów, jeden z drugiego, z kaplicy króla Jana przerobionych ⁴¹; między tymi gabinetami są drzwi jedno, w których zamek z mosiężną kapą, komin kamienny, piec biały mały saski z trąbą żelazną.

Z tej sali prosto w piec jest korytarz ⁴² z trzema drzwiami, u których są zamki żelazne z kluczami, które similitur jak od pierwszych pokoi JP. Dąbrowski ma odebrać od JP. Millera, tapicera królewskiego. Na boku jest gabinet mały z tego korytarza do pokoi wyżej opisanych z dwoma drzwiami, zamkami i kluczami, które ma odebrać JP. Dąbrowski.

Z tej sali wychodząc na prawą rękę ku izbie poselskiej jest pokój, w którym piec biały polski, staroświecki, okno jedno, lamperia stolarską robotą biała z listewkami złotą malowanymi, okiennice proste dwie. Z tego pokoju jest drugi pokój, gdzie warta stawała, w nim piec prosty na żelaznej skrzyni, okno jedno z okiennicami drewnianymi. Na boku z tego pokoju

znowu jest mały korytarzyk, do którego są dwoje drzwi podwójne z żelaznymi zamkami. Drzwi przy schodach z zamkiem podwójnym bez klucza. Drzwi w korytarzu podwójne ku poselskiej izbie, gdzie kassa królewska. Na boku pokoje ku Pannom Bernardynkom ⁴³, w których kassa królewska była ⁴⁴, lecz te zapieczętowane od JP. Renalta ⁴⁵, generała wojsk saskich, i nie są rewidowane.

Stamtąd idąc prosto, poselska izba ⁴⁶, która ad praesens jest w reparacji z dyspozycji JW. podskarbiego w. kor. Ex opposito izby poselskiej idąc korytarzem, na boku są trzy gabinety ⁴⁷ przy izbie senatorskiej, w jednym są półki i dwie szafy, gdzie były różne rzeczy królewskie, stół wielki; u tych gabinetów są zamki we drzwiach wszystkie żelazne, od których klucze ma odebrać p. Dąbrowski od JP. Millera. Za tymi gabinetami zaczyna się izba senatorska ⁴⁸, w której są zwierciadła dwa i krzesła senatorskich siedemdziesiąt; od której izby senatorskiej klucze i krzesła senatorskie ma odebrać p. Dąbrowski od p. Millera. Dalsze się pokoje za izbą senatorską nie opisują, bo są pod dyspozycją p. Dąbrowskiego, budowniczego zamkowego, od JW. podskarbiego w. koronnego ustanowionego ⁴⁹.

Za którymi pokojami przy tych pokojach, gdzie Najjaśniejszy Król książę kurlandzki rezydował,

^{40a} Później sala z obrazami Canaletta.

⁴¹ W wieży Grodzkiej. W kaplicy tej były wystawione po śmierci zwłoki Jana III.

⁴² Lustratorzy idą teraz przez skrzydło południowe, wzdłuż dzisiejszej trasy W—Z.

⁴³ Kościół i klasztor Bernardynek, zwanych również Klaryskami, zburzone w r. 1844, znajdowały się tuż przy zamku na miejscu dzisiejszej trasy W—Z. Między zamkiem i kościołem biegła mała uliczka Grodzka.

⁴⁴ Jak widać, kasa królewska zajmowała m. in. dawne pomieszczenie sądów kapturowych.

⁴⁵ Prawdopodobnie Jan Renard, feldmarszałek wojsk saskich.

⁴⁶ Izba poselska znajdowała się na dawnym miejscu, tj. w narożniku południowo-zachodnim.

⁴⁷ W skrzydle zachodnim, na północ od wieży Zygmuntowskiej (Zegarowej).

⁴⁸ Za Augusta II urządzono ją w narożniku północno-zachodnim. W tej właśnie sali ogłoszona była Konstytucja Trzeciego Maja.

⁴⁹ Mowa o nowych salach reprezentacyjnych, zbudowanych za Augusta III (patrz wstęp).

jest gabinecik, który się nazywa złoty⁵⁰, znacznym kosztem przez JW. Sedlnickiego⁵¹, podskarbiego wielkiego koronnego, wystawiony; w nim komin z marmuru białego przedniego, na ścianach gerydaników 7, a ósmy dawniej wziął p. Leuillier [?], naówczas tapicer królewski, od którego p. Dąbrowski żadnym sposobem odebrać nie mógł; aby w tym gabinecziku jakowa szkoda nie była, ma mieć dozór i baczość p. Dąbrowski. Także w Marmurowym pokoju jest 28 portretów dawnych królów polskich domu Jagielloń-

skiego i rodziny ich, jako i Najjaśniejszego Augusta III; do których portretów p. Miller, tapicer dworski, deklarował oddać portret Najjaśniejszej Królowej Jejmości nieboszczki ostatniej⁵², który ma odebrać p. Dąbrowski, a dawnych mieć dozór, żeby żaden nie zginął.

Notandum, iż idąc gankami do kościoła farnego, są dwie izdebki, które ad praesens p. pisarz fabryczny od JW. podskarbiego w. kor. postanowiony reparuje, te będą do mieszkania wygodne.

D r u g i e p i ę t r o,

na którym mieszkanie każde seorsive się opisuje⁵³.

W tej rezydencji mieszka pani Millerowa cyruliczka, wdowa dworska, klucze od niej ma odebrać p. Dąbrowski.

W tych izbach mieszka p. Frase [?] od kapeli dworskiej; przy wyprowadzeniu się ma odebrać klucze p. Dąbrowski.

Od tej rezydencji w gabinecziku mieszka p. Brawer, pisarz mebli królewskich; od całej rezydencji ma odebrać klucze p. Dąbrowski.

W tej rezydencji mieszka Arnoldowa, wdowa doktora dworskiego; klucze ma odebrać p. Dąbrowski.

W tych izdebkach mieszka Schepka zegarmistrz, zegara pod wieżą doglądający.

1. Wszedłszy schodami drewnianymi⁵⁴ od izby senatorskiej, na lewej ręce od wschodów izby 3, jedna z nich przevorsztowana na dwie, kuchnia i spiżarnia w niej przevorsztowana, w których izbach drzwi i okna całe.

2. Podle tej rezydencji sionka, pokoiów 2 i w koło kurytarzyk osobno się zamykający, pozabijany tarcicami. Gdzie drzwi powinny być, tam ad praesens mieszkający ma schowanie.

3. W końcu tego kurytarzyka rezydencja, która była wygotowana dla JW. graffa Bruhla⁵⁵, to jest 4 pokoje, sala, gabinecik i izba przedpokojowa. Te pokoje są oknami, piecami, drzwiami i zamkami doskonale opatrzone.

4. Przy senatorskiej izbie na drugim piętrze nad gabinetami trzy izby, kuchenka i łoża o 3 oknach, z której damy patrzą do senatorskiej izby. Piece, okna, drzwi, zamki — wszystko całe.

5. Od tej rezydencji są schody na 3-cie piętro pod zegarem, gdzie jest izdebek maleńkich 3 i kuchnia, kosztem JW. podskarbiego teraźniejszego reparowana.

Item rezydencja na drugim piętrze, gdzie ksiązę kurlandzki rezydował, nad pokojami.

W tych wszystkich pokojach i całej rezydencji mieszka p. Miller, tapicer królewski. P. Dąbrowski od tych wszystkich pokoiów i gabinetów, jak widział, ma klucze odebrać od p. Millera.

6. Nad Marmurowym pokojem i innymi pokojami królewskimi, idąc ze wschodów po lewej ręce sieni, z tej pokój, w którym zrobiona kuchenka; dalej prosto idą 2 pokoje, za nimi gabinecik, po bokach obudwóch dwoje schowania ciemne. Przy tychże pokojach na boku od Wisły są znowu 2 pokoje piękne, gabinety 2 po prawej ręce i 2 po lewej gabinety i ciemna retyratka. W całej tej rezydencji w 3 pokojach są piece białe polskie, w drugich pokojach i niektórych gabinetach kominy. Okna, drzwi, zamki w nich całe.

⁵⁰ Mowa o tzw. później pokoju Żółtym (il. 2, poz. 17).

⁵¹ Karol Sedlnicki († 1760).

⁵² Maria Józefa, żona Augusta III († 1757).

⁵³ Lustratorzy opisywali poszczególne, numerowane przez siebie kolejno, pomieszczenia na prawej stronie karty, a po lewej — umieszczali krótkie adnotacje o sposobie użytkowania lokalu. Zachowujemy ten

układ, jakkolwiek sprawia on pewną trudność przy czytaniu (należy najpierw czytać prawą kolumnę, a później uwagi z lewej strony).

⁵⁴ Rewidenci weszli schodami, znajdującymi się w północno-zachodnim narożniku dziedzińca głównego.

⁵⁵ Henryk Brühl, osławiony minister Augusta III, zmarł wkrótce po królu (28.10.1763). Mieszkał on na zamku, ponieważ w tym czasie trwała przebudowa pałacu Brühla.

Ta izba ad praesens próżna stoi; ma klucz odebrać p. Dąbrowski od p. Millera.

Ta izba ad praesens próżna stoi; klucz ma odebrać p. Dąbrowski od p. Millera.

Ta izba ad praesens próżna stoi; klucz ma odebrać p. Dąbrowski od p. Millera.

Te izby similiter próżne. Od nich klucze ma odebrać p. Dąbrowski od p. Millera.

W tych 2 izbach stoi p. Bertikier, konsyliarz JKMci.

W tej izbie stoi billard Naj-ego księcia kurlandzkiego.

W tej izbie mieszka lokaj p. Bertikiera, od którego klucze ma odebrać p. Dąbrowski.

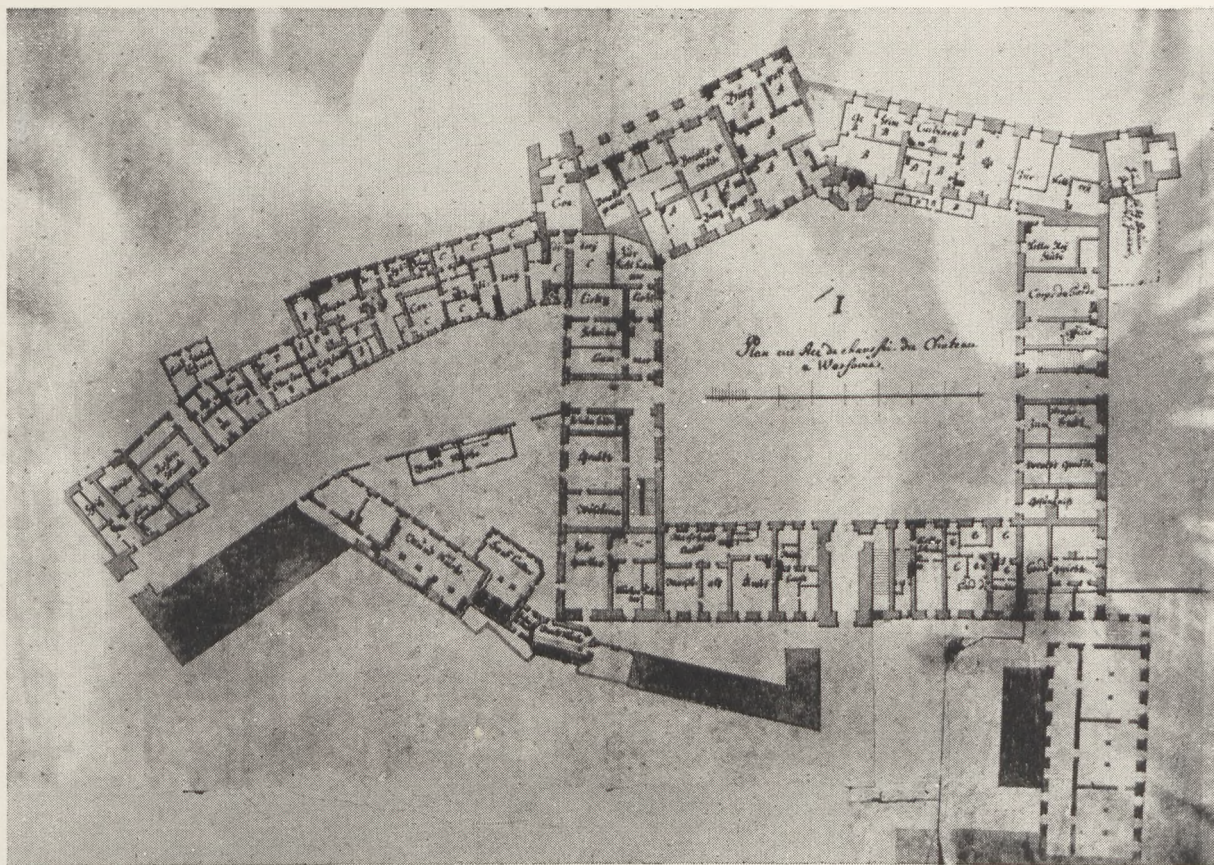
Te wszystkie 5 pokoiów ma na mieszkanie JP. Heyking⁵⁶, szambelan JKMości, starosta kurlandzki.

Te pokoje wszystkie stoją próżne, klucze od nich i ab...⁵⁷ ma odebrać p. Dąbrowski od p. Millera, tapicera dworskiego.

7. Wyszedszy z tej rezydencji, jest izba sama jedna z piecem dobrym polskim białym i trąbą żelazną o dwóch kolanach. Okno jedno w niej dobre. Drzwi do izby z zamkiem żelaznym. Sionka do tej izby z tarcie przeforsztowana, drzwi do sionki tej z skoblem żelaznym.
8. Dalej idąc kurytarzem podle tej izby, jest izba druga z piecem polskim o 1 oknie z przeforsztowaniem. Drzwi u niej z zamkiem dobrym.
9. Tymże samym idąc kurytarzem, trzecia izba z piecem dobrym polskim białym i trąbą żelazną o dwóch kolanach. Przy tej izbie gabinecik z piecem saskim na skrzyni żelaznej i trąbą żelazną o 2 kolanach. Okno podwójne w izbie całe, w gabinecziku także podwójne, ale dwóch kwater w nich dolnych nie masz. Także od tego gabinetu jest garderobka przeforsztowana. Przy tej izbie drzwi 3 z zamkami i kluczami, także są drzwiczki do kominów chędożenia żelazne.
10. Na tymże samym kurytarzu 2 izby jedna z drugiej. W jednej jest piec polski z trąbą żelazną. Drzwi 3 w tych izbach, okna 2 podwójne, całe. Zamki i klucze u trojga drzwi dobre.
11. Tymże samym kurytarzem idąc, 2 izby. W każdej izbie jest piec polski biały dobry. Drzwi 2 z zamkami i kluczami, okien podwójnych 2.
12. W końcu tego kurytarza jest izba z sienią, w tej izbie jest piec o jednym kolanie z rurą żelazną biały polski, okien 4 na galerię. Drzwi szklane wychodzące, a drugie, wchodząc do tej izby, z zamkami i kluczami.
13. Ex opposito tego kurytarza na prawej ręce jest izdebka mała i sionka z piecem białym polskim. Okno 1, drzwi z zamkiem i kluczem.
14. Obracając się z tego kurytarza na stronę zamkową od PP. Bernardynek, jest najpierwej izba, w niej piec biały polski na kamiennym postumencie, okno jedno, drzwi dwoje z zamkami i kluczami. Z tejże izby idzie druga izba, w której piec polski biały na skrzyni żelaznej z trąbą o 2 kolanach, okno 1, komin kamienny. Przy której izbie garderobka o 3 oknach, w niej piec biały z rurą o jednym kolanie, drzwi 3 z zamkami i kluczami. Z tej zaś izby wyszedłszy — sień, przez którą przeszedłszy, pokoiów 3; w tych pieców 2, jeden polski, drugi saski, okien 5. W tych 3 pokojach pojedynczych drzwi dwoje, a trzecie ku garderobie z zamkami i kluczami.
15. Wyszedszy z tych pokoiów — sień, przez którą pokoiów 3, w których piec jeden biały polski, a drugi saski mały, okien 5. W tych 3 pokojach drzwi dwoje, a trzecie do garderobki z zamkiem i kluczami. Item wyszedłszy z tych pokoiów przez sionkę, gdzie sztyldwach stoi, pokoiów 4 i gabinecik, w których pokojach pieców 5 saskich na skrzyniach żelaznych i postumentach kamiennych, u 4 pieców rury z kolanami dwiema. Okien 6 pojedynczych od PP. Bernardynek, a od dziedzińca zamkowego okien 3 pojedynczych. Drzwi 9 z zamkami, od których nie wszystkie są klucze.

⁵⁶ Rodzina Heykingów mieszkała w Inflantach.

⁵⁷ Wyraz nieczytelny. Rastawiecki odczytał „absetlassy“.



Il. 14. Rzut przyziemia z poł. w. XVIII. Saskie Archiwum w Dreźnie.

W tych stali ludzie od kapeli królewskiej, wyjeżdżając pozamykali, lecz mają być próżne.

Zamknięta.

W tej stoi p. Treptau od kapeli królewskiej.

16. T r z e c i e p i ę t r o ⁵⁸ ku PP. Bernardynkom, które jest bardzo niebezpieczne od ognia [z] racji ciężkiego a przez to rzadkiego ochłodzenia komi-
nów, oraz nad tym piętrzem są dachy bardzo złe,
okno zaś szklane, które jest w samym dachu dla
widoku zrobione, bardzo mocno deszczami i gra-
dami potłuczone, w którym jest dziura duża, któ-
rą się woda leje, od których pułapy i sufity na
niższych piętrach gniją.
17. Wszedłszy schodami na to piętro, po lewej ręce
są 4 izby, każda z osobną; te pozamykane i klu-
czów do nich dopytać się nie mogliśmy.
18. Item po tejże ręce izba z kuchenką przy niej.
19. Dalej wszedłszy drzwiami w prawą rękę na dru-
giem kurytarzyk, izdebka z piecem saskim i komin-
kiem.

⁵⁸ Trzecie piętro, a raczej piętérko, znajdowało się w skrzydle południowym, od trasy W—Z. W swoim czasie zbudowane było dla potrzeb teatru Władysława

IV (maszynie, garderoby artystów itd.). Zburzone za czasów Stanisława Augusta, kiedy to wyrównano gabaryt tego skrzydła.



Il. 15. Sala w przyziemiu skrzydła pd., stan z r. 1939.

Próżna bez zamknięcia.

W tej mieszka p. Smuchstte.

*Próżno stoi. Klucze ma odebrać p.
Dąbrowski.*

*W tej mieszka p. Laskowski⁵⁹, skar-
bnik nurski, dworzanin JKMc.*

20. Od tej izdebki idąc kurytarzem, izba z piecem
złym i zamkiem wylamanym.

21. Item dalej idąc tymże kurytarzem, izdebka z pie-
cem i kominem, drzwi jedno, okno jedno, zamek
dobry, klucz i drzwi.

22. Item podle tej izdebka tamże z piecem, okno w
niej jedno, drzwi z zamkiem i kluczem zamknię-
te.

23. Item w samym końcu tego piętra sionka, prze-
 którą przeszedłszy, izba przeforsztowana z kom-
 natką, w której piec biały polski, okno 1, drzwi
z zamkiem i kluczem.

⁵⁹ Walenty Laskowski († 1776).

DWIE LUSTRACJE ZAMKU WARSZAWSKIEGO

Dolne mieszkania zamkowe.

W tej officerowie i żołnierze stoją.

W tym sklepie mieszka Leman, bednarz królewski; ma od niego przy wyprowadzeniu klucze odebrać p. Dąbrowski.

W tych sklepikach stawały szkła królewskie.

W 2 izbach archiwum kamery, w trzeciej Albert kopista kameralny mieszka.

Mieszka palacz królewski.

W jednej Tomasz palacz ma rzeczy, w drugiej drwa p. Alberta.

To jedno schowanie trzyma p. Wiminko burgrabia, w drugim są rzeczy gabinetu królewskiego.

W tych izbach mieszka p. Wiminko, burgr[abia] zamkowy.

W tej izbie mieszka Marteau malarz⁶⁰.

W tej izbie mieszka p. Burgraff, pisarz dREW królewskich.

Od tej izby klucze odbierze p. Dąbrowski od p. Millera tapicera.

Ta izba zdałaby się na sady kapturowe na lato, bo pieca w niej nie masz. Klucze odbierze p. Dąbrowski od p. Millera tapicera.

24. Schodząc na dół do bramy od PP. Bernardynek zamkowej stojącej⁶⁰, idąc w prawą rękę jest hauptwacht gwardiacki⁶¹, dla niego izba officerska i kurdygarda dla żołnierzy.

25. Za tą kurdygardą idąc w prawą rękę, w kącie samym jest sklep⁶² o jednym oknie, w którym piec biały polski. Przy tym sklepie sień wielka z przevorsztowaniem dwa razy, z którego przevorsztowania okna 2, wychodzące na taras zamkowy.

26. Przy tymże sklepie są 2 sklepiki małe, po jednym oknie mające, drzwi do nich dobre i zamki z kluczami.

27. Od tych sklepów idąc, po prawej ręce są 3 izby, te obrócone były na kamery Komisji skarbowej JKMci⁶³. We dwóch izbach jest archiwum z dóbr ekonomicznych skarbowych stołowych, zapieczętowane pieczęcią JW. podskarbiego w. kor., w trzeciej na dwoje przevorsztowanej, mieszka Albert kopista kameralny, który się z swojej rezydencji wyprowadził, ustępujący na stancję p. Tillemu, pisarzowi skarbu koronnego.

28. Przy tych izbach jest izdebka mała z piecem.

29. Przed sienią tych izbów są dwa schowania, kałkiem blachy pobite, w jednym stoi piec saski. Te obydwie pod dyspozycją palacza królewskiego.

30. W tyle tych izbów, gdzie archiwum skarbu królewskiego, jest dwoje schowania małego ad instar komorek. Notandum, że z tego schowania są drzwi tylne do izbów gdzie archiwum, które dziś ad praesens zapieczętowane.

31. Pominąwszy schody do królewskich pokojów⁶⁴, jest sień, izbów dwie i 2 gabineciki z piecami saskimi.

32. Przy tychże samych izbach izba jedna i gabinet. Okno jedno na taras wychodzące, piec biały polski.

33. Dalej idąc od tej rezydencji, w kącie dziedzińca zamkowego jest izba z przevorsztowaniem i z sienią sporą. W tej izbie kuchenka, piec biały polski, okno na Wisłę wychodzące, drzwi z zamkiem i kluczem.

34. Przy tej rezydencji jest izba wielka alias forat⁶⁵, w której materace, kołdry i inne rzeczy królewskie.

35. Idąc dalej, w rogu dziedzińca zamkowego druga izba alias forat wielki na 4 słupach pod samą okrągłą salą⁶⁷, w której izbie okien 7 z kratami żelaznymi, drzwi dobre z kluczem; w niej ad praesens są rzeczy różne królewskie.

⁶⁰ Tzw. brama Grodzka od obecnej trasy W—Z, istniejąca i zabezpieczona.

⁶¹ Lustratorzy posuwają się w stronę wschodnią ku Wiśle.

⁶² Termin „sklep“ oznaczał izbę sklepioną.

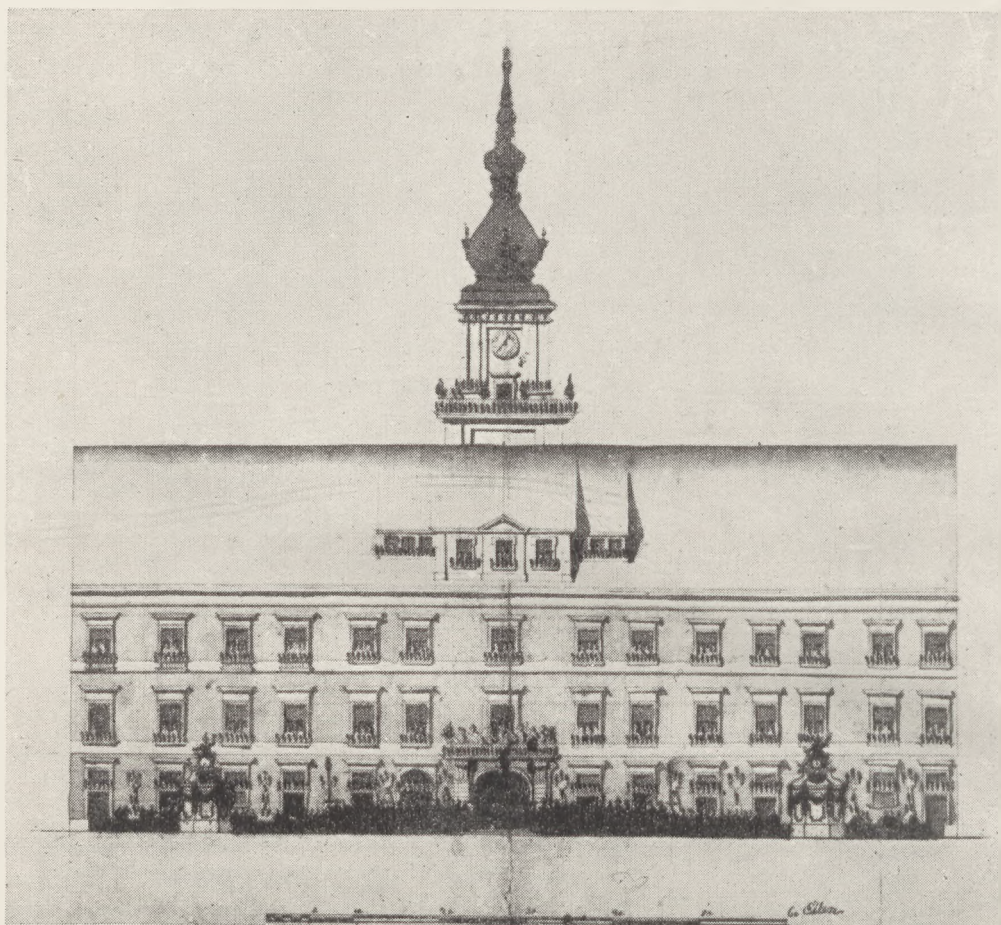
⁶³ W przyziemiu budynku gotyckiego Curiae Maioris. Wszystkie pomieszczenia, oznaczone w lustracji numerami 27—30, znajdowały się w tym budynku.

⁶⁴ W wieży Władysławowskiej.

⁶⁵ Ludwik Marteau (1720—1805), głośny później portrecista w czasach Stanisława Augusta.

⁶⁶ Na planie (il. 14) Vorrats-Gewölbe, czyli lamus, skład.

⁶⁷ Tj. pod salą Balową.



Il. 16. Elewacja wsch. dziedzińca głównego podczas uroczystości okolicznościowej w 1. poł. w. XVIII.
Saskie Archiwum w Dreźnie.

W tych izbach mieszka p. Wolff, kredencarz N-go królewicza polskiego.

Pracznica wyprowadziła się, kluczków dopytać się nie można.

W tym sklepie archiwum jest królewskie, z Krakowa sprowadzone.

Te izby dla p. Tillego, pisarza skarbu kor.

W niej mieszka piwniczny księcia kurlandzkiego.

36. W bramie po prawej ręce ku Staremu Zamkowi idąc, są trzy izby, w nich okien 4, piece dwa białe polskie, drzwi wszystkie dobre. Tam w tych izbach przedtem był kredens⁶⁸ Najjaśniejszych Królów polskich.

37. Naprzeciwko tych izbów pod pokojami przy izbie senatorskiej jest izdebka z piecem i dwoma oknami; tam bywała pralnia królewska.

38. Idąc dalej w prawą rękę, ponad senatorską izbą jest sklep z drzwiami żelaznymi jeden.

39. Przy tym sklepie jest sień z kuchnią, izbów dwie i schowanie duże.

40. Dalej od tej rezydencji idąc do bramy ku Augustynom⁶⁹ stojącej, jest izba jedna z piecem i sionką, w której komin.

⁶⁸ Kredens — pomieszczenie, w którym się znajdowały naczynia i zastawy stołowe.

⁶⁹ Tj. ku klasztorowi Augustianów przy ul. Piwnej

Tu mieszkał p. Flugbeil, klucza nie oddał, którego się upomni p. Dąbrowski.

W tej skład rzeczy fabryk skarbu koronnego.

W nich kordygarda starościńska.

Tam jest skład fabryczny⁷¹ skarbu kor. żelaza i ołowiu.

Notandum. Na dziedzińcu przed poselską izbą są dwa domy: jeden apteka królewska, a w drugim sklep p. Leopolda i sklep porcelanowy. Przy bramie, którą największy wjazd do zamku⁷², są dwa sklepiki blacharskie, którymi fortki przy bramach dla przejścia pieszym ludziom pozawalane: te by porozrzucić potrzeba, aby pieszym przy wielkim konkursie mogło być wolno wnieść — co supererit woli pańskiej.

S t a r y Z a m e k ⁷³.

W tych izbach mieszka Ludwik, cukiernik księcia kurlandzkiego; klucze ma odebrać p. Dąbrowski.

W tych izbach mieszka Sielerowa wdowa z zięciem Grelem, który aukcją trzyma⁷⁴. Klucze ma odebrać p. Dąbrowski.

W tej mieszka p. Dąbrowski, budowniczy zamkowy.

W tym sklepie jest archiwum Metryki Koronnej.

Depozyt rzeczy JW. podskarbiego w kor.

Depozyt rzeczy Hermana spricmejstra⁷⁵.

W jednym koń spricmejstra stoi, w drugim strangret Wiemionka.

W niej konie p. Wiminka.

W tej jest gips skarbowy.

Mieszka dozorca fabryczny.

W tych izbach mieszka Herman spricmeister, ma ludzi 6 i sikawek 6 dla ostrożności ognia.

41. Pominąwszy bramę, na tej samej stronie jest izb 2 z kuchenką i sionką przeforsztowaną.

42. Dalej idąc ku wieży Szlacheckiej⁷⁶, po tej samej stronie jest izba z sienią, pieca ani komina nie masz.

43. Przy wieży Szlacheckiej jest izbów dwie.

44. Za kurdygardą starościńską jest sklep, gdzie przedtem archiwum Metryki Koronnej było.

46. Wyszedszy z bramy Zamku Nowego nad kanałem, wchodząc jest sień, izbów dwie wielkich, w których pieców dwa białych polskich, okien 4, drzwi 3. Zamki i klucze u nich dobre.

47. Obok tych izbów po lewej ręce wchodząc, także takich izbów dwie, w jednej piec biały polski z rurą żelazną o 2 kolankach, w drugiej pieca nie masz, tylko kuchenka; okien 4, drzwi 4 z zamkami dobrymi i kluczami.

48. Idąc dalej po lewej ręce dziedzińca, na Starym Zamku jest izba z przeforsztowaniem i kuchenka także z przeforsztowaniem; piec biały polski, okien 2, zamki dobre.

49. Obok 3 izby, sklep z alkierzem; okien 3, ku Wiśle wychodzące, z kratami żelaznymi.

50. Ex opposito tego sklepu jest sklepik mały.

51. Dalej idąc dziedzińcem starym⁷⁶ do zamku, jest sklep ciemny.

52. Dalej w bramę wchodząc ku Wiśle⁷⁷, są 2 sklepiki ciemne.

53. Przy tych sklepikach jest stajenka mała.

54. Od tej stajni idąc, po prawej ręce nad tarasem jest izdebka.

55. Ponad tą izbą na górze jest izdebka.

56. Idąc dalej po tej samej stronie ku bramie od fary, jest izdebeków dwie i kuchenka, w izbie piec biały polski, okien 2, drzwi troje pojedyncze z zamkami i kluczami.

⁷⁰ Wież Szlachecką rewidenci nazywają wieżę Zygmuntowską, czyli Zegarową.

⁷¹ Skład fabryczny — skład materiałów budowlanych.

⁷² Mowa o głównej bramie wjazdowej na wprost ul. Piwnej. Il. 17.

⁷³ Pomieszczenia w skrzydle, ciągnącym się od głównej bryły zamku ku Kanoniom.

⁷⁴ Michał Gröll, znany księgarz warszawski, miał księgi w zamku, przy odwachu. Zajmował się sprzedażą licytacyjną książek, w r. 1763 zwany „commisarius regius et auctionator“.

⁷⁵ Tzw. dziedzińiec Kuchenny.

⁷⁶ Spricmeister — komendant straży ogniowej.

⁷⁷ Tzw. furtka „na Bugaj“, prowadząca na taras nad Wisłą.

Kuchnie królewskie.

W tej izdebce przy kuchni mieszka Heyner, furier księcia kurlandzkiego. Klucze od niego ma odebrać p. Dąbrowski.

W jednej mieszka Frimond, kuchmistrz księcia kurlandzkiego, w drugiej Wittal szafarz, w trzeciej Hermanowa kuchmistrzowa, w czwartej p. Klar, stary porucznik quondam saski.

Mieszka stróż od kamery.

Piwnice zamkowe.

W tej były wina ministerskie.

W tej stały wina królewskie.

Te trzyma p. Wiemienko.

Wina księcia kurlandzkiego.

Od tych piwnic klucze ma odebrać p. Dąbrowski, jedne od Lehmana, bednarza królewskiego, drugie od p. Dama, budowniczego królewskiego.

57. Obróciwszy się na drugą stronę ku Nowemu Zamkowi, jest kuchnia wielka królewska, tudzież spiżarnia i piekarnia z małymi dwiema przy niej spiżarkami, jako też na boku osobny dom, który zowią pomywalnią. Na dole jest izdebka mała, piec biały polski, okien 2, drzwi z zamkami i kluczami.

58. Na górze nad tymi kuchniami jest izbów cztery.

59. Na drugim piętrze jest izdebka mała z piecem.

60. Pierwsza pod archiwum skarbu JKMci, gdzie kamera była ⁷⁸.

61. Druga pod rezydencją, gdzie p. burgrabia mieszka ⁷⁹.

62. Trzecia przy wieży Szlacheckiej ⁸⁰.

63. Czwarta pod izbą poselską ⁸¹.

[64] Piąta pod izbą senatorską ⁸².

⁷⁸ Piwnica gotycka pod Curia Maior. Piwnica ta była wsparta na słupie. Por. Król A., *Zamek Królewski w Warszawie*, Kraków 1926, s. 42.

⁷⁹ Pod skrzydłem północno-wschodnim, zapewne pod dawną wieżą bezimienną od strony Wisły, gdzie się znajdowała łazienka Władysława IV (Il. 2, poz. 6).

⁸⁰ Tj. obok wieży Zygmuntońskiej (Zegarowej).

⁸¹ W narożniku południowo-zachodnim od strony placu Zamkowego.

⁸² W narożniku północno-zachodnim od strony placu Zamkowego.



Il. 17. Brama z ul. Piwnej na przedni dziedziniec zamkowy, z czasów Augusta II. Saskie Archiwum w Dreźnie.

ZOFIA AMEISENOWA

CZYIM HERBEM JEST HERB SZELIGA W KODEKSIE BEHEMA?*

Na temat autora miniatur Kodeksu Baltazara Behema zamieścił w ostatnim numerze Biuletynu (R. XVI, 1954, nr 1, str. 149) Władysław Pocięcha krótką notatkę, w której twierdził, że te prześliczne obrazki rodzajowe wykonał ponad wszelką wątpliwość iluminator nazwiskiem Jan Żernicki, że był on szlachcicem herbu Szeliga, że wymieniony jest w aktach w r. 1493 jako iluminator librorum, że do niego odnosi się monogram J. Z. z przerywnikiem w środku między literami, że wreszcie herb Szeliga wymalowany na bordiurze prawego narożnika karty oznaczonej w Kodeksie Behema II, do niego właśnie się odnosi.

Stwierdzenie to przyjęte zostało przez prasę i autorzy historyków sztuki polskiej za pewnik i mogłoby się wydawać, że wieloletni spór na temat domniemanego autora miniatur w rękopisie nr 16 Biblioteki Jagiellońskiej został definitywnie i bezapelacyjnie rozstrzygnięty. Przyjemnie byłoby móc, po stu latach badań, uznać wreszcie jako pewnik, że autorem miniatur w Kodeksie Behema był wbrew szowinistycznym i wszelkich realnych podstaw pozbawionym atrybucjom F. Winklera rzeczywiście rdzenny Polak i że wspomniany herb oraz monogram na miniaturze, przedstawiającej kram złotnika, rzeczywiście się do Jana Żernickiego odnosi.

Że Polak, krakowianin iluminował Kodeks Behema, co do tego nie mam wątpliwości i dałam temu przekonaniu niejednokrotnie wyraz. Mogę natomiast niezbieżnie udowodnić, że autorem miniatur nie był Jan Żernicki i że to nie jego herb wymalowany jest na fol. II Kodeksu, który dalej musi być nazywany Kodeksem Baltazara Behema.

Kiedy w r. 1933 pisałam po raz drugi o Kodeksie Behema, zaintrygował mnie ów herb Szeliga, jak wie-

lu przedtem i potem. Wydawało mi się wtedy, że chyba wszystkie dane, dotyczące osoby Behema zostały wydobyte z archiwów i że nic nowego nie da się do nich dorzucić. Tymczasem przeglądając tuż po wojnie zasób pierwodruków Biblioteki Jagiellońskiej natrafiłam na inkunabuł 233, który mi wyjaśnił w sposób niedwuznaczny i prosty istnienie herbu Szeliga w Kodeksie Behema. Okazało się mianowicie, że herb Szeliga jest herbem niczym innym jak tylko s a m e g o B a l t a z a r a B e h e m a. Załączona reprodukcja karty II tego inkunabułu przekona każdego o tym fakcie. Zajrzawszy do katalogu inkunabułów Biblioteki Jagiellońskiej Wiślockiego¹ przekonałam się, że Wiślocki nie tylko trzykrotnie wspomina, że się Baltazar Behem pieczętował herbem Szeliga, ale że ten herb trzykrotnie na stronicach 51, 62 i 498 zreprodukował. Dla przykładu zacytuję, co pisze Wiślocki na str. 498, sub voce Szeliga:

„Szeliga in scuto, signum civis, Scholaris et artium bacc. Cracoviensis nitide in media litera depictum et deauratum vide BEHEM BALTH. Cracovita bacc.“

W inkunabule 233, który należał do Behema po ukończeniu przez niego studiów na Uniwersytecie Krakowskim wymalował właściciel niewymyślny inicjał Q. Inicjał ten jest charakterystyczny przez zastosowanie na korpusie litery płaskich, jakby z blachy wyciętych liści akantu, które były w ostatnim dziesiątku XV w. tak bardzo w użyciu w dekoracji książkowej przez iluminatorów krakowskich. Wewnątrz inicjału mieści się tarcza z herbem Szeliga, nad którym rozciąga opiekuńczo swe skrzydła ptak, wyglądający na gołębicę Ducha Świętego. Na dolnym marginesie wyrysował późniejszy pisarz i notariusz miasta Krakowa zamasyżycie spiralną banderolę i podpi-

* Zamieszczając komunikat, nadesłany przez dr Z. Ameisenową, Redakcja wyraża przekonanie, że dyskusję w sprawie autora miniatur w tzw. Kodeksie Behema przeprowadzić należy w sposób jak najbardziej wyczerpujący, i chętnie zamieści dalsze komunikaty lub głosy w dyskusji.

Informacja o inicjale z herbem Szeliga i podpisem Behema w inkunabule 233 Biblioteki Jagiellońskiej, podana przez dr Ameisenową, jest bardzo interesująca, Redakcji nie wydaje się jednak, by wnioski, wyciągnięte przez autorkę, były słuszne. Przypuszczenie, że matka mieszczanina Behema mogła być szlachcianką i to właśnie herbu Szeliga, i do tego, że ten właśnie herb nielegalnie wymalował na inkunabułach Behem, jest mało przekonujące, tym bardziej gdy wiadomo, że działał w Krakowie w tym czasie „illuminator librorum“ Jan Żernicki, a Żernicy pieczęto-

wali się herbem Szeliga. Również nieprzekonywujące jest odczytywanie sygnatury na parapecie kramu złotników jako liczby i uważanie jej za numer kolejny sklepu złotników 152 (!). Sprawa herbu w inkunabule 233 wymaga wyjaśnienia, które znów potrzebować będzie jeszcze dalszych informacji. Może np. okazać się, że herb odnosi się do iluminatora inkunabułu, Żernickiego, który, jak przypuszczał Ptaśnik — mógł już działać w Krakowie w latach 1480—85, a podpis odnosi się do właściciela inkunabułu — Behema. Nie jest to propozycja wyjaśnienia, ale wskazanie możliwości innej interpretacji, niż podana przez autorkę komunikatu. S. L.

¹ Wiślocki W., *Inkunabula typographica Bibliothecae Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*, Cracoviae 1907.

sał się kapitalikami „Baltazar Behem“, dodawszy niżej datę „1484“. Z istnienia w Bibliotece Jagiellońskiej starodruku ozdobionego herbem Szeliga i własnoręcznym podpisem Baltazara Behema wynika kilka ważnych wniosków, które muszą wpłynąć w pewnej mierze na dalsze badania nad Kodeksem i nad osobą jego autora.

Po pierwsze należy stwierdzić z całym naciskiem fakt, że nie Jan Żernicki jest właścicielem herbu na K. II. Kodeksu nr 16, ale Baltazar Behem. Jeżeli herb Szeliga w Kodeksie Behema nie należy do Żernickiego, upada równocześnie podstawa do uważania go za autora miniatur tego rękopisu, bo same litery na kramie złotników nie są wystarczającym dowodem autorstwa ani identyfikacji monogramu, zwłaszcza, że tak ostrożny i ścisły badacz — jak S. S. Komornicki uważa napis na kramie złotników raczej za cyfrę 152 niż za litery. Mnie się wydaje, że wielki realista jakim był autor miniatur w Kodeksie Behema wypisał po prostu numer kolejny sklepu złotników — 152.

Nasuwa się przypuszczenie, że to Baltazar Behem sam wymalował swój herb w rękopisie nr 16, skoro wymalował go jeszcze w r. 1484 w inkunabule 233. Przypuszczenie, że Baltazar Behem był nie tylko pisarzem ale i iluminatorem znajduje swe potwierdzenie w wiadomości podanej za Piekarskim przez Chwalewika². Píše Chwalewik, że w Bibliotece OO. Karmelitów znajduje się 256 inkunabułów... oraz parę iluminowanych przez Baltazara Behema.

Widać z tego, że inkunabuł 233 nie był jedynym iluminowanym przez Behema, ale że było ich więcej, że Behem zajmował się zdobieniem książek jeszcze w swoich młodych latach (1484), nim został notariuszem miejskim.

Widocznie Piekarski i Chwalewik widzieli w inkunabułach karmelickich podpisy Behema podobne do tego, jaki widać w inkunabule 233, bo skądże by się inaczej dowiedzieli, kto jest autorem ich dekoracji? Niestety bibliotekę karmelicką splądrowali podczas wojny Niemcy i mimo usilnych starań nie zdołałam odszukać wspomnianych przez Chwalewika starodruków. Ale to nie zmienia faktu, że Baltazar Behem próbował swych sił nie tylko jako pisarz, ale także jako iluminator. Jeżeli umieścił swój herb Szeliga w inkunabule 233 jeszcze w r. 1484, coś stoi na przeszkodzie, aby przyjąć, że wymalował go także 21 lat później w napisanym przez siebie Kodeksie?

Powstaje z kolei następne pytanie, jakim prawem używał Baltazar Behem, mieszczanin krakowski, herbu Szeliga? Nigdzie w aktach nie widnieje obok jego nazwiska słowo „nobilis“, ale tylko „honorabilis“, którym oznaczano zwykle duchownych, mających niższe święcenia. Ale z drugiej strony nikt nie zwrócił dotąd uwagi na fakt, że o ile wiadomo o dziadku Baltazara, że było mu na imię Wawrzyniec i że przyjął w 1419 r. w Krakowie prawo miejskie, a o jego ojcu, że nosił to samo imię, a prawo miejskie przyjął w r. 1451, to jednak nie jest dotąd znane nazwisko i imię żony Wawrzyńca młodszego, a matki Baltazara. A przecież musiało zastanowić każdego, kto czytał artykuł Ptaśnika³, że matka Baltazara była właścicielką wsi Miejsze pod Zatorem, a więc wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pochodziła ze szlacheckiej rodziny, bo zwykle rody mieszczańskie w połowie XV w. nie nabywały jeszcze własności ziemskiej na większą skalę.

Czyż nie nasuwałoby się przypuszczenie, że rodzina, z której pochodziła matka Baltazara Behema, pieczętowała się herbem Szeliga i że po matce wziął Behem herb, którego nielegalnie używał. Legalnie czy nielegalnie, nie naszą rzeczą jest rozsądzać, faktem niezaprzeczonym jest, że na dwóch zabytkach najściślej z jego życiem i osobą związanych widnieje ten właśnie herb. Skoro tak jest, zaczyna się w innym niż przywykło się na to patrzeć świetle przedstawiać sprawa narodowości Behema, a może i tych, którzy z autorem około powstania tego wspaniałego rękopisu współdziałali. Nikt nie przeczy, że w XV w. w Krakowie mieszkała znaczna ilość mieszczan pochodzenia niemieckiego, że Niemcy ci przywieźli z sobą do Polski swój język i swoje obyczaje. Ale prześledziwszy uważnie nazwiska starszych cechowych krakowskich na przestrzeni całego wieku XV doszedł Ptaśnik, baltacz nie tyle błyskotliwy i pomysłowy, ile sumienny i mający doskonale archiwalny materiał źródłowy, do następujących wyników⁴.

W 1403 r. dochodzi ziemczenie Krakowa do punktu szczytowego, na 83 starszych cechowych było tylko 11 Polaków. Lepiej przedstawia się sytuacja w 1480 r., na 107 starszych — Polaków było 23. Wreszcie w ostatnim dziesiątku XV w., a więc bezpośrednio po objęciu przez Baltazara Behema urzędu zastępcy pisarza i notariusza miejskiego (1488) było już na 95 starszych cechowych — 39 Polaków. Wprawdzie Statuty cechowe w Kodeksie Behema napisane są ciągle jeszcze po niemiecku i obrady w niektórych cechach są prowadzone jeszcze na początku XVI w. w tym języku, ale pisze Ptaśnik, że już około 1500 r. zaczynają wpływać petycje, aby prowadzono obrady po polsku, bo większość zrzeszonych w cechach rzemieślników już po niemiecku nie rozumie. Często dochodzi do bójk między czeladnikami Polakami a Niemcami, tak, że rażą aby temu zapobiec, nakazują stworzenie osobnych gospód dla czeladników Polaków, a osobnych dla Niemców. Słusznie zauważa Ptaśnik, że granica podziału narodowościowego była równoznaczna z granicą podziału klasowego. Bogaci kupcy i rzemieślnicy rekrutowali się z Niemców, ubożsi majstrowie i znaczna większość czeladzi była pochodzenia polskiego.

W konkluzji twierdzi Ptaśnik, że „pod koniec XV w. cechy co najmniej w połowie były polskie“, a w 1517 r. statut cechu paśników jest już zredagowany po polsku, mimo że oficjalnym językiem obrad był ciągle jeszcze język niemiecki. Nazwiska rajców w Kodeksie Behema to nazwiska bogaczy i fakt ten nie powinien zaćmiewać rzeczywistego obrazu stosunków w Krakowie za panowania Jana Olbrachta i Aleksandra. Jaki był wobec tego charakter narodowy Krakowa w r. 1505, kiedy notariusz miejski Baltazar Behem, syn zapewne Niemca, Wawrzyńca, ale z wielkim prawdopodobieństwem matki Polki, nieznanego nazwiska, może z rodziny pieczętującej się herbem Szeliga, rozpoczął swoje dzieło? Na pewno bardzo mieszany, jak mieszane było pochodzenie autora Kodeksu, który jednak nie musiał się chyba sam już czuć Niemcem, skoro się przyznawał do herbu Szeliga, który był przecież herbem polskim.

Z faktu, że wilkierze krakowskie z Kodeksu Behema zredagowane są w języku niemieckim, starali się niemieccy historycy sztuki wyciągnąć wniosek, że malarstwo książkowe wspaniale rozkwitało w Krakowie

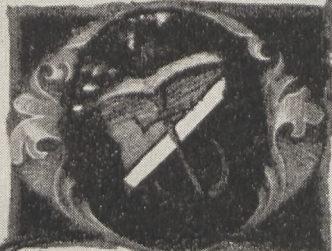
² Chwalewik E., *Zbiory polskie I*, Warszawa 1926, s. 214, sub voce: Kraków, Biblioteka OO. Karmelitów.

³ Ptaśnik J., *Codex picturatus Baltazara Behema*.

Problem autorstwa, *Kwartalnik historyczny* XLIV (1930), s. 1—25.

⁴ Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934, s. 315—20.

In nomine domini nři Jesu xpi amen.
Incipit liber qui dicitur supplementum.



Glomā summa que mā

gistrutia seu pisanella vulgariter nū cupat ppter ei' cōpendio sitatē apud cōfessores cōius inoleuit. Et qz ppter ei' abachicas q̄tationes nimilū in suis q̄t f̄git corrupta: ac ppter ei' breuitatē i ple nīq̄ suis decisionib' valde dubia: de claratōe r suppletōe idigēs: iccirco ad cōem simpliciū cōfessorū vtilitatē q̄tuz mibi dñs dederit decreui dictā summa emēdatā ad cōem q̄tardem reducē: ac ei' breuitari q̄ breui' valuē qd̄ visuz fuerit expedire: addēdo suppleri: vtq̄ additō cognoscat i ei' pncipio. In fi ne hō. Ista ex rubro ponet: dicte sum me alphabetici ordinē seq̄ndo: r pag phos i marginib' p q̄tas nōdo p pncipiu capli: i p̄fata summa cōputetur pncipiu p. s. p. Et ppter p̄dicta hoc opus supplementū appellari pōt.

Abbas in suo monastēio cōferre pōt suis sb dit p̄mā cōsura: duos ordies minores dūmō sit sacerdos: r m. n. im posita sit ei fm̄ morē p̄ficiēdoz: ex de eta. r q̄li. cū ctingat. r. 69. dñs. qm̄ videm. **Ordines** minores sūt hostiariat': psalmistar': r lectoratus: exorcistatus accollat': r. dñs. cteros. r psalmistar' r lectorat' idē sūt: vt pōt colligi ex tex. r glo. dñs. cū ctingat. Abbas aut cōferre pōt lectoratū. dñs. c. cū ctingat. r. c. qm̄ cōsequēter. r hostiariatū q̄ pcedit: et

sic istos duos: cū ad ordines nō sit pce dēdū p saltū: vt ex de cle. g. sal. pmo. c. vno. **Pōt** ēr pōt elect' i abbates si ebs differat euz bndicere: ex de sup ple. ne. p̄la. statum'. **Ibi** dñs si ebs tertio cū humilitate ac deuotōe: sicut ducit regit': abbates bndicē forte re nuerit: eisdē abbatib' liceat ppos mo nachos bndicē: r alia que ad officium huiusmōdi p̄tinēt exercē: donec ipi epi burticiā suā recogitē: r abbates bndicē nō reculent. **Alienis** aut cōferre non pōt: ex de p̄ul. abbat. c. l. c. **Ibi** dñs. Nec abbatib' licitū sit alia q̄ moasterioz suoz: quēstia: r qui ad illa volauerit: r i quos ecclasticā r q̄i epha lē iurisdicōem obtinet p̄mā cōfalez cō ferre cōfura: nisi eis id cōpetat ex ple no p̄fate sedis indulto.

Abbas r q̄libet cōuēntialis p̄lat' re grē oz mōachos fugitiuos. **Addē** r electos: vt i. c. ne vagādū. l. al. l. r. **Et** ad clausūz reducē salua ordie disci plina: extra de regula. ne vagandi. **Al'** incipit. ne religiosi. vide. i. apostol. l. a. s. s. s. s.

Abbas possit licentiare subdi tos suos ad aliā religionē: R. fm̄ Do naldū. pōt qdē licentiare ad eq̄lez reli gionē de cōsensu capli: alr nō. ad mino re hō nō pōt: ar. i. s. q. i. statum'. l. i. a. z. sine exceptōe. de artiori hō religionē dic. vt. i. religiosi. s. p. **Et** ibi dicti pōt colligi q̄ ad artiorē pōt licentiare nisi cedēt i grauē iacturā seu ifamiam cōgregatiōis vñ trāsit. **Ad** ep̄atū quocq̄ si subdit' eligat: p̄lat' licentiare pōt ēt nō regitō cōuēntis: ex de elec. si re ligiosis. in fi. l. dñs. **Intellige** si iā fuerit facta electio. nō aut electioni fu ture: vt in cle. si. ex de elec. vbi dñs. l. um cessa religioso a supiore suo licitū: vt electōi vel p̄ulsiōi: si quā dñs p̄o ctinge rit fieri: suū dare possit assensu: ambiri omis vitio viā paret nullius eaz existē volum' firmitatis.

Abbas vn' nō pōt p̄fide in diuersis monasteriis: extra r relig. do. c. vlt i fi.

BALTASAR BEHEMA

w latach 1490—1520 jest dziełem artystów niemieckich. Fryderyk Winkler dał się użyć podczas wojny i okupacji hitlerowskiej jako narzędzie niemieckiej propagandy i bezkrytycznego szowinizmu. W artykule zamieszczonym w *Pantheonie*⁵ i w książce swej⁶ zniekształcił począwszy od nazwiska samego Behema, który się jako żywo nigdy nie podpisywał „Behaim“, cały obraz stosunków narodowościowych i artystycznych panujących w Krakowie w latach 1495—1515, a szczególnie problem stylu i autorstwa miniatur w Kodeksie Behema. Nie mogąc ich związać żadną miarą z żadnym ze sławnych miniaturzystów niemieckich tego czasu, przyznając, że historia niemieckiego malarstwa książkowego na początku XVI w. nie jest dotąd ani znana ani napisana, a nie chcąc przyznać, że te znakomite i zarazem dla historii gospodarczej, kultury jak i obyczajów i sztuki niezwykle ważne miniatury wyrosły organicznie z krakowskiego artystycznego podłoża i że są jednym z ogniw w łańcuchu rozwojowym sztuki polskiej na przełomie wieków średnich i odrodzenia, wpadł na niezwykle pomysł. Skonstruował ad hoc jakiegoś, tylko w jego fantazji istnie-

jącego, skądinąd nieznanego anonima, który miał być rówieśnikiem, towarzyszem pracy i sobowtorem artystycznym mistrza H. W., identyfikowanego z Hansem Wittenem, Kolończykiem, działającym na terenie Saksonii.

Postaram się na innym miejscu wykazać, publikując dziesiątki nieznanych produktów krakowskich warsztatów iluminatorskich z lat 1475—1500, że szczytowe osiągnięcia jak np. trzy sławne rękopisy: *Graduał Olbrachta*, *Kodeks Behema* i *Pontyfikał Ciołka* są końcowym etapem procesu rozwojowego, który rozpoczął się ok. 1480 r. i że nie trzeba wcale stwarzać fikcyjnych „anonimów, towarzyszy Hansa Wittena“, którzy by przywędrowali do Krakowa specjalnie po to, żeby tu dekorować rękopisy (o czym milczą archiwalia), bo było wtedy w Krakowie pod dostatkiem iluminatorów, których nie tylko same, nie związane pewnie z żadnym zabytkiem i nic nie mówiące nazwiska w aktach — jak np. Jana Żernickiego, ale świadczące o ich uzdolnieniu dzieła, dochowały się do naszych czasów.

⁵ Winkler F., *Der Krakauer Behaim-Kodex*, *Pantheon* 1941 (2), s. 41—4.

⁶ Winkler F., *Der Krakauer Behaim Codex*, Berlin 1941.

ADAPTACJA BASZT W POZNANIU — DZIEŁO J. B. QUADRO

Południowo-wschodni odcinek murów obronnych Poznania, zawarty między bramami Wodną i Wrocławską, podzielony był na dwie, mniej więcej równe części przez bramkę, zwaną Małą, później Ciemną¹. Pomiędzy bramą Wrocławską a Ciemną bramką znajdował się w XVI-wieku, tuż przy murze obronnym, niewielki kościółek pod wezwaniem św. Stanisława. Prowadząca do niego ulica do dziś nosi nazwę Świętosławskiej². Do kościoła należał przytułek (mansio) dla księży niezdolnych, z powodu podeszłego wieku lub złego stanu zdrowia, do pełnienia obowiązków kapłańskich³. W pobliżu tego kościoła znajdował się szpital dla żaków szkoły parafialnej, ufundowany wraz z kaplicą św. Gertrudy w roku 1456 przez mieszczkę poznańską, Gertrudę Pestłową⁴.

W roku 1521 złączono obydwie te fundacje. Nie wiadomo czy wtedy dopiero, czy też już wcześniej, podopieczni tych fundacji zorganizowani zostali w „Bractwo Żebracze” — „Fraternitas Pauperum”⁵. Członków Bractwa nazywano potocznie „kozakami”⁶.

Gdy w roku 1570 biskup poznański, Adam Konarski, sprowadził do Poznania jezuitów, magistrat poznański przydzielił im jako patron zgromadzenia księży św. Stanisława, kościół i budynki tegoż zgromadzenia⁷. Księżom zobowiązała się rada miejska przygotować siedzibę w innym miejscu. Wybór padł na znajdującą się w bezpośrednim sąsiedztwie Małą bramkę, w której od roku 1503 znajdowało się mieszkanie kaznodziei niemieckiego⁸ oraz dwie sąsiadujące

od strony wschodniej baszty, zwane wtedy wykuszem⁹, a mianowicie wykusz mielcarski i wykusz Bractwa Najśw. Marii Panny. Szeroko zakrojone roboty adaptacyjne miały doprowadzić do połączenia tych trzech obiektów w jeden i przebudowania ich wewnątrz w sposób odpowiadający nowemu przeznaczeniu użytkowemu. Wykonanie robót powierzono dawnemu architektowi miejskiemu, autorowi renesansowej przebudowy i rozbudowy ratusza poznańskiego — Janowi Baptyście Quadro. Fakt ten stwierdzają ponad wszelką wątpliwość poznańskie rachunki miejskie z roku 1574, w których zanotowano wypłatę 15 florenów na rzecz Quadro tytułem wynagrodzenia za usługi oddane przy budowie pomieszczeń dla księży św. Stanisława ponad furta („Joanni Baptistae, Italo, muratori, ratione servitiorum in extruendum habitationibus supra fortam pro sacerdotibus S. Stanislai, fl. 15”) ¹⁰. Zakres robót opisany jest szczegółowo w umowie zawartej między radą miejską a księżmi św. Stanisława¹¹. Partie umowy dotyczące robót adaptacyjnych spisane zostały w języku polskim. Zawierają one interesujące dane z dziedziny staropolskiego słownictwa budowlanego oraz z zakresu XVI-wiecznej techniki budowlanej. Informacje zawarte w umowie wzbogacają też nasze wiadomości o działalności J. B. Quadro i pozwalają sprostować mylny pogląd autora na znaczenie określenia „supra fortam”, wyrażony uprzednio w pracy o budowlach J. B. Quadro (Biuletyn Historii Sztuki XV, 1953, nr 3-4, s. 109).

A N E K S

folio 265 v.

„Contractus Civitatis cum Sacerdotibus S. Stanislai Proconsul et consules civitatis Posnaniae significamus presentibus literis nostris, quibus expedit, universis et singulis. Contractum et pactum tenoris infrascripti inter nos ex una, et ...mansionaries ac seniores fraternitatis Pauperum Sacerdotum, ac sacerdotum fraternitatis universae Sancti Stanislai et Gertrudis, partibus ex altera, super commutatione arearum, domorum et omnium aedificiorum hospitalium ac ecclesiarum dictorum sanctorum. Stanislai et Gertrudis, ex una, pro infrascriptis propugnaculis, ac eorum areis et aedificiis super aedificatis et infrascripto modo aedificandis, simili ex altera partibus esse celebratum, conclusum, stipulatum et factum de unanimi et expresso consensu ac voluntate Advocati et scabinorum, totiusque communitatis civitatis nostrae posnaniensis, in eum qui sequitur modum.

[Następuje rozdział powtarzający formułę zamian — również w języku łacińskim].

Wykusze rozbudować.

folio 266.

Naprzód dajemy, i ukazujemy, i pozwalamy im trzy wykusze. Pierwszy nad fortą miasta naszego Poznania, w którym mieszkał ks. Wojciech, proboszcz od S. Ducha¹². Wtóry podle tegoż wykusza, a Contubernio Braseatorum datum, donatum et abscessum. Trzeci wykusz podle tegoż wtórego, nobis quoque a Fraternitate Beatae Mariae Virginis donatum et abscessum, na emintarzu ecclesiae parochialis S. Mariae Magdalene leżące i stojące, które w ten sposób mają być od nas rozbudowane, sprawione, opravione, przyochodożone i oddane.

Naprzód są dwie piwnicy zasklepione pod tymiż wykuszami. Trzecia piwnica ma być znowu kopana od muru sklepikowego aż do muru wykusza forcia-

¹ Mała Bramka, patrz: Wierzbowski T., *Matricularem Regni Poloniae Summaria*, IV/3, nr 23276. Ciemna Bramka, patrz: Łukaszewicz J., *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania I*, Poznań 1838, s. 49. Fotografia bramki, patrz: *Die Residenzstadt Posen und ihre Verwaltung*, Poznań 1911, s. 411, lub Ruszczynska T. i Ślaska A., *Poznań*, Warszawa 1953, s. 33.

² W XVI wieku nazwa ulicy brzmiała — Świętosławowska.

³ Łukaszewicz J., jw., I, s. 270, oraz tegoż autora: *Opis kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej*, I, Poznań 1858, s. 87 i 139.

⁴ Łukaszewicz J., *Obraz jw.*, I, s. 268 oraz *Opis jw.*, I, s. 88 i 138.

⁵ Np. *Acta Consularia Posn.* (Wojew. Archiwum

Państwowe w Poznaniu) nr 6, f. 64, r. 1526, oraz *Acta Advocatialia Posn.* nr 221, f. 323 v, r. 1584.

⁶ *Acta Consularia Posn.* nr 17, f. 7 v, r. 1557. „Fraternitas Pauperum Sacerdotum... kozacy dictorum”.

⁷ *Acta Consul.* Posn. nr 26, f. 106—107, r. 1570. Przedruk: Łukaszewicz, *Obraz jw.*, II, s. 150.

⁸ Łukaszewicz J., *Obraz jw.*, ilustracja przed kartą tytułową.

⁹ Ze staroniemieckiego „wikhus”, „wikhaus” — dom walki.

¹⁰ *Calculi Posn. Expedita* (Woj. Arch. Państw. w Poznaniu) nr 694, f. 9 v.

¹¹ *Acta Consul.* Pozn. nr 26, f. 265 v — 269, r. 1571.

¹² Kościół i szpital św. Ducha znajdujący się przed Bramą Wroniecką.

nego. A tak mają być trzy sklepiste piwnice z szyją piwniczną i drzwiami z jednej piwnicy do drugiej.

To jest pierwszy szos ziemny¹³.

Wtóry szos¹⁴

f. 266 v.

Naprzód w mielcarskim wykuszu podle forty schód na fortę złamać i wpuścić w sień, w sieni schód uczynić kędy będzie na[j]snadniej, jeśli trzeba będzie odmienić.

Kuchnia ma być z gruntu wymurowana, na dłużej¹⁵ od muru starego łokiet trzynaście, z murem ku wodzie¹⁶. Na szerzą¹⁷ łokiet, z murem, dziesięć.

W tej kuchni zbudować spiżarnię jedną i niewieścią komorę z kominkiem et necessarium¹⁸.

A z tej kuchni fortkę do drew zbudować dla prze[j]ścia na wał, która fortka dobrze obwarowana ma być w nocy od Urzędu miejskiego poznańskiego i klucz od zamków do tejże forty ma być [w] przechowaniu¹⁹ ratusznym, jako od innych bron²⁰ miejskich.

A forta na każdy dzień z rana przez czeladź miejską ku potrzebie przechodzenia na wał ma być otworzona, i na każdą noc z wieczora, jako insze brony miejskie, zamykana, aby tam na wał w nocy prze[j]ście nikomu wolne nie było, wiecznymi czasami.

A sieni do wykusza ks. Tomasza przesklepić, jeśli rozebrany nie będzie. Uczynić drzwi do infirmaryi²¹ żakowskiej, która będzie uczyniona [w] wykuszu Tomaszewym na dole, sieniczkę zostawiwszy i drzwi, które już są.

Trzeci szos²²

Wykusz nad fortą tak ostawić jako teraz jest, tylko schód złamać i rozprzestworzyć teje izbedki²³ i ochędożyć wszystko i oprawić, jako piece, drzwi, pawiment²⁴, kędyżkolwiek potrzeba.

f. 267.

Mur między temi izbedkami, jako najsnadniej będzie mogło być, na forcie wyłamać i przebugować²⁵ do drugiego wykusza mielcarskiego, aby sień respondowała²⁶ sieni wykusza mielcarskiego.

Na kuchni²⁷ ma być Izba Communis²⁸, tak długa i szeroka jako kuchnia jest ze wszystkimi dostatki.

Z tej sali podle izby pospolitej, ganek z drzewa uczynić, a tam wychód wywieść aż w rzekę.

Pod tym gankiem komory do drew uczynić, które mają być w zawarcu obwarowane, aby tam stąd forteczka ani prze[j]ście żadne na wał nie było wiecznymi czasami z zawarciem.

Ganek przykryty ma być dachówką.

Z tej sieni, albo sale, przekować do ks. Tomasza do izbedki, na izbę proboszczowi S. Stanisłai, a z sionki, która jest za izbą, kownatkę uczynić cum camino, jeśliżby się w salę izbedka wpuściła wykusza mielcarskiego.

Czwarty szos²⁹

Na czwartym szosie uczynić komorę statecznych dwanaście, po łokiet ośmi na dłużej, a po sześci na szerzą, z kominy.

A iż ten trzeci wykusz teraz, ex nunc praeposito et mansionariis eisdem S. Stanisłai cum aliis sacerdoti-



Il. 1. Głowa Chrystusa ze sklepienia Sali Odrodzenia ratusza poznańskiego, rzekoma podobizna J. B. Quadro.
(Fot. Z. Czarnecki)

¹³ Tj. pierwsza kondygnacja — podziemie.

¹⁴ Druga kondygnacja — przyziemie.

¹⁵ Na długość.

¹⁶ Ku odnodze Warty opływającej wtedy łukiem kościół Bożego Ciała i wpływającej koło Bramy Wrocławskiej do fosy miejskiej.

¹⁷ Na szerokość.

¹⁸ Z ustępem.

¹⁹ W oryginale „ma byđz przy chowanym“.

²⁰ Bram.

²¹ Izby chorych.

²² Trzecia kondygnacja, tj. pierwsze piętro.

²³ Pisarz miejski konsekwentnie używa formy „izbedka“ (od izba), a nie „izdebka“.

²⁴ Posadzka.

²⁵ Przerzucić łukiem.

²⁶ Odpowiadała.

²⁷ Nad kuchnią.

²⁸ Świetlica.

²⁹ Czwarta kondygnacja, czyli drugie piętro.

bus, w którym mieszka ks. Tomasz (ale musi czekać inszego o tym stanowienia) od nas nie może być dany.

Tedy dawać będziemy powinni praefati praeposito cum aliis sacerdotibus pauperibus S. Stanislai pro mensa eorum communi na każdy rok

f. 267 v.

per triginta florenos, każdy złoty rachując po 30 gr. To jest na każdy kwartał po pół ósma złotych. Tak długo aż im tenże wykusz trzeci przerzeczony, dostatecznie i skutecznie zbudowany wedle opisanja naszego oddamy.

A gdy te inne dwa wykusza na forcie i drugi podle niego Societatis Braseatorum, skutecznie i zupełnie rozbudowane i na wszem dostatecznie narządziemy z kuchnią et aliis suis annexis, secundum suprascripta, tedy ks. proboszcz cum sacerdotibus omnibus S. Stanislai ustąpią miejsc swoich u S. Stanisława w nowe a sprawne budowanie, po obwieszczeniu Jego Mości, ks. biskupa poznańskiego, albo jego komisarza. Infirmos pauperes scholasticos faciemus provideri in hospitali S. Spiritus, ante Posnaniam³⁰, necessariis tantisper dum illis infirmaria paratur.

[Następują postanowienia dotyczące dochodów księży św. Stanisława, ich ewentualnego powrotu

na poprzednie miejsce w wypadku opuszczenia Poznania przez jezuitów, wreszcie pozostawienie administracji w rękach przełożonego zgromadzenia].

f. 268.

Concedimus insuper eisdem praeposito et sacerdotibus Sancti Stanislai liberum usumfructum valli nostri, retro moenia consistentis, ab forta civitatis³¹ ad domum altaristarum³² propinquam, tum propter ligna conservanda, tum pro excellendo viridario, sic tum, ne vallum per eos eiusmodi usufructu dissipetur, aut deterioretur, sed integre et bene munitum conservetur.

[Następuje zwolnienie tych budynków z opłat i czynszów miejskich oraz ustalenie vadium na wypadek niedotrzymania warunków umowy.

f. 268 v.

Ustalenie sądu królewskiego jako kompetentnego do rozstrzygania sporów wynikłych z umowy.

f. 269.

Zobowiązanie księży do opuszczenia starej siedziby gdy przygotowana będzie nowa].

Actum feria secunda in Vigilia Natalis Domini. Anno eiusdem 1571. [24.XII.1571]³³.

³⁰ Patrz przypis 12.

³¹ Tj. od Ciemnej Bramki.

³² Altaria znajdowała się na wschodniej stronie dzisiejszej ulicy Wietrznej — na południe od Bramy Wodnej.

³³ W cytowanych partiach umowy zmodernizowano pisownię zgodnie z wymogami *Instrukcji wydawni-*

czej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku, Wrocław 1953. Przy studiowaniu umowy pomocnym może być plan Poznania z r. 1795, opublikowany w *Kronice m. Poznania* z r. 1937, s. 183, oraz plany miasta opracowane przez mgr inż. Zb. Zielińskiego (*Kronika m. Poznania* z r. 1949, s. 260 i 267).



Il. 1. Madonna z Dzieciątkiem z kościoła w Skrzynnie, pocz. w. XVI. (Fot. M. Moraczewska)

MICHAŁ WALICKI

NIDERLANDZKI PIERWOWZÓR POLSKIEGO CECHOWEGO OBRAZU

W skarbczyku kościoła parafialnego w Skrzynnie (pow. opoczyński) znajduje się interesujący obraz Madonny pochodzący z pierwszej ćwierci XVI wieku (il. 1). Stan jego budzi poważne obawy o dalsze losy tego interesującego dzieła polskiej sztuki cechowej. Farba odpada płatami na znacznej przestrzeni: uszkodzeniu uległa już znaczna część twarzy Marii (nos i prawe oko) oraz Jezusa (lewe oko oraz górna nasada nosa). Poza tym, jak dotąd, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zniszczeniem objęte zostały neutralne

raczej partie obrazu. Fotografia wykonana w 1950 r. nasuwa jednak obawy, że proces destrukcji od tego czasu mógł posunąć się znacznie dalej, zagrażając już czytelności malowidła¹. A wielka byłaby to strata, bo obraz ten zasługuje pod każdym względem na opiekę konserwatorską i baczna uwagę historyka polskiej sztuki.

Obraz o wym. 110,5 × 75 cm malowany jest na drzewie tłustą temperą. Pierwotnie znajdował się w bocznym ołtarzu przy łuku tęczowym². W XVII lub

¹ Fotografia wykonana została przez M. Moraczewską w czasie obozu naukowego studentów historii sztuki, inwentaryzujących pow. opoczyński.

² Powiat opoczyński. Inwentarz topograficzny, rkps 1950 (w zbiorach PIS), s. 147; Wiśniewski J. ks. Dekanat opoczyński, Radom 1913, s. 166.



Il. 2. Madonna z Dzieciątkiem ze zbiorów Straussa, ok. 1500 r. (Fot. wg Sammlung Ottmar Strauss)

Il. 3. Madonna z Dzieciątkiem z kościoła w Iwanowicach, pocz. w. XVII. (Fot. E. Kozłowska-Tomczyk)



Il. 4. Fundator z herbem Odrowąż, fragment obrazu z kościoła w Jasieńcu, obecnie w Muz. Narodowym w Warszawie. (Fot. E. Kozłowska-Tomeczyk)

XVIII wieku został przycięty półkolisto u góry, celem dostosowania do barokowej ramy ołtarzowej. Kompozycja jest niezłożona, spokojna, przeprowadzona bardzo szlachetnie czystymi, definitywnymi liniami. Siedząca Madonna, widoczna po kolana, trzyma przed sobą Dzieciątka. Mały Chrystus stojąc na matczynych kolanach, przytula swój policzek do twarzy Matki: lewą ręką obejmuje ją za szyję, prawą dotyka wycięcia u sukni. Matka przytrzymuje go delikatnie za nóżki, lewa jej dłoń unosi się ruchem ochronnym i maskującym jednocześnie nagie ciało syna. Strój jej składa się z czerwonej sukni ozdobionej wykwinutym i lekkim w rysunku ornamentem wczesnorennesansowym, biegnącym po skraju oraz z białego welonu na głowie; biała, przezroczysta materia osnuwa się dookoła bioder dziecka. Złożone tło wyciskane jest w roślinne wzory. U dołu, na rodzaju cokołu, stanowiącego organiczną całość z płaszczyzną obrazu, widnieje napis wykonany renesansowymi kapitalikami: SPIRITUS ET GAUDET QUOD SIET IPSE SALUS LUCE I.

Na tle znanych dotąd wizerunków maryjnych w

Polsce, obraz ze Skrzynna stanowi zupełnie wyjątkową pozycję, przecież nie odosobnioną. Bo w zwieńczeniu bocznego ołtarza w Iwanowicach (pow. miechowski) odnajdujemy jego powtórzenie (il. 3), strawstowane w duchu schyłku XVI czy też początku XVII stulecia³. Współzależność obu tych obrazów jest faktem niewątpliwym. Nasuwa ona domysł o istnieniu wspólnego pierwowzoru, bądź w formie graficznego przekazu, bądź też w postaci bliżej nieustalonego starszego obrazu, którego zasadnicze kompozycyjne rysy utrwaliły oba obrazy: ze Skrzynna i z Iwanowic.

Szanse prawdopodobieństwa ma zwłaszcza domysł o istnieniu nieokreślonego na razie niderlandzkiego graficznego pierwowzoru, który dał życie szeregowi kompozycji obrazowych, powtarzających z małymi zapewne tylko zmianami koncepcję graficzną. Co więcej, niewykluczonym jest, że owa ulotna grafika sama reprodukowała z kolei popularny w swoim czasie obraz z końca XV wieku. Ze tak być mogło, świadczy o tym zestawienie obrazu ze Skrzynna z identyczną w zasadzie kompozycją obcego pędzla, a mianowicie z Madonną z kolekcji Straussa w Kolonii⁴. Jest to obraz malowany na drzewie (il. 2) o wym. 112 × 75 cm, a zatem pokrywający się niemal z formatem naszego obrazu. I tu i tam występują te same układy barwne — czerwona suknia Madonny, jej biały przezroczysty zawój; jedynie zamiast złotej folii tła polskiego obrazu występuje na drugim z omawianych tutaj tło ciemne, stosowane z reguły na obrazach niderlandzkich tego czasu. Tekst katalogu aukcji widzi w nim obraz z około 1500 r. wykonany przez anonimowego niderlandzkiego mistrza, nawiązującego ku tradycji Rogera van der Weyden. Określenie, które co najmniej budzi poważne wątpliwości.

Zestawienie obu obrazów może sprawiać w pierwszej chwili wrażenie, że obraz ze Skrzynna jest nieomal dosłowną kopią egzemplarza z kolońskiej kolekcji, który powtórzony został tu najdokładniej ręką polskiego kopisty: nawet złote hafty na obramieniu sukni powtórzone zostały bez zasadniczych odchyłeń rysunkowych. A jednak osobisty temperament polskiego malarza, jego własne wycucie rysunkowego duktu, zapewniły odmienny wyraz twarzy Marii, która w jego interpretacji, bardziej graficznej od niderlandzkiego wzoru, pozyskała akcenty odrębnego liryzmu oraz silniejszą ekspresję oczu: przez zarzucenie niderlandzkiej gamy światłocienia, przez ostrzejsze zaznaczenie elementów bryły oraz przesunięcie jej proporcji twarz Madonny stała się zupełnie inna; pozbawiona już idealizmu obrazu z kolekcji Straussa, straciwszy na elegijności urody, pozyskała przekonujące akcenty realistyczne. Nie wyszły natomiast na dobre uproszczenia anatomicznej natury zastosowane w potraktowaniu rąk.

Oba obrazy zawierają jeszcze jedną cechę wspólną, na którą warto jak sądzę zwrócić uwagę. Jest nią płycina cokołowa widniejąca na obu obrazach — pułsta na niderlandzkim, wypełniona werselem z Ewangelii Łukasza na polskim. Szczegół ten zdaje się przemawiać za przejściem go z nieznanego nam dziś graficznego czy też malarskiego pierwowzoru. Raczej chyba graficznego: rycina (prawdopodobnie drzeworyt lub rycina groszkowa) rezerwowała dla inwencji naśladowcy lub kopisty miejsce na umieszczenie od-

³ Wiśniewski J. ks., *Dekanat miechowski*, Radom 1917, s. 49; *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce I, Woj. krakowskie*, Warszawa 1953, s. 221, fig. 520.

⁴ *Sammlung Geheimrat Ottmar Strauss. Haus Bayenthalgürtel in Köln*, Hugo Helbing, Frankfurt a/M 1934, Katalog nr 42, I Teil, nr 6, taf. 2.

powiedniego do okoliczności napisu. Wiemy, jakim go zapełnił autor obrazu ze Skrzynna; malarz kolońskiego obrazu czekał zapewne na intencje zleceniodawcy.

Omówiony tu pokrótce przykład recepcji wzorów niderlandzkich przez malarstwo polskie pocz. XVI wieku jest jednym z ciekawszych aczkolwiek nie odosobnionym. Wcześniej już słusznie zauważyła Gutmanówna⁵ związek łączący obrazy św. Jana z Domośławic oraz z kościoła św. Mikołaja w Krakowie z kompozycjami D. Boutsy. W niedługim czasie zapewne uda się znacznie pomnożyć ilość podobnych obserwacji. Ale obok tych naśladownictw, trawesta-

cyj czy też kopii istniały inne jeszcze formy wykorzystywania czy może raczej adaptacji tego, co nazywali ówcześni mianem „disciplina fiandra“⁶. Mam tu na myśli nabywanie oryginalnych dzieł niderlandzkich, na których już na miejscu, w Polsce, jak to udało się stwierdzić w paru wypadkach, domalowywał malarz cechowy portret donatora obrazu. Najciekawszym chyba przykładem w tej mierze będzie obraz z kościoła w Jasieńcu pod Grójcem, dzieło manierysty antwerpeńskiego z pierwszej ćwierci XVI wieku, przedstawiający Hołd 3 Króli: na wierzchu nogi jednego z nich (il. 4) domalowana została postać ofiarodawcy obrazu z herbem Ogończyk na czerwonym tle⁷.

⁵ Gutmanówna K., *Wpływy niderlandzkie na średniowieczne malarstwo cechowe w środowisku krakowskim*, Kraków 1933, s. 8.

⁶ Dvořák M., *Das Rätsel der Kunst der Brüder van Eyck*, München 1925, s. 99.

⁷ Obecnie w Muz. Narodowym w Warszawie, nr inw. 185976, ol. drzewo, 78 × 61 cm. Publikowany przez

Skimborowicza H., *Ku czci Bogarodzicy. Pamiątka ... wystawy mariańskiej*, Warszawa 1905, nr 513; por. Jaroszyński T., *Zabytki kultu i kultury na Wystawie Mariańskiej*, Tygodnik Ilustrowany 1905, s. 469. Sam obraz szerzej omówiony w publikacji Białostocki J. i Walicki M., *Malarstwo obce w zbiorach polskich*, Warszawa 1954, nr 123 (w druku).



Il. 1. Piotrków, kościół jezuitów. Widok od pn.-wsch.
(Fot. E. Kozłowska-Tomczyk)

JERZY Z. ŁOZIŃSKI

KOŚCIÓŁ JEZUICKI W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM*

Na okres powolnej odbudowy Piotrkowa po zniszczeniach wojen szwedzkich w połowie XVII wieku przypada lokacja dwóch nowych klasztorów — pijarskiego i jezuickiego¹. Późne sprowadzenie jezuitów do miasta o tak dużym znaczeniu politycznym musiało posiadać niewątpliwie poważne przyczyny, widoczne później w trudnościach finansowych nowej placówki zakonnej i niechęci okazywanej jej przez władze miejskie. Jej dzieje, począwszy od fundacji aż do zakończenia budowy dają się odczytać w źródłach archiwalnych oraz wzmiankach rozrzuconych po różnych publikacjach².

Zapisy pieniężne na kolegium jezuickie trwają od r. 1651, pierwsi zakonnicy zjawiają się w Piotrkowie

w r. 1661. Otwarcie szkół stają m. i. na przeszkodzie długoletnie spory z pijarami. Założenie placówki przypada na r. 1677, do r. 1716 jest ona formalnie rezydencją, zależną od macierzystego kolegium w Rawie Mazowieckiej. Do r. 1695 trwa akcja wykupywania kamienia i placów przy ul. Łaziennej, gdzie mieści się placówka; nabożeństwa odbywają się w drewnianej kaplicy. W r. 1695 zostaje położony kamień węgielny pod kościół, w następnym roku katastrofa budowlana przerywa roboty na lat 13. Prace — w oparciu o liczne fundacje pieniężne — zostają podjęte dopiero po wojnach początku XVIII stulecia i trwają z przerwami od r. 1709 do 1727, gdy kościół zostaje konsekrowany. W r. 1731 niszczy go pożar miasta, po odbudowie następuje ponowna konsekracja w r. 1733.

* Artykuł niniejszy jest streszczeniem pracy magisterskiej wykonanej w r. 1951 na Uniwersytecie Warszawskim, pod kierunkiem prof. dr Wł. Tomkiewicza.

¹ Bibliografia dotycząca Piotrkowa oraz tamtejszego kościoła jezuitów, por. *Powiat piotrkowski. Inwentarz topograficzny* (Zabytki Sztuki w Polsce IV), Warszawa 1950, s. 248—53; opis tamże s. 218—33.

² Podstawowymi są tu materiały archiwalne przechowywane w Archiwum Centralnym zakonu w Rzymie (por. Bednarski S., *Polonica w archiwach jezuickich*, odb. z Nauki Polskiej XX, Warszawa 1935), a

zwłaszcza *Historia Residentiae* (od r. 1716 *Collegii*) *Petricoviensis S. J.* oraz katalogi: *personarum*, *breves* i *triennales* *Prov. Pol. S. J.*; wypisy z nich udało mi się wykorzystać dzięki uprzejmości ks. dr J. Poplatka. Z prac drukowanych por. zwłaszcza Załęski St., *Jezuici w Polsce*, Lwów 1900—05, t. III, s. 733—36 i t. IV, s. 1571—80; *Volumina Legum V*, s. 276; Rzepnicki F., *Vitae praesulum Poloniae Magni Ducatus Lithuaniae res praecipuae illorum gestae ad annum 1760*, I, s. 382; Rzecznowski L., *Kościół św. Franciszka Ksawerego* (pierwotnie jezuicki, następnie pijarski) wraz z *kolegium w Piotrkowie*, Kłosy XI (1870), s. 372—4.

W latach 1732—36 zostaje wykonana dekoracja stiukowa wnętrza, w latach 1736—41 dekoracja malarska nawy głównej i prezbiterium pędzla Andrzeja Ahorna³, w latach 1740—41 kończy się prace przy wieżach

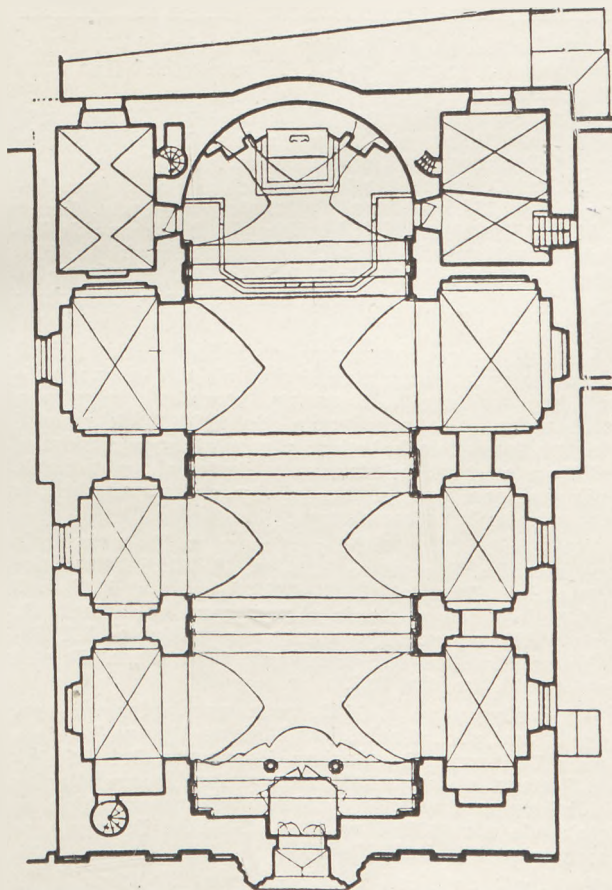
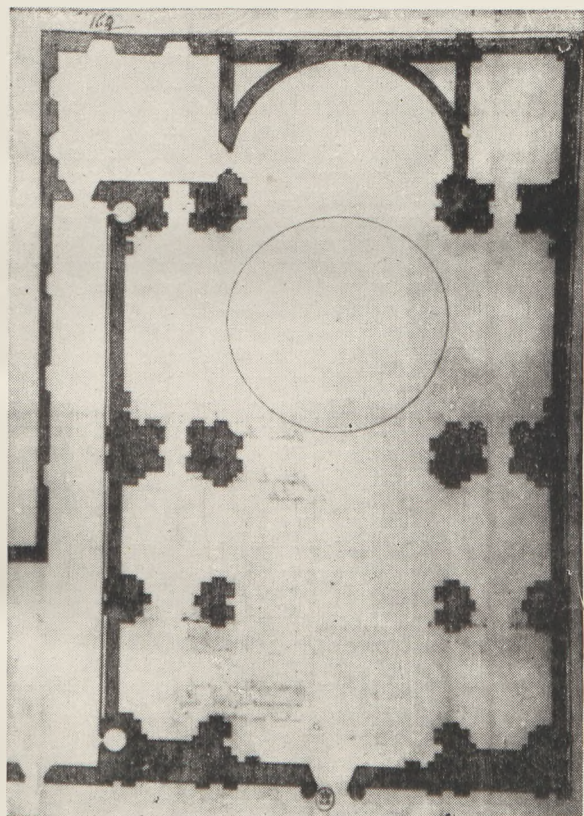
i fasadzie. W okresie tym zatrudnieni są przy wyposażeniu wnętrza snycerze Ferdynand Kiltz⁴ i Ignacy Bartsch⁵.

³ Ur. 29.XI.1703 w Prusach Wschodnich, wstąpił do jezuitów 7.VIII.1721, zapewne w Krakowie. Studiował w zakonie wymowę 1 rok, filozofię 3 lata z matematyką i prawdopodobnie architekturą, teologię 4 lata. Następnie przez 4 lata był nauczycielem szkoły średniej kolejno w Jarosławiu, Kaliszu, Chojnicach i Stanisławowie. Działalność kapłańską prowadził w Piotrkowie w latach 1736—47, Łęczycy — 1747—51, Ostrogu i Porycku — 1751—65. W latach 1768—72 był kapelanem nadwornym Jerzego Marcina Lubomirskiego w Połonnem. Zmarł w jesieni 1772 r. W Porycku miał projektować i wybudować tamtejszy kościół (rozpoczęty 1759) oraz przyozdobić go polichromią. Rastawiecki wymienia go tylko jako malarza. (*Catalogus triennalis Prov. Pol. S. J. 1754*, rkps w Archiwum S. J. w Rzymie, Pol. 32, k. 103; *Catalogus brevis Prov. Pol. S. J. 1721—58*, rkps tamże, Pol. 46 i 47; *Catalogus personarum et officiorum Prov. Pol. S. J. 1758—72*,

Kraków 1772; Rastawiecki E. *Słownik malarzów polskich I*, Warszawa 1850, s. 3; Załęski, jw., IV, s. 1709).

⁴ (Kiltz), jezuita, ur. w Austrii ok. r. 1687, „scit delineare et artem arculariam“, pracował jako „arcularius“ 8 lat przy kościele św. Piotra w Krakowie, 2 lata w Krasnymstawie, od r. 1725—31 i 1736—40 (może i dłużej) w Piotrkowie. Zmarł w Toruniu 4.II. 1754 (*Cat. pers. Prov. Pol. S. J.*, Pol. 7 i 43, rkps jw.).

⁵ (Barcz), ur. w Kłodzku w r. 1697, jezuita od r. 1720, jako mistrz stolarsko-snycerski pracował w Piotrkowie w latach 1731—37 i wykonał do nowego kościoła ołtarze i ławki. „Opificio arcularius, fabriliumque e ligno artifex peritus ... homo multae industriae et magni laboris“. Zmarł w Wilnie 7.I.1753 (*Cat. pers. Prov. Pol. S. J. 1727—36*, Pol. 7 i 35; nekrolog Lith. 65, f. 298, rkpsy jw.). Jest on niewątpliwie identyczny z Ignacym Barczem, bratem koadiutorem u św. Jana w Wilnie, któremu Morelowski przypisuje wykonane



Il. 2. Rzut poziomy kościoła jezuitów w Piotrkowie z lat 1695—1716 (projekt). Paryż, Bibliothèque Nationale.

Il. 3. Rzut poziomy kościoła jezuitów w Piotrkowie, stan z r. 1948.

Zachowany w Bibliothéque Nationale w Paryżu plan kościoła jezuitów piotrkowskich⁶ jest niewątpliwie jego projektem powstałym, jak wykazuje analiza zapiski na odwrocie⁷, w latach 1695—1716, najpewniej w r. 1695/6. Został on sporządzony w Polsce (nie w Krakowie i nie w Piotrkowie), skąd po zatwierdzeniu przez prowincjała odesłano go, zgodnie z przepisami zakonnymi, do Rzymu. Projekt ten był podstawą do wzniesienia obecnego kościoła⁸, z tym, że w czasie budowy poczyniono szereg zmian, rezygnując przede wszystkim z wykonania transeptu i kopuły. W tej zredukowanej w stosunku do pierwotnego planu formie, ukończono budowę kościoła w r. 1727, a szybka odbudowa po pożarze w r. 1731 nie poczyniła zasadniczych zmian w jego bryle architektonicznej.

Miejsce starego kolegium, powstałego z połączonych kamieniczek przy ul. Łaziennej, zastąpił gmach nowy, którego budowę zaczęto w r. 1754 i doprowadzono za jezuitów jedynie do pierwszego piętra. Nie zachowały się niestety akta lustracji wraz z inwentaryzacją nieruchomości jezuickich przeprowadzoną po kasacie zakonu (w r. 1773) przez Stanisława Zawadzkiego z polecenia Komisji Edukacji Narodowej⁹. Budynek kolegium wzniesiony został na dawnych mu-

rach obronnych, które po długich sporach z miastem wyburzono na znacznym odcinku. Po przekazaniu budynków pojezuickich w r. 1781 przez Komisję Edukacji Narodowej pijarom, niszczy je częściowo pożar w r. 1786. Odbudowę kolegium prowadzi „geometra królewski” ks. Prosper Zarebski, nadbudowując przed r. 1795 drugie jego piętro, które ukończono dopiero w r. 1803, w późnobarokowej formie¹⁰. Późniejsze restauracje w XIX w. nie poczyniły istotnych zmian w kościele, jedynie budynek kolegium przebudowano dwukrotnie (w r. 1870 i w latach 1914—18)¹¹.

Źródła archiwalne wymieniają szereg nazwisk zakonników zatrudnionych w XVIII w. przy „fabrica ecclesiae”, pełniących funkcje kierowników administracyjno-gospodarczych budowy¹². Z pracami prowadzonymi w drugiej połowie XVIII w. wiąże się nazwiska murarza Józefa Konerta¹³, snycerzy Jana Rottera¹⁴, Macieja Neyholda¹⁵, Wolfganga Wimmera¹⁶ i Mateusza Mąkowskiego¹⁷ oraz malarza Jana Rajnera¹⁸.

Piotrkowski kościół jezuitów reprezentuje typ barokowej budowli sakralnej, charakterystycznej dla środkowo-europejskiej architektury 2. poł. XVIII wieku, o wyraźnym zapóźnieniu cech formalnych, nie zna-

do tego kościoła w r. 1744 ławki (Morelowski M., *Znaczenie baroku wileńskiego XVIII stulecia*, Wilno 1940, s. 46 i XXXX).

⁶ Cabinet des Estampes, Fol. Hd 4, nr 164, oznaczony Polonia Petricovia Ichnographia Templi Petricoviensis. O zbiorze tym por. Jarosławiecka-Gąsiorowska M., *Materiały do budowy jezuickich w Polsce, znajdujące się w Bibliothéque Nationale w Paryżu*, Prace K. H. S. V (1930), s. XII; Mańkowski T., *Lwowskie kościoły barokowe*, Lwów 1932, s. 20; Zalewski L., *Katedra i jezuita w Lublinie I*, Lublin 1947, s. 207. Fotografii planów w zbiorach Państwowego Instytutu Sztuki.

⁷ Brzmi ona: „resuposum e(st) P(atri) Sup(eriori) ut rem communicaret cum Pro(vincia)li, eiusque iudicium huc mitteret”. Superior zarządził placówką piotrkowską, jako rezydencją, do 29.XI.1716; później była ona formalnie kolegium z przełożonym rektorem.

⁸ Tym samym niesłusznym byłoby twierdzenie Mańkowskiego, jw., s. 20, jakoby zbiór paryski nie stanowił planów pierwotnych.

⁹ Batowski Z., *Zbiór graficzny w Uniwersytecie Warszawskim*, Warszawa 1928, s. 62, 63; Małinowska I., *Stanisław Zawadzki 1743—1806*, Warszawa 1953, s. 6.

¹⁰ Widok jego w stanie pierwotnym, por. Gacki J., *Popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiej XX Pijarów w Piotrkowie...*, Warszawa 1830; repr. *Powiat piotrkowski*, jw., fig. 217.

¹¹ Do okresu po r. 1773, poza wymienionymi wyżej źródłami por.: Gacki, jw.; *Historia Domus Petricoviensis Unicorum Regularium Pauperum Dei Scholarum Piarum*, ab anno 1676, rkps w Archiwum pijarów w Krakowie, oraz plany zabudowań pojezuickich w Piotrkowie z r. 1865/6 w Arch. Gł. Akt Dawnych w Warszawie, AD 411/XIX—20.

¹² O roli „prefecti fabricae” por. Mańkowski T., *Fabrica ecclesiae*, Warszawa 1946. Bardziej interesująco wydaje się rysować sylwetka Ignacego Moszyńskiego, prefekta piotrkowskiej fabryki w latach 1731—36. Spotykamy go w r. 1752 przy budowie spalonego kościoła jezuitów lubelskich, w r. 1755 w Sandomierzu; w latach 1756—59 jest prowincjałem małopolskim, a w r. 1771 rektorem kolegium we Lwowie, gdzie przycy-

nia się do budowy tamtejszego obserwatorium astronomicznego. Jego dzienniczek z czasów pobytu w Rzymie w latach 1746—50 wykazuje szczególne zainteresowanie sprawami sztuki (Bednarski S., *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, s. 62); Mańkowski wspomina o nim bez bliższych wyjaśnień, że „uprawiał architekturę” (jw., s. 23).

¹³ Ur. w Czechach 17.III.1729, wstąpił do jezuitów 15.VIII.1757. Mistrz murarski i budowniczy, pracował w Piotrkowie w latach 1760—70 i 1772—73 w charakterze kierownika technicznego budowy (Cat. pers. Coll. Petr. 1760—70 i 1773, rkps jw.).

¹⁴ Ur. 1717 w Kłodzku, wstąpił do jezuitów w r. 1743, zmarł w Gdańsku w r. 1761. „Callebat artem arcariam”, pracował w latach 1745—47 w Piotrkowie, 1752—61 w Gdańsku, gdzie „scamnia et alia ... effecit”. (Cat. pers. Coll. Petr. 1770, f. 49; Cat. trienn. Prov. Maioris Poloniae S. J., rkpsy jw.).

¹⁵ Ur. 21.II.1712 na Morawach, wstąpił do zakonu w Krakowie w r. 1738, snycerz i rzeźbiarz. Pracował przy kościele i kolegium w Piotrkowie w latach 1758—61 (Cat. trienn. Prov. Maioris Poloniae S. J. 1770, p. 81, n. 32; Cat. pers. Coll. Petr. 1758—61, rkpsy jw.).

¹⁶ Z Tyrolu, ur. 24.III.1717, wstąpił do zakonu w Krakowie w r. 1755, mistrz stolarski i snycerski, rzeźbiarz. Pracował w Piotrkowie w latach 1766—67 (Cat. trienn. Prov. Maioris Pol. 1770, p. 51, n. 49; Cat. pers. Coll. Petr. 1766, p. 15, rkpsy jw.).

¹⁷ Z Prus Królewskich, ur. 17.II.1729, wstąpił do zakonu w Krakowie w r. 1765. Pracował jako mistrz snycerski i stolarski w Piotrkowie w latach 1767—73 (Cat. trienn. Prov. Maioris Pol. 1770, p. 90; Cat. pers. Coll. Petr. 1767—73, rkpsy jw.).

¹⁸ Występuje w aktach miejskich Piotrkowa w latach 1755—69 (por. Witanowski M., *Przewodnik po Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków 1923, s. 42), wbrew twierdzeniu Gackiego (jw., s. 38), a za nim Rastawieckiego E. (*Słownik malarzów polskich II*, Warszawa 1851, s. 132), że działał on w Piotrkowie w 1. poł. XVIII wieku. Niesłusznym jest oczywiście utożsamianie Raynera (Rejnera) z Janem Rejznerem, jak to czyni Rastawiecki. Dziełem tego malarza są najpewniej malowidła na ścianach i sklepieniach kaplic naw bocznych, dziś silnie przemaalowane.

mionujących jeszcze ostatniej, najbardziej rozwiniętej fazy późnego baroku. Budowla zamknięta została w prostokącie, o szerokiej 3-przęsłowej nawie głównej, węższych nawach bocznych złożonych z kaplic komunikujących się między sobą wąskimi przejściami oraz krótkiej półkoliście zamkniętej apsydzie prezbiterialnej. Szersze i głębsze, lekko wystające z lica ścian naw bocznych kaplice pierwszego przęsła od strony prezbiterium są jakby reminiscencją transeptu. Sklepią kolebką z lunetami nawa główna otwiera się arkadami filarynymi do sklepionych krzyżowo kaplic. W bryle zewnętrznej wyróżnia się zdecydowanie fasada o smukłych dość, trzykondygnacyjnych wieżach ujmujących szczyt nad częścią środkową, oraz wyższy, jednolity korpus nawy głównej i prezbiterium, wyrastający z niskich mas naw bocznych.

Mało urozmaicone zewnętrzne podziały architektoniczne przeprowadzone przy pomocy lizen, pilastrów, gzymśów i płycin, mają charakter płaski, linearny, podkreślając zasadnicze człony architektury. Pewne ożywienie wprowadzają jedynie okna w obramieniach kilku typów i portal z balkonem, podkreślający osiowość fasady. O wiele bogaciej przedstawia się wnętrze kościoła dzięki wprowadzeniu wyraźnych podziałów ścian parami kanelowanych pilastrów o bogato rzeźbionych, kompozytowych głowicach. Dźwigają one pełne belkowanie, przełamujące się nad pilastrami i filarami, z fryzem ozdobionym dekoracją stiukową i z wydatnym profilowanym gzymsem. Odpowiednio skromniej wyglądają wnętrza naw bocznych, utrzymane w porządku tokańskim. Tektoniczność sklepienia wyraża się podziałem na przęsła parami gurtów i wyraźnym zaakcentowaniem lunet i plafonów, dzięki bogato stosowanym sztukateriom. Dekoracja stiukowa i malarska jest tu ściśle powiązana z architekturą uzupełniając ją efektownie i podkreślając jej walory.

Zespół budynków jezuickich wprowadził w średniowieczny, dziś jeszcze czytelny układ Piotrkowa, nowożytny element urbanistyczny. Kościół i kolegium stanęły, zgodnie z powszechnymi dążeniami zakonu, w obrębie dawnych murów obronnych, które w tym miejscu przerwano. Masywna dwuwieżowa fasada północna kościoła umieszczona została na osi krótkiej uliczki wiodącej od rynku, zamykając jej perspektywę, podobnie jak stało się to wcześniej u jezuitów w Kaliszu i Rawie Mazowieckiej^{18a}, czy współcześnie w Poznaniu lub Puławach. Reprezentacyjny gmach kolegium stanął na szkarpie rzecznej górując nad południową częścią miasta.

W pierwszym okresie swego rozwoju — u schyłku



Il. 4. Piotrków, kościół jezuitów. Widok od pn. (Fot. E. Kozłowska-Tomczyk)

XVI i w początku XVII w. — architektura jezuicka w Polsce, podobnie jak i w innych krajach, nie stanowi jakiejś zwartej, odrębnej grupy budowli sakralnych. Czysty typ rzymskiego kościoła epoki kontrreformacji reprezentuje jedynie Kraków¹⁹, mniej Nieśwież, Wilno (kościół św. Michała) i Lwów²⁰, jeszcze

^{18a} Sytuacja ta dziś niewidoczna, wskutek wyburzenia bloków domów, da się odczytać na planie Rawy z 1. poł. w. XIX. Spozstrzeżenie to zawdzięczam uprzejmości mgr arch. Wojciecha Kalinowskiego.

¹⁹ Bochnak A., *Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie i jego rzymski pierwowzór oraz architekt królewski Jan Trevano*, Prace K. H. S. IX (1948). Por. zwłaszcza uwagi dotyczące jezuickiego programu budowlano-użytkowego.

²⁰ Mańkowski T., *Lwowskie kościoły barokowe*, jw.

mniej Kalisz²⁴. Ze schematu jezuickiego przestrzega się jedynie szerokiej nawy z kaplicami po bokach, redukując często znacznie ilość jej przęseł²⁵. Poza tym stosuje się na ogół uproszczenia typu II Gesu, przede wszystkim redukcję transeptu i kopuły. Fasady wykazują dużą różnorodność, począwszy od bezwieżowych, rzymskich, jak kościół krakowski lub lwowski, bardziej polskich jak kaliski, czy wykazujących wyraźne ślady oddziaływania architektury północno-zachodniej Europy, jak warszawski²⁶; jednowieżowe elewacje frontowe spotykamy w Ostrogu, Przemyślu i Sandomierzu²⁴, rzadkie w tym okresie dwuwieżowe — w Lublinie²⁶. Budownictwo jezuickie tego czasu jest, podobnie jak całość architektury lat 1580—1650, wrażliwe na wpływy obce, włoskie, kosmopolityczne, jak i szczególnie mocno na zakorzenioną tradycję lokalną, przejawiającą się w rodzimej odmianie renesansu, dając w sumie obraz skomplikowany, pełen licznych kontrastów²⁶.

Architektura jezuicka lat 1650—1740 wygląda bardziej jednolicie tworząc dość zwarty typologicznie zespół. Okres ten nie wyróżnia się ani pomysłowością układów przestrzennych, ani specjalnie wysokim poziomem wznoszonych budowli. Brak tu sprzeczności nurtów obcych i rodzimych. Zbliżone do siebie kościoły zakonu tej epoki cechuje charakterystyczny schematyzm, operowanie tym samym wzorem o niewielu odmianach, pewna stagnacja i tradycjonalizm. Teraz dopiero rzut wzorowany na II Gesu jest używany w Polsce bardziej powszechnie. Jednocześnie zostaje wprowadzony element nowy w postaci dwuwieżowej fasady, należącej przed połową XVII w. do rzadkości, teraz stanowiącej główny akcent zewnętrzny kościoła.

Fasady polskie w tym czasie są przeważnie dwukondygnacyjne, na ogół trójosiowe, ze szczytem środkowym, równym wysokością z najwyższą, trzecią kondygnacją wież, mają charakter masywny i statyczny, płaski, o słabo zaakcentowanych podziałach²⁷. Przy całej konsekwencji w zachowywaniu jednolitości typu architektura jezuicka i w tym okresie nie stanowi odrębnej grupy budowli sakralnych. Charakterystyczną jest wyraźna tradycyjność przejawiająca się w stosowaniu, na przestrzeni kilkudziesięciu lat, typu ustalonego na początku tego okresu. Widoczne jest to w ogólnym wyrazie tej architektury, statycznej i spokojnej, o zrównoważonych proporcjach i masywnych bryłach ograniczonych płaskimi ścianami, które rozczłonkowane są nieznacznymi, skromnymi podziałami, nie stwarzającymi żadnych mocniejszych efektów światłocieniowych.

Zwarty dość zespół budowli jezuickich tego czasu tworzą kościoły w Grodnie (rozpoczęty w latach 1647—54, ukończony w końcu w. XVII, z licznymi przebudowaniami w latach 1750 i 1765)²⁸, Pińsku (z lat 1638—75, również przekształcony zewnątrz w XVIII wieku)²⁹, Poznaniu (1651—1700)³⁰, Pułtusk (ukończony 1717)³¹, Świętej Lipce (1688—1702)³², Krasnymstawie (1695—1715)³³, Chojnicach (1718—44)³⁴, Łomży (1725—31)³⁵, św. Rafała w Wilnie (1702—09)³⁶, w Przemyślu (rozpoczęty 1627, ukończony 1678, przebudowany w połowie XVIII wieku)³⁷ oraz w Piotrkowie. Wszystkie one, z wyjątkiem Pińska i Chojnic, przedstawiają tę samą zasadę kompozycyjną, stanowiącą połączenie podłużnego założenia bazylikowego z dwuwieżową fasadą (w Poznaniu nie wykonaną); obszerna nawa główna tworzy jeden korpus z równie szerokim i wysokim prezbite-

²⁴ Biernacki C., *Jezuici w Kaliszu*, Biblioteka Warszawska 1857, I, s. 465, II, s. 752, IV, s. 408.

²⁵ Charakterystyczny zwłaszcza prawie centralny kościół w Jarosławiu, dzieło J. Britiusa (por. Zubrzycki-Sas J., *Miasto Jarosław i jego zabytki*, Sprawozdania K. H. S. VII, 1906; Gottfried K., *Jezuici w Jarosławiu*, Jarosław 1933) oraz zbliżony do niego projekt Christianiego z r. 1585 wykonany dla jezuitów lubelskich (Zalewski, jw., s. 55; Maśliński S., *Kościół pojezuicki w Lublinie na tle problematyki architektury baroku*, Roczniki Humanistyczne Tow. Nauk. K. U. L. II—III, 1953).

²⁶ (Dunin L.), *Kościół N. M. Panny Laskawej w Warszawie*, Warszawa 1951 (na prawach rękopisu); Rewski Z., *Konieczność poznania dawnej sztuki Szwajcarii*, Biuletyn H. S. i K. X (1948), s. 52; Tatarkiewicz W., *Typ lubelski i typ kaliski w architekturze kościelnej XVII wieku*, Prace K. H. S. VII (1937), s. 35.

²⁷ Por. fotografie planów z Bibl. Nationale w Paryżu, w zbiorach P. I. S.

²⁸ Zalewski, jw.

²⁹ Por. Łoziński J. w podręczniku *Sztuka polska czasów nowożytnych. Część I, Lata 1450—1650*, Warszawa 1952, s. 175—85 oraz Rewski, jw.

²⁷ Wśród barokowych fasad dwuwieżowych Europy środkowej można wyróżnić kilka zasadniczych typów lokalnych: północno-włoski, południowo-niemiecki, austriacki, śląski i morawski. Fasady polskie, a zwłaszcza jezuickie tego okresu zdają się posiadać najczęściej analogii z morawskimi (por. zwłaszcza jezuickie w Łomnicy, Igławie i Ołomuńcu), co zrozumiałe jest ze względu na ożywione kontakty artystyczne z Morawami i Czechami w owym czasie (por. Szablowski J., *Architektura Kalwarii Zembrzowskiej*

1600—1702, Rocznik Krakowski XXIV, 1933, s. 107; Pagaczewski J., *Baltazar Fontana w Krakowie*, Rocznik Krakowski XI, 1909, s. 47—50; Hornung Z., *Stanisław Stroiński 1719—1802*, Lwów 1935, s. 140). O genezie i powszechności polskich fasad dwuwieżowych por. Żyła W., *Kościół dominikanów w Tarnopolu 1749—79*, Lwów 1917, s. 131 (błędna chronologia); Mańkowski T., *August Moszyński, architekt polski XVIII stulecia*, Prace K. H. S. IV (1928), s. 182; Szablowski, jw., s. 105—7.

²⁸ Województwo Białostockie. *Przeszość. Zabytki*, Białystok 1929, s. 18.

²⁹ Załęski, jw. IV, s. 1370—76.

³⁰ Szymańska R., *Przyczynki do dziejów budowy kościoła pojezuickiego w Poznaniu*, Kronika m. Poznania VI (1928), nr 4, s. 329; Turski S., *Przyczynek do dziejów budowy kościoła pojezuickiego w Poznaniu*, Kronika m. Poznania VII (1929), nr 2, s. 151; Malinowski K., *Muratorzy wielkopolscy drugiej połowy XVII w.*, Poznań 1948.

³¹ Załęski, jw., IV, s. 44.

³² Ulbrich A., *Die Wahlfahrtskirche in Heiligenlinde*, Strassburg 1901; Matern G., *Heiligenlinde, eine kunstgeschichtliche Studie*, Heimatbeilage der Warmia 1938, nr 2—4. O architekturze Jerzym Ertli por. Łopaciński E., *Materiały do dziejów rzemiosła artystycznego w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1946.

³³ Załęski, jw., IV, s. 1590—94.

³⁴ *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen IV*, Danzig 1887.

³⁵ Województwo Białostockie, jw., s. 24.

³⁶ Kłos J., *Wilno*, Wilno 1937, s. 260.

³⁷ Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Przemyślu i okolicy*, Przemyśl 1917, s. 68.

rium, nakryty dwuspadowym dachem i ujęty z dwóch stron niskimi i wąskimi nawami bocznymi złożonymi z rzędów małych kaplic. Przedłużenie naw bocznych stanowią przylegające z obu stron do prezbiterium pomieszczenia. Plan całego kościoła zamyka się w ten sposób w prostokącie. Od frontu ujmują nawę główną kwadratową w przekroju wieżę, wyrastającą z niskich brył naw bocznych. W obrębie takiego schematu spotykamy wśród wymienionych kościołów szereg różnicowań polegających na użyciu transeptu i kopuły lub empor. Przeważającą liczebnie grupę stanowią tu kościoły w Pułtusk, Grodnie, Wilnie, Św. Lipce, Przemyśle i Poznaniu, gdzie cały rzut, mocno wydłużony, składa się z sześciu prześł: czterech nawy głównej z kaplicami i dwóch prezbiterium, zamkniętego, z wyjątkiem Grodna, ścianą prostą. Odrębne nieco rozwiązanie przedstawiają całkiem do siebie zbliżone budowle Krasnegostawu i Piotrkowa (por. zwłaszcza projekt paryski), z krótką trójprześlową nawą i półkolistym prezbiterium. Fasady dwuwieżowe, drugi charakterystyczny element tej epoki, przestrzegają też prawie we wszystkich wzmiankowanych budowlach ścisłego schematu, przy stylistycznym różnicowaniu opracowania detalu wynikłyra z różnic czasowych jego powstania i późniejszych przekształceń.

Analogie Krasnegostawu z pierwotnym projektem piotrkowskiego kościoła są bardzo silne, duże są też podobieństwa w wielu szczegółach elewacji, podziałach wnętrza nawy głównej, sklepień i detali, przy wielkiej różnicy poziomu wykonania, wyższego w Piotrkowie. Budowniczym kościoła w Krasnymstawie, wzniesionego w latach 1695–1715, był — nieznanym z innej działalności — Jan Huss, sprowadzony z Węgier przez Potockich³⁸. Trudno jednak na tej podstawie wysnuć prawdopodobny wniosek co do autorstwa piotrkowskiego kościoła jezuitów. Aczkolwiek bowiem obie budowle w swych projektach są znacznie do siebie zbliżone, a Huss określony jest jako projektodawca budowli krasnystawskiej, za mało wiemy o jego osobie, ażeby rozstrzygnąć, jaką on w rzeczywistości pełnił rolę. Udział jego przy budowie piotrkowskiej odpowiadałby czasowo ustaleniemu poprzednio datowaniu planu paryskiego na lata 1695—1716, kiedy to wznoszono właśnie kościół krasnystawski.



II. 5. Piotrków, kościół jezuitów. Sklepienie nawy głównej.
(Fot. E. Kozłowska-Tomczyk)

Przeczyłyby natomiast temu poważne różnice w jakości wykonania obu budowli.

³⁸ Sierpiński S. Z., *Krasnystaw i okolice*, Piśmiennictwo krajowe 1840, nr 5; Sobieszczański F. M., *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce II*, Warszawa 1849, s. 92. Za nimi powtarza tę

wiadomość Załęski, jw. IV, s. 1596. O kościele jezuickim w Krasnymstawie praca magisterska Alicji Rusińskiej. Za udostępnienie mi rękopisu składam autorce serdeczne podziękowania.

MATERIAŁY DO ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI JAKUBA KUBICKIEGO*

Jakub Kubicki urodził się w Warszawie w r. 1758. Jednym z jego nauczycieli był Łuczyński, który wykładał matematykę i uczył rysunków. W r. 1781 Kubicki wstępuje do grona architektów zamkowych. Był uczniem Merliniego. Przed 17 sierpnia 1783 r. wyjeżdża jako stypendysta królewski zagranicę do Włoch i prawdopodobnie Francji. Powraca na wiosnę 1786 r. Od maja do października 1786 r. wykonuje plastyczny model kościoła Ujazdowskiego przy udziale Pincka, Deybla i Smuglewicza. Podczas pobytu króla w Kaniowie w r. 1787 wznosi tam pałac-pawilon i szereg domków dla świty królewskiej. W latach 1787—89 buduje w Kozienicach domy i karczmy dla robotników fabryki broni. Po r. 1797 buduje przy ul. Długiej (nr hip. 558-9) dom dla Samuela Wernera. Dom był położony w pobliżu dawnej uliczki Wyjazd, między pałacami Potkańskich i Czackowskich.

Po likwidacji dworu królewskiego Kubicki pracował przeważnie poza Warszawą. W dziesięciolecie między r. 1797—1806 stworzył swoje najwybitniejsze dzieła — pałace w Białaczowie, Bejskach, Radziejowicach, Sterdyni. W tym okresie rozwinął się w pełni jego twórczy talent, a pałace i dwory Kubickiego z tego czasu oddziaływały na wielu późniejszych polskich architektów.

W Sterdyni (pow. Sokółów Podlaski) Kubicki przebudował istniejący tam stary pałac Ossolińskich. Za

autorstwem Kubickiego przemawia szereg cech architektonicznych i dekoracyjnych, występujących zwykle w jego pałacach. Układ przestrzenny zbliżony jest do Białaczowa, na dachu występuje charakterystyczna nadbudowa w typie Bejse, pod oknami ślepe balkoniki z tralkami obeliskowymi, w elewacjach i we wnętrzach pospolity jest tak częsty u Kubickiego motyw konsol. Pokoje pałacu są bogato dekorowane: polichromia w dobrym stosunkowo jeszcze stanie pozostała w 5-ciu salach. Dekoracja zbliżona jest do polichromii sal w Białaczowie, Bejskach i Radziejowicach; motywami dekoracyjnymi są arabeski, groteski i pejzaże. Polichromię prawdopodobnie wykonał Byczkowski i Paszkowski.

Wobec braku danych archiwalnych trudno jest z całą pewnością ustalić, czy autorem pałacu w Pławowicach oraz dworów w Nadzowie i Witkowicach był Kubicki. Na podstawie porównań stylistycznych pałacu pławowickiego z pałacem w Bejskach sądzić można, iż projekt Pławowic wykonał istotnie Kubicki. On również prawdopodobnie doglądał budowy na miejscu. Dwór w Witkowicach ze względu na duże podobieństwo do pałacu pławowickiego można również przypisać Kubickiemu. Biorąc pod uwagę niedbałe opracowanie szczegółów architektonicznych i dekoracyjnych dworu w Nadzowie, udział Kubickiego

* Artykuł niniejszy jest streszczeniem pracy magisterskiej wykonanej w r. 1952 na Uniwersytecie Warszawskim, pod kierunkiem prof. dr St. Lorentza. Praca omawia tylko architekturę świecką Kubickiego. Materiały, na których się oparto znajdują się w Archi-

um Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w działach: Archiwum Popielów, Archiwum Jabłonny, Kom. Rząd. Spraw Wewn. i Policji, Kom. Rząd. Przychodów i Skarbu Król. Pol., Woj. Mazowieckiego, Warszawskiego Zarządu Pałacowego, Rządu Narodowego.



Il. 1. Białaczów, widok ogólny pałacu od strony zajazdu. (Fot. M. Moraczewska)

go w jego zaprojektowaniu ograniczyć trzeba chyba tylko do sporządzenia szkicu.

W r. 1807 Kubicki wstępuje do Ministerium Spraw Wewnętrznych Księstwa Warszawskiego i pracuje tam w charakterze architekta rządowego. Wkrótce zostaje mianowany architektem generalnym. Jednym z większych jego dzieł z tego okresu była wzniesiona w roku 1809 na placu 3 Krzyży w Warszawie brama triumfalna na cześć powracającego do stolicy zwycięskiego, po kampanii austriackiej, wojska polskiego.

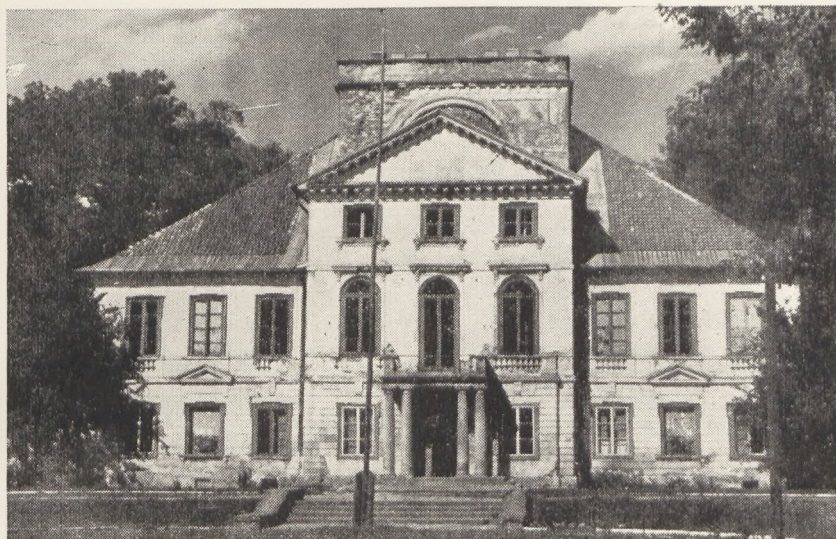
W dniu 8 stycznia 1815 r. wybrano Kubickiego na członka przybranego Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk. W r. 1815 wykonał projekty lewego i prawego skrzydła Pałacu Kazimierzowskiego w Warszawie. W listopadzie tegoż roku buduje na placu 3 Krzyży w Warszawie, na cześć wjazdu cesarza Aleksandra I wielką bramę triumfalną. W końcu listopada tego samego roku, przy pomocy budowniczego Departamentu Warszawskiego Hilarego Szpilowskiego, przystosowuje widownię, sale reductowe i scenę Teatru Narodowego do wydania wielkiego bału, a na scenie Teatru Narodowego wystawia gabinet dla cesarza Aleksandra.

W latach 1815—1817 wykonuje wielki projekt przebudowy Zamku Warszawskiego w stylu klasycystycznym. W tym samym okresie przeprowadza prace w pobliżu Zamku: wyburza szereg kamienic, rozbiera Bramę Krakowską, stwarza przed Zamkiem obszerny plac. W latach 1816—1818 przebudowuje na Żoliborzu Kozzary Gwardii Koronnej.

W związku z polityką terenową, budowlaną i gospodarczą miasta Warszawy rozpoczęto prace nad uporządkowaniem wjazdów do stolicy. Według koncepcji i projektów Kubickiego powstaje wokół miasta pierścień stylowych domków rogatkowych. Pierwsze takie domki zostają wybudowane w latach 1816—17 przy rogatkach mokotowskich, wolskich i jerozolimskich. W następnych latach powstały marymonckie i praskie, te ostatnie zwane gołędzinowskimi i grochowskimi. W r. 1833 Warszawa posiadała już następujące klasycystyczne domki rogatkowe: czerniakowskie, belwederskie, mokotowskie, jerozolimskie i grochowskie. Kubicki, budując domki rogatkowe w Warszawie nawiązał do koncepcji architekta Claude-Nicolas Ledoux, który w latach 1785—89 wybudował wokół Paryża pierścień, złożony z 47 par ozdobnych domków rogatkowych, zwanych „Les Propylées de Paris”.

W lipcu 1818 r. Kubicki łącznie z architektami Szpilowskim i Lesslem przeprowadza ekspertyzę facjaty kościoła św. Jana w Warszawie, która według opinii Kom. Woj. Mazowieckiego groziła zawaleniem. Po dokładnym zbadaniu budynku i przeprowadzeniu robót konserwatorskich, facjatę uratowano od rozbioru.

Po pobycie Aleksandra I w Warszawie w r. 1818, w kołach zbliżonych do cesarza powstał projekt powołania instytucji, która by się opiekowała budynkami królewskimi. W r. 1818 utworzono Komisję Nad-



Il. 2. Sterdyń, elewacja frontowa pałacu. (Fot. B. Kopydłowski)

zoru Budowli Korony. Prezesem tej Komisji był Wielki Marszałek Dworu (Bronisz), a jego zastępcą Intendent Generalny Budowli Królewskich. W końcu 1818 r. Intendentem Generalnym został mianowany Jakub Kubicki. Komisja Nadzoru Budowli Korony obejmowała etaty: Intendenta Generalnego, Intendenta Łazienek, adjunkta budowniczego oraz 3 konduktorów. W takim składzie Komisja istniała aż do chwili jej rozwiązania, tzn. do dnia 31 sierpnia 1832 r. Zastępcą i głównym pomocnikiem Kubickiego do spraw budowlanych był adjunkt-budowniczy Andrzej Gołoniński. Intendentem Łazienek był Ignacy Bańczakiewicz, konduktorami: Feliks Boretti, Karol Majerski, Stanisław Hoffman i Czaki.

Prace Kubickiego w okresie jego urzędowania w Komisji Nadzoru Budowli Korony jako Intendenta Generalnego polegały na przeprowadzeniu reperacji, przeróbek i odnowień budynków królewskich: Zamku, Łazienek, Pałacu pod Blachą oraz kamienic królewskich — kolegium pojezuickiego, domu po „Glazerze” (przy ul. Grodzkiej), domu po Tow. Przyjaciół Nauk na Kanoniach (siedziba Intendenta Generalnego), Ludwisarni oraz budynków w Ogrodzie Botanicznym. W okresie urzędowania w Komisji Nadzoru wybudował on Belweder, Ujeżdżalnię i szereg mniejszych budynków. Od r. 1818 do 1828 Kubicki przeprowadza systematyczne odnawianie sal Zamku Królewskiego. W r. 1820 odnowił salę Audyencyjną (nazwy według Kubickiego „Uwag nad pozycjami Etatu...”.) Rycerską i Wielką Kolumnową. W r. 1824 prowadzi prace w sali Tronowej. W r. 1828 odnowił salę Kolumnową oraz pokoje na drugim piętrze obok wieży Zygmuntońskiej. Rozebrał tak zw. „oficynę na Tarasie” i na jej miejscu zbudował taras na 7-miu wielkich arkadach. Roboty przy tarasie i w ogrodach zamkowych trwały do r. 1831. Roczne wydatki na te roboty wynosiły około 300 000 złp. W r. 1825 wykonywano na tarasie roboty rzeźbiarskie.

W Łazienkach Kubicki przeprowadza w r. 1829 gruntowne odnowienie Białego Domku. W tym samym roku odnawia w Łazienkach pokój Szambelań-

ski, Gabinet i Sypialny (nazwy według Kubickiego jw.). W r. 1823 buduje na terenie Łazienek Nową Oranżerię, w latach 1828—29 Dom dla inwalidów, w r. 1830 — Nową Kordegardę, Koszary dla Kantonnistów, i Nową Ananasarnię.

Prace przy budowie pałacu belwederskiego, budynków gospodarczych i urządzaniu ogrodów trwały do roku 1825. Kubicki bardzo interesował się budową pałacu w Belwederze, o czym świadczą m. in. liczne i dość znaczne jego rachunki na dorożki. Na miejscu budowy przebywał stale Andrzej Gołński.

W Ogrodzie Saskim Kubicki wybudował ujeżdżalnię. W stanie surowym budynek Nowey Raytszuli ukończono w r. 1820, wykańczanie wewnątrz i poprawki trwały do wiosny 1824 r.

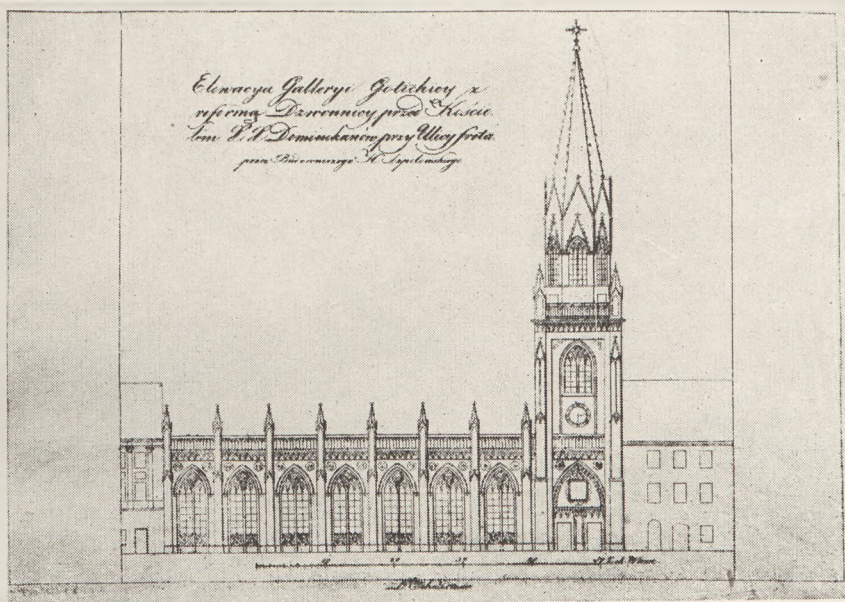
Poza wyżej wymienionymi pracami, w okresie między 1819 a 1831 r. Kubicki wykonał projekt budynku podobnego do Biblioteki królewskiej, który miał być wybudowany na skarpie, na tyłach kamienic przy ulicy Kanonie. Projekt nie został zrealizowany. W październiku 1822 r. wykonał projekt „na dom Brodowskiego“ (nieokreślony), a w grudniu tegoż roku brał

udział w naradzie nad projektem budowy szkoły wojewódzkiej w Kaliszu. W r. 1824 zajmował się sprawą rozszerzenia przejścia krytego z Zamku do katedry. W październiku 1824 r. wykonał projekt zabudowań dla stadniny cesarskiej w Janowie Podlaskim.

W dniu 5 maja 1831 r. Kubicki wysłał do Komisji Nadzoru Budowli Korony podanie o przeniesienie na emeryturę i wyjednanie mu pensji emerytalnej za 41 lat pracy. W dniu 24 sierpnia 1831 r. otrzymał urlop bezterminowy. 31 sierpnia następuje likwidacja Biura Intendenta Generalnego.

Po przejściu w stan spoczynku Kubicki przenosi się do własnego majątku Wilków w pow. grójeckim i tam umiera 13 czerwca 1833 r. Pochowany w Warszawie na Powązkach, w katakumbach.

Na cmentarzu w Wilkowie znajduje się grób rodziny Kubickich. Przy grobie stoi kolumna toskańska, nakryta płytą w kształcie sarkofagu Scipiona. Na kolumnie herb Kubickiego „Skrzydłata Kolumna“ i napis „Jakób Kubicki Generalny Intendent Budowli Królewskich zm. 13 czerwca 1833 r.“.



Il. 1. H. Szpilowski, projekt galerii i dzwonnicy przed kościołem św. Jacka w Warszawie.
(Fot. wg albumu Schmidtnera)

STANISŁAW HIŻ

ZARYS ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI HILAREGO SZPILOWSKIEGO*

Fragmentaryczne i często sprzeczne wzmianki, dotyczące Hilarego Szpilowskiego, w wielu wypadkach trudno jest dziś wyjaśnić, gdyż materiały archiwalne do jego biografii i działalności spłonęły w Archiwum Oświecenia Uniwersytetu Warszawskiego w r. 1939.

Hilary Szpilowski urodził się w 1753 r. prawdopodobnie jako naturalny syn któregoś z rzeczywistych Szpilowskich. Ok. 1780 r. opuszcza on służbę u strażnika J. W. Mierzejewskiego i 16.I.1781 r. podpisuje kontrakt na konduktora budowlanego u architekta Stanisława Zawadzkiego. Pracuje u niego tylko dwa lata, gdyż oskarża Zawadzkiego przed Departamentem Wojskowym o złe projektowanie koszar w Kamieńcu Podolskim. Proces trwał od 26.VII.1783 r. do 3.II.1784 r. i zakończył się odrzuceniem przez komisję zarzutów stawianych przez Szpilowskiego, który od tej chwili pracuje już samodzielnie.

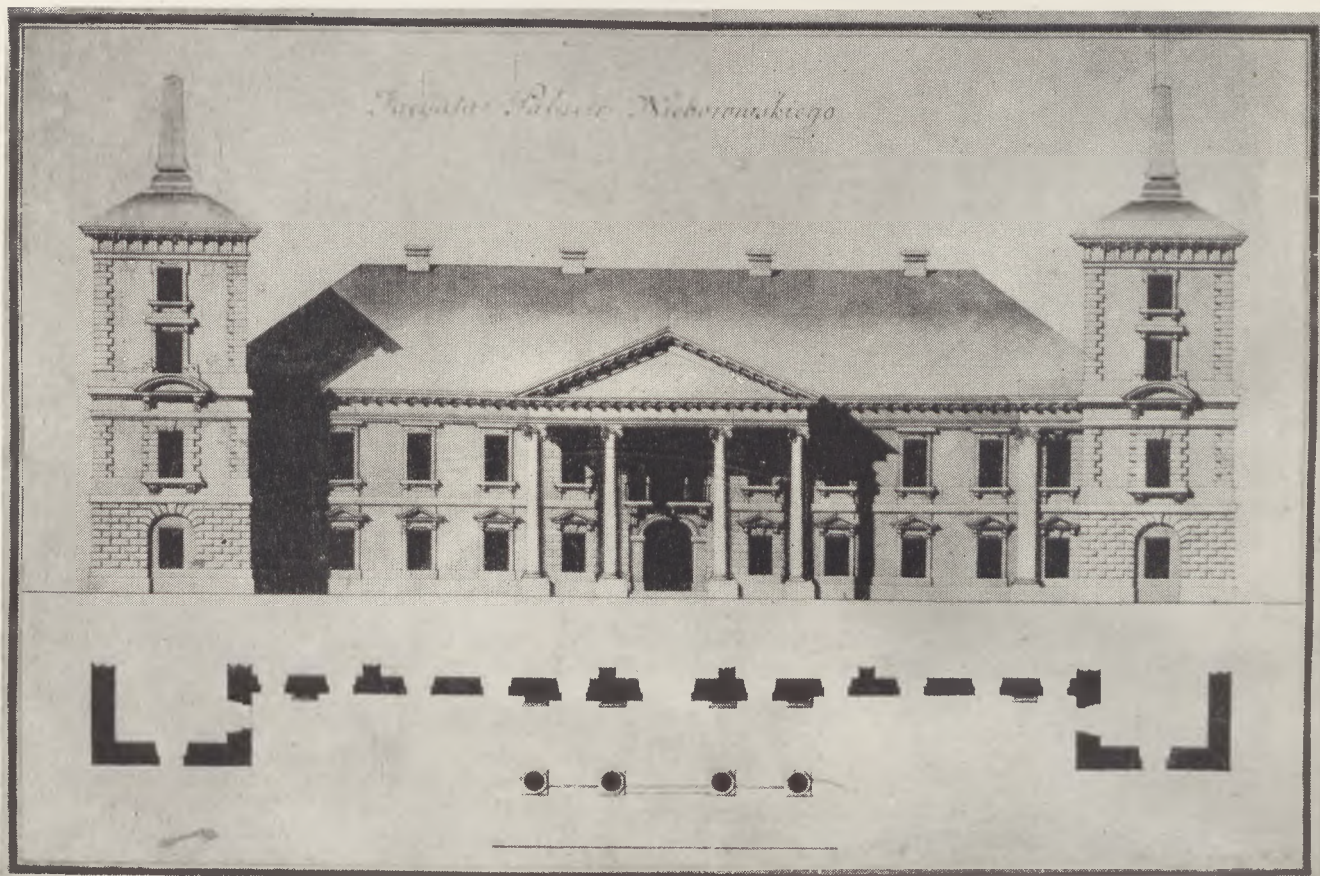
W r. 1783 buduje pałac w Walewicach (pow. łowicki) dla szambelana Anastazego Walewskiego. Trzynastoosiowy, dwukondygnacyjny korpus główny pałacu z głębokimi ryzalitami bocznymi od strony elewacji ogrodowej i z jońskim portykiem czterokolumnowym w fasadzie, łączy się z dwoma piętrowymi pawilonami za pomocą parterowych galerii załamanych pod

kątem prostym. W elewacji ogrodowej między ryzalitami biegnie na parterze taras, dostępny po bokach przez schody, oparty na czole piwnicy oraz na występującym na tle tego czoła krużganku arkadowym. Przy tradycyjnych na ogół formach, jak m. in. podkreślenie osi skrajnych (w elewacji ogrodowej ryzality o charakterze alkierzowym), widać tu równorzędną w potraktowaniu obu kondygnacji, uderza nowoczesna płaskość elewacji frontowej z przystawionym podcieniowym portykiem.

Budowa pałacu Walewskich prawdopodobnie dała Szpilowskiemu szereg zamówień od okolicznych bogatych ziemian, którzy w tym czasie zaczynają masowo budować rezydencje klasycystyczne na wsi. Analiza stylistyczna niektórych pałaców na terenie ziemii gostyńskich daje podstawy do przypuszczeń, że budował je projektant Walewic (np. pałac w Słubicach, ok. r. 1790 dla kasztelana rawskiego J. S. Mikorskiego i sąsiadujący z nim pałac w Studzieniu).

Wydaje się też wysoce prawdopodobnym, że Szpilowski projektował również i szereg kościołów na tym terenie. Jeżeli bowiem przyjąć, że Mikorski budował swego pałacu w Słubicach powierzył Szpilowskiemu, to i budowę kościoła słubickiego (r. 1791) zlecił prawdopodobnie temu samemu architektowi. Również podobieństwo ówczesnych form architektonicznych tego kościoła (w 1854 r. gruntownie przebudowanego) z późniejszymi projektami kościołów Szpilowskiego, zdaje się potwierdzać to przypuszczenie.

* Artykuł niniejszy jest streszczeniem pracy magisterskiej wykonanej w r. 1951 na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem prof. dr St. Lorentza.



Il. 2. H. Szpilowski, projekt przebudowy pałacu w Nieborowie. Muz. Narodowe w Warszawie.
(Fot. E. Kozłowska-Tomczyk)

Kościół ślubicki był budowany wg tego samego projektu co i kościoły w Trębkach (pow. gostyński) fundacji Łączyńskiego z r. 1802 i w Suserzu (pow. gostyński) fundacji Skarżyńskiego z r. 1810. Mają one plan prostokąta ze ściętymi wewnątrz rogami, zamkniętego od wschodu wielobocznie. Cechą charakterystyczną tych kościołów są poza tym łóże nad zakrystią nad zakrystią chór zakonny ma również przebudowywany w 1787 r. przez Szpilowskiego klasztorny kościół poreformacki w Szczawinie (pow. gostyński). Zagadnienie twórczości Szpilowskiego w omawianym rejonie wymaga oddzielnego szczegółowego opracowania.

W Muzeum Narodowym w Warszawie znajduje się projekt Szpilowskiego z 1784 r. przebudowy pałacu nieborowskiego. Projekt ten cechuje ubranie elewacji w klasycystyczną szatę, przejawiającą się w zastosowaniu porządku jońskiego i dodaniu portyku jako osiowego elementu elewacji. Dwie skrajne osie głównego korpusu zlekka zryzalitowano, otwory dawne uzyskały nową oprawę, ściany podkreślono podziałami poziomymi i pionowymi pasami boniowania w rustykę. Wieże otrzymały hełmy obeliskowe, wykazujące wyraźne wpływy schroegerowskie.

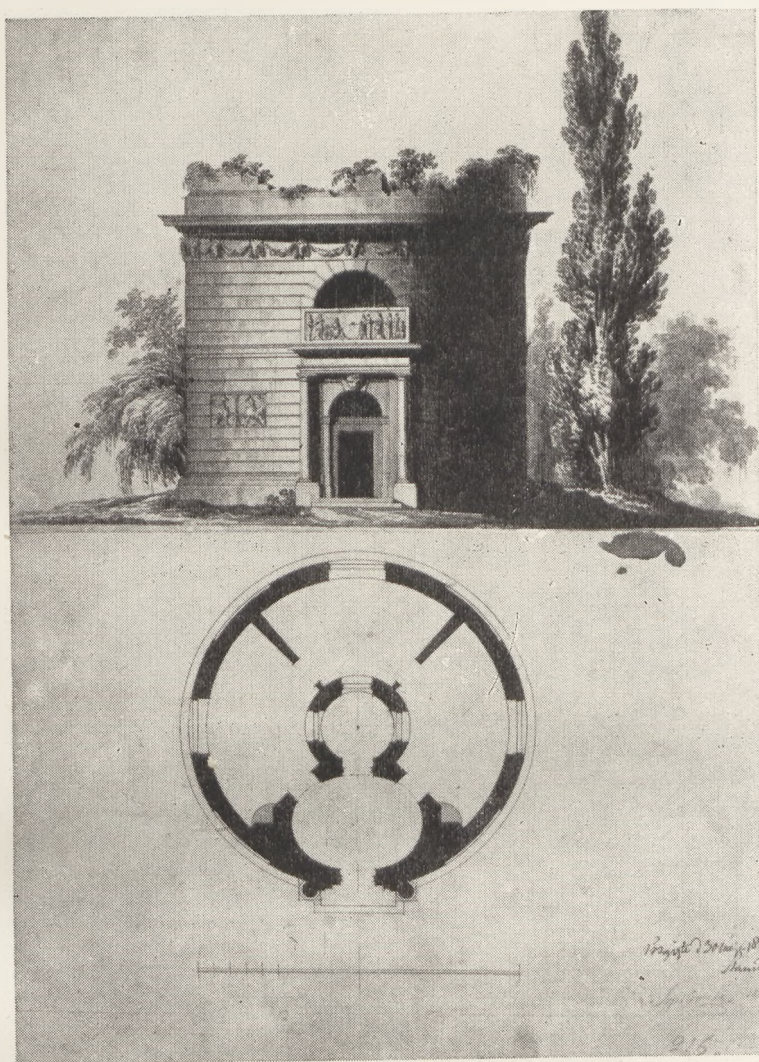
W 1792 r. pojawia się pierwsza wiadomość o zameldowaniu Szpilowskiego w Warszawie, której już

nie opuszcza do końca życia. Jest to okres jego ożywionej działalności w czasie tworzenia się nowej grupy architektów-urzędników. W okresie tym pracuje przy remoncie Kolumny Zygmunta (7.II.1808 r. do II. 1812 r.), wykonuje prace na Zamku warszawskim (1810 r.) i szereg innych, raczej drobnych robót, które wchodzi w zakres jego obowiązków, jako przysięgłego architekta Warszawy (od 17.IV.1795 r.) a później budowniczego departamentowego i asesora Izby Administracyjnej Dep. Warsz. (od 26.X.1807 r.).

9.X.1814 r. w Towarzystwie Królewskim Przyjaciół Nauk referuje Staszic pracę Szpilowskiego „Zasady wyrachowania materyałów do różnych budowli”. W rok później Szpilowski z Jakubem Kubickim dekorują sale Redutowe Teatru Narodowego i Plac Krasieńskich na przyjazd Aleksandra I.

Niewyjaśnione są stosunki Szpilowskiego z Krasieńskimi, a że musiały one istnieć przez pewien przynajmniej czas ściśle, świadczył szereg projektów, spalonych w 1944 r. w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie. Jeden z nich był datowany (1816 r.).

W 1815 r. zaczynają się prace Szpilowskiego przy przebudowie pałacu Kazimierzowskiego i budowie gmachów uniwersyteckich, które będą trwały z przerwami aż do 1824 r.



Il. 3. H. Szpilowski, projekt wodozbioru w Łazienkach. Gab. Rycin U. W.
(Fot. E. Kozłowska-Tomczyk)

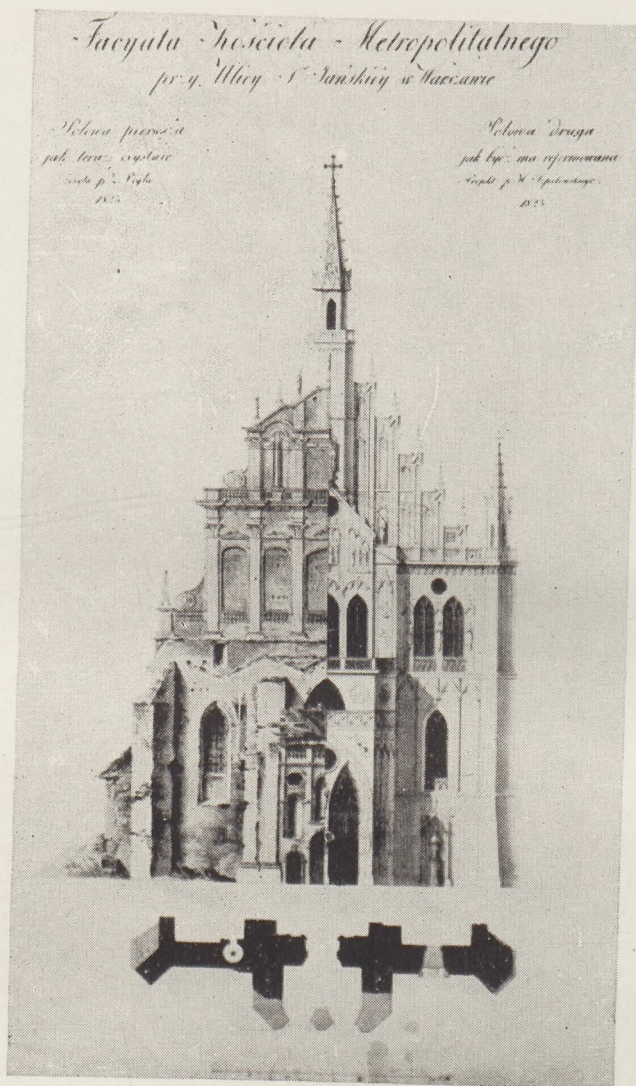
Ożywiona działalność architektoniczna i dużo zajęć związanych z pracą urzędniczą nie przeszkadza 64-letniemu Szpilowskiemu starać się o otrzymanie katedry na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. Praca pedagogiczna Szpilowskiego na Wydziale Nauk i Sztuk Pięknych trwa 5 lat (od 11.III.1817 r. do jesieni 1822 r.); w tym czasie projektuje nagrobek Bacciarellich w Katedrze Warszawskiej (1818 r.).

W latach 1819—1822 buduje dom dziekana Bentkowskiego (Nowy Świat 49), typowy przykład klasycyzmu 1. ćwierci XIX w. Jest to budynek 3-kondygnacyjny, z bramą wjazdową na osi fasady. Dolna kondygnacja tworzy cokół, dwie górne przedzielone są wąskim gzymsem. Środkowa trzysosiowa partia cofnięta, tworzy płytką wnękę, w której mieszczą się cztery półkolumny doryckie w wielkim porządku. Na drugiej kondygnacji nad bramą wjazdową znajduje się

balkon z żelazną balustradą, wsparty na czterech kamiennych kroksztynach.

Ok. 1823 r. przebudowuje dla nowych właścicieli pałac Sanguszków (Nowy Świat 51). Wreszcie w 1822 r. rozpoczyna 4-letnią pracę przy budowie Obserwatorium Astronomicznego, gdzie prowadzi roboty, kosztorysuje i prawdopodobnie częściowo projektuje.

Po opuszczeniu Uniwersytetu w 1822 r., Szpilowski z Kubickim pracują przy remoncie katedry warszawskiej. Barokowa katedra wg projektu Szpilowskiego otrzymać miała fasadę neogotycką o bogatym wyposażeniu plastycznym, figuralno-dekoracyjnym. Akwarelowany ten projekt, do którego Vogel dodał inwentaryzację, wystawiony był w 1823 r. na wystawie „Dzieł sztuk pięknych“ (obecnie w Gabinecie Rycin U. W.).



Il. 4. Z. Vogel wg H. Szpilowskiego, projekt przebudowy fasady kościoła św. Jana w Warszawie. Gab. Rycin U. W. (Fot. E. Kozłowska-Tomczyk)

Z 1822 r. pochodzi niezrealizowany, również akwarelowany projekt wodozbioru w Łazienkach (Gab. Ryc. U. W.). Podobnie jak Aigner, wzorował się w nim Szpilowski na grobowcu Cecylii Metelli dając jednak inne proporcje. Jest to jedyna zachowana akwarela Szpilowskiego pokazująca nam artystę, a nie tylko technikę. Elementy krajobrazowe, roślinne, światłocien i traktowanie realistyczne architektury — dają akwarelę miłą i mimo jej celu techniczno-użytkowego, posiadającą dużo wyrazu artystycznego.

W 1823 r. 70-letni Szpilowski projektuje neogotycką fasadę kościoła św. Jacka w Warszawie. Zrealizowana została z tego projektu tylko tzw. „gotyka”, tj. galeria znajdująca się przed fasadą, spełniająca rolę pomieszczeń handlowych, wydzierżawianych przez dominikanów.

W 1824 r. odbudowuje spalony kościół w Dąbiu nad Nerem. Jeśli przyjąć możliwość adaptowania do nowej koncepcji architektonicznej elementów zachowanych po pożarze i pewnych zmian wykonawczych, gdyż 71-letni Szpilowski prawdopodobnie do Dąbia nie jeździł, to staje się wytłumaczalny tak szczyt barokowy, nieznany w twórczości Szpilowskiego, jak i dobudowa do zawężonego prezbiterium małej kaplicy z jednej, a zakrystii z drugiej strony. Reszta elementów kompozycyjnych jest dlań typowa, jak np. półkoliste wnęki w osiach bocznych z umieszczonymi nad nimi tablicami, w osi zaś środkowej, nad wejściem, półokrągłe okno.

W tymże roku wydaje Szpilowski drukiem *Wzoru Kościołów Parafialnych po Województwach Królestwa Polskiego* stawiać się mających, do wyboru Dozorom

Kościelnym i dla użytku Budowniczych. Projekty te cechuje tendencja do zamykania budynków kościelnych w prostej bryle. Dostosowywanie się do zamówienia społecznego przebija w różnorodności planów, od najprostszych jednonawowych, do trzynawowych z transeptem i kopułą, przy jednoczesnej chęci dania projektu taniej budowli. Projekty te cechuje na ogół tradycjonalizm form w układach przestrzennych, w motywach zaś pilastrowane elewacje bez portyków,

tympanony i attyki schodkowe lub balustradowe, półkoliste wnęki w osiach bocznych z umieszczonymi nad nimi tablicami i okno półkoliste nad wejściem.

8.X.1825 r. daje Szpilowski na drugą wystawę na Uniwersytecie projekt przebudowy pałacu Saskiego (niezachowany).

10.III.1827 r. Hilary Szpilowski umiera, zostawiając syna Sylwestra, którego sam wykształcił na architekta.

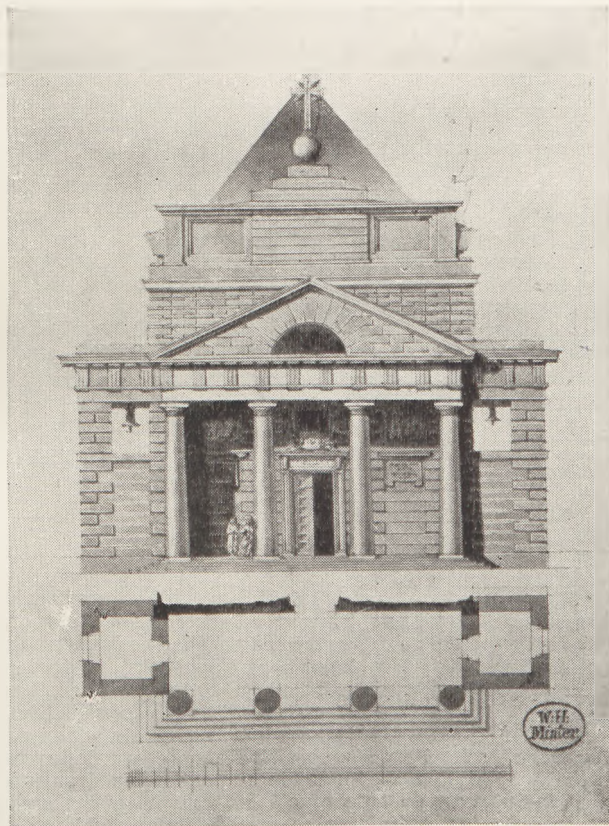
WOJCIECH FIJAŁKOWSKI

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W RASZYNIE*

Kościół parafialny w Raszynie należy do nieznanych niemalże zupełnie i nie zbadanych dotąd przez historyków sztuki pomników architektury sakralnej na Mazowszu. Nieliczne wzmianki o nim drukowane głównie w wydawnictwach leksykograficznych, pomijając całkowicie charakterystykę jego architektury i omówienie wyposażenia, nie wyjaśniły również we właściwy sposób historii kościoła raszyńskiego. Uszczuplony dziś znacznie zasób przekazów archiwalnych, zachowanych przede wszystkim w miejscowym archiwum parafialnym, a po części i w Archiwum Diecezjalnym w Poznaniu, w postaci głównie protokółów z wizytacji biskupich i kanonicznych, nie zawiera obfitszego materiału źródłowego dla badań ze stanowiska historii sztuki. Podobnie ma się sprawa z materiałem ikonograficznym; projekty Zuga w Gab. Rycin Bibl. Uniw. Warsz. pozwalają jedynie na dokładniejsze ustalenie faktów, dotyczących zmian zaszytych w architekturze zabytku od końca XVIII w.

Dzieje kościoła parafialnego w Raszynie rozpoczynają się od drewnianego kościoła p. w. św. Szczepana Męczennika i św. Anny Matki, konsekrowanego w r. 1497 „ab Alberto de Bydgostia, Episcopo Tennesi, Suffraganeo Posnaniensi“. (Wizyt. general. bpa St. H. Święckiego z r. 1675). Jedyńm ocalałym, a cytowanym przez Łukaszewicza i Chlebowskiego dokumentem, podającym opis oraz wymieniającym kolarza ówczesnego kościoła, jest raport wizytacyjny bpa W. Goślickiego z 1603 roku (Arch. Diec. w Poznaniu).

Po okresie półtorawiecznego istnienia drewniany budynek kościelny ustąpił miejsca świątyni murowanej, wzniesionej w r. 1654 z fundacji właściciela sąsiednich Falent, Zygmunta Opackiego, i konsekrowanej w dniu 20.VIII.1655 r. przez bpa Święckiego. Nowa świątynia, będąca uproszczoną redakcją barokową polskiego renesansowego kościoła tzw. typu lubelskiego, otrzymała charakter skromnej budowli, założonej na planie prostokąta, z węższym nieco prezbiterium i przylegającą doń czworoboczną zakrystią. Korpus główny przykryto wyniosłym dwuspadowym dachem z sygnaturką nad wschodnim szczytem, część prezbiterialną zaś — dwoma trójkąciowymi dachami, położonymi do siebie pod kątem prostym. Bezwieżową, lekko rozczłonkowaną fasadę, z prostym baroko-



Il. 1. Sz. B. Zug, projekt fasady kościoła w Raszynie. Gab. Rycin U. W. (Fot. B. Brachacka)

wym portalem i prostokątnym oknem na osi, zwieńczono surowym trójkątnym szczytem. Dolną i górną partię elewacji frontowej ożywiono zamkniętymi muszlowo niszami. Okna nawy i prezbiterium ozdobiono witrażami. Wnętrze kościoła, przesklepione kolebką z lunetami, wspartą na ścianach z tokańskimi filarami przysięciennymi, półfilarami i pilastrami, wyposażone zostało w latach 1654—1675 w cztery drewniane ołtarze: główny — z obrazem Chrystusa Ukrzyżo-

* Artykuł niniejszy jest streszczeniem pracy magisterskiej wykonanej w r. 1952 na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem prof. dr St. Lorentza.

wanego, oraz boczne — z obrazami Najświętszej Marii Panny, św. Józefa i św. Teresy. Poza ostatnim z nich, wystawionym kosztem proboszcza raszyńskiego Jana Zastruskiego, fundatorem pozostałych ołtarzy bocznych był syn Zygmunta Opackiego — Wojciech. Jego też hojności zawdzięczał kościół wzniesienie „zdobnej malaturą ambony”, odrestaurowanie po wojnach szwedzkich położonego nad zakrystią oratorium kolatorskiego, wystawienie na cmentarzu kościelnym drewnianej dzwonnicy, oraz opasanie cmentarza ceglanym murem.

W latach 1675—1780 nastąpiły gruntowne zmiany w wyposażeniu artystycznym świątyni. W roku 1680 wmurowano w prezbiterium kościoła marmurowe epitafium Wojciecha Opackiego, z malowanym na blasze portretem zmarłego, a w latach następnych wybudowane zostały cztery nowe ołtarze.

Większe zmiany w samej architekturze kościoła przyniósł dopiero rok 1790, kiedy na zlecenie ówczesnego właściciela Raszyńa i Falent, Piotra z Fergussonów Teppera młodszego, budynek został odrestaurowany i przebudowany przez S. B. Zuga. Według pierwotnego projektu Zuga w kościele raszyńskim miała ulec całkowitej przebudowie fasada w formie tetrastylowego portyku tokańskiego z kwadratowymi niskimi dzwonniami po bokach. W wyniku realizacji skromniejszej alternatywy projektu, kościół przy zachowaniu barokowej elewacji frontowej otrzymał nowe klasycystyczne drzwi, przystosowane do istniejącego wykończenia portalu, zmieniono wykończenie okienne nawy zamknięte od góry profilowaną archiwoltą, dodano poziomy pas dzielący elewację boczną na dwie części i narożne boniowania, a ponadto wzniesiono nową sygnaturkę oraz przebudowano łóżko kolatorską. W stosunku do przedstawionego projektu nie zrealizowa-

wana została jedynie przebudowa południowej elewacji zakrystii i łóży, której zadaniem miało być zlikwidowanie dwuosioowości tej części budynku na rzecz jednej osi, poprzez zamurowanie istniejących otworów i blend okiennych, a przebicie nowych w miejscu dotychczasowej partii międzyokiennej.

Rezultatem przedsięwziętych w XIX wieku prac restauracyjnych stało się między innymi wzniesienie ok. 1870 r. bezstyłowej sygnaturki na miejscu dawnej zugowskiej, zamurowanie wschodniego okna prezbiterium, oraz wybudowanie nowego ołtarza św. Walentego (1862 r.).

Do jesieni 1914 r. budynek kościelny przetrwał w dobrym stanie. Duże szkody wyrządziły mu dopiero działania wojenne 1914—1915 r., wskutek których zerwany został dach i powyrwane duże partie ścian oraz uszkodzone poważnie urządzenia wnętrza. Naprawa zniszczeń i wzmocnienie nadwątłej konstrukcji zajęło cały niemal okres międzywojenny. Przy renowacji budynku zlikwidowano boczne wejście do kościoła i usunięto z niewiadomych przyczyn klasycystyczne boniowanie w zachodnich partiach elewacji bocznych. We wnętrzu kościoła wzniesiono nowy chór muzyczny, oraz odkryto starą polichromię sklepienia, której czas powstania ze względu na poważne deformacje kolorystyczne malowidła. Wynikłe z nieudolnej konserwacji, trudny jest dziś do określenia.

Z zachowanych obiektów, składających się na bogate niegdyś wyposażenie wnętrza, wymienić należy obrazy ołtarzowe: „Chrystus na Krzyżu” w typie „Ukrzyżowania” Guido Reniego, mogący pochodzić z XVII bądź z początku XVIII w. i XVII-wieczny obraz św. Walentego, oraz kamienną chrzcielnicę barokową z połowy XVII w.

ALDONA BARTCZAKOWA

KOŚCIÓŁ W SŁUŻEWIE KOŁO WARSZAWY*

Najstarszy zachowany dokument, dotyczący dziejów kościoła w Służewie pochodzi z r. 1238 i stanowi akt jego konsekracji z jednoczesnym nadaniem mu dziesięcin. Następny dokument, pochodzący dopiero z r. 1598, określa kościół już jako budowlę ceglana. W ciągu XV lub XVI w. uległ więc przebudowie względnie został wzniesiony na nowo na dawnych fundamentach. Pełne zrekonstruowanie wyglądu gotyckiego kościoła w Służewie napotyka na trudności z powodu skąpych informacji, zawartych w zachowanych dokumentach. Wynika z nich jednak, że był to typowy dla budownictwa mazowieckiego budynek jednonawowy z prostokątnym wydłużonym prezbiterium, zamkniętym ścianą prostą, opiętą skarpami, ze stropem wewnątrz. nakryty dwuspadowym dachem z sygnaturką, posiadający prostą bezwieżową fasadę z przylegającą do niej niewielką kruchtą. Sklepienia zakryta przy wschodniej ścianie prezbiterium została do-

budowana dopiero w 2. poł. XVI w. lub w 1. poł. XVII w., o czym świadcząby przenikanie skarp narożnych prezbiterium i jego cokołu do wnętrza zakrystii oraz kształt jej sklepienia. Na podstawie analizy porównawczej zabytków kościelnego budownictwa na Mazowszu oraz w związku z rozpowszechnieniem się cegły na tym terenie poczynając od 2. poł. XV w. — czas powstania gotyckiego murewanego kościoła w Służewie określić można ogólnie na okres od połowy XV w. do połowy XVI w., przy czym terminus ad quem stanowi akt wizytacji z r. 1598, zawierający jego opis już po przebudowie. W połowie XVII w. została dobudowana do nawy od strony północnej muirowana kaplica, ufundowana przez Służewskich, ówczesnych właścicieli Służewa. Kaplica ta istniała do r. 1742.

Od połowy XVII w. rozpoczął się okres upadku kościoła trwający prawie do połowy XVIII w. Silne

* Artykuł niniejszy jest streszczeniem pracy magisterskiej wykonanej w r. 1950 na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem prof. dr St. Lorentza. Historia kościoła w Służewie opracowana została na podstawie dokumentów, znajdujących się w archiwum parafialnym w Służewie, a w szczególności na podstawie odpisu aktu konsekracji z r. 1238 sporządzonego

w XV w. z akt biskupa poznańskiego Andrzeja z Bni-na, wizytacji z lat 1675, 1681, 1712, 1728 i 1736, dekretu o odbudowie kościoła z r. 1737, inwentarzy z lat 1810 i 1833, a nadto na podstawie znajdujących się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu wizytacji z lat 1598—1603.

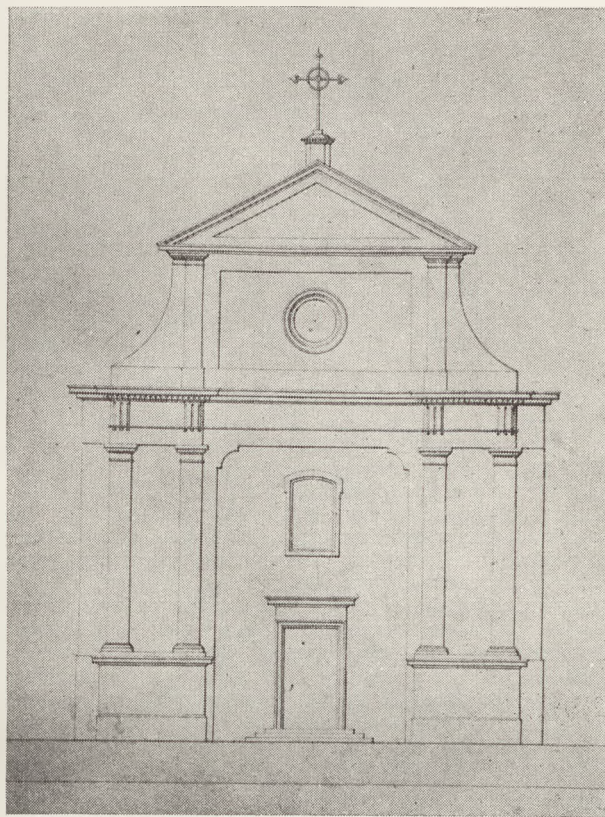
uszkodzenia, jakim uległ budynek w czasie najazdu szwedzkiego nie zostały następnie naprawione, wskutek czego popadał on w coraz większą ruinę. Wyrazem postępujących zniszczeń był dekret z r. 1737, zakazujący użytkowania kościoła z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego wiernym, przebywającym w jego wnętrzu.

Na zlecenie Augusta Czartoryskiego, ówczesnego właściciela Wilanowa i Służewa została przeprowadzona w r. 1742 gruntowna odbudowa „a fundamentis” przy zachowaniu dotychczasowej orientacji kościoła, rozplanowania oraz części murów prezbiterium. Budynek otrzymał nowe mury w nawie, wewnątrz murowany strop, zamiast dotychczasowego drewnianego — chór murowany z kruchtą oraz nową ceglana posadzką.

Szczegółowy opis budynku po tej przebudowie, zawarty w inwentarzu z r. 1833, uzupełniają dwa widoki kościoła na obrazach pochodzących z 2. poł. XVIII w. i z 1. poł. XIX w., a mianowicie: 1) na obrazie Canaletta pt. „Widok łąk wilanowskich” w dalekiej perspektywie widać elewację północną budynku w 30 lat po jego przebudowie; 2) obraz W. Kasprzyckiego z lat 1833—38 „Kościół w Służewie i staw w Gucinie” przedstawia elewację północną i wschodnią. Na obu obrazach uwidoczniła jest jednolita bryła kościoła z zaznaczeniem nieznacznej różnicy wysokości prezbiterium i nawy oraz tak charakterystycznych dla ogólnej sylwety narożnych skarp i zakrystii. Na obrazie Kasprzyckiego widoczna jest nadto malowana dekoracja ścian zewnętrznych budynku, o której wspomina inwentarz z r. 1833.

Odbudowa z r. 1742 nie zmieniała zasadniczego rozplanowania układu budynku kościelnego, zachowując typ jednonawowy z wydłużonym prostokątnym prezbiterium, kryty dwuspadowym dachem, likwidując jedynie kaplicę od strony północnej oraz sygnaturkę na dachu. Wygląd fasady zachodniej z tego okresu nie jest znany.

W r. 1846 kościół w Służewie został przebudowany i otrzymał nową fasadę według projektu architekta F. M. Lanciego. Lanci został około r. 1844 wezwany przez Augusta Potockiego do Wilanowa w celu dokonania tam szeregu prac architektonicznych. Zachowana z tego czasu teka planów Lanciego dla Wilanowa zawiera także projekty przebudowy kościoła w Służewie. Plany te obejmują: rzut poziomy, elewację południową, dwa przekroje poprzeczne oraz projekt fasady klasycystycznej. Nie zachował się projekt fasady obecnej, widoczna jest jedynie jej boczna część wraz z portalem na rysunku elewacji południowej. Rzut poziomy budynku nie uległ żadnym zmianom. Zasadnicza praca polegała na wzniesieniu nowej fasady z wieżą na osi środkowej; dekorację fasady stanowią fryz arkadkowy, płyciny typu kasetonowego oraz figury św. Katarzyny, Franciszka i Dobrego Pasterza. W fasadzie występuje mieszanina motywów pseudoromańskich i renesansowych z wyraźną przewagą na rzecz tych ostatnich zarówno w zasadniczej koncepcji architektonicznej z wyraźnym podkreśleniem podziału poziomego, jak i w niektórych motywach dekoracyjnych. Fasada kościoła w Służewie jest charakterystyczna dla



Il. 1. F. M. Lanci, projekt fasady kościoła w Służewie. Muz. Narodowe w Warszawie.

twórczości Lanciego, ale nie stanowi w niej wybitniejszej pozycji. W szacie z czasów przebudowy Lanciego kościół dotrwał do dnia dzisiejszego.

Wyposażenie kościoła w Służewie pochodzi z 2. poł. XVIII w. Dekoracja rzeźbiarska ołtarza głównego, dwóch ołtarzy bocznych oraz ambony jest przypuszczalnie dziełem warszawskiego warsztatu J. B. Plerescha. Ołtarze boczne zawierają dwa obrazy nieznanych malarzy; jeden z nich, pochodzący z końca XVII w. przedstawia stygmatyzację św. Franciszka, drugi zaś z 1. poł. XIX w. — Matkę Boską Niepokalanego Poczęcia. W nawie wisi drewniany złocony późnobarokowy 32-ramienny żyrandol, ozdobiony ornamentem akantowym. W dzwonnicy znajduje się gotycki dzwon, pochodzący z rozebranego w r. 1819 kościoła św. Jerzego w Warszawie, oraz sygnaturka z końca XVIII w. z plakietką, przedstawiającą św. Jana Chrzciela i z napisem: „IOH. ZACHARIAS NEUBERDT FECIT ME VARSOVIAE 1779”.

JERZY Z. ŁOZIŃSKI

INWENTARYZACJA ZABYTEKÓW SZTUKI W POLSCE

STAN I POTRZEBY *

Dotychczasowe osiągnięcia w zakresie inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce, wyrażające się opublikowaniem dwóch pierwszych tomów *Katalogu Zabytków* oraz opracowaniem terenowym ok. 35% powierzchni Państwa Polskiego, stanowią wstępny, ale poważny i może najtrudniejszy etap prac i dają realną podstawę do dyskusji o zasadach i formach tego wydawnictwa. W ciągu ośmiu powojennych lat trwania akcji inwentaryzacyjnej (od konferencji Polskich Historyków Sztuki w sierpniu 1945 r.) przekroczono poważnie to, co zostało zrobione w tym zakresie do r. 1939, ustalono ciągly tok organizacji pracy, skontretyzowano schemat i metodę tej pracy. Dalsza akcja przebiegać będzie niewątpliwie trybem obecnie ustalonym, w oparciu o ostatnio stworzone wzory. Dlatego należy przedyskutować ich słuszność, wnosząc konieczne poprawki i uzupełnienia, tak do samych zasad sporządzania katalogu, jak i do sposobu ich realizacji.

Osiągnięcia. Rok 1945 zastał nas z opracowanymi inwentarzami topograficznymi zaledwie pięciu powiatów, z których trzy (pow. grybowski, gorlicki i krakowski) ogłoszone zostały przez Tomkowicza jeszcze przed I wojną światową, dwa zaś (pow. nowotarski i rawsko-mazowiecki) w latach 1938—39, jako wynik 10-letniej pracy ówczesnego Centralnego Biura Inwentaryzacji Zabytków. Z dwóch przygotowanych ponadto przed 1939 r. tomów tego wydawnictwa, jeden (pow. żywiecki) ukazał się już w r. 1948. Zapał i inicjatywa kierownictwa i współpracowników ówczesnego C. B. I. nie były w stanie przezwyciężyć obojętności czynników państwowych dla akcji inwentaryzacyjnej, trudności finansowych i braku odpowiednich kadr fachowców. Pozytywnym osiągnięciem tego okresu było zgromadzenie wielkiego stosunkowo zbioru negatywów fotograficznych (o różnym bardzo poziomie) oraz pomiarów architektonicznych.

Powolne tempo prac nad inwentarzem wynikało także z samego programu wydawnictwa, wymagającego niepomniernie wielkiego nakładu pracy i kosztów: przede wszystkim w zakresie sporządzania zdjęć pomiarowych i poszukiwań archiwalnych. Zasady zapoczątkowanego przez Tomkowicza, w oparciu o istniejącą topografię austriacką, inwentarza zabytków uległy znacznej modyfikacji i udoskonaleniu przez Je-

rze Szablowskiego. Znalazły one wyraz w opracowanym przez niego inwentarzu żywieckim i załączonej do niego instrukcji. Ten doskonały wzór okazał się w naszych warunkach formą zbyt maksymalistyczną, przede wszystkim zbyt powolną w realizacji.

Sprawa inwentaryzacji znalazła się — jako jedno z głównych zadań pomocniczo-naukowych czy dokumentacyjnych — na obradach konferencji Polskich Historyków Sztuki w sierpniu 1945 r. W podstawowym referacie Jerzy Szablowski sformułował wytyczne dla prac, które należało natychmiast na tym odcinku podjąć. Określając — w oparciu o dotychczasowe doświadczenia — trzy główne czynniki, od których przede wszystkim będzie zależeć pomyślny wynik akcji inwentaryzacyjnej: „jasny, dostosowany do potrzeb i możliwości program, dobrze zorganizowany aparat wykonawczy, dostateczne i stałe fundusze“, dał autor zarazem szczegółową analizę i plan tej akcji. Postanowiono — niezależnie od kontynuacji prac nad inwentarzem — podjąć nowe wydawnictwo seryjne — *Katalog Zabytków*. Miał on na celu spełniać podstawowy postulat: szybkiej realizacji. Sformułowane w 1945 r. przez Szablowskiego ogólne zasady opracowania *Katalogu* opierały się zasadniczo na Handbuchi Dehia rozszerzając jednak jego zakres na wszystkie zabytki ruchome i wzbogacając go o część ilustracyjną.

Już w r. 1945 przystąpiono do wstępnych prac nad katalogiem województwa krakowskiego — w oparciu o działające wówczas w Krakowie C. B. I., komórkę Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. Dalszy rozwój tej akcji można podzielić na dwie co najmniej wyraźne fazy — pierwszą do r. 1949 i drugą do r. 1954. Zasluga kierownictwa Nacz. Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków było podjęcie organizacji prac inwentaryzacyjnych, przede wszystkim zaś zapewnienie w budżecie stałej pozycji umożliwiającej ciągłość i stopniowy wzrost ich zasięgu. W tym pierwszym okresie istotną trudność stanowił brak odpowiedniego zespołu fachowców, rekrutujących się głównie ze środowiska krakowskiego i pracujących wyłącznie na tym terenie. Niezorganizowanie komórki redakcyjnej w samym C. B. I., brak drukowanej instrukcji, pewna bezplanowość badań, które w małym stopniu wychodziły poza ośrodek krakowski — gdzie główny ciężar pracy spoczywał na osobie redaktora J. Sza-

* Artykuł niniejszy jest skróconym tekstem referatu, wygłoszonego na konferencji poświęconej zagadnieniu inwentaryzacji zabytków, zorganizowanej w

dniu 12.IV. b.r. przez Komitet Teorii i Historii Sztuki PAN oraz Państwowy Instytut Sztuki, por. s. 359 niniejszego numeru Biuletynu.



Stan prac nad inwentaryzacją zabytków sztuki w kwietniu 1954.

blowskiego, na koniec słabo zorganizowana akcja fotograficzna — wszystko to stanowiło dodatkową przeszkodę dla bardziej pomyślnego rozwoju prac w tym okresie.

Lata 1948—49 były momentem przełomowym w zakresie wyszkolenia zespołu przyszłych inwentaryzatorów. Zorganizowane z inicjatywy i częściowych funduszy Nacz. Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków dwa obozy naukowe dla studentów historii sztuki w Sulejowie wykształciły praktycznie szerokie grono fachowców, spopularyzowały akcję inwentaryzacyjną, na koniec dały w wyniku — opracowania dwóch tomów inwentarza (pow. piotrkowskiego i opoczyńskiego, z których pierwszy ukazał się drukiem w r. 1950).

W oparciu o nową, młodą kadre inwentaryzatorów — głównie ze środowiska poznańskiego, warszawskiego i krakowskiego, przeszkalaną jeszcze na dodatkowych kursach specjalnych, można było rozpocząć już w r. 1949 wzmożoną i bardziej planową pracę nad katalogami. Zgodnie ze sformułowanymi w 1945 r. zasadami akcja ta objęła dalsze tereny województw łódzkiego, kieleckiego i warszawskiego, jako te ziemie, których stan posiadania zabytkowego był dla nas dotąd najmniej znany, nie posiadający żadnej naukowej dokumentacji. Dorywczo tylko podejmowano badania na terenach Ziemi Zachodnich (pow. myśliborski i świebodziński). Od r. 1950 datuje się stały wzrost zakresu i tempa akcji inwentaryzacyjnej, wyrażającej

się w r. 1953 liczbą 20 powiatów skatalogowanych rocznie. Jednocześnie od r. 1951 zaczęły się ukazywać drukiem pierwsze zeszyty katalogu woj. krakowskiego.

W r. 1951 Biuro Inwentaryzacji Zabytków weszło w skład Państwowego Instytutu Sztuki. Zgodnie z wytycznymi 1. Ogólnopolskiej Konferencji w sprawie badań nad sztuką (odbytej w Krakowie w r. 1950) inwentaryzacja stała się jednym z podstawowych działów dokumentacji tej placówki naukowo-badawczej. Umieszczenie Działu Inwentaryzacji Zabytków wśród innych komórek tego typu w Instytucie, jak Pracownia Dokumentacji Ikonograficznej, Pracownia Bibliograficzna, Słownik Historyczny Sztuk Plastycznych czy akcja zbierania folkloru zapewnia pracę nad katalogiem racjonalny rozwój, w oparciu o rozbudowany zespół pomocy naukowych i organizacyjno-technicznych.

Jaki jest wynik dotychczasowych prac inwentaryzacyjnych? W zakresie prac autorskich wykonano w terenie katalogi 103 powiatów inwentaryzując kompletnie województwa: krakowskie, łódzkie, kieleckie i warszawskie (bez 1 powiatu), większą część woj. lubelskiego, połowę woj. poznańskiego, ok. 1/3 woj. rzeszowskiego i olsztyńskiego oraz niektóre powiaty z województw: szczecińskiego, zielonogórskiego, stalino-grodzkiego i bydgoskiego¹.

W zakresie prac redakcyjnych wykonano redakcję woj. krakowskiego i łódzkiego, rozpoczęto prace nad woj. kieleckim, lubelskim i olsztyńskim.

W zakresie prac wydawniczych opublikowano 29 zeszytów katalogów powiatowych: komplety woj. krakowskiego i łódzkiego, po jednym zeszycie z woj. poznańskiego (pow. koniński) i szczecińskiego (pow. myśliborski), oraz dwuczęściowe tomy woj. krakowskiego i łódzkiego.

W zakresie inwentarzy topograficznych po opublikowaniu tomów pow. żywieckiego i piotrkowskiego, oraz częściowym opracowaniu redakcyjnym pow. opoczyńskiego, prace — wobec całkowitego przeniesienia wysiłków tak finansowych jak i osobowych na katalogi — uległy od r. 1950 przerwaniu.

W chwili obecnej — poza trzema stałymi pracownikami Działu Inwentaryzacji Zabytków — zatrudniony jest przy pracach inwentaryzacyjnych zmieniający się zespół ok. 30-osobowy.

Zasady. Ogólny program *Katalogu zabytków* sformułowany został na wspomnianej już konferencji w r. 1945. Szczegółowe zasady opracowania ustaliły się w trakcie prac nad katalogiem woj. krakowskiego, który będąc tomem niejako doświadczalnym, stał się jednocześnie wzorcowym dla dalszych tomów tej serii. Przy redakcji katalogu woj. łódzkiego dokonano nie-licznych już zmian i uzupełnień w przyjętej metodzie wydawniczej. Zasady te znalazły swój wyraz w opracowanej w r. 1950 przez J. Szablowskiego instrukcji dla inwentaryzatorów (tzw. Informator Biura Inwentaryzacji Zabytków), którą teraz powielono powtórnie w rozszerzonej i nieco zmienionej, przystosowanej do ostatnich doświadczeń formie.

Katalog w odróżnieniu od inwentarza topograficznego jest jedynie spisem naukowym, obejmującym wszystkie ruchome i nieruchome zabytki sztuki na terenie całego Państwa Polskiego w układzie topograficznym, z wyłączeniem zbiorów prywatnych i mu-

zealnych. Uwzględnia się w nim najistotniejsze dane historyczne i stylistyczne, zwięzły opis zabytków architektury zaopatrzonej każdy zeszyt powiatowy w literaturę przedmiotu oraz ilustracje najważniejszych obiektów danego terenu. Różni się on więc od inwentarza brakiem szczegółowej dokumentacji pomiarowej i fotograficznej, nieuwzględnieniem danych archiwalnych, pominięciem zabytków nieistniejących, na koniec samym schematem opisowej charakterystyki zabytku. Poza tym jego zakres pokrywa się całkowicie z zakresem inwentarza.

Opracowana ostatnio instrukcja, określająca szczegółowo zasady opracowania katalogu, różni się nieco w swych sformułowaniach od przyjętych dotąd założeń; jest to wynikiem pracy nad dwoma tomami katalogu. Pewne jej zwłaszcza punkty, dotyczące przede wszystkim zakresu katalogu, wydają się szczególnie ważne i sporne zarazem.

Przyjęte od dawna dla polskiej inwentaryzacji granice czasowe od X do poł. XIX wieku należało nieco rozszerzyć możliwością przesunięcia górnej, umownej daty 1850 bliżej współczesności, w wypadku: 1. obiektów o wysokiej wartości artystycznej, 2. dzieł, których autor jest znany z nazwiska, 3. wybitniejszych dzieł sztuki ludowej. Umożliwia to objęcie zakresem badań ciekawszych przejawów kultury artystycznej epoki kapitalizmu, pozwala na pełniejszą dokumentację twórczości artystów 2. poł. XIX i pocz. XX w., czy masowo się wtedy rozwijającej twórczości ludowej. Takie rozszerzenie granic czasowych następcą oczywiście szereg trudności praktycznych wobec wielkiej ilości dzieł — zwłaszcza budownictwa — tego okresu. Celowo też punkt ten w instrukcji sformułowano w trybie warunkowym, pozostawiając inwentaryzatorom możliwość dokonania wyboru obiektów szczególnie ważnych. Trudności te wyraziły się np. w katalogu woj. łódzkiego pominięciem charakterystyki kapitalistycznej architektury miasta Łodzi.

Również w sprawie dolnej granicy czasowej nasuwać się mogą pewne zastrzeżenia — zwłaszcza ze strony historyków zajmujących się wczesnym średniowieczem: zabytki z tego okresu nie będące w ścisłym tego słowa znaczeniu dziełami sztuki (mam tu na myśli obiekty z zakresu kultury materialnej, przede wszystkim grodziska) nie są na ogół w katalogu uwzględnione, nawet jako źródła historyczne informujące o istnieniu osadnictwa w danej, zamieszczonej w katalogu miejscowości, czy jako podkład, na którym nawarstwiały się zabytki epok późniejszych (np. Tyniec, Łęczyska). Oczywiście jest, że nie mogą tu decydować przesłanki natury estetycznej.

W odróżnieniu od wstępnych też dotyczących katalogu, sformułowanych w r. 1945, stawia się obecnie przed inwentaryzatorami postulat kompletnego wyczerpania materiału zabytkowego, a więc pełnej penetracji danego terenu. Zakres katalogu rozszerzony został również i na obiekty mające duże znaczenie z punktu widzenia nie tylko ściśle historii sztuki, ale i innych nauk historycznych, zwłaszcza historii kultury materialnej okresu przed poł. XIX w. Z tego względu wciągnięto do katalogu szereg np. obiektów przemysłowych (napewno jeszcze w stopniu zbyt małym i nie zawsze konsekwentnie) czy etnograficznych.

Osobne zagadnienie stanowią wprowadzone do katalogu na wzór inwentarza ustępy dające historyczno-urbanistyczną charakterystykę ważniejszych miejscowości. Pewien brak kryteriów w doborze tych miejscowości, jak i niejednorodność tych opracowań tłuma-

¹ Dane wg stanu na 1.X.1954.

czy się niewątpliwie niedostatecznym przygotowaniem inwentaryzatorów, nie będących fachowcami w dziedzinie historii osadnictwa i urbanistyki. Jednocześnie jednak redakcja np. katalogu łódzkiego dążyła do rozszerzenia tych właśnie danych i wprowadzenia ich do możliwie wszystkich ważniejszych — nie tylko pod względem istniejących w nich konkretnie obiektów zabytkowych — miejscowości historycznych (zwłaszcza miast lokowanych przed połową XIX w.). Dało to oczywiście szczególnie dobre wyniki w wypadku współpracy historyków sztuki z historykami urbanistyki (jak np. w katalogu pow. łowickiego czy piotrkowskiego). Naturalnie katalog zabytków nie może zastąpić tutaj inwentaryzacji zespołów urbanistycznych, opracowywanej gdzie indziej; dane te jednak mają i dla badań z zakresu historii sztuki wielką wagę.

Podobnie starano się — zwłaszcza w II tomie katalogu — rozszerzyć zbyt dotąd ogólnikowo i sumarycznie traktowane opisy budownictwa miejskiego i wiejskiego. Sprawa ta była szczególnie zaniedbana w inwentarzach przedwojennych. Inwentaryzator a tutaj musi obowiązywać kompletne wyczerpanie materiału, szczegółowe potraktowanie wszystkich zabytkowych domów czy nawet pomieszczeń. Stąd w katalogu woj. łódzkiego próbowano — nie we wszystkich zresztą powiatach — zrealizować trudny postulat indywidualnego traktowania poszczególnych domów miejskich i chałup, sumarycznie traktując tylko mniej wartościowe zespoły analogicznych budowli. O cennych dla nauki wynikach takiego postępowania świadczy przeprowadzona np. w r. 1953 inwentaryzacja Zamościa (rękopis w zbiorach P. I. S.). Nieodzowny jest w wypadku opracowywania tego rodzaju zespołów udział architektów.

W stosunku do katalogu np. Dehia — niedostatecznego w tym względzie — nowa instrukcja postuluje możliwie szerokie potraktowanie danych historycznych dotyczących poszczególnych obiektów. Stąd wprowadzono obok wszystkich istotnych informacji o powstaniu obiektu, jego przeróbkach, restauracjach i rekonstrukcjach, danych o artystach i rzemieślnikach, także związane wiadomości, dotyczące poprzednich budowli stojących na miejscu obecnego zabytku, w wypadku zaś niektórych ważniejszych obiektów ruchomych — ich proveniencji. Dlatego też postuluje się — jak w inwentarzu — wymienianie nazwisk fundatorów czy zleceniodawców, mogących rzucić nowe światło na rozwój polskiej kultury artystycznej.

Tego typu rozszerzenia uwarunkowane są możliwie kompletnym wyczerpaniem literatury przedmiotu, nie tylko w ścisłym zakresie pozycji naukowych z dziedziny historii sztuki. Nieobowiązująca przy opracowywaniu katalogu kwerenda archiwalna, jako opóźniająca w znacznym stopniu tok prac inwentaryzacyjnych, jak również wykorzystanie opracowań rękopiśmiennych zostało w wielu wypadkach przeprowadzone z dużą naukową korzyścią. Przejrzenie np. dla szeregu powiatów woj. krakowskiego wizytacji biskupich pozwoliło wprowadzić do katalogu tego województwa szereg nieznanych dotąd nazwisk artystów i rzemieślników i ustalić datowanie wielu obiektów. Podobnie i dla katalogu woj. łódzkiego wykorzystano w wielu wypadkach miejscowe archiwalia. Należy jednak podkreślić, że w żadnym wypadku nie powinno to hamować prac nad katalogiem; szybkość bowiem wykonania jest jedną z głównych jego zalet i tym przede wszystkim różni się on od inwentarza. Pierwsze dwa tomy katalogu będą wzorem dla następnych zwłaszcza w zakresie metody charaktery-

styki zabytku. W głównej mierze zasługą J. Szablowskiego jest opracowanie stałego schematu opisu, jednoznacznej i precyzyjnego słownictwa, stałej logicznej kolejności, pewnego swoistego, zwięzłego stylu inwentaryzacyjnego, na koniec formy typograficznej, tak ważnej w tego rodzaju wydawnictwie. Kryją się i tutaj pewne niebezpieczeństwa schematyzmu, widoczne u niektórych młodych a rutynowanych inwentaryzatorów, dążność do mechanizacji opisu, zacierająca czasem indywidualne rysy zabytku; w inwentarzu chroniła przed tym szczegółowa dokumentacja pomiarowa i fotograficzna.

Wiąże się z tym także zagadnienie terminologii, nie ujednoliconej dotychczas całkowicie pomiędzy różnymi ośrodkami naukowymi (zwłaszcza Krakowem, Warszawą i Poznaniem). W zakresie tym katalog spełnił, jak się zdaje, dużą rolę, stał się bowiem pierwszym w Polsce wydawnictwem z zakresu historii sztuki, w którym dokonano pewnej wstępnej unifikacji terminologicznej — w różnych dziedzinach sztuki. Należałoby w dalszym toku prac nawiązać ściślejszy kontakt z pracownią Słownika Historycznego Sztuk Plastycznych P. I. S. celem weryfikacji wielu używanych w katalogu pojęć i terminów. Istotne trudności — poza terminologią ściśle techniczną — nasuwają tu niektóre nazwy stylistyczne o dość zmiennej i wieloznacznej treści, jak np. późnogotycki — wczesnorenesansowy, późnorenesansowy — wczesnobarokowy, czy dość różnie stosowany termin — ludowy.

Szereg szczegółowych problemów dotyczących zasad opracowania katalogu nadaje się jeszcze do dyskusji. Dotyczy to przede wszystkim niektórych zarzutów wysuwanych przez konserwatorów, jak braku informacji o materiale, technice, czy stanie zachowania obiektów, zwłaszcza ruchomych. Obowiązują tu pewne ogólnie przyjęte zasady sformułowane w instrukcji. Bardziej szczegółowe uwzględnienie tych danych wykroczyłoby znacznie poza zwięzłe ramy katalogu, będącego przecież w istocie jedynie spisem zabytków, który winien być wykonany jak najszybciej. Należy tu pamiętać, że wobec opracowania (poza zeszytami już wydanymi) 74 katalogów powiatowych, wprowadzenie uzupełnień wymagających dodatkowej pracy w terenie i wykraczających poza zmiany ściśle redakcyjne — jest w tej chwili praktycznie w małym stopniu możliwe.

Ze sprawą schematu opisu oraz doboru ilustracji do katalogu wiąże się problem wartościowania, a raczej zróżnicowania naukowego czy artystycznego znaczenia danego zabytku. Niewątpliwą trudność, zwłaszcza dla mniej przygotowanego czytelnika, stanowi wydobyć z tak masowego spisu obiektów dzieł bardziej wartościowych czy interesujących. W tekście inwentarza ułatwione to było długością opisu, którą regulowano zależnie od wagi zabytku. Zwięzły tekst katalogu w małym tylko stopniu daje te możliwości i to jedynie dla zabytków architektury zaopatrzonych w krótką charakterystykę opisową. W katalogu woj. krakowskiego redakcja temu wprowadziła wyróżnianie dzieł najbardziej wartościowych przy pomocy gwiazdek umieszczonych na marginesie, dając czytelnikowi niejako w formie gotowej opinii o poziomie danego zabytku. Praktyka redakcyjna nastrocza tu duże trudności, wynikające przede wszystkim z niemożliwości ustalenia obiektywnych kryteriów, które by stosowane być musiały przez cały zespół pracujących w terenie inwentaryzatorów. Przy opracowywaniu II tomu katalogu zrezygnowano z wyróżniania obiektów gwiazdką wprowadzając za to szerszy, możliwie kom-

pletny dobór ilustracji ważnych naukowo i artystycznie obiektów, które wybrano z zespołu kilkunastu tysięcy fotografii. Kryterium tego doboru nie stanowiły tu jedynie wysoki poziom artystyczny, lecz rozumiane możliwie szeroko znaczenie dla badań nad dziejami sztuki polskiej.

Plany i postulaty. Te trudności w zakresie inwentaryzacji zabytków, które pokazała konferencja historyków sztuki w 1945 r., zostały prawie całkowicie w ciągu ostatnich ośmiu lat przezwyciężone. Opieka państwa i duży wysiłek organizatorów tej akcji sprawiły, że dzisiaj ma ona stałą pozycję w ramach prac dokumentacyjnych P. I. S., aparat kierowniczy, wyszkolony zespół pracowników terenowych, zasilany co roku młodymi absolwentami historii sztuki, i stałe pokrycie w budżecie Instytutu. Plan roku 1954 przewiduje zakończenie prac na terenie województwa lubelskiego i olsztyńskiego, plan roku 1955 — inwentaryzację całości województw rzeszowskiego i poznańskiego. Kolejność katalogowania dalszych województw winna być ustalona z uwzględnieniem specjalnie pilnych potrzeb badawczych. Zwiększenie tempa prac terenowych o 25% stanu z r. 1953, tzn. do około 25 powiatów rocznie, umożliwi całkowite zakończenie tej akcji do końca r. 1960. Wymagać to będzie naturalnie odpowiedniego zwiększenia kredytów na ten cel i zapewnienia stałego dopływu kadr inwentaryzatorów.

Główne jednak trudności nie koncentrują się dziś na akcji terenowej, która wyprzedza znacznie tempo prac redakcyjnych i wydawniczych. Na 103 skatalogowane dotąd powiaty dopiero 29 doczekało się ogłoszenia drukiem, a w roku przyszłym stosunek ten jeszcze wzrośnie na niekorzyść katalogów opublikowanych. Głównym czynnikiem hamującym jest tu praca redakcyjna, tak w zakresie tekstowym jak i przygotowania odpowiedniego materiału ilustracyjnego. Przekracza ona niejednokrotnie wysiłek włożony przez autora katalogu. Redakcja tomu katalogu jednego województwa, spoczywająca przeważnie w rękach jednej osoby trwa ok. dwóch lat, nie licząc opieki nad samym drukiem. Ścisły schemat opracowania katalogu, wymagania wysokiej precyzji i jednolitości kładą tu na redaktora obowiązek całkowitej nieraz przeróbki otrzymanych tekstów, weryfikacji rozpoznania zabytku bądź w terenie, bądź w oparciu o materiał fotograficzny, ujednolicenia stylu i terminologii, zapoznania się z literaturą przedmiotu, wyboru ilustracji, na koniec przeprowadzenia korekt itd. Ogrom tej pracy w znacznym stopniu utrudnia jej podjęcie fachowcom posiadającym już inne stałe zajęcia. Koncentracja prac redakcyjnych wyłącznie w Dziale Inwentaryzacji Zabytków P. I. S. przekracza znacznie zakres możliwości tej komórki, zajmującej się poza tym organizacją całokształtu prac terenowych i wydawniczych. Przyspieszenie tempa prac redakcyjnych jest zatem najważniejszym postulatem na najbliższy okres.

Obecny stan robót przewiduje wydanie w r. 1955 III tomu katalogu obejmującego województwo kieleckie, natomiast już od roku 1956 należałoby przejść na rytm ukazywania się 2 tomów, od roku zaś 1960 trzech tomów rocznie, co umożliwiłoby ukończenie publikacji całej serii do końca r. 1962. Zgromadzony już materiał rękopiśmienny stwarza możliwości wydania w r. 1956 katalogu woj. lubelskiego i olsztyńskiego, w r. 1957 woj. warszawskiego i poznańskiego lub rzeszowskiego, następnie — po ustaleniu hierarchii potrzeb — odpowiednich dalszych województw.

Plan ten nie jest bynajmniej maksymalistyczny i ma wyraźne podstawy realizacji, przy koniecznym jednak spełnieniu szeregu warunków. W pierwszym rzędzie należy obsadzić stanowiska redaktorów tomów wojewódzkich, którzy mogliby już rozpocząć prace nad katalogami częściowo nawet opracowanymi w terenie, co zagwarantowałoby regularność ich ukazywania się. Zorganizowanie planowej akcji fotograficznej w oparciu o wykwalifikowany personel i rozbudowa archiwum ikonograficznego P. I. S. to warunek drugi, szczególnie trudny do realizacji. Może się on okazać główną przeszkodą w wykonaniu przedstawionego planu. Szybkość prac inwentaryzacyjnych będzie oczywiście wymagać powiększenia zespołu Działu Inwentaryzacji P. I. S., jako komórki pełniącej obowiązki naczelnej redakcji katalogów, kierującej pracami w terenie i wykonującej czynności wydawnicze. Wszystkie te punkty postulują oczywiście konieczność podwyżki odpowiednich kredytów, które będą musiały wzrastać wraz ze zwiększeniem się częstotliwości ukazywania się katalogów.

Osobne zagadnienie, nie objęte powyższym planem, stanowi sprawa inwentaryzacji wielkich zespołów miejskich: Krakowa, Lublina, Poznania, Torunia, Gdańska, Warszawy i Wrocławia. Ze względu na to, że prawie wszystkie te miasta są ośrodkami uniwersyteckimi posiadającymi swoje katedry, zakłady czy instytuty historii sztuki, wydaje się rzeczą najszlachetniejszą oprócz na nich właśnie zadanie opracowania katalogów zabytków tych miast. Inwentaryzacja taka może być przeprowadzona przez zespoły starszych studentów pracujące pod kierunkiem profesorów i asystentów. Byłaby to jednocześnie łatwa forma przeszkolenia nowych kadr inwentaryzatorów. Prace nad katalogami tych miast powinny być prowadzone jednocześnie z przygotowywanymi katalogami wojewódzkimi, tak by zakończenie ich nie przekroczyło roku 1962. Również i tutaj finansowanie tej akcji, opracowanie jej planu i ogólne kierownictwo winno należeć do zakresu czynności P. I. S. W chwili obecnej najpilniejszym wydaje się wytypowanie redaktorów poszczególnych tomów poświęconych wielkim miastom, którzy już teraz mogliby objąć kierownictwo nad tymi pracami.

W związku z tym wysuwa się zupełnie specjalny problem metodologiczny, widoczny zwłaszcza na przykładzie Warszawy, czy Gdańska. Uwzględnienie w katalogu tych miast jedynie aktualnego zasobu ich zabytków pozbawiłoby możliwości pokazania bogatego stanu posiadania z okresu przed r. 1939 czy 1945. Jednocześnie należałoby się w jakiś sposób ustosunkować do zabytków odbudowanych czy nawet całkowicie rekonstruowanych z mniejszą lub większą historyczną ścisłością. Dla tego typu zespołów konieczne będzie niewątpliwie przedyskutowanie specjalnej formy opracowania. Katalogi takich miast winny raczej zbliżać się w swoich zasadach do inwentarza, pokazującego także obiekty dziś nieistniejące, czy dokumentującego obfitym materiałem ikonograficznym wszelkie zmiany historyczne. Szczególnie w wypadku Warszawy bogate zbiory fotografii, zdjęć pomiarowych czy teksty opisowe pozwalają pokazać cały szereg zabytków w stanie przed ich zniszczeniem.

Pozostaje do omówienia jeszcze sprawa inwentaryzacji. Po zakończeniu edycji serii katalogu, dającej nam kompletny spis wszystkich zabytków na terenie Państwa Polskiego, celowość zakrojonej na kilkadziesiąt lat kontynuacji inwentarza topograficznego, w formie dotąd przyjętej, wydaje się wątpliwa. Zalety inwen-

tarza w stosunku do katalogu są oczywiste: publikacja bogatego materiału fotograficznego i przede wszystkim pomiarowego, wykorzystanie szczegółowo przeprowadzonych poszukiwań archiwalnych. Poza tym bardziej dokładne opisy zabytków oraz wstępy dające ramowy przegląd zabytków danego powiatu. Do opracowania tego ostatniego punktu — charakterystyki artystycznej regionu wystarczy właściwie katalog. Natomiast inne zalety inwentarza topograficznego osiągnąć można w sposób bardziej doskonały w inwentarzu problemowym czy rzeczowym.

Podjęcie takiego wydawnictwa postulowano już od dawna, mieliśmy też szereg fragmentarycznych prób jego realizacji, utrudnionych podstawowym brakiem istnienia topograficznego katalogu. Wydaje się, że w chwili obecnej jest to droga najbardziej właściwa, stanowiąca przejście na pewien dalszy etap prac dokumentacyjnych. Przede wszystkim walory naukowe takiego wydawnictwa systematyzującego w układzie rzeczowo-chronologiczno-topograficznym pewne grupy obiektów i dającego podstawę do opracowań syntetycznych są niezwykle silne. Schemat opracowania poszczególnego zabytku i zalety, jakie przynosi inwentarz topograficzny, pozostają te same: precyzyjna dokumentacja fotograficzna i pomiarowa, wyczerpanie źródeł archiwalnych, szczegółowy, analityczny opis. Natomiast nie marnuje się wysiłków na powtórny objazd terenu każdego powiatu i opisywanie obiektów mało istotnych dla nauki. Kompletny ich wykaz mamy już w katalogu. Co najważniejsze zaś — ma się

w ten sposób możliwość dokonania wyboru zagadnień kluczowych, istotnie ważnych, mogących rzucić całkiem nowe światło na kształtowanie się rozwoju pewnych typów czy zespołów dzieł sztuki. Od strony aparatu wykonawczego realizacja inwentarzy rzeczowych przedstawia się również o wiele prościej. Łatwo będzie znaleźć fachowców poszczególnych dziedzin czy okresów, którzy chętnie podejmą się redakcji takich opracowań, wykonanych w oparciu o spis zabytków jakim jest katalog.

Długofalową tę pracę należałoby już podjąć operując jako podstawą zebranymi dotąd katalogami. Chodziłoby jedynie o możliwie szybkie opracowanie i przedyskutowanie programu i zasad takiego wydawnictwa, o sprecyzowanie hierarchii ważności poszczególnych problemów, ograniczonych na razie topograficznie do terenów zinwentaryzowanych. Inwentarz rzeczowy winien być niewątpliwie jedną monumentalną serią wydawniczą, rozpadającą się na szereg działów rzeczowych. Planowy przebieg tej zespołowej, wieloletniej pracy zagwarantować musi program zatwierdzony przez Komitet Teorii i Historii Sztuki PAN. Opracowanie tego programu, jak w dalszym ciągu naukowa jego realizacja należy do działalności P. I. S., jako centralnej instytucji naukowej w zakresie teorii i historii sztuki. Tego rodzaju postawienie sprawy pozwoli tę zespołową pracę właściwie zaplanować i koordynować jej realizację, przy szerokim współdziałaniu ogółu zainteresowanych badaczy i instytucji.

KATALOG ZABYTEKÓW SZTUKI W POLSCE*

I

Wśród dzieł podstawowych dla kultury polskiej *Katalog Zabytków* zajmie niedługo miejsce na półkach bibliotek, jak *Słownik Lindego*, *Słownik Geograficzny*, *Opis Kolberga*, *Bibliografia Polska Estreichów*.

Państwowy Instytut Sztuki (który przejął wydawnictwo zaczęte przez dawne Biuro Inwentaryzacji Zabytków) może być w pełni zadowolony z dwóch pierwszych tomów. Słusznie w przedmowie podkreśla dyr. Starzyński nasz wysiłek inwentaryzacyjny w przeszłości dowodząc, że *Katalog* jest jakby dalszym ciągiem prac pomyślanych sto lat temu przez Stronczyńskiego, a potem opisów Łepkowskiego i Łuszczkiewicza i z kolei inwentaryzacji podjętej na większą skalę przy użyciu nowoczesnej metody naukowej przez St. Tomkowicza w r. 1900. Do grona tych inwentaryzatorów należy także dorzucić nazwisko miłośnika przeszłości ks. Wiśniewskiego, którego wielką zasługą pozostanie opis szeregu dekanatów w ziemi sandomiersko-kieleckiej.

Skoro już mowa o historii inwentaryzacji, to dużą zasługę dla sprawy spisywania zabytków w Polsce posiadają katedry historii sztuki i architektury na uniwersytetach i politechnikach. Bez Mariana Sokołowskiego w Krakowie, a później bez Oskara Sosnowskiego w Warszawie, bez działalności do roku 1939 tylu dobrych pedagogów i uczonych nie byłoby dzisiaj możliwym przystąpienie do tak monumentalnego wydawnictwa, jak *Katalog Zabytków Sztuki*.

Na parę lat przed wojną prace inwentaryzacyjne w Polsce, podjęte w r. 1929 z inicjatywy ówczesnego konserwatora generalnego J. Remera, przybrały postać realną. Pragnę tu podkreślić trud i wiedzę prof. Jerzego Szablowskiego, który z rzadko spotykanym poświęceniem wypracował wtedy długofalowy program pracy inwentaryzatorskiej. Wiadomo ile przeszkód natrafia się przy tego rodzaju pracy zarówno ze strony ludzi, jak i od strony przedmiotu samego, ile potrzeba zaparcia się i wyrzeczenia osobistego na rzecz monumentalnej budowy. Wojna nie przerwała prac prof. Szablowskiego. Zarówno zdołał on ocalić klisze ogromnego archiwum fotograficznego (30 tysięcy sztuk) i zdjęcia pomiarowe, jak wydoskonalili jeszcze instrukcje i metody pracy. Mogli dzięki temu natychmiast po wojnie kontynuować pracę Biura Inwentaryzacji i przystąpić do druku inwentarza powiatu żywieckiego, który ukazał się w r. 1948 i stał się wzorem dla tego rodzaju wydawnictw. Precyzja, sumienność, a przede wszystkim wiedza autora bijące z każdej kartki tej książki, sprawiły, że następne podobne wydawnictwa muszą stać na tym poziomie.

7. lety wspomnianej inwentaryzacji Tomkowicza były wielorakie. Przede wszystkim cechowała je dokładność i sumienność opisu, wyzyskanie materiału hi-

storycznego, staranne plany, rysunki. Może zbyt mało było tam fotograficznych podobizn zabytków.

A jednak metoda stosowana przez Tomkowicza była przedwczesna, zbyt dokładna, nie licząca się z naszymi możliwościami naukowymi oraz warunkami komunikacyjnymi i politycznymi. Inwentarze Tomkowicza były na ówczesne czasy pokazowymi, a równocześnie przez dokładność swoją były ideałami, niemożliwymi do wykonania. Pierwszy zorientował się w tym przed laty, w r. 1911 na zjeździe Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie o. Gerard Kowalski, który jako na praktyczny wzór wskazywał na katalog zabytków Dehia. Istotnie w naszych warunkach, a także w warunkach międzywojennych przez szczupłość środków finansowych, przy braku historyków sztuki, spisywanie wyczerpujących inwentarzy w terenie, powiat za powiatem, okazało się praktycznie niemożliwym, chyba, żeby pójść wzorem czeskim i opisywać zabytki i pamiątki za pomocą ankiety, a potem bardzo różnolicie nadsyłany materiał wydać razem. Ale od czasu *Soupisu* czeskiego upłynęło sporo lat i nauka posunęła naprzód swe wymagania. Wydawanie inwentarzy opracowanych nie dosyć fachowo byłoby cofaniem się wstecz.

Recenzja niniejsza jest oparta głównie na I tomie *Katalogu* pod redakcją J. Szablowskiego, który to tom posiada charakter wzorcowy. Podobnie jak przy inwentarzach, i tu J. Szablowski opracował program, system, rozmiary. Jego doświadczenie i pomysły w zakresie układu dzieła służyć będą innym. Dopiero niedawno otrzymałem zeszyty t. II (pod redakcją Jerzego Z. Łozińskiego) tak, że nie byłem w stanie przestudiować katalogu województwa łódzkiego. Ale mimo to staram się operować materiałem zaczerpniętym i stamtąd, choć może nie tak obficie, jakby na to ten również niezwykle sumiennie opracowany tom zasługiwał. W szczególności trudno było tam obliczyć statystycznie i procentowo omówione dzieła sztuki oraz wskazać na nowe zabytki tam ogłoszone.

Katalog zabytków województwa krakowskiego obejmuje skatalogowanych miejscowości (co nie jest jednoznaczne z przejezdanymi miejscowościami) ok. 800, a spośród poszczególnych działań sztuki, że wymienię tylko przykładowo: rzeźb gotyckich ok. 250, kościołów drewnianych ok. 150, dworów i zamków ok. 154, figur przydrożnych około 500 itd.

Tom tego katalogu stawia przed historykami sztuki szereg problemów historyczno-artystycznych pierwszorzędного znaczenia. Należy przy tym pamiętać, że opisuje on województwo dość dobrze znane i częściowo opracowane — a więc zdawałoby się, że wiele nowego trudno tu dorzucić. A jednak tak nie jest.

Dopiero dzięki *Katalogowi* dowiadujemy się, jaki jest stan zachowania drewnianej rzeźby gotyckiej

* *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce: Tom I, Województwo krakowskie*, pod redakcją Jerzego Szablowskiego (tekst opracowali: Zofia Boczkowska, Tadeusz Dobrowolski, Józef E. Dutkiewicz, Kazimiera Kutrzebianka, Józef Lepiarczyk, Anna Misiąg-Bocheńska, Jerzy Szablowski, Tadeusz Szydłowski; słowo wstępne Juliusz Starzyński), Warszawa 1953, tekst: str. 574, ilustracje: fig. 837. *Tom II, Województwo łódzkie*, pod redakcją Jerzego Z. Łozińskiego (tekst opracowali: Helena Hohensee-Ciszewska, Dariusz Kaczmarzyk, Witold Kieszkowski, Bogusław Kopydłowski, Stefan

Kozakiewicz, Michalina Kwiczala, Jerzy Z. Łoziński, Adam Jerzy Miłobędzki, Felicja Sarna, Teresa Sulezyska, Katarzyna Szczepkowska, Barbara Wolff), Warszawa 1954, tekst: str. 410, ilustracje: fig. 667. Niniejszy zbiór recenzji *Katalogu Zabytków* jest autoryzowanym tekstem referatów wygłoszonych na konferencji poświęconej Inwentaryzacji Zabytków Sztuki w Polsce, zorganizowanej 12.IV. 1954 przez Komitet Teorii i Historii Sztuki P. A. N. oraz Państwowy Instytut Sztuki, por. s. 359 niniejszego numeru Biuletynu.

z końca XIV wieku. Możemy sobie wyobrazić, jakie były jej początki w tym czasie i że wcześniej jej nie było, albo trafiała się rzadko, pochodząc z importu. Zadaniem specjalnych opracowań będzie teraz ustalenie typu tej rzeźby, posegregowanie jej i sprawdzenie datowania¹. *Katalog* przynosi dalej szereg nowych nazwisk artystów polskich i obcych. Waga niektórych nazwisk jest duża.

Do dziejów sztuki ludowej lub półludowej przynosi pierwszy tom *Katalogu* niezwykle ciekawy materiał (może nie tyle w zakresie ludowego budownictwa, choć i to jest uwzględnione), ale przede wszystkim w zakresie malarstwa, wykazując związki tej sztuki z wielkimi zjawiskami i ośrodkami artystycznymi, np. zależność od malarstwa miniatury, od malarstwa cechowego, od dawniejszych przedstawień ikonograficznych. Nadwyręza to mit o samoródtwie sztuki ludowej, lub o jej prasłowiańskich tradycjach. Zabytki takie, jak malowidła w Łękawicy (I, fig. 424), Przydonicy (I, fig. 428), Dąbrowce (I, fig. 431), Laskowej (I, fig. 435), Olszówce (I, fig. 443), dalej liczne obrazy z XVII i XVIII wieku pozwalają śledzić, jak malarstwo polskie powstało w XV w. rozwijało się w XVI w. a rozeszło się na wieś polską w XVII i XVIII wieku. Iłż tu wniosków, kombinacji, możliwości dla tego, kto w przyszłości opracuje dzieje malarstwa polskiego.

Ramy niniejszego omówienia nie pozwalają na zestawienie wielkiej ilości tematów monograficznych, które nasuwa *Katalog Zabytków*: fachowy czytelnik napotyka na nie co strona, spostrzegając ze zdumieniem, że tak interesujące zabytki i zagadnienia jak: miniatury z XIII/XIV w. od klarysek w St. Sączu (I, str. 334), stosunek do rzeźby czeskiej XIV w. naszej rzeźby w tym czasie (I, fig. 587), malowidła ściennne w Imbramowicach przez malarza Wilhelma Włocha i jego córkę (sprowadzonych zapewne przez arch. Pellegriniego ze Śląska), stiukatorzy małopolscy ok. r. 1700, w szczególności stiuki kościoła w Pilicy (I, str. 404, fig. 251), odkryte dzięki autorom katalogu, czekają na monograficzne opracowanie².

Skoro już poruszona została bogata tematyka *Katalogu*, warto wspomnieć, co daje pierwszy tom dla dziejów już nie sztuki polskiej, ale dla innych nauk historycznych u nas. I pod tym względem wyniki są bardzo pouczające, a wolno przypuścić, że to samo co pierwszy tom dadzą i następne.

Pracując nad tomami *Bibliografii Polskiej* nie spuszczam z oka przydatności *Katalogu* dla tego dzieła. Jeśli wziąć za przykład literę „Z” alfabetycznego układu *Bibliografii* (XV—XVIII w.) — to trzydziści haseł tej litery zyskuje dzięki katalogowi podparcie przeważnie pod kątem biograficznym i ikonograficznym. Dla niektórych z nich katalog daje bardzo ścisłe dane biograficzne skądinąd nieznane np. o kanoniku i profesorze krakowskim Grzegorz Zdziewojkim lub o Zembrzydowskich, lub o księstwie Zatorskim i Oświęcimskim, z którym związany jest szereg druków.

¹ Osobiście mam pewne wątpliwości co do datowań w *Katalogu* niektórych rzeźb drewnianych z późniejszego co prawda okresu. Wydaje mi się np. zbyt późnym datowanie Chrystusa na osiołku na 1. poł. XVI w. ze Starego Sącza (I, fig. 675) i figury Madonny Bolesnej ze Staniątka (I, fig. 637). Są to rzeźby chyba wcześniejsze o kilkadziesiąt lat. Ale to sprawa dalszej dyskusji i szczegółowych badań.

² Korzystam ze sposobności, by w tym miejscu dorzucić drobną wiadomość dotyczącą kościoła w Pro-

Jaki procent zabytków w pierwszym tomie *Katalogu* może być opisany błędnie, opuszczony, pomyłony? Lub raczej jak dalece można zaufać *Katalogowi*? Odpowiedź na to pytanie jest niełatwa. Teoretycznie wymaga ona sprawdzenia miejscowości po miejscowości, co oczywiście jest niemożliwe.

Zaznaczyć trzeba, że pewna ilość opuszczeń czy omyłek musi się w tego rodzaju dziele zdarzyć. Na to nie ma rady i tylko złośliwie usposobiony czytelnik będzie czynił z jakiegoś opuszczenia zarzut autorom lub redakcji. W zasadzie odpowiedzialność za opuszczenie lub błąd ponosić musi autor, bo redaktor katalogu nie jest w stanie powtarzać roli autora i jechać w teren. Także z powodu rozmaitości rąk autorów muszą powstawać pewne różnice między poszczególnymi opracowaniami, choć podkreślić trzeba, że nie są one wielkie.

Niektóre powiaty mają za sobą dziedzictwo uprzednio wydanych inwentarzy i wskutek tego możemy być pewni, że są wyczerpujące opracowane, np. powiat żywiecki, nowotarski lub krakowski. W tomie drugim zachodzi to z powiatem piotrkowskim i rawsko-mazowieckim. Powiaty te dwukrotnie były już zinventaryzowane, co praktycznie wyklucza jakieś zasadnicze opuszczenie. Inne powiaty w pierwszym tomie (jak pokazuje obficie cytowana literatura przedmiotu) posiadają za sobą podróże, badania i opisy uczonych. Można w dużej mierze obliczyć poprzez tę literaturę przedmiotu, że pomyłki i opuszczenia nie mogą być wielkie.

Przejrzenie luźnych zapisków konserwatorskich w krakowskim urzędzie wojewódzkim (dzięki uprzejmości kons. dr Hanny Pieńkowskiej i ob. Jana Samka) utwierdza jeszcze przekonanie, że w całym województwie krakowskim nie został opuszczony ani jeden zabytek pierwszorzędnej wagi, że natomiast pewna niewielka ilość zabytków i drugorzędnych przedmiotów, czasami budowlami interesujących a nawet godnych opublikowania, z takich czy innych względów nie weszła do katalogu. Czasami bywają to nawet opuszczenia świadome, bo redaktor *Katalogu* prof. J. Szablowski wyraźnie powiada, że zabytkowe chałupy wiejskie i budynki gospodarskie są uwzględnione w *Katalogu* tylko w przykładach najcenniejszych (I, str. XI), kiedy indziej opuszczenia mogą powstać wskutek fizycznej wprost niemożności dotarcia przez inwentaryzatora do zabytku, w innych wypadkach wreszcie są wynikiem przeoczenia. Ale fakt, że nie opuszczono w całym pierwszym tomie jakiegokolwiek zespołu zabytków, miejscowości, kościoła, świadczy, że stoimy przed wielkim zadaniem wykonanym w sposób wzorowy. Ten fakt na korzyść redakcji należy wyraźnie podkreślić.

Wielką zaletą *Katalogu* jest szybkość jego ukazowania. Ledwo wyszedł tom I już biegnie za nim drugi, a równocześnie wylatują poszczególne zeszyty tomów V i IX. Szybkość, która pozwoli doprowadzić budowę pod dach, usprawiedliwia, a nawet dopuszcza pewne opuszczenia lub wzmiankowania z zakresu

szowicach. W tzw. zbiorach Friedleina w Muzeum Historycznym Krakowa zachował się rysunek J. Brodowskiego przedstawiający widok kościoła po katastrofie zawalenia się jego ściany przedniej w r. 1824. Gotycka dwunawowa struktura kościoła, podobna do systemu kościołów w Wiślicy czy Nepołomicach jest tu wyraźnie widoczna. Oczywiście z metodą opracowania *Katalogu* wspomniany rysunek niewiele ma wspólnego. Jest tylko przyczynkiem do dziejów budowli opisanej w I tomie *Katalogu*.

budownictwa ludowego, obrazów religijnych z XVIII i XIX wieku, etnografii i odkryć archeologicznych. Niechże ten, kogo owe dziedziny interesują, poświęci im studia specjalne. A wreszcie zostawmy coś także przyszłym pokoleniom do badania i poprawienia.

Streszczając się można stwierdzić, że poszczególne próby sprawdzania wiarygodności I tomu *Katalogu* dowodzą, że odpowiada on całkowicie zadaniu postawionemu w przedmowie redaktora prof. Jerzego Szablowskiego.

Istnieją moim zdaniem pewne drobne usterki *Katalogu*, które by można usunąć w następnych tomach. W związku z nimi podaję sugestie, które mogą być przyjęte lub odrzucone w zależności od zdania kierowników inwentaryzacji.

Katalog ma służyć nie tylko celom historyczno-artystycznym, ale także krajoznawczym, wychowawczo-społecznym i propagandowym. Jeżeli tak, to może należałoby rozluźnić nieco jego „umundurowanie“, zbyt lakoniczność opisów oraz usunięcie na bok indywidualności poszczególnych zjawisk, zespołów, dzieł sztuki, przedmiotów, artystów, wypadków. Treść *Katalogu* wyczerpująca materiał zabytkowy, obfitość szczegółów historycznych i archiwalnych zależy oczywiście od sumienności i talentu danego autora. Niektórzy autorowie w swej dążności do zwięzłości są tak gorliwi, że cierpi na tym jasność *Katalogu*; przy opisie Wiśniczka warto było wspomnieć np. o spaleniu się miasteczka w r. 1864 i o rysunkach Matejki, które wykonał on z domów Wiśniczka (I, str. 62). W innym miejscu natrafiono w *Katalogu* na zdanie tak lakoniczne, że staje się ono zrozumiałe tylko dla specjalisty: „W zakrystii piec Nieborów koniec w. XIX“ (II, str. 158).

Należy zwięźle, krótko, tam gdzie autor jest w stanie to uczynić, podać najważniejsze dane historyczne o miejscowości. Wiadomości takie chociaż luźno związane z zabytkami oddadzą jednak klimat i atmosferę danej okolicy. Tak postąpił np. prof. Szablowski przy opisie Białej i nawet znalazł miejsce na zaznaczenie rozwoju przemysłowego w tym mieście w XIX w. (I, str. 4), natomiast Zakopane opracowane zostało zbyt krótko i chyba niesłusznie opuszczono historię tej miejscowości (I, str. 376), choć posiada literaturę przedmiotu i choć odegrało dużą rolę w dziejach naszej kultury. To samo odnosi się np. do Łodzi, gdzie można było podać obszerniej historię miasta oraz unikać zbyt krótkich określeń np. za pomocą dwóch czasowników: „W granicach miasta zachowany regularny układ ulic o ciasno zabudowanych działkach; pałace fabrykantów, przedmieścia bezplanowe, chaotyczne“ etc. Nie jest zrozumiałe, co oznaczają owe „pałace fabrykantów“, czy są to budowle godne uwagi, czy stoją one wśród przedmieść, czy są wyrazem bogactwa pewnej klasy itd. Zbyt zwięzłość nie jest ścisłością, doprowadza do niejasności!

Skoro o Zakopanem i Łodzi mowa, to sądzę, że byłoby przy nich miejsce na wymienienie ważnych osobistości z nimi związanych. Mamy przykłady w *Katalogu*, że inwentaryzator słusznie pamięta np. przy Gorzeniu Górnym aby wspomnieć (I, str. 463) E. Zagadłowicza.

Należałoby także pokrótce (ale tylko pokrótce) podać wiadomości archeologiczne, które mogą służyć

oświeceniu zjawisk historycznych i historyczno-artystycznych. Ale zawsze tylko najważniejsze, pamiętając, że *Katalog* nie jest opisem archeologicznych stanowisk. Jeżeli archeolodzy (tak samo zresztą jak etnografowie) uczuwają potrzebę dokładnej inwentaryzacji zabytków archeologicznych i etnograficznych, muszą podjąć specjalne wydawnictwo w tym kierunku, a nie obciążać swymi zadaniami historyków sztuki.

Można więc rzucić sugestję rozluźnienia nieco umundurowania *Katalogu*, odrzucenia zbytniej telegraficzności stylu, zwalczania w inwokacjach wstępnych o miejscowościach. Jeżeli dana miejscowość odegrała rolę w literaturze polskiej, jeśli jest ojczyzną wybitnego człowieka, jeśli istnieją o niej poematy, legendy, jeśli obyczaje dawne i tradycje odgrywają tam szczególnie ważną rolę — inwentaryzator nie popełni błędu, gdy o tym wspomni i to w języku nie urzędu telegraficznego (gdzie liczy się słowa), ale pełnym dobrze zbudowanym zdaniem. Przybliży to *Katalog* do szerokich rzesz czytelników.

Ważnym zagadnieniem jest sprawa zanotowania bibliotek. Nie podobna wymagać od inwentaryzatorów specjalnej wiedzy bibliograficznej. Zanotowanie jednak charakteru biblioteki parafialnej, starodruków i ich przybliżonej ilości jest możliwe, zwłaszcza w klasztorach, gdzie przecież istnieją zazwyczaj bibliotekarze, którzy udzielą potrzebnych informacji. Nie zabierze to zbyt wiele miejsca; w kilku lub kilkunastu wierszach można opis pomieścić. Zapewne że podobnie jak z zabytkami archeologii i etnografii, trudno wysuwać daleko idące żądania dotyczące opisu ksiąg. Raczej idzie o podanie ilości druków od XV—XVIII wieku oraz druków z XIX i XX wieku, oraz o ogólne scharakteryzowanie biblioteki (bibl. teologiczna, naukowo-przyrodnicza, historyczna etc.). To samo dotyczy archiwaliów³. Dla bibliografów nawet te krótkie informacje są bardzo ważne, a niestety nie ma innego sposobu zyskania o bibliotekach na wsi czy w miasteczkach pierwszych wiadomości, jak poprzez inwentaryzatorów historyczno-artystycznych. Zapewne, że jest to pewne dodatkowe obciążenie, ale niestety powinno ono być włożone do plecaka inwentaryzatora, byle w możliwej do udźwignia formie.

Katalog drukowany jest starannie, na dobrym papierze, ilustracje w nim odbite są (z małymi wyjątkami) czysto, zdjęcia są jasne i wyraźne. Jeżeli przez zwiększenie ilości zdjęć na tablicach jak również ilości planików w tekście wzrośnie objętość *Katalogu*, to chyba nie będzie z tego powodu szkody. Przy tej sposobności należy sobie życzyć jak największej ilości zdjęć lotnicznych, zwłaszcza klasztorów i większych zespołów architektonicznych.

W tym miejscu należy jeszcze podnieść wielkie zalety doboru fotografii i ich kolejności. Są one ułożone rzeczowo, a w obrębie układu rzeczowego chronologicznie. Nadto ugrupowano obok siebie zabytki o zbliżonym z różnych względów charakterze, co daje jakby niepisaną historię sztuki danego obszaru. Wymagało to i dużej fachowości ze strony redaktora i zmysłu estetycznego i dużego wysiłku przy wyszukiwaniu materiału reprodukcyjnego.

Co do map powiatów, to można zauważyć, że są one jakby zawieszone w powietrzu. Często jest trudno zorientować się w jakim stosunku do miasta woje-

³ Należy koniecznie nasze urzędy konserwatorskie powiększyć o etaty konserwatorów biblioteczno-archiwalnych, którzy by dbali o zbiory z tego zakresu roz-

zucone po kraju, a ciągle jeszcze oczekujące zmiłowania.

wódzkiego znajduje się dany powiat, bo przecie nikt wszystkich powiatów nie pamięta, a coś dopiero ich położenia. Byłoby dobrze zaznaczyć na mapkach miasta wojewódzkie (ew. kierunek) i nazwę sąsiedniego powiatu. Nie potrzeba będzie wtedy odszukiwać mapy województwa na początku tomu.

Zalety *Katalogu* są tak oczywiste, że jest zbytecznym mówić o nich. Natomiast na zakończenie warto stwierdzić, że:

Katalog w formie bardzo skróconej, ale zupełnie wystarczającej podaje aktualny spis zabytków polskich;

opracowanie zabytków, datowanie, bibliografia, historia, cała strona naukowa i historyczna jest dokładna i bezbłędna;

Katalog wyczerpuje zabytki znajdujące się w terenie, bo opuszczenia, które się trafiają, są nieliczne.

Powyższe zalety *Katalogu* wywołują to następstwo, że wielkie tzw. pełne inwentarze zabytków będą zapewne poprzedzone tomami katalogowymi, których znakomity wzór leży przed nami.

Karol Estreicher

II

Uwagi niniejsze o *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* są krótkie, ponieważ uznaniu można dać wyraz krócej niż krytyce. A w uwagach tych uznanie niezmienne przeważa nad chęcią czy potrzebą krytyki.

Najpierw więc zalety wydawnictwa. Najogólniej mówiąc, jest ich cztery: ekonomiczność, rzeczowość, czytelność i estetyczność. Ekonomiczność — to znaczy że na stosunkowo bardzo małej przestrzeni jest podane bardzo wiele wiadomości. Rzeczowość — to znaczy, że podane są obiektywne dane a wyeliminowane osobiste reakcje. Czytelność — to znaczy, że można rozumiem *Katalog* i korzystać z niego nie mając nawet specjalnego przygotowania. Wreszcie estetyczność — to znaczy, że styl literacki i strona graficzna katalogu są bez zarzutu. Specjalnie godne jest podziwu, że wszystkie te zalety *Katalog* posiadał od pierwszego zeszytu, że właściwą formę znalazł od początku i nieomylnie.

Mówiąc nieco szczegółowiej, zaletą *Katalogu* jest, po pierwsze, format. Oczywiście nie autorzy *Katalogu* go wymyślili, lecz spośród możliwych i używanych wybrali najodpowiedniejszy. Po drugie, układ drukarski jest doskonały; w szczególności celowe jest używanie wersalików i kursywy. — Po trzecie, kolejność, w jakiej omawiane są zabytki, jest naogół słuszna, — z wyjątkiem może rzeźby, której okazy w opisach zabytków i w ilustracjach są przerywane przez okazy malarstwa; byłoby lepiej przy omawianiu kościoła czy pałacu wymienić najpierw wszystkie dzieła rzeźbiarskie, a potem dopiero malarskie. — Po czwarte zaletą *Katalogu* są mapy i plany; pożądane byłoby nawet powiększenie ich liczby; zresztą od tomu poświęconego województwu krakowskiemu do tomu poświęconego łódzkiemu jest w tym widoczny postęp. — Po piąte, bibliografia zestawiona w *Katalogu* jest bez zarzutu. — Po szóste, system odsyłaczy między tekstem a reprodukcjami jest wzorowy: z łatwością można na podstawie tekstu odszukać reprodukcje, a tekst na podstawie reprodukcji. — Po siódme, styl *Katalogu* jest taki, jaki być powinien — bezosobowy i rzeczowy. Styl taki powinien bezwarunkowo być utrzymany w dalszych tomach *Katalogu*.

Wreszcie — i to rzecz szczególnej wagi — trafny jest dobór materiału, granice czasowe *Katalogu* wytyczone są właściwie. Słuszne jest w nim nie tylko uwzględnienie pewnych zabytków, ale też pominięcie innych: mianowicie zabytków przyrody, zabytków archeologii, zabytków etnografii. Co prawda w powiecie łódzkim podana jest dość znaczna ilość sztuki ludowej, ale powiat ten jest wyjątkowy; w tomie o województwie krakowskim jest ludowości mniej, a chyba i w innych tomach będzie to samo. Sprawy archeologii, etnografii, ochrony przyrody wymagają in-

nych specjalistów. Ci będą chcieli zrobić sami swoje inwentarze. A w naszym *Katalogu* sprawy te mogłyby bieg jego zatrzymać, zwolnić tempo, a wtedy stałyby się czynnikiem ujemnym. Jedną z największych zalet *Katalogu* jest, iż jest wreszcie wydawnictwem realnym, mającym widoki, że będzie doprowadzone do końca, w przeciwieństwie do innych dawniejszych prób inwentaryzacji, podejmowanych przez ludzi, którzy liczyli siły na zamiary i nigdy poza początki nie wyszli. Wydawnictwo takie może być zrealizowane tylko, jeśli będzie wykonane szybko, nie rozkładane na długie lata.

Polski *Katalog* posiada swe odrębności w stosunku do katalogów innych krajów, w szczególności do niemieckiego Dehia. Jest katalogiem kraju nie mającego prawie inwentarzy, więc musi po części spełniać ich rolę, musi być czymś pośrednim między katalogiem a inwentarzem. Po drugie: od zagranicznych katalogów (a nawet od inwentarzy takich jak Kohte'go) jest nowocześniejszy, bo obejmuje większy zakres, nie kończy się na Odrodzeniu, omawia także zabytki baroku i klasycyzmu; a także obejmuje więcej działów, uwzględnia tkaniny, skarbcę, o których jest mało w zagranicznych katalogach. Po trzecie, nasz *Katalog* ma niższy poziom selekcji niż zagraniczne. Jest to konieczne dla kraju tak wyniszczonego jak nasz, który zachował niewielką tylko część dawniej posiadanych dzieł sztuki i dla którego przeto każdy zabytek jest podwójnie cenny. Przy tym wyższy poziom selekcji powodowałby eliminację niektórych zabytków o cechach rodzimych, o które musimy szczególnie dbać. Po czwarte, *Katalog* nasz tym się różni od innych, zwłaszcza od Dehia, że jest bardziej czytelny, ma mniej skrótów konwencjonalnych. — A wszystkie te cechy wyróżniające *Katalog* są jego zaletami: szersze traktowanie, szerszy zakres, niższy poziom selekcji, większa czytelność.

Między tomem krakowskim *Katalogu* a jego tomem łódzkim zachodzi pewna różnica: pierwszy umieszczał gwiazdki obok zabytków najwybitniejszych, drugi je pominął. Może wskazana by jednak była ich restytucja? Niewątpliwie zostały pominięte z obawy przed wprowadzeniem oceny zabytków a wraz z nią czynnika subiektywnego. Ale kto ma do czynienia ze sztuką, ten oceny unikać nie może. Nie każde malowidło, nie każda rzeźba jest dziełem sztuki — kto o nich pisze, musi to rozstrzygnąć, musi mieć odwagę powzięcia decyzji, czy utwór jest dobry czy zły. I jeśli autor *Katalogu* nie wypowiada oceny w postaci gwiazdek, to wypowiada ją w doborze ilustracji, boć dobiera w nich utwory najwybitniejsze. Ostatecznie, ilustracje spełniają tę samą funkcję co gwiazdki.

Po zestawieniu zalet *Katalogu* kolej na uwagi, które mogłyby się przyczynić do dalszego jego ulepsze-

nia. Uwagi te zakładają to, o czym była już mowa: że inwentarz topograficzny zabytków sztuki w Polsce jest sprawą dalszą i że *Katalog* musi go tymczasem zastępować. Ma to konsekwencje: pewne uzupełnienia są w nim pożądane.

Najpierw, nieco obfitsza charakterystyka wnętrz stylowych w zabytkach świeckich.

Po drugie: *Katalog* podaje w wielu wypadkach nazwiska fundatorów kościołów, natomiast nie podaje prawie nigdy, kto wznosił zabytkową kamienicę, dwór czy pałac. Tom łódzki daje tu nieco więcej wiadomości niż krakowski, ale pożądane byłoby jeszcze dalsze ich rozszerzenie. Nie chodzi o specjalne poszukiwania archiwalne, ale tam, gdzie nazwisko właściciela domu jest znane, tam powinno być wymienione. Kto np. wybudował dwór we Wrzęcie? czy ma on może związek z gen. Zajączkiem, który pisał się „z Wrzęcie”? Przy omawianiu pałacu w Kościelnikach pod Krakowem zaznaczenie, że był budowany przez Wodzickich, byłoby interesujące, choćby dla zestawienia z dwoma ich pałacami w Krakowie. Nazwisko tego, kto budował dom mieszkalny, może być istotniejsze niż fundatora kościoła, bo ten dał pieniądze i na tym się częstokroć udział jego skończył, tamten zaś, zamieszkując dom, nadał mu charakter.

Po trzecie, pożądana byłaby większa ilość zdjęć pomiarowych, rzutów, ewentualnie nawet przy bardziej skomplikowanych budowach — przekrojów, w tej samej niewielkiej skali.

Po czwarte, pożyteczne byłoby zwiększenie informacji o materiale, z jakiego opisywane dzieło sztuki było wykonane. *Katalog* pisze np., że nagrobek jest z marmuru, — ale jakiej barwy? to nie jest obojętne, bo wskazuje na kamieniołomy kieleckie, na Dębnik czy na marmur importowany. Nagrobki z czarnego marmuru inaugurują nowy okres rzeźby architektonicznej i dlatego zaznaczenie, czy jest czerwony czy czarny jest zarazem informacją chronologiczną i stylową. Aby nie obciążać *Katalogu*, można wprowadzić konwencje typograficzne, pisać np. „cz.” zamiast „czarny” i „czer.” zamiast czerwony. Inny przykład: tzw. „sukienki” na obrazach. Byłoby słuszne zaznaczyć, że są srebrne (w skrócie np. „sr.”), bo nie wszystkie są z tego materiału, niektóre należą do sztuki hafciarskiej, nie do złotniczej.

Wzamian za te uzupełnienia *Katalogu*, aby go zbyt nie rozszerzać i nie obciążać jego budżetu, można by wprowadzić pewne skróty i oszczędności, zresztą tego samego typu co już w nim stosowane. Np. gdy rzeźba jest drewniana, to *Katalog* materiału jej nie wymienia. Podobną zasadę można by zastosować w innych wypadkach. Np. pisząc o chałupach, nie zaznaczać, że na „planie prostokąta”, a wymieniać ich rzut tylko gdy jest wyjątkowy, różny od prostokąta. Inne oszczędności: w opisie „kolumnienki dźwigające trójkątny szczyt” opuścić „dźwigające”, w „zwieńczone trójkątnym szczytem” opuścić „zwieńczone”. Przy opisach dworów pomijać wzmianki o „przypbudówkach”, jeśli te nie są zabytkowe. Wszystko to są oszczędności na małą ilość wyrazów, ale dla całego wydawnictwa zbierze się z tego nie mało stron.

Od typograficznych ważniejszymi wydają się skróty pojęciowe. Są stosowane w *Katalogu* dla architektury, zwłaszcza drewnianej, gdzie nieraz jeden wyraz wystarcza dla pełnej charakterystyki. Dobrze byłoby wprowadzić także do opisu obrazów czy rzeźb więcej takich krótkich umownych wyrażań, które jednym czy dwoma wyrazami zaklasyfikują zabytek,

włączając go do takiego czy innego typu. Komitet redakcyjny *Katalogu* jest powołany do tego, by ustalić szereg takich skrótów pojęciowych, które na minimum miejsca pozwolą podać maximum wiadomości o zabytku.

Z kolei sprawa ilustracji. Główny dezyderat byłby tu taki: dobierać je z myślą nie tylko o użyteczności ale także o efekcie. To znaczy, reprodukować takie zabytki i tak je reprodukować, by robiły dobre wrażenie, dawały dobre świadectwo dawnej sztuce. Także i z tego punktu widzenia należy je dobierać, a także dobierać ich aspekty i detale. Nie reprodukować wybitnego zabytku, jeśli fotografia nie o tej wybitności nie mówi. Dobierać też do reprodukcji raczej zabytki odrębne, rzadsze. Tymczasem wśród zabytków reprodukowanych w *Katalogu* jest pewna ilość szablonowych. Wydaje się np., że rzeźby są reprodukowane w nadmiernej ilości, byle pochodziła z XV w., to na pewno jest reprodukowana. Ale także z XVI, XVII a nawet XVIII w. za wiele jest tych pół-ludowych rzeźb, podobnych do siebie, monottonnych, bez szczególnych zalet artystycznych.

Część reprodukcji jest bardzo dobra. Najlepiej wyszły przedmioty sztuki zdobniczej: złotnictwo doskonale, tkactwo dobrze. Natomiast pewna część architektury wyszła niekorzystnie, fotografie mało mówią o zabytku, nie wydostają jego zalet artystycznych. Rzadko jest to wina zdjęć, częściej kliszy, najczęściej samych zabytków: w niektórych prowincjonalnych gotykach, nie mających wykończonej fasady niewiadomo wręcz, z której strony robić zdjęcie; najczęściej robi się je od prezbiterium, ale i ono nie daje wyraźnego pojęcia o zabytku, o jego proporcjach, kompozycji, o jego wartości artystycznej. Nie mówiąc już o tym, że fotografia kościoła niekiedy jest naprawdę fotografią drzew cmentarnych, które go obrastają i zasłaniają ze wszystkich stron. W takich wypadkach lepiej ograniczyć się do opisu, nie dawać zdjęć. *Katalog* jest nie tylko dla specjalistów; dla nich jest on tylko punktem wyjścia, zawsze do zasygnalizowania przez *Katalog* zabytku mogą gdzie indziej uzupełnić sobie jego znajomość; a niespecjalistom wadliwa reprodukcja może dać fałszywe wyobrażenie o zabytku, zwłaszcza że więcej będą oglądać ilustracje *Katalogu* niż czytać jego opisy.

Wreszcie ostatni punkt tych uwag: kwestia indeksu. Tomy *Katalogu* będą całkowicie spełniać swe zadanie, jeżeli mieć będą indeksy nie tylko nazwiskowe, ale także rzeczowe. Trudność sporządzenia tych indeksów jest niewątpliwa: ileż w nich trzeba będzie wymieniać ołtarzów, grobowców, kielichów, obrazów. Ale bez nich korzystanie z *Katalogu* nie będzie dogodnie.

Referent wypowiedział te parę uwag, ale od razu musi dodać: że ma wątpliwości, czy w wypadku wydawnictwa tak doskonałego jak *Katalog* jest rzeczą słuszną chcieć je jeszcze ulepszać? Przysłowie francuskie mówi: Le mieux est l'ennemi du bien, chęć zrobienia lepiej może stanąć na przeszkodzie zrobieniu dobrze. Przy tym wprowadzając ulepszenia do późniejszych tomów wydawnictwa zatracą się jego jednolitość. A jest ona zaletą tak wielką, że warto dla niej wyrzec się innych.

Jeśli uda się, jak to jest projektowane, do r. 1962 wykończyć *Katalog* i zrobić to w sposób jednolity, to będzie to prawdziwym triumfem nauki polskiej.

Władysław Tatarkiewicz

III

Trzeba zacząć od stwierdzenia, że przybyły naukom historycznym niemało ważne, nowe źródła. Były one dotąd słabo wykorzystywane przez historyków, a to z powodu ich małej dostępności. Wystarczy w tym względzie rzucić okiem na bibliografię załączaną do każdego zeszytu *Katalogu*. Stwierdzimy wówczas, że składa się ona z bardzo niewielkiej liczby pozycji wypełnionych przez historyków sztuki, a więc naukowców z odpowiednim przygotowaniem badawczym; przeważnie literatura ta składa się z różnorakiego piśmiennictwa krajoznawczego, rozproszonego i prawie bezkrytycznego. Najistotniejsze jest jednak to, że w bardzo wysokim procencie skatalogowane tu zabytki znalazły się w ogóle po raz pierwszy w polu widzenia zarówno historyka sztuki, jak i historyka sensu stricto. Pozwala to, obok odkryć obiektów szczególnej wagi, nie znanych lub mało znanych — wymienię tytułem przykładu późnoromański kościół w Krzyworzece (pow. wieluński) — na spojrzenie całościowe, na stwierdzenie zjawisk typowych i masowych, czego byliśmy dotychczas pozbawieni na tle dotychczasowych zainteresowań historii sztuki, zajmującej się raczej zjawiskami o tzw. wyższej klasie artystycznej.

W tej chwili sytuacja ulega znakomitej zmianie. Ale nie tylko w zakresie historii sztuki i jej węższego kręgu działania. Tak np. do sprawy rozwoju sił wytwórczych, do historii kultury materialnej, pozyskano dzięki *Katalogowi* szczególnie cenne świadectwa, umożliwiające ogólniejsze konstatacje np. co do etapów wyposażenia miast polskich w budynki murowane, rozpowszechniania się poszczególnych materiałów budowlanych. Zarysowała się możliwość nowych badań nad aktywnością gospodarczą mieszczaństwa XVI i XVII wieku. Zaznacza się ona w tych zeszytach i miejscowościach, które nie były podejrzewane o to, że miały tak prężne grupy mieszczańskie. Tak np. w Brzezinach w pow. brzezińskim okazali się mieszczańscy fundatorami bynajmniej nie przeciętnych obiektów. Działalność budowlana Królestwa Kongresowego została poważnie uzupełniona zeszytami *Katalogu* województwa łódzkiego od strony inwestycji wielkiej własności ziemskiej, obok państwowych imprez budowlanych, którymi się dotąd na ogół zajmowano. Arcybogaty tom poświęcony województwu krakowskiemu nasuwa uwagi co do znaczenia stuleci XIV i XV w rozwoju kultury materialnej, a zwłaszcza sytuacji społeczno-gospodarczej kmieci na całym Podgórzu, tak obficie wówczas budującym kościoły parafialne o wybitnym wyposażeniu artystycznym. Można by też wskazać na inne, wymagające dłuższego komentarza sprawy, choćby na zarysowanie się nowego „zagłębia” romańskiego, mianowicie w południowej Wielkopolsce i w ziemi sieradzko-łęczyckiej.

Jednocześnie nasuwa się uwaga, że wiele z tych bezcennych źródeł historycznych i świadectw kultury narodowej występuje w stałym zagrożeniu z powodu braku należytej opieki konserwatorskiej. *Katalog* wykrywa jaskrawą samowolę użytkowników w okresie powojennym, nie mówiąc o nieszczęsnym polichromowaniu kościołów zabytkowych; Rada Konserwatorska powinna zakazać globalnie tego procederu, nie czyniąc wyjątków. Uwadze Konserwatora Generalnego polecić należy wzmianki o daleko idących zmianach w stanie mienia zabytkowego w powiecie łowickim (str. 32), sieradzkim (str. 42), wieluńskim (str. 7); zmiany odnoszą się do okresu, kiedy ochrona i konserwacja zabytków przeszły do aktywnej służby w kształtowaniu kultury narodowej.

Historyka, widzącego w *Katalogu* przede wszystkim publikację źródeł historycznych, interesuje po-

prawność ich uprząstęczenia, precyzja krytyczna wydawców, zakres wydawnictwa i sposób jego wykonania. Ogłoszenie drukiem zasad opracowania *Katalogu* pozwoliłoby ustosunkować się do nich na tle podobnych zasad *Inwentarza Zabytków* i zastanowić się nad wartością obu tych imprez wobec siebie.

Nie od rzeczy będzie powiedzieć, że dotychczasowe wyniki stanowczo przemawiają za *Katalogiem*, a nie *Inwentarzem*. Ten punkt widzenia podzielić będą skłonni w części historycy sztuki. Zalety *Inwentarza*, jak wyczerpujący charakter opisu, obfitość dokumentacji pomiarowej i fotograficznej nie zrównoważą nakładu czasu, a co najważniejsze odsunięcia momentu zakończenia pracy do bliżej nieokreślonego terminu; spowodowane będzie to m.in. szczupłością kadry naukowej, chętniej do takich przedsięwzięć. Zresztą niektóre z tych zalet — jak np. rozległa narracyjność opisów zabytków drugorzędnych, okazała się wysoce wątpliwa w praktyce (por. *Inwentarz powiatu piotrkowskiego*). Stąd słuszną wydaje się decyzja intensyfikacji prac nad *Katalogiem*, a ich zatrzymania nad *Inwentarzem*.

W dyskusji nad zasadami opracowania *Katalogu* niech mi wolno będzie zgłosić trzy zastrzeżenia co do sformułowania jego zakresu. Pierwsze dotyczy ograniczenia inicjatywy pracowników katalogujących w zakresie techniki wykonania poszczególnych obiektów zabytków. Mianowicie istnieje tam szczególne zalecenie zbadania strony technicznej przy zabytkach romańskich i gotyckich, przy innych zaś tylko o tyle, o ile zabytki te są wykonane z bardziej szlachetnego materiału względnie w rzadszej technice. Jest to niesłuszne. Nasuwa się postulat znacznie szerszego uwzględnienia surowca, sposobu wykonania, ogólnie — technologii zabytków. *Katalog* daje bowiem jedyną okazję uchwycenia zjawisk masowych w zakresie historii technik wytwórczych, zwłaszcza okresu nowożytnego, co dostarcza — rzecz jasna — podstawowych informacji do interpretacji całkowitej dzieła sztuki.

Drugie zastrzeżenie co do zakresu nasuwa wątpliwa — wydaje się — sprawa zabytków archeologicznych, które czasem były uwzględniane w praktyce poszczególnych zeszytów *Katalogu*. Wypada zgodzić się z opinią prof. Tatarkiewicza, że *Katalog Zabytków Sztuki* nie może zastąpić katalogu zabytków archeologicznych, poprostu z braku odpowiednio przygotowanych sił naukowych, które mogłyby wykonać tego rodzaju uzupełnienie. Z drugiej strony jednak przyjęta w zasadach *Katalogu* granica X wieku zawiera w sobie sporo niekonsekwencji, które by jednak można było rozwiązać przyjąwszy następujące propozycje.

Zabytki archeologiczne powinny trafić do *Katalogu Zabytków Sztuki* w trzech wypadkach. Po pierwsze — gdy w układzie przestrzennym zabytek archeologiczny stanowi lub stanowił nader istotny czynnik, organizujący losy osiedla. Przykładem może być grodzisko w Starej Rawie w pow. skierniewickim, bez którego zaznaczenia w *Katalogu* byłoby niejasne, dlaczego istnieje przekaz odnoszący istnienie tam kościoła do wieku XII. W Łądzie w pow. konińskim nie wskazano, że w dolinie Warty naprzeciw opactwa leży grodzisko, pozostałość starego grodu kasztelańskiego, co również pozostawia czytelnika jakoś w połowie prawdy historycznej. Grodzisko w Podegrodziu w pow. nowosądeckim w dalszym ciągu stanowi element organizujący tę osadę i tłumaczy sytuację kościoła. Podobnie Tum pod Łęczycą, który bez wzmianki o grodzisku położonym naprzeciw Kolegiaty, traci właściwy kontekst źródła historycznego.

Jako drugą zasadę wysunąć należy uwzględnienie monumentalnych zabytków archeologicznych. W *Katalogu* szukamy nadaremno kopców Krakusa i Wandy, bez których Mogiła i Podgórze wydają się pozbawione najistotniejszych elementów swojego krajobrazu kulturalnego.

Trzecią zasadą w sprawie zabytków archeologicznych w *Katalogu* jest ta, że uwzględniamy zabytek archeologiczny, gdy stanowi on substrat, na którym nawarstwiały się następnie zabytki architektoniczne średniowieczne lub nowożytne. Przykładem może być w *Katalogu* pow. łowickiego Sobota, gdzie nie rozpoznano grodziska, na którym się wznosi dwór uwzględniony w *Katalogu*.

Trzecie zastrzeżenie co do zakresu *Katalogu* nasuwa sprawa zabytków gospodarczych, zwłaszcza przemysłowych. Zasady opracowywania i praktyka poszczególnych autorów są niejednolite. Sprawa wydaje się dość analogiczna do grodzisk. Również do inwentaryzacji zabytków przemysłowych należy mieć kwalifikacje, których nie może mieć historyk sztuki. Jest rzeczą jasną, że należy podjąć osobny katalog zabytków budownictwa gospodarczego. Tego rodzaju przedsięwzięcie ma w swoim planie Instytut Historii Kultury Materialnej PAN. Trzeba jednak przyjąć, że w pewnym wyborze powinny te zabytki trafić również do *Katalogu Zabytków Sztuki*. Wydaje się, że i tu kryterium estetyczne byłoby zawodne. Należałoby opierać się na dwu bardziej obiektywnych zasadach. Po pierwsze pożądane byłoby uwzględnianie zabytków gospodarczych tam, gdzie są one szczególnie istotne dla rozwoju osiedla miejskiego czy wiejskiego, zwłaszcza dla jego rozwoju przestrzennego. W ten sposób w *Katalogu* pow. łódzkiego nie czytaliśmy pod hasłem Aleksandrów opisu tylko 2 kościołów, plebanii, ratusza i jatek, ale mielibyśmy rzut oka na to, co miasto to powołało do życia i co organizowało go przestrzennie; były to jak wiadomo zakłady tkackie, które w pewnych resztkach dadzą się tam do dziś wyszukać. W pierwszych latach powojennych kol. Rosiak z ówczesnego Archiwum Miejskiego w Łodzi miał dwugodzinny referat na temat architektury przemysłowej Ozorkowa, wynajdując bardzo istotne rzeczy, które jednak do *Katalogu Zabytków* nie trafiły.

Po wtóre należałoby ze szczególną troską wprowadzić do zasad i praktyki realizacji *Katalogu* zabytki gospodarcze, jeżeli posiadają wartości godne zabezpieczenia konserwatorskiego.

Jest to ważny moment użytkowy, ponieważ *Katalog* na wiele lat wytycza działanie wojewódzkich, powiatowych i gromadzkich wydziałów czy komitetów kultury; będzie stanowił bardzo istotne zabezpieczenie tych właśnie obiektów.

W każdym razie obowiązywałaby konsekwencja, której w dotychczasowych tomach nie ma. *Katalog* woj. krakowskiego nie zna wodnej piły tartacznej w Czarnej Górze w pow. nowotarskim, piły i folusza w Roztokach Witowskich. Wymienia niekonsekwentnie, choć pożytecznie łomy marmuru w Dębniku w pow. chrzanowskim, ale nic nie mówi o górnictwie w Ślawkowie, Siewierzu, Olkuszu, mimo że istnieją tam relikty godne zarejestrowania. Lepiej ta sprawa wystąpiła w *Katalogu* woj. łódzkiego, ale również nie zupełnie konsekwentnie.

Wreszcie postulat szerszego, a raczej bardziej precyzyjnego uwzględnienia zabytków ukształtowania przestrzennego. Nierównomierność opracowania właściwie pozbawia nas orientacji w tym, jakie wytyczne podaje redakcja *Katalogu* swoim pracownikom. I tu nie należy pójść zbyt daleko, zostawiając tę sprawę specjalistom, niemniej zwięzła charakterystyka

form przestrzennych powinna stałe towarzyszyć w *Katalogu* opisom osiedli, w których tego rodzaju formy zabytkowego ukształtowania przestrzennego ocalały. Natomiast przestrzec należy przed ekstensywną interpretacją; autorzy niekiedy przywiązują znaczenie położeniu osiedli na szlakach handlowych dla rozwoju poszczególnych miast. Jest to sprawa wątpliwa i nie można jej formułować w sposób zastosowany w przypadku Strykowa i kilku innych miast. Droga handlowa przeważnie jest czynnikiem wtórnym, podczas gdy głównym czynnikiem był rozwój węższego rejonu gospodarczego. Ale nie ma na to miejsca w *Katalogu*. Dlatego słuszną jest praktyka tych autorów, którzy przyjęli zasadę informowania o związku rozplanowania osiedla z siatką dróg, co zupełnie wystarczy. Dorzucić warto, że jeżeli podajemy siatkę dróg, kierunki wylotowe, to podawać wypada ośrodki docelowe takie, które istnieją w momencie, kiedy miasto nabierało swego kształtu zasadniczego. W *Katalogu* pow. brzezińskiego nie powinien np. figurować w Brzezinach jako kierunek docelowy Tomaszów, który jest lokacją z pocz. XIX w.

Co do oprawy wydawniczej nie sposób przytaczać wszystkich zalet tego, co otrzymała nauka polska od wydawców. Jest to niewątpliwie jedna z najbardziej konsekwentnych edytorsko publikacji. W formie postulat dyskusyjnego wysuwam sprawę słownika terminologicznego, a to ze względu na szerokie użytkowników *Katalogu* i na pewną zresztą nieuniknioną rozbieżność terminologii stosowanej przez historyków sztuki. Słowniczek taki musiałby być zwięzły i odpowiednio powtarzany w każdym tomie.

Co do gwiazdek, którymi były oznaczone marginesy *Katalogu* woj. krakowskiego i jeden zeszyt woj. poznańskiego, to z pewnym żalem skonstatowałem ich brak w woj. łódzkim. Argumenty przytoczone w zagajeniu kol. Łozińskich mają sporo słuszności, ale ostatecznie wartościować trzeba. Można to robić lepiej lub gorzej, na odpowiedzialność autora zeszytu lub w sposób bardziej kolektywny. Ale ta ogromna skala *Katalogu* województwa łódzkiego, w którym obok rzeczy pierwszorzędnej wagi są wymienione, zresztą potrzebnie, nawet dziesięciorzędne, wymagałyby dla celów naukowych, konserwatorskich, społeczno-wychowawczych właśnie dołączenia, może w ostrzejszym nieco wyborze gwiazdek, orientujących w wartości i wadze obiektów.

Nasuwa się postulat wstępu geograficzno-historycznego i społeczno-gospodarczego do każdego województwa. W wykonaniu będzie to trudniejsze niż obmyślenie treści takiego wstępu. Ale z drugiej strony minimum informacji o miejscowych zasobach surowcowych, minimum wiadomości o całym procesie historycznym, tocącym się na obszarze regionu, wydawało by się potrzebne.

Przyjęty typ wydawnictwa w sensie układu graficznego zadowala. Szkoda, że marginesy są zbyt wąskie do notowania uwag, uzupełnień i zmian, które mogą zająć w stanie obiektu. Udałoby się wybrnąć wywalczeniem w wydawnictwie dwóch pustych karetek, z odpowiednim nadrukiem, na końcu *Katalogu*, do notatek, z odpowiednim zaleceniem, ażeby spostrzeżenia co do stanu zabytków były przez czytelników *Katalogu* przesyłane do wiadomości odpowiednim władzom konserwatorskim, a także redakcji *Katalogu*.

Przedwcześnie mówić na podstawie jedyne go zeszytu *Katalogu* woj. szczecińskiego o tym, jakie problemy specjalne przyniesie to województwo i w ogóle *Katalog* zabytków sztuki województw położonych na ziemiach zachodnich. Są one nie mało ważne i osobno

należałoby się nad tą sprawą zastanowić. W każdym razie do użytku naukowego — a wydawnictwo to jest przede wszystkim naukowe — jest rzeczą niezbędną dodanie słowniczka miejscowości, aby można było trafić do literatury monograficznej. Jest też trudny problem historycznego uwarunkowania powstawania zabytków na tamtych ziemiach. Pod tym względem zeszły, poświęcony pow. myśliborskiemu, nasuwa wiele zastrzeżeń.

Bardzo dobry poziom ilustracyjny *Katalogu* woj. krakowskiego, szczególnie troskliwe odbicie klisz, ich bardzo znaczna ostrość, niekiedy taka, że wiele z nich nadaje się do ponownej reprodukcji, nie został utrzymany w niektórych zwłaszcza powiatach woj. łódzkiego. Oba tomy *Katalogu* mają dobrą korektę literową.

Przechodzę do omówienia tzw. historycznej i epigraficznej strony *Katalogu*. Termin ten, użyty w zasadach *Katalogu* jest przebrzmiały; strona historyczna i epigraficzna są pojęciami niewspółrzednymi.

Przyłączając się do głosu prof. Estreichera, który podkreślił bogactwo informacji bibliograficznych, często odkrywczych, dotyczących się ludzi zaangażowanych w procesie powstawania dzieł sztuki, trzeba położyć kilka zastrzeżeń.

W pow. konińskim występuje (str. 12) Mieczysław Stary, co jest formą w nauce nie używaną. Jest to oczywiście Mieszko. W woj. łódzkim dość często występuje pomijanie bliższych określeń przy nazwiskach. W tym właśnie wypadku „szlachcic bez urzędu jak chart bez ogona”. Andrzej Grudziński, fundator z 1650 r. klasztoru reformatów w Lutomiersku, został wymieniony bez swego urzędu, aczkolwiek dopiero ten urząd umiejscawia go społecznie. Jest to bardzo istotny dodatek, który określa, czy w kontekście dzieła sztuki występuje możnowładca, szlachcic szaracki czy mieszczanin. *Katalog* woj. krakowskiego jest pod tym względem bardziej ścisły i podaje słusznie obszerne informacje tego typu.

Sprawą trudniejszą, wymagającą rozważenia, jest zagadnienie zasady, która wprowadziła nigdzie nie została uwidoczniła na piśmie, ale która przebiega z *Katalogu*, mianowicie tej, że dwory są podawane bez nazwisk ich założycieli i użytkowników.

W pow. łęczyńskim istnieje w Gostkowie pałac założony w 1802 r.; trudno historykowi uwierzyć, żeby nie można było drogą nieskomplikowanej kwerendy znaleźć fundatora pałacu z pocz. XIX w. Sprawa użytkowników jest bardziej złożona; trudno uwzględnić zwłaszcza zmiany posiadania w w. XIX i XX, ale nasuwa się jednak postulat historycznego określania momentu powstania i przebudowy zabytku. Pod tym względem *Katalog* jest zresztą niekonsekwentny.

W materiale biograficznym pożądana jest większa precyzja; w pow. brzezińskim str. 17: Otylia czy „Otolia”? w pow. skierniewickim — w miejscowości Chojnata, „Perełka” czy Pełka Trzaska Chojnacki? Z zakresu nauk pomocniczych pewne wątpliwości dotyczą się heraldyki. *Katalog* woj. krakowskiego nie nasuwa uwag, w następnym tomie czytamy jednak np. w pow. brzezińskim (str. 18) niepełne rozpoznanie tarczy pięciopolewej; w Ujeździe wśród herbów Ostrowskich pozostał jeden herb nieznan, aczkolwiek trudno uwierzyć, żeby nie można było ustalić odpowiednich danych biograficzno-heraldycznych dla czasu ok. 1812 r. W pow. łódzkim w Pabianicach nie został rozpoznany herb Bony, w pow. łaskim (str. 19—21) występuje herb „Aaron”, gdy idzie raczej o herb kapituły krakowskiej. W różnych ciemnych dziełach XVII—XVIII w. występuje herb rzekomy arcybiskupa

Aarona, ale wydawca *Katalogu* nie powinien był pójść za pomocami, które miał pod ręką.

Epigrafika na ogół stanęła w *Katalogu* na dobrym poziomie i rozwiązania są trafne. W pow. kutnowskim płyta „Jana de Woziki” dzięki załączonej fotografii da się bez trudu odczytać poprawnie jako „de Wozniki”, skrócone do Woziki. W Tumie pow. Łęczyca napis „Jesus Christus Maria” był poprawnie odczytany w monografii prof. Walickiego, w *Katalogu* otrzymał literę „z” w imieniu Jesus. W pow. łaskim występuje „Hieronim Buzeski”. Mimo braku fotografii można być pewnym znaku skrótu nad literą e w nazwisku: jest to Bużeński z Burzenina.

W sprawie ikonografii i hagiografii polemizowałbym z tezą postawioną przez redaktora *Katalogu* woj. krakowskiego, aby w indeksie osób nie uwzględniać ikonografii religijnej. Uniemożliwia to wgląd w istotne przemiany ideologiczne; trzeba dziś przekartkować 600 stron *Katalogu*, żeby np. stwierdzić w okresie kontrreformacji natężenie kultów o charakterze reakcyjnym.

Informacje oparte na źródłach pisanych, więc opracowane metodą historiograficzną z zakresu historii osiedli, miast i wsi na ogół odpowiadają dzisiejszemu stanowi wiedzy, znakomicie aktualizując wiadomości Słownika Geograficznego. Ale tu i ówdzie brakuje jeszcze redakcyjnego szlif, jak np. Będków, który w 1448 roku „otrzymuje przywileje lokacyjne”, gdy na pewno wystarczałaby liczba pojedyncza. Tenże Będków ma zawdzięczać „swój rozwój usytuowaniu”, co jest metodologicznie i merytorycznie błędnym sformułowaniem.

W poważnej grupie miejscowości, jak np. Brzeźliny, Gidle, Wielgomłynny, Stara Rawa, Sieradz, autorzy *Katalogu* w sposób bezkrytyczny stwierdzili, że wymienione parafie istnieją już w XI w., gdy polska sieć parafialna formuje się w ciągu w. XII.

Niekiedy kwerenda poszła za płytko, opierając się na Słowniku Geograficznym. W opisie Białej Rawskiej pierwsza wzmianka o tej osadzie jest datowana 1510 r., gdy znamy tam kasztelana już w XIV w. Bezpodstawną wydaje się informacja o Warcie w pow. sieradzkim, że jest to dawny gród książęcy na przeprawie przez Wartę.

Na zakończenie tych uwag chciałbym poruszyć sprawę kolejności dalszych prac nad *Katalogiem*. Chcielibyśmy jak najszybciej otrzymać uzupełnienie tych powiatów, które na mapie inwentaryzacji pozostają jeszcze białą plamą. Powinniśmy jednak mieć wyraźną w tym zakresie dyrektywę co do porządku prac i to natury historycznej, nie praktycznej. Taką dyrektywą jest względ na to, że *Katalog Zabytków Sztuki* powinien w pierwszym rzędzie dostarczyć materiału zabytkowego z ziem, na których kształtowała się nie tylko narodowość polska ale i naród polski. Chociaż rozumiem, że istnieją względy, dla których nasze zagospodarowanie kulturalne ziem odzyskanych mogłoby przemawiać za ich pierwszeństwem, ale nie sądzę, aby to było słuszne i ze względów praktycznych. Mianowicie dla tamtych obszarów pewne pomoce już istnieją i można poprzez nie dotrzeć nawet do drugorzędnych zabytków. Natomiast do zabytków czasem pierwszorzędnych nie można dojść na ziemiach, na których dokonał się proces przekształcenia narodowości polskiej w naród polski. Tak np. woj. poznańskie zostało odsunięte na plan zbyt daleki w kalendarzu, który zaprezentował kol. Łoziński. Nie wiem też jakie powody przemawiają za odłożeniem publikacji woj. warszawskiego, które zostało już opracowane w terenie. Polemizowałbym również z wysu-

nięciem na pierwszą linię woj. olsztyńskiego, które moim zdaniem mogłoby jeszcze czas jakiś zaczekać, podczas gdy najspieszniej trzeba byłoby uzupełnić luki województwa poznańskiego, następnie przejść na województwo bydgoskie, które stanowi jeszcze jedno zagłębienie naszej kultury artystycznej.

I wreszcie jako ostatni punkt prośba, czy nie należałoby bieżąco np. w Biuletynie Historii Sztuki, przy publikowaniu sprawozdań z postępów inwentaryzacji, jednocześnie podawać do wiadomości ogółu naukowego zestawu tych maszynopisów *Katalogu*, które mo-

głyby być udostępnione już dzisiaj do konsultacji naukowej, oczywiście z zachowaniem praw autorskich tych, którzy te maszynopisy sporządzili. Nawet przy najpomyślniejszym rozwoju akcji wydawniczej musimy jednak liczyć się z tym, że całość Polski zostanie opublikowana w formie *Katalogu* dopiero za jakieś 10 lat. Do tego czasu ogromna ilość materiału już będzie zebrana i w centrali Państwowego Instytutu Sztuki mogłaby być na ściśle zresztą określonych warunkach udostępniona dla kwerendy naukowej.

Aleksander Gieysztor

IV

Zaproszony zostałem do wypowiedzi w sprawie metody opracowania *Katalogu Zabytków*. Pozwolę sobie rozumieć pod tym pojęciem zarówno metodę pracy terenowej, jak pewne metody organizacji pracy redakcyjnej, czy wreszcie metodę opracowania samego tekstu.

Ogólnie te wszystkie metody pracy w przekroju *Katalogów* województwa krakowskiego i łódzkiego wydają mi się bardzo właściwie stosowane. Wypracowane zostały w oparciu o długoletnią praktykę terenową i redakcyjną. Więcej jeszcze — wychodzą z linii dawniejszej tradycji inwentaryzacji w Polsce. Ale trzeba podkreślić chyba mocno, że właściwie na dobre ukształtowały się — jeśli chodzi o *Katalogi* — od 1945 roku pod auspicjami prof. Szablowskiego.

Nie chcę podkreślać tutaj jeszcze raz ogromnych zalet, ważności i znaczenia *Katalogu* inwentaryzacyjnego dla pracy naukowej. Przechodząc bezpośrednio do tematu mojej wypowiedzi, będę wspominał jednak i o niektórych brakach *Katalogu*.

Co do metody pracy terenowej nasuwają mi się różne uwagi. W zeszłym roku zrobiłem wraz z kol. J. A. Miłobędkim wycieczkę z Nowego Targu do Niedzicy z *Katalogiem Zabytków* pow. nowotarskiego w rękę. Zwiedziliśmy m. i. dwa kościoły: w Harklowej i w Dębnie. Okazało się, że w *Katalogu* są pewne braki. Np.: w Dębnie ołtarze przy tęczy wymienione są jedynie jako barokowe. Pominęto to, że np. w ołtarzu lewym jest malowana predella i to na stosunkowo wysokim poziomie artystycznym, zawierająca do tego dokładną datę 165., i — o ile sobie przypominam — posiadająca nadto gmerk. W Harklowej są wymienione w katalogu 2 lichtarze jako rokokowe. Krótki wywiad w najbliższym terenie pozwolił stwierdzić, że lichtarze te zostały wykonane pod koniec trzeciej ćwierci wieku XIX przez miejscowego artystę ludowego Kopcia.

A więc sygnalizuję pewne braki, opuszczenia, czy nie bardzo właściwe rozpoznanie. Czynię to na podstawie *Katalogu* krakowskiego po prostu dlatego, że tylko z tym katalogiem miałem możliwość oglądać pewne zabytki w terenie. Sądzę, że podobne rzeczy mógłby wykazać napewno i *Katalog* województwa łódzkiego. Braki tego typu nie obciążają redaktora *Katalogu* wojewódzkiego, któremu niesposób jest sprawdzić wszystkie zabytki w terenie, chociaż można by wysunąć postulat sprawdzania przez redaktora zabytków b. ważnych jak w Krakowskim np. Dębno. Raczej braki te obciążają autorów *Katalogów* powiatowych. Pouczają one, że należy udoskonalić jeszcze metody pracy terenowej. Metody te nie powinny: 1) doprowadzać do opuszczenia zabytków i 2) doprowadzać do niewłaściwego rozpoznania. Czy taki ideał da się osiągnąć?

O ile się nie da osiągnąć, to w każdym razie należy dążyć do tego, żeby się do niego zbliżyć.

Instrukcja inwentaryzacyjna mówi, że zasadniczo wszystkie zabytki sztuki od wieku X do połowy wieku XIX winny być uwzględniane z tym, że górna granica czasowa może być przesunięta w wypadku, gdy chodzi o dzieła o wysokiej wartości artystycznej, dzieła, których autor jest znany z nazwiska i wybitne dzieła sztuki ludowej. Proponuję korektę do instrukcji. W wypadku pierwszym i trzecim — dzieł o wysokiej wartości artystycznej i wybitnych dzieł sztuki ludowej, instrukcja powinna stwierdzić nie tylko to, że granica czasowa może zostać przesunięta, ale że musi być przesunięta. W przeciwnym wypadku możemy dopuścić do opuszczenia dzieł o wysokiej wartości artystycznej. Co do inwentaryzowania zabytków drugiej połowy wieku XIX i pierwszej połowy wieku XX, których autor jest znany z nazwiska, gdy są to zabytki gorszej klasy — sprawa wymaga przedyskutowania. Byłoby dobrze, żeby inwentaryzator w każdym razie dostarczał dane o wszystkich zabytkach, których autor znany jest z nazwiska, a dopiero redakcja decydowała, które z nich powinny być pominięte. W każdym razie bardzo słuszne jest niewątpliwie przełamanie w ostatnio opracowywanym projekcie instrukcji zbyt rygorystycznej granicy połowy w. XIX. Głosy, które dziś słyszeliśmy w referatach i w dyskusji, wskazywały na to, że brama otwarta dla drugiej połowy wieku XIX i wieku XX, powinna być szersza, że w większej mierze powinien być uwzględniony zakres sztuki ludowej, rzeźby, sprawy urbanistyki i zabytki kultury materialnej. Te wszystkie problemy, jakie wynikły z referatów i głosów dyskusji w dniu dzisiejszym, powinny być — jak sądzę — jeszcze podane powtórny raz do rozważania. Najwłaściwsze byłoby tu porozumienie pomiędzy przedstawicielami Biura Inwentaryzacji Zabytków a placówkami badań sztuki ludowej, Instytutem Urbanistyki i Architektury, Instytutem Historii Kultury Materialnej itp. Na tej podstawie można by opracować konkretne instrukcje dla inwentaryzatorów, które powinny być włączone w formie skróconej czy całkowitej do ogólnej instrukcji inwentaryzacyjnej.

Wysuwano tu jeszcze postulaty w stosunku do inwentaryzowania zabytków muzealnych i zbiorów prywatnych. Jeżeli chodzi o zabytki muzealne, to chyba domagalibyśmy się od inwentaryzatorów terenowych zbyt dużo, tym bardziej, że sprawa inwentaryzacji tych zabytków jest w ręku innej komórki do tego powołanej i innej instytucji. Sądzę, że w tym wypadku sumaryczne charakterystyki zbiorów, jakie znajdują się w *Katalogu* są zupełnie wystarczające. Co do inwentaryzacji zbiorów prywatnych, wydaje się, że w

praktyce napotykałaby ona na zupełnie nieprzewidywalne trudności.

To, co powiedziałem, dotyczyło głównie zagadnienia uwzględniania zabytków ostatniego stulecia, od poł. XIX. Ale podany przeze mnie przykład z Dębna dotyczył opuszczenia zabytku dawniejszego. Tu już chodzi o co innego: o sumiennosc inwentaryzatorską, o staranne, dokładne oglądanie każdego zabytku, każdego wnętrza. Rzecz jasna, że postulat sumiennej, nieśpiesznej roboty inwentaryzacyjnej pozostanie tu zawsze postulatem podstawowym.

W dążeniu do tego, żeby *Katalog* przynosił jak najwyższy procent istniejących i właściwie rozpoznanych zabytków wydaje się, że jest rzeczą konieczną, aby Dział Inwentaryzacji Zabytków P.I.S. zwrócił uwagę na przyjęcie przez inwentaryzatora zasady bytności w każdym osiedlu i w każdej wsi, nie tylko w miastach, miasteczkach i we wsiach parafialnych. Wywiad o zabytkach jakiegś wsi poprzez wsie sąsiednie nie zawsze daje dobre rezultaty. W gruncie rzeczy okazuje się — mówię tu na podstawie własnego doświadczenia terenowego — że o tym, co się znajduje w obrębie gromady wiedzą jedynie mieszkańcy danej wsi i już często w sąsiednim osiedlu mieszkańcy mogą o niektórych rzeczach nie wiedzieć, zarówno jeżeli chodzi o dawne chałupy, jak grodziska czy nawet pozostałości zameczków z XVI czy XVII wieku. Tak więc sądzę, że na inwentaryzatorów należałoby jeszcze w większej mierze oddziaływać, ażeby zasada wywiadu ustnego w każdym osiedlu, jak najszerszej pomyślanej, była bardzo ściśle przestrzegana. I jedną jeszcze poprawkę proponuję do projektu nowej instrukcji: ażeby była wymagana od inwentaryzatorów przy opracowywaniu *Katalogu* kwerenda archiwalna, jeżeli chodzi o archiwa parafialne. Mnie się wydaje, że będzie to nawet proste utwierdzenie pewnego stanu rzeczy, który jest już w praktyce terenowej właściwie realizowany przez wszystkich inwentaryzatorów. Żaden z nich inwentaryzując kościół nie pozwoli sobie na to, aby pominąć archiwum parafialne, bo tam znajdzie cały szereg podstawowych wiadomości, które mu pomogą w rozpoznaniu zabytków.

Z tymi postulatami wiąże się postulat popierania pracy zespołowej. Już dwuosobowe zespoły inwentaryzatorów gwarantują znacznie lepsze opanowanie stanu zabytkowego terenu niż inwentaryzatorowie pojedyncy. Oczywiście i późniejsza kontrola pracy terenowej, którą zresztą przeprowadzi Dział Inwentaryzacji Zabytków P. I. S., wydaje mi się jak najbardziej słuszną i konieczną.

Z pełną realizacją postulatów, związanych z metodami pracy terenowej, wiąże się sprawa kadr, sprawa usuwania pewnych braków istniejących w wykształceniu w pracy terenowej, sprawa szkolenia kadr nowych. Tu nie wystarczy same ośrodki uniwersyteckie. Nad tą sprawą musi chyba w pewien sposób czuwać Dział Inwentaryzacji P. I. S., może poprzez zwoływanie co pewien czas konferencji inwentaryzacyjnych, celem przedyskutowania trudnych zagadnień, które nasuwa inwentaryzatorom teren.

Z tym wiąże się również sprawa instrukcji terenowej; obecna wydaje się zbyt ogólna. Sądzę, że powinna być opracowana instrukcja bardziej dokładna z pewnymi poradami co do postępowania w stosunku do zabytków różnych kategorii. Również bardzo dużą pomoc dla uniknięcia tego typu braków, o których mówiłem, mogłoby dać wydanie *vademecum* dla inwentaryzatora, gdzie posiadałby on ze sobą w terenie pomoce natury heraldycznej, typy najważniejszych skle-

pień, materiały pomocnicze do datowania chałup wiejskich itp. Tego ostatniego typu pomocnicze materiały zostały nawet opracowane dla województwa warszawskiego przez kol. Miłobędzkiego dla sekcji inwentaryzacyjnej na Uniwersytecie warszawskim i przyniosły ogromną pomoc w pracy terenowej. Dobrze rozumiem, że zespół Działu Inwentaryzacji P.I.S. jest ogromnie szczupły i podziwiać i tak należy, że zdołał on dokonać tak dużej pracy organizacyjnej i redakcyjnej w krótkim przeciągu czasu. Z tego zdaje sobie w pełni sprawę i jeżeli wysuwam ten postulat, to przy uwzględnieniu koniecznego chyba powiększenia kadry osób kierujących pracami inwentaryzacyjnymi w P.I.S. Tyle uwag co do spraw terenowych.

A teraz, jakie uwagi nasunęły mi się co do metody samego opracowania katalogu? Słyszeliśmy tutaj bardzo niepokojące wiadomości o tym, ile czasu absorbuje redaktorom przeredagowywanie materiału dostarczonego przez inwentaryzatorów. Okazuje się, że jest to sprawa, która się ciągnie przez wiele miesięcy, a nawet lat. Sądzę, że należałoby wysunąć postulat, aby Dział Inwentaryzacji wymagał od inwentaryzatorów terenowych pierwszego redakcyjnego poprawienia tekstu w myśl zleceń Działu. Sądzę, że w ten sposób dałoby się zaoszczędzić sporo czasu.

Jakie postulaty można by wysunąć z kolei co do ostatecznej formy *Katalogu*, opisów, ilustracji, pomiarów? Na szereg postulatów, które idą po linii ulepszenia *Katalogu* pod tymi względami, zwrócono już uwagę. Chciałbym dołączyć jeszcze kilka propozycji.

Nasuwa mi się naipierw sprawa kolejności wyliczania zabytków w obrębie poszczególnych miejscowości. Jest ona bardzo dokładnie ujęta w instrukcji. Wiemy, że ujęcie to wyrosło i z poważnych dyskusji i długiego doświadczenia redakcyjnego; niemniej proponowałbym pewne ulepszenia. Wydaje mi się, że niesłuszną jest zasada szeregowania kościołów w miejscowościach, gdzie znajduje się ich więcej, w alfabetycznej kolejności wezwień. Sądzę, że należałoby przyjąć tu zasadę chronologiczną — czasu powstawania zabytków sakralnych. W tych niektórych miejscowościach, zwłaszcza mniejszych, gdzie najważniejszym zabytkiem jest zabytek świecki, nie jest słuszne stosowanie rygorystycznej zasady wymieniania najpierw zabytków sakralnych. Sądzę, że należałoby w niektórych wypadkach, gdy mamy do czynienia z wybitnymi dziełami architektury świeckiej, odstąpić od sztywnej zasady i wymienić naipierw zabytek świecki. W związku ze sprawą terminologii, przyjętej w *Katalogu* i pewnych rozbieżności w jej stosowaniu i trudności, jakie się tu nasuwają, wysuwany był kilkakrotnie postulat współpracy z Redakcją *Słownika Sztuk Plastycznych*. Istotnie materiał, który znajduje się w redakcji, jest chyba na tyle duży, że rzeczywiście współpraca taka mogłaby już obecnie dać dobre wyniki.

Przyłączyłbym się do tych wszystkich głosów, które wskazywały na to, że zbyt mało jest danych dotyczących zwłaszcza nazwisk i urzędów fundatorów, przede wszystkim jeśli chodzi o zabytki architektury świeckiej. Wydaje mi się, że bardzo słuszny jest postulat rozszerzenia tego odcinka zagadnień w obrębie *Katalogu*. W związku z tym wysuwam propozycję oddawania każdego tomu przed pójściem jego do druku do recenzji historykowi.

Była tu też poruszana sprawa kolejności opisu. Jeden z dyskutantów zwrócił uwagę na sprawę niewła-

ściowej kolejności w opisie zabytków sakralnych, czy w ogóle zabytków architektury: że zaczyna się od wnętrza, potem dopiero przechodzi się do strony zewnętrznej. Nie popierałbym tych zastrzeżeń. Opisy tego typu oparte są o długoletnią praktykę redakcyjną i terenową i dyskutowane były wielokrotnie. Opo-
wiadałbym się za stosowaną dotychczas kolejnością opisu: w jednym zdaniu ogólna charakterystyka całości, potem opis wnętrza, z kolei strona zewnętrzna. Opis niekoniecznie musi być budowany na planie zabytku. Funkcja, która zabytek powołała do życia, a której wyrazem jest zarówno plan jak i układ przestrzenny, zarówno strona zewnętrzna, a może bardziej i wewnętrzna, dyktuje kolejność opisu. Praktyka redakcyjna wykazała, że trzeba zaczynać od wnętrza, bo w większości wypadków układ przestrzenny i sprawy konstrukcyjne w pierwszym rzędzie wynikają z układu wnętrza, wzgl. na układzie wnętrza dadzą się lepiej uchwycić.

Przyłączyłbym się tu do tych głosów, które domagały się uwzględnienia w szerszej mierze podawania materiału w rzeźbie, zaś podłoża i techniki w malarstwie. Nie wydaje mi się właściwa przyjęta w tekście *Katalogu* pewna negatywna zasada niewymieniania przy zabytkach rzeźby materiału, jeśli są one drewniane, przy dziełach malarstwa techniki — jeśli obrazy są olejne. Często zabytki rzeźby i malarstwa są tak przemalowane, pokryte warstwą brudu czy umieszczone wysoko, że nie sposób stwierdzić materiał i techniki. Tu wydaje mi się słuszne i nawet konieczne pominięcie materiału i techniki. Ale takie zabytki nie powinny być objęte jedną zasadą z drewnianymi rzezbami i olejnymi obrazami, co do których materiału i techniki nie mamy żadnych wątpliwości.

Istnieje w *Katalogu* zbytnia lakoniczność w określaniu typów pewnych zabytków, np. nagrobków. Należałoby dokładniej określać typ nagrobka, stwierdzić, czy to jest epitafium, czy nagrobek z popiersiem, kłęczącą postacią, czy leżącą. Nie wszędzie w *Katalogu* jest to konsekwentnie przemyślane, a dla badaczy są to rzeczy nie bez znaczenia. Nagrobek jest zabytkiem często spotykanym w terenie i określenie jego typu ułatwia nam charakterystykę stylową. Tak samo wydaje mi się, że należy konsekwentnie przyjąć zasadę podawania przy zabytku i stylu i daty, jeśli sama data nie zawiera w sobie elementów określenia stylowego (np. 1. poł. w. XVII).

Teraz uwagi co do uzupełnień wydawniczych samego katalogu — indeksów i map. Bardzo gorąco przyłączam się do tych głosów, które postulowały indeks rzeczowy. Mnie się wydaje, że indeks tematów, indeks ikonograficzny, jest konieczny obok indeksu artystów. Można sobie wyobrazić ile czasu różni badacze będą tracili na kartkowanie *Katalogu* pod różnymi kątami widzenia, podczas gdy indeks mógłby im poszukiwania ułatwić. *Katalog* jest po to, abyśmy nie potrzebowali szukać w terenie, a indeks po to, abyśmy nie potrzebowali szukać w *Katalogu*. Mimo wszystko sporządzenie takiego indeksu nie jest pracą bardzo wielką, a oszczędzi wiele godzin pracy historykom sztuki w przyszłości.

Mapki są rzeczywiście trochę abstrakcyjne, oderwane od sąsiedztwa innych powiatów, od rzek i dróg

komunikacyjnych; niektóre nie mają skali. Poza tym na niektórych mapkach województwa łódzkiego czasami trudno się zorientować, jaka nazwa dotyczy danej miejscowości. Niekiedy patrzący na mapkę jest zaniepokojony; nie może dołączyć do jakiegoś kółeczka żadnej nazwy.

Zbliżając się do końca, wysunąłbym jeszcze sprawę trochę ogólniejsze. Sprawa języka *Katalogu*. Na ogół wszyscy przyjmujemy, że pod kątem potrzeb historyków sztuki *Katalogi* są pisane językiem właściwym. Ale czy wszyscy, którzy z nich mają korzystać, byłiby tego samego zdania? Powiedzione jest w instrukcji m. in., że *Katalog* jest niezbędny dla współczesnej twórczości plastycznej, jako udokumentowanie polskiej tradycji artystycznej, dla celów kulturalno-oświatowych, turystycznych itp. Wysuwam pytanie — co by powiedzieli w tej sprawie artyści, krajoznawcy, turyści? Wydaje się, że trochę niedobrze się stało, że na dzisiejszą konferencję nie zostali zaproszeni przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, nie będący historykami sztuki, i malarze, nie będący historykami sztuki. Dla nich język *Katalogu* byłby chyba dość hermetyczny i mieliby co do niego zastrzeżenia. Co by tutaj należało postulować? Wydaje się, że można znaleźć formę, która by wszystkich zadowoliła. Można by stworzyć *Katalog* tak opracowany, by zrezygnował ze zbytniego hermetyzmu stylu, tak bardzo zwięzłego i lapidarnego, najeżonego terminami fachowymi; wprowadzić można by momenty bardziej opisowe, rozbudować wstępy, akcentować niektóre partie opisu większą czcionką, spychając na drugi plan rzeczy mniej ważne lub zbyt fachowe — mniejszą czcionką. Ale zdaję sobie sprawę również z tego, że na obecnym etapie pracy przy dzisiejszym stanie osobowym sekcji inwentaryzacji ten postulat, w moim przekonaniu bardzo słuszny, nie byłby jednak możliwy do spełnienia. Więc sygnalizuję tylko tego typu życzenie, podnosząc, że jest ono postulatem, którego realizacji można by żądać jedynie od wieloosobowego zespołu redakcyjnego. Obecny Dział Inwentaryzacji nie byłby w stanie go spełnić. Proponuję więc na razie tylko wprowadzenie do tekstu instrukcji zaakcentowania hierarchii potrzeb, które spełnia *Katalog* wysuwając na pierwsze miejsce punkty 1 i 2 — prac naukowych i zagadnienia konserwacji, opieki nad zabytkami, a usuwając na dalszy plan punkty 3 i 4. Nawiasem wspomnę, że dla nas byłoby także ważne ogólniejsze zdanie co do *Katalogu* tych osób, które zajmują się opracowywaniem serii obecnie wydawanych przewodników po kraju i korzystają w tym celu z katalogów inwentaryzacyjnych.

Co do kolejności dalszych prac w przyszłości, przyłączam się do opinii prof. Gieysztorą z tą samą motywacją. Sądzę, że należałoby jedynie zrobić wyjątek dla województwa olsztyńskiego ze względu na to, że w jego obrębie znaczny teren należał do Polski do rozbiorów. Ten teren wymaga potraktowania go na równi z województwami centralnymi, województwem lubelskim i białostockim.

Stefan Kozakiewicz

KONFERENCJA W SPRAWIE INWENTARYZACJI ZABYTEKÓW

12.IV.1954

Konferencję otworzył przewodniczący J. Starzyński wyrażając wdzięczność Polskiej Akademii Nauk za zorganizowanie wspólnej sesji Komitetu Teorii i Historii Sztuki PAN i Państwowego Instytutu Sztuki, czym Akademia podkreśliła swój stosunek do sprawy inwentaryzacji zabytków, tak doniosłej dla polskiej historii sztuki.

Zgodnie ze sformułowaniem J. Starzyńskiego celem konferencji była z jednej strony krytyczna ocena dotychczasowych wyników pracy nad *Katalogiem Zabytków Sztuki w Polsce*, z drugiej zaś uzgodnienie planu dalszych poczynąń w zakresie inwentaryzacji sztuki polskiej.

Dyskusja¹ podjęta po odczytaniu referatów², wstępnego — J. Łozińskiego oraz recenzyjnych K. Estreichera, W. Tatarkiewicza, A. Gieysztora i S. Kozakiewicza skupiła się wokół dwóch powyższych zagadnień. Głównych wytycznych dla dyskusji nad pierwszym punktem programu dostarczyła instrukcja, nieco rozszerzona i zmieniona w stosunku do sporządzonej w r. 1950 przez Jerzego Szablowskiego.

Podkreślając ogrom pracy dokonanej w przeciągu 10 lat nad inwentaryzacją Polski podnosili wszyscy dyskutanci na wstępie swoich wypowiedzi wagę *Katalogu* dla nauki polskiej, jako wzorowego opracowania, wykonanego z wielką precyzją, zarówno w zakresie metody, ścisłości merytorycznej jak i pod względem edytorskim.

W ramach zagadnień metodologicznych na pierwszy plan wysunęły się kwestie: 1) zakresu *Katalogu Zabytków Sztuki*, 2) zadań *Katalogu*, 3) ram czasowych *Katalogu*, 4) stosunku *Katalogu* do obiektów rekonstruowanych.

1) Podniesiona przez A. Gieysztora sprawa konieczności uwzględniania pewnych obiektów z zakresu kultury materialnej (zwłaszcza grodzisk i budownictwa przemysłowego) i właściwego wzmiankowania historii i urbanistyki miast, a przez R. Reinfussa, kwestia zamieszczania w *Katalogu* niektórych obiektów sztuki ludowej stała się bodźcem dla dyskusji na temat zakresu omawianego wydawnictwa.

Wnioski dyskutantów, sprecyzowane następnie przez J. Starzyńskiego w podsumowaniu były następujące: a) zgodnie z tytułem *Katalog* jest spisem naukowym zabytków sztuki, nie obejmuje zatem zasadniczo obiektów, powstałych w czasie od X w. do r. 1850, wchodzących w zakres kultury materialnej, a nie przedstawiających wartości artystycznej, b) *Katalog* powinien jednak uwzględniać te obiekty z zakresu kultury materialnej, które wiążą się z rozwojem sztuki na danym terenie, które ten rozwój historycznie podbudowują.

Odnosnie inwentaryzacji obiektów sztuki ludowej stwierdzono, że *Katalog* nie może wyczerpywać materiału istniejącego na danym terenie, bo zagadnienia te wykraczają poza jego zadania i kompetencje. Słusznym natomiast jest zamieszczanie w *Katalogu* obiektów sztuki ludowej o wysokiej wartości artystycznej, charakterystycznych dla da-

nego terenu i posiadających istotne znaczenie dla całokształtu kultury.

Ustalono, że katalogi przed oddaniem do druku będą recenzowane przez historyków i historyków urbanistyki.

Propozycje zasadniczych zmian w instrukcji, idące w kierunku rozszerzenia zakresu *Katalogu* o zbiory muzealne i prywatne oraz zabytki nieistniejące zostały w dyskusji odrzucone z racji zasadniczego postulatu szybkiego ukończenia inwentaryzacji, jak również innych decydujących względów: a) zbiory muzealne wymagają osobnych inwentaryzacji, które są już zresztą częściowo przeprowadzane, b) inwentaryzacja zbiorów prywatnych jest praktycznie niewykonalna, c) inwentaryzowanie zabytków nieistniejących lub przeniesionych na inne miejsce, będące m. i. zadaniem inwentarza topograficznego lub rzeczowego, ogromnie opóźniłoby wydanie katalogów, których publikację w miejsce inwentarzy podjęło właśnie z racji możliwości szybkiego ich wykonania.

2) *Katalog Zabytków Sztuki* jest, jak stwierdził J. Szablowski i inni dyskutanci, wydawnictwem naukowym a nie popularyzacyjno-turystycznym, a zadaniem jego jest dokumentacja źródeł plastycznych w pierwszym rzędzie dla celów historii sztuki polskiej. Wymienione zadanie *Katalogu*, podkreślone w podsumowaniu przez J. Starzyńskiego wyklucza możliwości przystosowania terminologii i stylu dla szerokiego mas odbiorców. *Katalog* powinien natomiast być podstawą naukową dla opracowań popularnych o charakterze przewodników, i to jest jego dalsze przeznaczenie.

Dla celów naukowych uznano za właściwe przyjęcie propozycji dyskutantów, szerszego niż dotychczas uwzględniania nazwisk fundatorów, szczególnie świeckich obiektów architektury.

3) W wyniku dyskusji na temat ram czasowych *Katalogu* przeważały głosy popierające brzmienie instrukcji w tym punkcie, aczkolwiek stwierdzono, że zasady instrukcji nie zawsze w praktyce były słusznie stosowane w poszczególnych zeszytach. Zgodzono się, że rygorystyczne podejście do granic czasowych *Katalogu* byłoby niewłaściwe i że obiekty powstałe po r. 1850, sygnowane, o wysokiej wartości artystycznej i znaczeniu kulturalnym powinny wejść do *Katalogu*.

4) Problem inwentaryzacji obiektów rekonstruowanych poruszony przez T. Adamowicza w związku z kwestią ram czasowych *Katalogu* nie został rozstrzygnięty i wymaga dalszych dyskusji z udziałem większego grona konserwatorów, architektów i historyków. Istotny dla zagadnień zespołów architektonicznych w ogromnej mierze rekonstruowanych, będzie jednym z zasadniczych punktów dyskusji nad inwentaryzacją miast takich jak Warszawa, Lublin, Gdańsk czy Wrocław.

Szereg szczegółowych uwag natury metodologicznej wysuniętych przez referaty recenzyjne i dyskutantów,

¹ W dyskusji wzięli udział: T. Adamowicz, T. Dobrowolski, S. Herbst, D. Kaczmarzyk, W. Kalinowski, M. Kwiczalanka, J. Lepiarczyk, J. Łoziński, K. Pi-

wocki, R. Reinfuss, J. Remer, P. Skubiszewski, J. Szablowski, W. Tomkiewicz.

² Referaty patrz str. 348.

a dotyczących: stosowania większej ilości jaśniejszych i bardziej precyzyjnych rzutów architektonicznych, umieszczania mapek powiatów z zaznaczeniem sąsiednich jednostek administracyjnych, podawania nazwisk fundatorów z aktualnie pełnioną funkcją, skrowidza rzeczowego ważniejszych obiektów, zaznaczania gwiazdką lub z reguły zdjęciem fotograficznym obiektów większej wagi — uwzględnia w miarę możliwości redakcje dalszych tomów *Katalogu*.

Na zarzuty dyskutantów, wskazujących na braki pewnych obiektów zabytkowych w poszczególnych zeszytach *Katalogu* odpowiedział J. Szablowski, przedstawiając niezwykle trudne warunki pracy inwentaryzatorów, jak również niemożność osobistej kontroli terenu przez redaktorów tomów wojewódzkich.

Z ostatnio poruszonych problemów związane w dyskusji sprawę konieczności wzmocnienia szkolenia kadr inwentaryzatorów i zapewnienia autorom *Katalogu*, pracującym na podstawie umowy o dzieło, a często stale nie zatrudnionym, zarówno świadczeń socjalnych, jak i troski o lepsze warunki pracy. W tej ostatniej sprawie zabrała głos M. Kwiczalanka, autorka szeregu katalogów powiatowych, poparta następnie wypowiedzią J. Szablowskiego. Ciężkie, z gruntu nienowoczesne warunki pracy inwentaryzatorów, przedstawione przez wspomnianych dyskutantów sprawiają, że praca terenowa ma ciągle jeszcze charakter pionierski, a będąc równocześnie pracą niezwykle odpowiedzialną, wymaga szczególnej opieki odnośnych władz.

Dyskusja na temat dalszych prac nad inwentaryzacją sztuki polskiej obejmowała następujące zagadnienia: 1) kolejności województw opracowywanych w wydawnictwie katalogowym, 2) inwentarzy topograficznych i problemowych, 3) inwentaryzacji wielkich miast.

1) Na plan pierwszy wysunięto opracowanie katalogów województw: kieleckiego, poznańskiego, olsztyńskiego, bydgoskiego, lubelskiego, rzeszowskiego, warszawskiego, białostockiego. W większości zatem wypadków uznano ziemie centralne, na

których przede wszystkim kształtowała się narodowość polska, za szczególnie ważne dla badań historii sztuki; ziemie odzyskane, za wyjątkiem woj. olsztyńskiego, zapoznanego przez naukę niemiecką, a bardzo istotnego dla kultury polskiej, odsunęli dyskutanci na dalszy plan, tym bardziej, że posiadają one na ogół niemieckie opracowania naukowe.

2) Decydująca większość dyskutantów opowiedziała się za opracowywaniem Inwentarzy problemowych w miejsce topograficznych. Dla opracowań problemowych, zdaniem J. Szablowskiego szczególnie nadają się pewne tereny ziem odzyskanych, gdzie ten typ inwentarza pozwoli spośród wielkiej różnorodności obiektów wyłonić zespoły zabytkowe o specjalnej wadze dla kultury polskiej.

3) W sprawie inwentaryzacji wielkich miast zabrał głos J. Lepiarczyk zdając sprawę ze stanu prac nad Inwentarzem Krakowa, podjętym przez ośrodek uniwersytecki. Dotychczas zinwentaryzowano większość budownictwa sakralnego oraz katedrę i przeważającą część zabudowań wzgórza wawelskiego. Uznano za słuszne podjęcie opracowań inwentaryzacyjnych wielkich miast przez ośrodki uniwersyteckie.

Stan zniszczenia szeregu miast polskich skłania do podjęcia w tym wypadku wydawnictw typu *Inwentarza*, a nie *Katalogu*. J. Szablowski wysunął propozycję przyjęcia dla pewnych miast Polski różnej daty jako podstawy do opisu istniejącego stanu zabytków, i tak: dla Krakowa stanu obecnego, dla Warszawy r. 1939, dla Gdańska r. 1939 lub 1944.

W podsumowaniu J. Starzyński nawiązując do wypowiedzi poprzedników stwierdził, że: „nie jest obojętne przy wszelkich pracach edytorskich ... dla jakiej metodologii, dla jakiej przyszłej syntezy one służą“, że „...wszystkie właściwie uwagi (dyskutantów), propozycje uzupełnień, wzbogacenia jakoś spojrzenia w katalogach, płynęły z troski o to, aby *Katalog* był o wiele bardziej przydatny i użyteczny dla... marksistowskiego ujmowania procesu historycznego w sztuce“.

B. W.

W SPRAWIE PIERWSZEGO ZESZYTU „POMNIKÓW ARCHITEKTURY POLSKIEJ“*

W s t ę p

W okresie, gdy podejmowane są nowe próby syntetycznego ujęcia dzieł sztuki polskiej, ukazanie się wydawnictwa źródłowego, któreby stanowiło podstawę dla naukowego opracowania chociażby jednej gałęzi tej sztuki, jest zjawiskiem na wskroś pozytywnym. *Pomniki Architektury Polskiej* stanowią swojego rodzaju nowość na naszym rynku wydawniczym głównie ze względu na niespotykane dotychczas zestawienie materiałów źródłowych i bibliografii z materiałami pomiarowymi i fotograficznymi. Jest to przedsięwzięcie w swoim założeniu bardzo słuszne i równocześnie bardzo ambitne. Dać do ręki historykowi, historykowi sztuki czy architektowi możliwe wszystkie źródła tak zestawione i scharakteryzowane, by bez trudu mógł on odtworzyć pierwotny wygląd obiektu, a następnie prześledzić zasadnicze jego przekształcenia i wreszcie zreasumować poglądy istniejące na ten temat w naukowych opracowaniach — to właściwie tyle, co otworzyć nowe horyzonty dla niedostatecznie znanej gałęzi sztuki polskiej. Opracowanie to ma również doniosłe znaczenie praktyczne dla samego obiektu; przez świadomy bowiem zestaw różnego typu materiałów powstaje niejako nowy dokument pierwszorzędnej wagi, coś w rodzaju metryki zabytku, podstawa wszelkich poczynań konserwatorskich. Jego przydatność zarówno dla celów praktycznych, jak i czysto naukowych uzależniona jest od bardzo wielu czynników natury merytorycznej i formalnej. Trudno jednakże wyobrazić sobie, żeby spełniając dwa wymienione założenia, wydawnictwo to zgodnie z tym, co zapowiada wstęp, mogło równocześnie przyczynić się „do rozpowszechnienia zainteresowania dla pomników polskiej kultury wśród najszerszych warstw społeczeństwa“¹. Przeciwnie, jest to publikacja wybitnie fachowa, przeznaczona nawet nie dla wszystkich historyków, historyków sztuki i architektów. Być może, że przyjmie się ona i rozpowszechni jako nowa forma pracy naukowej, ułatwiająca i przyspieszająca ocenę syntetyczną poszczególnych zagadnień sztuki polskiej i jedynie w ten sposób pośrednio przyczyni się do ich spopularyzowania. Szkoda, że we wstępie nie został podkreślony fakt, iż wydawnictwo tego rodzaju, na tak wysokim poziomie technicznym a jednocześnie o niewielkim nakładzie, jest w obecnych warunkach niemałym sukcesem.

Mamy więc przed sobą publikację cykliczną, której zadaniem jest „utrwalić w druku i rozpowszechnić pełny, w miarę możliwości, materiał dotyczący naszego budownictwa monumentalnego“ dla wyjaśnienia jego postępowych i realistycznych wartości². Budzą się jednak poważne obawy, czy ten słuszny cel będzie odpowiednio realizowany, skoro o doborze i kolejności publikowanych obiektów ma decydować ich znaczenie architektoniczne i stan zachowania. Zwłaszcza, że znaczenie architektoniczne jest określeniem tak szerokim, iż trudno zorientować się, czy pod pojęciem tym na-

leży rozumieć swoistość cech stylowych, czy też funkcję społeczną obiektu, a może wreszcie tylko jego monumentalność. Powstanie z tego powodu wiele nieporozumień, czego przykładem pierwszy zeszyt *Pomników*, zestawiający dwa obiekty, które poza tym, że są dobrze zachowane i pochodzą z jednej epoki, nie mają właściwie żadnych wspólnych cech, bo nawet ich funkcja historyczna, choć duża, jest zupełnie inna. Opatów bowiem — jedna z największych bazylik pułapowych, o cechach nowatorskich w Polsce, przeznaczona na cele kolegiaty i być może czasowo związana z jakimś klasztorem, jest zupełnie czymś innym, niż powstały ok. 50 lat później Kościelec — fundacja rycerska, jakkolwiek bardzo wysokiej klasy, lecz na tle współczesnego budownictwa stanowiąca raczej anachronizm.

Przy zestawieniu przyjętym w wydawnictwie trzeba też będzie czekać na ocenę syntetyczną każdego problemu, w tym wypadku sztuki romańskiej, aż do ukazania się ostatniego zeszytu, zwłaszcza że studia porównawcze będą w znacznym stopniu utrudnione, ponieważ poszczególne zeszyty są zszywane, a materiał ilustracyjny i pomiarowy umieszczony na kartach obustronnie.

Przechodząc do omówienia układu wydawnictwa należy stwierdzić, że w *Pomnikach Architektury Polskiej* zestawiono chronologicznie źródła i bibliografię, oddzielone od siebie dwoma małymi rozdziałami o materiale i fakturze oraz przebudowach, by na zakończenie dać materiał pomiarowy i fotograficzny. Takie rozgraniczenie zagadnień niezupełnie zgadza się z postulatami wysuniętymi w przedmowie. Tak więc rozdział drugi, który ma obejmować „krótki opis określający materiał budowy, wskazujący na zmiany i przeróbki“³, w samej pracy został rozbity na dwa oddzielne rozdziały o materiale i fakturze oraz przebudowach. Również pewna niekonsekwencja zawarta jest w rozdziale 5-tym, mającym według planu obejmować także i materiały ikonograficzne, których w pracy brak. Trzeba też zaznaczyć, że cały materiał został zamknięty w poszczególnych rozdziałach w sposób hermetyczny. Źródła stanowią osobną zupełnie część pracy. Materiał i faktura, nie wiadomo, czy zostały opisane w oparciu o źródła i literaturę, czy też z autopsji; przebudowy, które przecież mogą być odtworzone jedynie bądź na podstawie źródeł i analizy styloznawczej zawartej w literaturze, bądź dokonanej przez autora na podstawie autopsji — podane są zbyt ogólnikowo, bez zaznaczenia wymienionych we wstępie przesłanek stanowiących podstawę dla poszczególnych faktów. Natomiast w charakterystyce literatury nie ma ani jednego słowa o stosunku poszczególnych autorów do źródeł, które przecież dla wielu z nich są punktem wyjścia przy tworzeniu nowych hipotez względnie obalaniu starych; zwłaszcza, że problematyka architektury romańskiej w Polsce jest wyjątkowo trudna ze względu na zbyt nikielne i niepewne przesłanki źró-

* Kościelec, kościół p. w. św. Wojciecha. Opatów, kolegiata p. w. św. Marcina. Opracował Zygmunt Świechowski (Ministerstwo Kultury i Sztuki, Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków. *Pomniki Architektury Polskiej*, Architektura Romańska. Zeszyt pierwszy).

Warszawa 1954, Państwowe Wydawnictwa Techniczne. s. 78, il. 93.

¹ S. 5 nlb.

² Jw.

³ Jw.

dłowe. Taki stan rzeczy pociągnął za sobą powstanie szeregu misternych konstrukcji hipotetycznych, zbudowanych w oparciu o różnorodną interpretację jednych i tych samych źródeł, które winny znaleźć swój wyraz w charakterystyce bibliografii, jako naczelné zagadnienie. Brak więzi treściowej między rozdziałami utrudnia korzystającemu ułożenie zacytowanych materiałów w logiczną całość, która by pozwoliła odtworzyć zasadnicze problemy odnośnie danego zabytku.

W związku z tym zachodzi konieczność dokładniejszego omówienia w recenzji źródeł i literatury z wyodrębnieniem zagadnień dla Kościelca i Opatowa, przy czym rozdział o źródłach poddany będzie analizie krytycznej zarówno pod kątem tego, co zostało zacytowane, jak i tego, co opuszczono (na przykładzie XVI w.), natomiast literatura odnośnie Opatowa zostanie omówiona problemowo ze względu na całkowite nieuchwycenie zasadniczego wątku polemiki nad genezą tego obiektu.

Nie wdając się tutaj w bardziej szczegółowe rozważania nad układem pracy trzeba stwierdzić, że przy całym swym nowatorstwie nie zdał on egzaminu tylko dlatego, że posiłkował się starą formalistyczną metodą. Powstały w rezultacie źródła uzupełnione bibliografią, materiałami pomiarowymi i fotograficznymi, a nie inwentaryzacja źródłowa, to znaczy taka, która za źródło uważa nie tylko dokument pisany, ale i wszelkie inne przekazy materialne, związane z danym obiektem, pojmującą ten obiekt jako odbicie historycznej rzeczywistości i starającą się z niego wyczytać w sposób krytyczny możliwie jak najwięcej faktów czy prawdopodobnych hipotez. Pewne skromne przejawy w tym kierunku, widoczne we wprowadzeniu epigrafiki do rozdziału zawierającego źródła, ze względu na ich sporadyczność i niekompletność nie mogą być uważane za całkowicie świadome. W porównaniu więc z *Inwentarzem Topograficznym*, który daje wyczerpujący opis współczesny i historyczny zabytku, pomiaru i fotografie, źródła opisowe i ikonograficzne — *Pomniki Architektury Polskiej* nie dostarczają dostatecznych danych w tym zakresie mimo, że jest to nieodzowny postulat do jakiegokolwiek oceny obiektu czy indywidualnej czy zespołowej.

Źródła

Rozdział pierwszy, zawierający źródła, stanowi obok pomiarów architektonicznych i materiału fotograficznego najważniejszą część pracy zarówno odnośnie Kościelca, jak i Opatowa. Przede wszystkim dlatego, że zacytowane są w nim nieznane dotychczas źródła rękopiśmienne a także i dlatego, że podaje on po raz pierwszy z małymi wyjątkami pełny zestaw publikowanych źródeł, na których opierała się dotychczasowa literatura. Określenie stopnia wiarygodności tych źródeł powinno umożliwić wykorzystanie ich przy analizie stylowej zabytku.

Przyjęty w wydawnictwie chronologiczny układ źródeł, w zasadzie słuszny, nie zawsze jest stosowany konsekwentnie tak, że korzystający z pracy jest zdezorientowany co do obowiązującego w tym wypadku systemu. Wiadomości cytowane są przeważnie pod datami ich powstania; zdarzają się jednak niczym nie

wytłumaczone wypadki, że w nagłówku zamiast daty powstania wysunięta jest data edycji wzmianki źródłowej.

Drugi zarzut natury dużo poważniejszej dotyczy sposobu, w jaki dokonana została eliminacja wzmianek źródłowych. Obok źródeł dotyczących problemów tak doniosłych, jak przebudowy czy rozbudowy kościoła, znalazły się wzmianki raczej błahe, mówiące o pewnych nieznacznych zmianach, wprowadzonych we wnętrzu, jak np. wyrównanie posadzki, czy też naprawa stopni ołtarzowych. Nierzadko też znajdziemy wiadomości, które bądź dotyczą zagadnień natury czysto administracyjnej, bądź też zawierają krótką charakterystykę budynku, zamieszczoną głównie jako pewna forma uznania dla zarządzających kościołem, a nie z uwagi na sam obiekt. Stąd zrozumiałe jest, że przekazy tego typu najczęściej powstają bez autopsyjnej znajomości obiektu, że są to ogólniki nic nie znaczące, które w żadnym wypadku nie mogą być potwierdzeniem jego stanu zachowania.

Przy takim podaniu źródeł prawdziwą zagadką stanowi ich dobór, a w związku z tym i zakres pracy. Nie wiadomo właściwie, czy autor miał na celu zacytować jedynie materiał dotyczący samej architektury, czy też na równi obchodziły go takie sprawy, jak wystrój wnętrza i otoczenie kościoła. Nieliczne wzmianki odnośnie dwóch ostatnich zagadnień zdają się potwierdzać przypuszczenie, że autor miał świadomość ważności tych problemów, jednak nie zostały one dostatecznie uwypuklone i wyczerpane.

Zagadnieniem, którego nie można pominąć, jest brak charakterystyki precyzującej typy źródeł; zostały one potraktowane równorzędnie bez względu na stopień ich wiarygodności. Tak więc obok siebie umieszczone są: archiwalia, dokumenty cytowane z pierwszej ręki, bądź za pośrednictwem literatury XIX-wiecznej, dzieła publikowane, jak kroniki i herbarze oraz epigrafika przeważnie zaczerpnięta z literatury XIX-wiecznej. Tego rodzaju zestawienie źródeł nie ułatwia ich krytycznego wykorzystania.

Niemniej zasadniczą kwestią jest sposób ich cytowania, np. z reguły brak miejsca powstania i przechowania dokumentu, tytułów, pod którymi znajdują się wzmianki, czasem zamiast autora i tytułu kroniki podany jest tylko tytuł wydawnictwa; nie zawsze trafnie rozwiązywane są datyienne, a czasem opuszczone całkowicie; niekiedy też mylnie podane są strony, z których zaczerpnięto dany przekaz źródłowy. Poza tym dużo do życzenia pozostawia lekcja, zmieniająca w niektórych wypadkach sens źródła. Brak też komentarza naukowego, objaśniającego zarówno lekcję, jak i treść. Z reguły w źródłach rękopiśmiennych nie rozwiązywane są skróty. Miejscami autor odstępkuje od układu chronologicznego źródeł nie podając przesłanek, które go do tego skłoniły. Z powyższego wynika, że autor nie zastosował się do przepisów, obowiązujących dla źródeł średniowiecznych i nowożytnych, opracowanych w instrukcjach wydawniczych⁴.

Nasuwa się też pewna ogólna uwaga w związku z Długoszem, cytowanym zarówno w wypadku Kościelca, jak i Opatowa, nie zawsze konsekwentnie. Wiadomo bowiem, że dane zawarte w *Liber Beneficiorum* odnoszą się do współczesnego autorowi stanu majątków diecezji krakowskiej i z tego względu winny się

⁴ Instrukcja wydawnicza dla średniowiecznych źródeł historycznych. Archiwum Komisji Hist. P. A. U., seria II, t. II, Kraków 1925; Instrukcja wydawnicza

dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w., Wrocław 1953 (opracował Glinka Jan).



Il. 1. Kościelec, kościół par. Płyta nagrobna Ścibora Balińskiego z r. 1507 (repr. wg Łepkowskiego, *Monumenta Epigraphica Cracoviensia*)

zamknąć w ramach czasowych 1440—1480. Natomiast jeśli chodzi o przekazy z *Historii Polski* od XI do XIII w., to umieszczenie ich pod datami ustalonymi przez

Długosza jest w zasadzie słuszne, ale wymaga komentarza. Wszystkie bowiem wiadomości do tego okresu, jak ustaliły aktualne badania naukowe nad tekstem, zostały oparte o archiwalia⁵.

K o ś c i e l e c. Zarówno publikowane, jak i rękopiśmienne źródła do Kościelca są bardzo skąpe. Odnosi się pierwszych tłumaczy się to skromną rolą obiektu, który związany z małą wsią i posiadłością rycerską zawsze spełniał funkcję kościoła parafialnego i przez to nie budził ani w historiografach ani w heraldykach specjalnego zainteresowania. Natomiast źródła rękopiśmienne zostały znacznie uszczuplone przez całkowite zniszczenie w czasie ostatniej wojny archiwum parafialnego. Odnalezione przekazy pochodzą z akt zachowanych w archiwum kapituły metropolitalnej krakowskiej. Dotyczą one wizytacji przeprowadzanych na terenie całej diecezji oraz dekretów, które były ich konsekwencją i stąd są bardzo sporadyczne i nie tak dokładne jak te, które spisywane były zazwyczaj przez zarządzających danym kościołem. Taki sam charakter mają wiadomości zaczerpnięte z archiwum diecezji kieleckiej z II-giej połowy XIX wieku, które spisywano tam z racji administracyjnej przynależności kościoła w tym okresie do tej diecezji. Zostały one wyczerpane całkowicie⁶. Drobnie błędy w ich cytowaniu wynikają z nieprzeprowadzenia kolacji⁷ i nie stosowania przez autora przepisów instrukcji wydawniczej.

Pierwsza z kolei publikowana wiadomość źródłowa została przytoczona z drugiego tomu *Historii Długosza*. Szkoda jednak, że autor nie wykorzystał tego tomu w całości i przez to pominął jeszcze jedną wzmiankę o fundatorze, stwierdzającą datę jego zgonu⁸. Wprawdzie nie wnosi ona do zagadnienia nic nowego, ale niewątpliwie afirmuje wyżej wypowiedziany pogląd Długosza.

W *Liber Beneficiorum* Długosz po raz trzeci wspomina tego samego fundatora, jednakże czyni to marginesowo przy okazji współczesnego opisu kościoła i dlatego wiadomość ta powinna znaleźć się, jak wspomniano we wstępie, pod rokiem 1440—1480, a nie pod rokiem 1230. Cytując ten przekaz autor opuścił wyraz „nunc” tak, że korzystający z tego tekstu zostanie wprowadzony w błąd stwierdzeniem, że Jakubik jest postacią współczesną Wisławowi. Tymczasem rycerz ten żył w czasach Długosza, tak jak i pleban Stanisław Świradzki, herbu Zabawa, którego należało wymienić ze względu na to, że pochodził on z tego samego rodu, co fundator. Wiadomość, że jeszcze w XV wieku urząd plebana w tym kościele piastował przedstawiciel tego samego rodu, choć dobra Kościelec przeszły w inne ręce, umacnia w pewnym sensie opinię Długosza, dotyczącą samego fundatora⁹.

Z podobnym nieporozumieniem, jak w uprzednio omówionym przekazie Długosza spotykamy się w cy-

⁵ Semkowicz Al., *Krytyczny rozbiór dziejów Polski Jana Długosza* (do r. 1384), Kraków 1887; Papée F., *Jan Długosz, Słownik Biograficzny* P. A. U., V (1939—46), s. 176—80.

⁶ Wszystkie wypisy źródłowe do Kościelca oraz wypisy ze źródeł publikowanych do Opatowa zostały zebrane przez kolektyw Biura Studiów pracujący pod kierownictwem dr doc. St. Herbsta w składzie: R. Czarnikówna, H. Muszyńska, J. Szymańska i R. Zdziarska, w ramach Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Fakty te zostały tylko częściowo zaznaczone w omawianym wydawnictwie. Poza tym były sporządzane przez ww.

zespół wypisy ze źródeł publikowanych dla wszystkich kościołów romańskich w Polsce.

⁷ Kolacja tekstu nie została przeprowadzona przez autorki ze względu na chwilowe zamknięcie Archiwum Kapituły Krakowskiej.

⁸ Długosz Jan, *Opera Omnia*, t. XI, *Historia Polonicae*, Kraków 1873, wyd. Przeździecki E., s. 90, pod r. 1242.

⁹ S. 7, kolumna a, w. 15 po słowie „Alberto” opuszczono „cuius plebanus nunc Stanislaus Świradzki, canonicus et officialis Cracoviensis de armis Zabawa. Cuius haeres — —”



Il. 2. Opatów, kolegiata. Widok od pn.-zach. Wg akwareli z albumu Stronczyńskiego w Gab. Rycin U. W.

tacie z herbarza Paprockiego. Wymieniając bowiem „dom Włodków“ autor zaznaczył jedynie, że ród ten był związany z kościołem, natomiast pominął zupełnie tak ważny przecież fakt jego heraldycznej więzi z fundatorem¹⁰.

Źródła publikowane autor kończy wypisem z Bielskiego zgodnym co do treści z Kroniką.

Natomiast epigrafikę pomija całkowicie, choć wiadomo, że w Kościele istniał do połowy XIX w. nagrobek Ścibora Balińskiego z r. 1507 i choć zachował się rysunek tej płyty z widoczną inskrypcją, wykonany przez Łepkowskiego¹¹ (por. il. 1).

O p a t ó w. Dużo bogatsze niż do Kościelca są źródła do Opatowa, jednakże nie całkowicie wyczerpane w wydawnictwie. Składają się na nie wiadomości zaczerpnięte z Długosza, z *Kroniki* Godysława Paska, z protokołów posiedzeń kapituły opatowskiej i dokumentów oraz notatek „źródłowych“, cytowanych za pośrednictwem Fudalewskiego i Łuszczkiewicza.

¹⁰ S. 7, k. a, w. 24 po słowie „poświęcon“ należało podać w nawiasie wyjaśnienie, że autor wymienia potomków Wiślimira, a następnie przechodzi do współczesnych sobie przedstawicieli tego rodu, potem zaś zacytować brakujące zdanie „Wieku mego od tych przodków były te domy znaczne“.

¹¹ Łepkowski L., *Monumenta Epigraphica Cracoviensia*, Kraków 1885, tabl. nlb.

Wprowadzenie na początku jako wstępu zaczerpniętych z *Liber Beneficiorum* poglądów Długosza na genezę i historię kolegiaty opatowskiej, które nota bene zostały w niezrozumiały sposób pocięte i poprzestawiane, koliduje z przyjętym układem chronologicznym. Takiemu ujęciu problemu przeczy hipotetyczny charakter tych poglądów, jak też i czas ich powstania. Powinny się one znaleźć zgodnie z układem chronologicznym w ramach czasowych 1440—1480 podobnie, jak dwa dalsze wyciągi z tego samego tomu *Liber Beneficiorum*, które zostały opatrzone datą „III-cia ćw. XV wieku“. Potraktowanie więc przekazów tego samego autora i z tego samego dzieła — raz jako wiarogodnego wstępu, rozważającego genezę obiektu, a raz jako danych pochodzących z epoki współczesnej temu autorowi, nie da się niczym uzasadnić. Tak samo trudno się dopatrzeć jakiegokolwiek związku z kolegiatą opatowską, usytuowaną na terenie nowego Opatowa, w pierwszej z kolei wzmiance Długosza w zacytowanym kontekście, która dotyczy starego Opatowa i znajdującego się tam kościoła pod wezwaniem Panny Marii¹².

Po omówieniu tych błędów, wynikających z niedostatecznego przeanalizowania wypisów z Długosza i braku znajomości podstawowej literatury na temat jego prac, trzeba zatrzymać się na chwilę nad przypisem, jakim autor zaopatrzył jedną z cytat z *Liber Beneficiorum* odnośnie Jana Bronikowskiego, fundatora zakrystii i kostnicy. Zawarta jest w niej w oparciu o Bastrzykowskiego¹³ data zgonu prałata, określona na rok 1475. Skład autor wziętą tę datę pozostanie chyba zagadką. Przypis wprowadzony dla ułatwienia orientacji chronologicznej całkowicie gmatwa sprawę. Każdy bowiem kto odczyta „Zmarł w r. 1475, por. Bastrzykowski, *Kolegiata św. Marcina i jej Kapituła*, t. II, Ostrowiec 1948, s. 10“ idąc za wskazówką autora sięgnie do tej pracy, by się przekonać, że Jan Bronikowski prałat, kantor opatowski, pleban Maminy dn. 6 czerwca 1475 roku zawarł ugodę z opatem świętokrzyskim w sprawie dziesięcin w Janowicach i Irzmanowicach. Pragnąc rozwiązać zagadkę przejrzaj także pod tym kątem Długosza i *Acta Episcopalia*¹⁴, na których oparł się Bastrzykowski, a w końcu *Złotą Księgę Szlachty Polskiej* Zychlińskiego¹⁵ — lecz daty zgonu Bronikowskiego nie znajdzie.

Dwa przekazy źródłowe z lat 1237 i 1254, pochodzące z *Kroniki Wielkopolskiej* Godysława Paska, umiesz-

¹² S. 35, k. a, w. 1—8.

¹³ S. 36, k. b., w. 42—49 od góry i s. 37, k. a. w. 4 od góry, Bastrzykowski A., *Kolegiata św. Marcina w Opatowie i jej kapituła. Katalog prałatów i kanoników*, t. II, Ostrowiec 1948.

¹⁴ *Acta Episcopalia*, v. III, f. 104, 107 — Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

¹⁵ T. II, s. 23.

czono zostały jedynie pod tytułem wydawnictwa. Zamiast polskiego komentarza do drugiej wzmianki z tej samej *Kroniki* należało zrobić wypis szerszy, któryby dokładniej wyjaśnił okoliczności akcji, o której mowa w źródle¹⁶.

Na początku wypisów źródłowych odnoszących się już do czasów nowożytnych, autor przytoczył przełomową dla kolegiaty wiadomość z Kodeksu Lwowskiego o najeździe Tatarów w 1502 roku. Podanie całej historii najazdu na Małopolskę jest raczej zbędne; należało wyciągnąć jedynie wiadomości o samym Opatowie i zniszczeniu kolegiaty. Analogicznie do poprzednich wzmianek pominięto tu źródło pochodzenia wiadomości zastępując je tytułem wydawnictwa¹⁷. Tu również, jak w poprzednim wypadku, nie została uwzględniona w nagłówku data dzienna, chociaż zawarta jest w zacytowanym kontekście.

Następne wiadomości XVI-wieczne zaczerpnięte są z Fudalewskiego¹⁸, mimo że przekazy źródłowe, na których ten autor się oparł, istnieją do dnia dzisiejszego w archiwum kolegiaty opatowskiej¹⁹. Stąd powstało zapewne wiele nieporozumień. Najbardziej jaskrawym przykładem tego typu jest „Pismo kardynała Tomasza bp. strygońskiego do Bernarda Okaliny“, zacytowane pod datą 1521. Już sam tytuł wprowadza w błąd. A nie trudno było nawet bez autopsyjnej znajomości tego dokumentu opracować go poprawnie, właśnie w oparciu o samego Fudalewskiego, który wprawdzie nie zawsze podaje dobre lekcje, ale istotę dokumentu rozumiał²⁰.

Jest to legat papieża Leona X, wydany per procura przez kardynała Tomasza Bakács'a²¹ w Budzie 1.VII.1527 i zawiera odpusty dla kolegiaty św. Marcina w Opatowie. Natomiast imię złotnika Bernarda, syna Wawrzyńca z Okaliny, wsi położonej w powiecie opatowskim²² znalazło się w tym dokumencie dlatego, ponieważ Bernard, w roku 1527 obywatel Budy, prosił osobiście kardynała Bakács'a o przyznanie wspomnianych odpustów. Stąd nie „Bernard Okalina“ jest adresem tego „pisma“, lecz szereg państw środkowo-wschodniej Europy, wymienionych na początku dokumentu. Przez niefortunne, skrótowe sporządzenie wypisu z tego legatu został zagubiony jego sens tak, że właściwie nie wiadomo, jakie znaczenie ma on dla restauracji kościoła. Chodzi w nim bowiem jedynie o pewną formę zachęty dla wiernych miasta Opatowa,



Il. 3. Opatów, kolegiata. Widok od pd.-wsch. Wg akwareli z albumu Stronczyńskiego w Gab. Rycin U. W.

by uczestniczyli w konserwacji i opiece nad kościołem; stwierdzenie to jest ogólne i nie zawiera żadnej konkretnej wzmianki o potrzebach budynku, dlatego też legat kardynała Bakács'a jedynie w przyszłości mógł mieć jakieś znaczenie dla kolegiaty, a nie w momencie jego nadania.

Również i późniejsze źródła, podane za Fudalewskim, istnieją do dziś w archiwum kapituły opatowskiej. Fudalewski mógł być dla autora źródłem pierwszej ręki jedynie w obserwacjach z lat 1890—1911 to znaczy wtedy, gdy przebywał na terenie Opatowa i był z nim związany jako dziekan. Jednak trzeba stwierdzić, że i wypisy ze źródeł późniejszych są albo niekompletne, albo błędne. Przykładem może tu

¹⁶ S. 36, k. b, w. 24—30, opuszczono tekst: „— Anno igitur praedicto VIII Idus Mai canonisatio sancti Stanislai Martyris in ecclesia Cracoviensi solenniter publicata — cuius autem publicationi canonisationis et sacrorum ossium elevationi interfuerunt venerabiles patres: Gerhardus — episcopi. —“

¹⁷ S. 37, k. a, w. 8, brak tytułu: *E Codicibus Leopoldiensibus (Varia e variis codicibus)*, zebrał i wydał W. Kętrzyński.

¹⁸ Fudalewski Wł. ks., *Miasto Opatów podług miejscowych źródeł i podań*, Warszawa 1895.

¹⁹ W skarbcu kolegiaty opatowskiej znajduje się szereg dokumentów i 4 księgi, zawierające protokoły

z posiedzeń kapituły: 1) 1562—1705; 2) 1705—1760 — brak protokołów z lat 1759—63; 3) 1763—1823; 4) 1822—1954, por. Bastrzykowski A., jw., s. 5—6.

²⁰ Jw., s. 37, k. a, w. 49—62; Fudalewski Wł., jw., s. 77.

²¹ Kieszkowski J., *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki*, Poznań 1912, t. II, Bakács Tomasz, ab Erdöd, kardynał prymas, arcybiskup ostrzychowski, bp strygoński, s.: 169, 171, 192, 198, 209, 345, 474, 476, 501, 574²⁶, 637⁴⁷, 642⁹⁰, 645¹²⁴, 648¹⁵¹, 649¹⁵¹.

²² Kieszkowski J., jw., s. 648¹⁵¹, 649¹⁵¹.



Il. 4. Opatów, kolegiata. Fragment transeptu i prezbiterium od pd.-wsch. (Fot. z r. 1905 w zb. P. I. S.)

być wiadomość z r. 1724 podana przez autora *Pomników* pod r. 1729, w której zmniejszył on sumę wydaną na konserwację kościoła o całe 2000 fl.²³

Niemniej zadziwiające jest, że i napisy epigraficzne zostały zacytowane bez przeprowadzenia analizy pisma i sposobu jego wykonania np. „data na polichromii wnętrza pd. transeptu 1743“.

Jak dalece autor nie odczuwał potrzeby przeprowadzenia analizy przekazów inskrypcyjnych, może potwierdzić sposób, w jaki zacytował za Łuszczkiewiczem wiadomość o renowacji, rozszerzeniu i przykryciu dachem przez Głanowicza kaplicy przy południowej wie-

ży. Pominął on zupełnie komentarz tego autora, że napis ten wykonany był czarną farbą na tynku pokrywającym polichromię XV-wieczną i wraz z tym tynkiem w czasie restauracji malarzkiego wystroju wnętrza w latach 1890—91 został zdjęty, wobec czego obecnie nie istnieje. Dalszy ciąg tego samego zabiegu konserwatorskiego, który doprowadził do odkrycia malowidła gotyckiego, przedstawiającego Ukrzyżowanie, opisuje zarówno Fudalewski²⁴ jak i Łuszczkiewicz²⁵, lecz autor zupełnie ten problem neglizuje. Zamieszcza on z Fudalewskiego jedynie wiadomość o przeprowadzonej w tym czasie przez Czarneckiego i Czajewicza konserwacji polichromii XVIII-wiecznej, zapominając zupełnie, że przecież te prace były przyczyną tak ważnego odkrycia, które dało nowy materiał do wyglądu wnętrza pomieszczenia przy wieży południowej. Ponieważ została przeprowadzona przez współczesnych znawców malarstwa średniowiecznego analiza stylowa tej polichromii, ustalająca czas jej powstania na koniec XV wieku²⁶, nasuwa się pytanie, czy nie należałoby zgodnie z współczesnymi metodami naukowymi przekaz ten potraktować jako źródło epigraficzne i umieścić w ramach XV wieku.

Obok błędnego cytowania Fudalewskiego i Łuszczkiewicza trzeba stwierdzić, że również i wypisy wykonane bezpośrednio z akt kapituły opatowskiej pozostawiają wiele do życzenia i nie są kompletne. A przecież one właśnie dostarczają najwięcej wiarogodnych i ważnych dla kolegiaty wiadomości i dlatego winny być szczególnie pieczołowicie przestudiowane; zwłaszcza, że odnalezienie danych na temat kościoła nie nastroczało trudności, ponieważ zostały one umieszczone w protokołach posiedzeń pod następującymi tytułami: de fabrica ecclesiae, de templo, de pavimento, de tecti reparatione etc. Autor jednak korzystając częściowo, jak to zaznaczył, z wypisów ks. Bastrzykowskiego²⁷, ograniczył się do zacytowania niewielkiej ilości wzmianek w doborze nie zawsze istotnych.

Bardzo dotkliwie został uszczuplony wyciąg z roku „1650“, pochodzący rzeczywiście z r. 1659²⁸. Dowiadujemy się z niego jedynie o opodatkowaniu się członków kapituły, podczas gdy przynosi on tak ważne dane, jak suma 2800 florenów całkowicie wydana na restaurację kościoła oraz dokładne sprecyzowanie prac

²³ S. 38, k. b, w. 7 i 10 od góry.

²⁴ Fudalewski Wł., jw., s. 44.

²⁵ Łuszczkiewicz Wł., *Kościół kolegiacki św. Marcina w Opatowie. Studium zabytku romańszczyzny XII wieku w Polsce*, Sprawozdania K. H. S. VI (1897), s. 27.

²⁶ Dobrowolski T., *Studia nad średniowiecznym malarstwem ściennym w Polsce*, Poznań 1927, s. 53—59; Zahorska St., *Dzieje malarstwa polskiego*, w: *Wiedza o Polsce*, t. II, *Sztuka polska*, Warszawa (1932), s. 600.

²⁷ S. 35 przypis gwiazdkowy.

²⁸ S. 37, k. b, w. 40—7 — opuszczono tytuł na s. 374 — Andreas Trzebicki Dei et Apostolicae sedis gratia episcopus Cracoviensis dux Severiae — (wizytacja), wiadomość znajduje się nie na s. 374 a na s. 377 pod tytułem: De exteriori ecclesia(e), V(e)n(erabile) cap(itu)lum praelatorum et canonicorum(m), quibus per piae memoriae ill(ust)r(issimu)m et r(evere)ndum d(ominu)m Jacobum Zadzik, antecessor(em) n(ost)rum, ex decreto visitationis iniunctum est, ut ecclesiae fabricae provideant in capitulo proximo

wykonanych za te pieniądze. Zaznaczyć trzeba również, że odczytany przez autora „proconsul“ kapituły jest jej procuratorem.

Wiadomość z dokumentu Sołtyka²⁹, wystawione go w r. 1777, mogłaby być z powodzeniem opuszczona ze względu na to, że dotyczy ona wyłącznie przywileju o charakterze liturgicznym (nadanie członkom kapituły prawa noszenia mucetów i rokietów) i tym samym nie wnosi nic do zagadnienia.

Obok omówionych niedociągnięć można też wyliczyć szereg drobniejszych, które obniżają naukowy poziom pracy. Odnosi się to przede wszystkim do błędnych lekcji, np.: zamiast *recompensam* odczytano *ne-cernipensam*; nazwisko Radowski podano jako Rudowski³⁰, Kuracki — jako Kunicki³¹; Cieszkowski — jako Ciepkowski³²; *variae considerationes* zmienione zostały na *vanae considerationes*, co pociągnęło za sobą wniosek, iż kapituła w wyniku „próżnych narad“ postanowiła reperować dach na kościele³³. W protokół, który informuje o sprzedaży starych i fundacji nowych ołtarzy wyraz *novis* odczytano jako *nobis* tak, że w rezultacie sprawa fundacji nowych ołtarzy zupełnie została pominięta³⁴. Oprócz błędnych lekcji w szeregu rękopisów opuszczono ważne słowa lub całe ustępy jak np. w wypisie z akt kapituły z r. 1743 w zdaniu „Pontificia — — domini Michaelis Kuracki — — altaria consecrentur“ po słowie „ut templa“ opuszczono „in decore“³⁵; pod r. 1745 w zdaniu „summam — — cantor — — receipt“ — pominięto po słowie „ferreo“ — konieczny dla zrozumienia sensu wyraz „senatarum“³⁶; w zdaniu z protokołu z r. 1747 brak wyrazu „summam“ po „videndo“ oraz dalszego ciągu tekstu, z którego dowiadujemy się, że przy naprawie dachu kościoła miał pracować murarz i stolarz³⁷. Pod rokiem 1757 zanotowano jedynie informację o konserwacji wielkiego ołtarza, a pominięto zupełnie tekst znajdujący się poniżej, który mówi, iż ołtarz większy wymagał naprawy i dziekan Krzyżanowski robił w związku z tym zabiegi u sufragana krakowskiego Ptkąńskiego³⁸.

Poważne opuszczenia zdarzają się także i w tekstach polskich. Dotyczą one głównie sprawozdań z przeprowadzonych na terenie kościoła prac konserwatorskich.

Tak więc w tekście z r. 1911 zneglizowano bardzo istotny ustęp, omawiający wychylenie fasady z pionu z podaniem wymiarów i rysunkiem³⁹. Pod r. 1946 pominięto wiadomość o położeniu dachu nad nawą pd. i kaplicą P. Jezusa. Pod r. 1950 brak wzmianki o wymianie ciosów w ścianie zachodniej transeptu, a pod 1951 r. — o naprawie dachu nad zakrystią⁴⁰. Wielka szkoda także, że praca nie objęła robót przeprowadzonych przy kościele w r. 1952.

Aby zarzuty przytaczane w wielu miejscach na temat niekompletności źródeł nie pozostały gołosłowne, podajemy niżej zestawienie tego, czego można się dowiedzieć na podstawie wykorzystanych przez autora przekazów z tym, co istnieje w aktach kapituły i co można wyczytać z samego zabytku w ramach czasowych od 1502—1612⁴¹.

Historia kolegiaty w tym okresie według wydawnictwa jest następująca:

W r. 1502 w czasie najazdu Tatarów na Małopolską kościół został spalony. W r. 1553 Piotr z Głanowicz rozszerzył i opatrzył dachem kaplicę przy południowej wieży, w r. 1574 Mateusz Dilaczekowicz przełał jeden z dzwonów z mniejszego na większy, w r. 1573 dziekan Malicki ustąpił dziesięcinę ze wsi Jurkowiec na konserwację kościoła, w r. 1595 stan zachowania budynku był dobry, przeprowadzono drobne prace we wnętrzu przy wyrównaniu posadzki i poprawieniu stopni ołtarzowych, w r. 1608 starano się naprawić ganek wieży południowej. Na tym kończą się wiadomości podane przez wydawnictwo.

Skoro znany jest nam fakt zniszczenia budynku kolegiaty w pierwszych latach XVI w., należałoby poszukać najwcześniejszej wiadomości, dotyczącej jego restauracji. Ze względu na brak protokołów posiedzeń kapituły z tego okresu wykorzystamy dokument, który wprowadzi bezpośrednio na ten temat nic nie mówi, ale na podstawie którego można mniej więcej zorientować się, w jakim czasie kościół był odbudowany.

³⁸ S. 39, k.a, w. 12—15; wobec pomyłki w dacie dziennej oraz złego podania strony cytuje się pełny wypis:

s. 473, Anno D(omi)ni 1757 — mo die 12 Novem(bris) — — capitulum generale celebratum — —

s. 474, Consecratio altaris maioris

— — r(evere)ndus Ignatius Krzyżanowski decanus ad conservandum altare maius propria munificentia sua invitavit illustrissi(m)um et r(evere)ndissimum Ptkąński sufraganeum Crac(oviensem) — —

³⁹ S. 40, k.a, w. 10 od dołu opuszczono: Pochylenie facjaty nad wielkimi drzwiami na zewnątrz kościoła 19 cali polskiej miary tj. od kamienia, na którym u szczytu krzyż żelazny stoi, do dołu fundamentów 19 cali od pionu odchodzi; w tem zaś jest 9 cali od krzyża żelaznego do okna i dalej od okna do fundamentu 10 cali — razem 19 cali. Wymiar ten obliczał szczegółowo p. Paradowski. (poniżej odręczny schematyczny rysunek).

Po kilku latach należy znów sprawdzić, czy mur nie uległ pochyleniu się, czy w miejscu dobrze stoi, czy nie grozi upadkiem.

⁴⁰ S. 40—41.

⁴¹ Wszystkie przypisy gwiazdkowe patrz aneks, ułożony chronologicznie.

generali in contractiones prout alias omni necessitate ecclesiae occurrente providere consueverunt, pra(e)cipue vero census centum nonaginta sex floren(or)um polonica(rum) per admodu(m) r(evere)ndum olim Andream Tarło, can(oni)cum Tarnoviens(em). Cuius eccl(esi)ae decanum pro summa duorum millium et octingenotorum floreno(rum) emptas, non in alium quemcunq(ue) effectum, nisi in fabricam ecclesia(e) convertatur. Porto — — Quo quidem censu ac collectis tectum ecclesia(e) superius, in quibusdam partibus tegulis stratum, deinde tecta inferiora tam a septembrienali quam meridionali partibus, special(ite)r vero supra capellam decanalem et porticum anilem penes quam habitationes. Sacristiani et campanatoris ruinosae conspiciuntur — — s. 382 Datum Bodziantiae die sexta mensis Novembris anno Domini millesimo sexcentesimo quinquagesimo nono.

²⁹ S. 39, k.a, w. 15—25.

³⁰ S. 38, k.a, w. 30 i 44 od góry.

³¹ S. 38, k.b, w. 27 od góry.

³² S. 40, k.a, w. 3 od góry.

³³ S. 38, k.a, w. 7 od dołu.

³⁴ S. 38, k.b, w. 14 od dołu.

³⁵ S. 38, k.b., w. 29 od góry.

³⁶ S. 38, k.b, w. 1 od dołu.

³⁷ S. 39, k.a, w. 8 od góry.

Jest to „przywilej szydłowiecki“ nadany przez Jana z Konar bpa krakowskiego w r. 1519*. W przywileju tym powiedziane jest, że w kolegiacie odprawiają się nabożeństwa, że istnieją ołtarze, kielichy, dzwony, że zakrystian ma sypiać w zakrystii celem opieki nad wystrojem i paramentami. Stąd wniosek, że kapitalny remont musiał być ukończony przed 1519 r. Potwierdzeniem tego przypuszczenia może być w pewnym sensie portal w XVI-wiecznej dobudówce do pn. nawy z herbem Krzysztofa Szydłowieckiego — Odrową, przedstawionym bez smoka (który został nadany mu w 1515 r. przez Maksymiliana I), powstały najprawdopodobniej przed r. 1515. W związku z tym nasuwa się przypuszczenie, że nie dobudowywano by nowych partii do kościoła i nie przyozdabiano by ich piękną kamieniarką, gdyby budynek sam był w ruinie. Również przemawia za tym szereg nieco późniejszych, wysokiej klasy nagrobków, ufundowanych przez Szydłowieckich, z lat 1525*, 1527* (ołtarzowa tablica erekcyjna ku czci J. Szakmary'ego), 1530*, 1532*, 1536*. W świetle przytoczonych tu faktów wkład Szydłowieckiego w odbudowę i przyozdobienie kolegiaty wydaje się bardzo poważny.

Dalsze dzieje kościoła można wyczytać z protokołów posiedzeń kapituły. Począwszy od 1574 do 1612 r. stałe przeprowadzane były jakieś roboty przy dachu kościoła. Na uwagę zasługuje tu notatka z r. 1602 o naprawie konstrukcji belkowej nad sklepieniem zakrystii*, jak również wiadomość z r. 1576 o ustanowieniu opiekunów zarządzających restauracją i finansami kolegiaty w osobach kanonika Franciszka i wikarego Jana z Końskich*, a także wzmianka o stanie kasy przeznaczonej na odbudowę kolegiaty z r. 1576*. Szczególnie ciekawe są przekazy dotyczące wieży; jeden z nich sygnalizuje w roku 1595 wykonanie zakończenia wieży zegarowej, przy której prace trwały również w roku następnym*, drugi z r. 1600 — naprawę wieży, w której wisiały trzy dzwony i odbudowę drugiej zniszczonej piorunem*. Bardzo ważne jest też postanowienie kapituły z r. 1610 o wybudowaniu przedstonka — być może chodzi tu o wejście do kolegiaty od strony południowej*.

Z wiadomości dotyczących wystroju kościoła najważniejsze jest stwierdzenie, że rzemieślnik sandomierski Szymon wykonał stalle w chórze (r. 1611)*; można tu też wymienić wzmianki o organach (r. 1595; 1612*), zegarze (r. 1576)* i kracie w jednej z kaplic, która miała być wykonana na wzór kraty w kaplicy scholastyków (r. 1608)*.

O otoczeniu kościoła dowiadujemy się, że na cmentarzu w pobliżu szpitala istniał w r. 1572 domek, który kapituła dała organście na mieszkanie*, w 1574 r. przy kościele był składzik*. W roku 1586 wikarówka była zniszczona*, w roku 1597 kapituła podjęła budowę bramy cmentarnej*, kontynuowaną jeszcze w roku 1609*.

Wszystkie te prace przeprowadzała kapituła przy współudziale mieszczan opatowskich. Dotyczy to nie tylko opieki nad kościołem, ale również opodatkowania się na konserwację kolegiaty zarówno ze strony członków kapituły, jak i obywateli miasta. Pierwsza wzmianka tego typu pochodzi z r. 1562*.

Jak wynika z powyższej analizy, nie tylko treść przytoczonych przekazów źródłowych, lecz i ich układ pozostawia dużo do życzenia. Aby więc rozdział zawierający źródła spełnił swą rolę w zamierzonych ramach — słuszniej byłoby opracować go nieco inaczej.

Przed wszystkim na jego początku, w charakterze krótkiego wstępu, powinno być umieszczone wyczerpujące omówienie rodzajów źródeł przytoczonych w pracy z zaznaczeniem, gdzie się one znajdują i w jakiej postaci. We wstępie tym należy chyba przeprowadzić analizę każdego źródła pod względem jego wiarygodności. Odnosi się to głównie do źródeł rękopiśmiennych, których autentyczność można stwierdzić w oparciu o charakter pisma, sposób wykonania i okoliczności, w jakich powstały. Wydaje się, że konieczna jest również, w oparciu o literaturę naukową przedmiotu, ocena wiarygodności źródeł publikowanych, jak dokumenty, kroniki czy opracowania źródłowe.

Jak już wspomniano, chronologiczne uszeregowanie źródeł jest słuszne, jednakże zachodzi pytanie, czy należy włączać w ten ciąg przekazy inskrypcyjne? Wiadomo przecież, że wymagają one nieco innego opracowania, a więc bezwzględnie nie tylko analizy charakteru pisma, ale też i dokładnej analizy podłoża, na którym się znajdują. Zdarzają się przecież wypadki kopiowania względnie przenoszenia inskrypcji, nierzadko też stosowane jest świadome anachronizowanie pisma. Dlatego chyba raczej słuszniej byłoby wydzielić inskrypcje w osobny rozdział i włączyć tu nie tylko te, które są datowane, ale i wszystkie inne, nawet o treści wyłącznie religijnej. Taki układ pozwoli czytelnikowi na odpowiednie ustosunkowanie się i wykorzystanie poszczególnych przekazów.

L i t e r a t u r a

Podobnie jak źródła, również i bibliografia została ułożona chronologicznie. W konsekwencji prace opisowe o różnym stopniu wiarygodności znalazły się obok problemowych, które poświęcone są jedynie rozważaniom historycznym, a obok nich drobne wzmianki, powstałe na marginesie wielkich syntez. Już na pierwszy rzut oka, nie wdając się w bliższe omówienie sposobu, w jaki autor „streścił“ wszystkie te pozycje — można zorientować się, że niektóre z nich zostały zreferowane bez wypowiadania oceny, a niektóre omówione w sposób krytyczny. Takie stanowisko zwłaszcza wobec faktu, że źródła podane są bez żadnego komentarza, jest niezrozumiałe. Odnośnie Fudalewskiego — stwierdzenie jedynie, że praca jego „zawiera dużo wiadomości — —. niekiedy nieścisłych“⁴² — jest zbyt ogólnikowe. Tu właśnie należało się spodziewać bardzo dokładnej analizy, może nie wszystkich wiadomości podanych przez monografistę Opatowa, ale przynajmniej tych, które autor zacytował w części źródłowej. Tego bowiem rodzaju ogólnikowa krytyka może nasuwać przypuszczenie, że autor nie bardzo zdawał sobie sprawę, w jakiej mierze może ufać Fudalewskiemu, a cytował za jego pośrednictwem wiadomości źródłowe tylko dlatego, że szukanie ich w aktach kapituły nastroczało dużo trudności.

Jeszcze bardziej zastanawiające są uwagi, które mają mieć charakter krytyczny, a poświęcone są dwóm innym wzmiankom o Opatowie, zwłaszcza że ocena

⁴² S. 42, k.a, w. 6 od dołu.

ich jest wynikiem niezrozumienia myśli przewodniej autora⁴³.

Generalnie trzeba stwierdzić, że wszystkie pozycje z literatury zostały scharakteryzowane bądź niedostatecznie, bądź błędnie. Pomijając już usterki drobniejsze w podawaniu tytułów, miejsca wydania, strony — nie można przejść do porządku dziennego nad cytowaną pracą Bastrzykowskiego, *Kolegiata św. Marcina i jej kapituła*, której pierwszy tom, obejmujący rys historyczny dziejów kapituły miał się ukazać, według autora, w Sandomierzu w r. 1946. Tymczasem tom ten w ogóle nie istnieje, natomiast drobne przyczynki na temat kościoła i kapituły opublikowane zostały przez ks. Bastrzykowskiego w *Kronice Diecezji Sandomierskiej* w latach 1947—9⁴⁴. Podobne zarzuty można przytoczyć odnośnie artykułu Gumowskiego, przy cytowaniu którego autor podał inny tom i inne strony. Wprawdzie w tomie 175 znajduje się pierwszy rozdział tej właśnie pracy Gumowskiego, ale o Kościele nie ma w nim ani jednej wzmianki; aby ją znaleźć trzeba sięgnąć po tom następny⁴⁵. Przy żadnej też pozycji nie są z reguły podane materiały ilustracyjne.

Zastanawiające jest również, dlaczego autor nie wyczerpał wszystkich pozycji bibliograficznych, choć zostały one zebrane przez kolektyw Biura Studiów⁴⁶.

K o ś c i e l e c. Literatura odnośnie Kościoła nie dostarcza problematyki, która by była tak jednostronna i równocześnie tak rozwinięta jak dla Opatowa. Ma ona raczej charakter opisowo-analityczny względnie analityczno-porównawczy. Czołową pozycję stanowi tu praca Łuszczkiewicza, której cha-



Il. 5. Opatów, kolegiata. Widok wnętrza na chór muzyczny. (Fot. z r. 1905 w zbiorach P. I. S.)

⁴³ S. 43, k.b, w. 11—23. Prof. M. Walicki przeprowadza trafną analizę budynku pod kątem archaicznych i postępowych form i przy tej okazji wspomina o kapitelach kolumnienek w przeźroczach wieży południowej, podkreślając ich kształt kielichowy i dekorację liściastą jako symptomy nowej dekoracji zdobniczej, jednakże nie sugeruje, że jest to forma wczesnogotycka, jak to w ocenie tej pracy zaznaczył Z. Świechowski.

⁴⁴ Dwumiesięcznik poświęcony sprawom diecezji zawiera krótkie wiadomości dotyczące dewastacji kościoła od XIII w., konserwacji w XVIII w., krótki rys historyczny początków kapituły, jej składu i uposażenia, trochę wiadomości o otoczeniu kolegiaty (szpital, kościół szpitalny, szkoła, domy kanoniczne).

W latach 1947—8 artykuły ukazują się regularnie w każdym zeszycie, nie są jednak ułożone ani chronologicznie ani rzeczowo, natomiast w r. 1949 opublikowano tylko 3 artykuły — wszystkie dotyczące otoczenia kolegiaty.

R. 36—40 (1943—47), t. V—VI, nr 3, s. 88—92; R. 36—40 (1947) t. VII—VIII, nr 4, s. 133—141; t. IX—XII, nr 5—6, s. 185—187; R. 41 (1948) t. I—II, nr 1, s. 42—45; t. III—IV, nr 2, s. 75—77; t. V—VI, nr 3, s. 116—119; t. VII—VIII, nr 4, s. 105—171; t. IX—X, nr 5, s. 207—217; t. XI—XII, nr 6, s. 260—268; R. 42 (1949) t. I—II, nr 1, s. 44—46; t. III—IV, nr 2, s. 75—77; t. VI—VII, nr 4, s. 171—182.

⁴⁵ Gumowski M., *Starsze bazyliki romańskie w Polsce średniowiecznej*, Przegląd Powszechny XLIV (1927), t. 176, s. 86—88, 94, 95, 96.

⁴⁶ Patrz przypis 6; kolektyw ten zbierał również bibliografię sporządzając z niej ekscerpty oraz materiały ikonograficzne do całej sztuki romańskiej w Polsce.



Il. 6. Opatów, kolegiata. Fragment polichromii z 2 poł. w. XVIII, na ścianie pn. ramienia transeptu. (Fot. z r. 1905 w zbiorach P.I.S.)

rakterystyka nie jest dostateczna⁴⁷. Szereg odkryć poczynionych przez Łuszczkiewicza autor podaje w formie sprawozdawczej nie powołując się na konkretne dowody znalezione przez tego badacza. Tak więc nie wiadomo, dlaczego Łuszczkiewicz przyjmuje, że kościół był kryty płaskim stropem, na czym opiera wiadomość o nadmurowaniu okien i skąd domyślił się, że

w emporach były pierwotnie sklepienia krzyżowe. A przecież wszelkie dowody znalezione w samym budynku w wypadku Kościelca, ze względu na małą ilość źródeł, mają pierwszorzędą wagę i potwierdzenie ich można znaleźć w pracy Łuszczkiewicza, która jest pod tym względem najpełniejsza.

W zasadzie opierają się o nią wszyscy późniejsi autorzy. Osiągnięcia jej, wprawdzie niekompletne i bez powołania się na autora, uwzględnił i Świechowski w rozdziale „Przebudowy”. Łuszczkiewicz też zapoczątkował pogląd o związkach tego budynku z budownictwem cysterskim, który podtrzymał Gumowski⁴⁸ i Szydlowski⁴⁹ starając się znaleźć na jego poparcie dowody poprzez dalszą analizę architektury. Problem ten jednak Świechowski uszczuplił, zwłaszcza jeśli chodzi o pracę Gumowskiego, o którym jedynie ogólnikowo stwierdza, iż łączy on obiekt z budowlami cysterskimi, podczas gdy autor ten mówi konkretnie o związkach Kościelca z Sulejowem. Natomiast hipotezę Gumowskiego na temat genezy kościoła, która brzmi „wprawdzie nie wiemy, czym kierował się biskup Wsław przy tej swojej fundacji i jakie miał co do niej zamiary, ale przypuszczać możemy, że to przede wszystkim chęć uczczenia swej wsi rodzinnej, a może zamiar lokacji miasta były powodem budowania bazyliki w Kościelcu” przedstawił Świechowski w formie autorytatywnego stwierdzenia, iż chodzi w niej konkretnie o powiązanie fundacji kościoła z zamierzoną lokacją osady miejskiej. Wydaje się, że ta hipoteza, jako niczym nie udowodniona, nie może być poważnie traktowana.

Wzmianka w artykule Wojciechowskiego⁵⁰ ma charakter sprawozdawczo-konserwatorski. Dwie następne pozycje poszły całkowicie po linii opisowo-analitycznej, przy czym wzmianka u Walickiego⁵¹ o ciekawej sugestii jest zbyt marginesowa, by można się było do niej ustosunkować. Natomiast pracę własną omówił Świechowski⁵² zbyt ogólnikowo.

Próby analizy materiałowej i styloznawczej, doprowadzające do rekonstrukcji pewnych elementów dekoracyjnych, nie poparte żadnymi dowodami i nie przedstawione graficznie, wydają się na podstawie tej charakterystyki gołosłowne.

O p a t ó w. Literatura do Opatowa w przeciwieństwie do Kościelca nie została wyczerpana; opusz-

⁴⁷ S. 9, k.a, w. 6—23 od dołu; Łuszczkiewicz Wł., Kościół św. Wojciecha we wsi Kościelcu (pod Proszowicami), zabytek architektury XIII w., Sprawozdania K.H.S. I (1879), s. 33—42.

⁴⁸ Gumowski M., jw., s. 88.

⁴⁹ S. 9, k.b, w. 11—20 od dołu; Szydlowski T., Pomniki architektury epoki Piastowskiej w województwach krakowskim i kieleckim, Kraków 1928, s. 84.

⁵⁰ S. 9, k.b, w. 4—10 od dołu; Wojciechowski J., Co zrobiono w Polsce w zakresie odbudowy, restauracji

i konserwacji zabytków sztuki w l. 1919—1929, Ochrona Zabytków Sztuki 1930—31, z. 1—4, s. 263.

⁵¹ S. 9, k.b, w. 1—3 od dołu; s. 10, k.a, w. 1—3 od góry; Walicki M., Średniowieczna architektura w Polsce, romanizm i gotyk, w wydawnictwie: Wiedza o Polsce, t. II, Sztuka Polska, Warszawa (1931), s. 494.

⁵² S. 10, k.a, w. 4—10; k.b, w. 1—9 od góry; Świechowski Z., Kościół św. Wojciecha w Kościelcu pod Proszowicami, rkps 1951.

czono w niej szereg pozycji zarówno z XIX jak i XX wieku. Z XIX wieku można tu wyliczyć takie prace, jak Stronczyński⁵³, Sobieszczański⁵⁴ oraz szereg drobnych artykułów w czasopiśmie. Oczywiście, że są to pierwsze i może nie zawsze trafne opisy budynku i wystroju, ale niektóre z nich przynoszą nam dane o stanie jego zachowania przed wiekiem, a niektóre usiłują po raz pierwszy od czasów Długosza rzucić nowe światło na jego genezę i historię. Przykładem może tu być Sobieszczański, wiążący powstanie kościoła opatowskiego z zakonem cystersów. Dlatego też należałoby pozycje te zasygnalizować, jeśli nie w oddzielnej, to przynajmniej ogólnej charakterystyce literatury XIX wieku.

Jeszcze dotkliwsze luki poczynił autor w literaturze XX wieku. W pierwszym rzędzie można tu wymienić pracę analityczno-opisową Gumowskiego⁵⁵; nie mniej ważna jest historyczna monografia Abrahama⁵⁶ o powstaniu organizacji kościoła na Rusi, a także artykuł Niwińskiego⁵⁷ omawiający krytycznie dotychczasowe poglądy na kolegiatę opatowską, zawarte w literaturze XIX i XX wieku. W tym samym rzędzie należałoby wymienić taką pozycję jak Grodecki-Zachorowski-Dąbrowski, *Dzieje Polski Średniowiecznej*, marginesowo omawiającą kwestię kolegiaty (skoro zacytowano wiadomość na ten temat podaną przez Wojciechowskich w pracy *Polska Piastów i Jagiellonów*), oraz Ludat *Bistum Lebus*⁵⁸, która wprawdzie napisana została w duchu faszystowskim, ale stała się przyczyną interesującej polemiki. W końcu nie można też zapomnieć o wzmiankach Stefani Zahorskiej i Tadeusza Dobrowolskiego na temat XV-wiecznej polichromii.

Z uwagi na te braki, jak i na to, że zacytowana literatura nie uwzględnia podstawowej polemiki na temat obiektu i scharakteryzowana jest albo niedostatecznie albo błędnie — spróbujemy rozpatrzyć wszystkie opuszczone i podane pozycje pod kątem problemowym. Bo przecież niewątpliwie poglądy poszczególnych autorów, sprecyzowane odnośnie naszego zabytku bądź w oparciu o analizę architektoniczną, bądź też o źródła, a rzadziej będące wynikiem rozważań źródłowo-styloznawczych, są zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Punktem wyjścia dla hipotez nowoczesnych były przypuszczenia Długosza, który biorąc pod uwagę nazwę miasta dochodzi do wniosku, że przy kościele św. Marcina musiało istnieć jakieś opactwo, a odrzuciwszy możliwość powstania tego kościoła dla benedyktynów i cystersów, wiąże go z templariuszami, ponieważ w rzeźbionych postaciach rycerskich przy portalu głów-

nym rozpoznał po habitach przedstawicieli tego zakonu. Poza tym przyjmuje on, że w roku 1237 kościół został oddany biskupom lubuskim i zamieniony na kolegiatę. Stąd właściwie cała późniejsza polemika dotyczy głównie genezy obiektu i jego historii do połowy XIII w.

Za poglądem Długosza opowiedział się Szydłowski⁵⁹ podbudowując hipotezę odnośnie templariuszy mylnie zinterpretowanym dokumentem Kazimierza Sprawiedliwego z roku 1189, przeciwstawiając się Długoszowi, jeśli chodzi o datę usunięcia templariuszy z Opatowa, którą podaje nie na rok 1212 a na około 1200.

Gumowski w przeciwieństwie do Szydłowskiego przyjmuje hipotezę Długosza bezkrytycznie, podobnie zresztą jak i Wojciechowscy⁶⁰, którzy modernizują ją jedynie wiadomością na niczym nie opartą, że fundatorem tego kościoła był bp Aleksander. Za nimi opowiada się Walicki⁶¹. Na tych pozycjach wyczerpują się poglądy wiążące Opatów z templariuszami.

Niemniej fantastyczne są poglądy Wojciechowskiego⁶², który usiłuje udowodnić, że w Opatowie byli benedyktyni-eremici. Podważając wiarygodność przekazu z *Kroniki Wielkopolskiej* (pisanej wg niego przez Janka z Czarnkowa) ze względu na to, że nadanie kościoła poklasztornego w XIII wieku dla biskupstwa nie było w gestii księcia (Henryka Brodatego), a także i dlatego, że fakt ten stałby w kolizji z akcją misyjną na Rusi prowadzoną przez byłego opata opatowskiego, która utraciłaby wówczas oparcie materialne — Wojciechowski wydarzenia te przenosi na wiek XI. Podstawą do tej koncepcji była dla niego historia Kaźmierza, pozostającego również w rękach benedyktynów-eremitów, który w XIII wieku został oddany na własność Lubuszowi, a także wspólne wezwanie kościoła w Kaźmierzu i Opatowie. Pogląd ten wiernie streszcza Wiśniewski⁶³.

Ostatnim poglądem, mającym swoje źródło w Długoszu, najliczniejszych przedstawicieli oraz najbogatsze przesłanki archiwalne — jest hipoteza, która utrzymuje pierwotne istnienie cystersów w Opatowie bądź też wiąże ten kościół czasowo z tym zakonem. Pierwszy po Długoszu takie stanowisko zajmuje Sobieszczański w oparciu o dwie wzmianki z *Kroniki Wielkopolskiej* — 1237, 1254. Jednakże zdaniem jego kościół opatowski powstał jako kolegiata — placówka biskupstwa lubuskiego dla celów misyjnych na Rusi, a w ręce cystersów przeszedł dopiero wtedy, gdy biskupstwo lubuskie zrezygnowało z tej akcji.

Fudalewski natomiast⁶⁴ w oparciu o te same przesłanki źródłowe, co i Sobieszczański, biorąc pod uwagę

⁵³ Stronczyński K., *Opisy zabytków starożytności w gubernii radomskiej przez delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa w l. 1844—46* zebrane, s. 324—335; atlas II, tabl. 28 i 29; rkps 1850, w Gab. Rycin U.W.

⁵⁴ Sobieszczański F. M., *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony gubernii radomskiej odbyta w miesiącu wrześniu roku zeszłego przez...*, Biblioteka Warszawska t. I (ogl. zb. XLV), 1852, s. 55.

⁵⁵ Gumowski M., jw., s. 285—8, Kolegiata św. Marcina w Opatowie.

⁵⁶ Abraham Wł., *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, Lwów 1904, s. 110—115.

⁵⁷ Niwiński M., *Benedyktyni w Sieciechowie i Opatowie*, Ziemia r. 1935, nr 5, s. 92—96.

⁵⁸ Ludat H., *Bistum Lebus. Studien zur Gründungsfrage und zur Entstehung und Wirtschaftsgeschichte seiner schlesisch-polnischen Besitzungen*, Weimar 1924; oraz recenzja Gieysztor A., *Przegląd Historyczny* XXXVI (1946), s. 169—174.

⁵⁹ Szydłowski T., jw., s. 31—34.

⁶⁰ Wojciechowsky Z. i M., *Polska Piastów, Polska Jagiellonów*, Poznań 1946, s. 69—70.

⁶¹ Walicki M., Starzyński J., *Dzieje sztuki polskiej*, Warszawa 1936, s. 36.

⁶² Wojciechowski T., *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Kraków 1904, wyd. III, Warszawa 1951, s. 53 i nast.

⁶³ Wiśniewski J. ks., *Dekanat Opatowski*, Radom 1907, s. 565.

⁶⁴ Jw., s. 8—12, 54.

również list bpa krakowskiego Mateusza do św. Bernarda z prośbą o podjęcie misji w Polsce, uważa, iż kościół opatowski był specjalną fundacją cysterską.

Abraham podobnie jak Sobieszczański opowiada się za czasowym pobytem cystersów w Opatowie w okresie nadania kościoła biskupom lubuskim, ale jego początki łączy hipotetycznie z benedyktynami irlandzkimi.

David⁶⁵ dokładniej określa ramy czasowe pobytu cystersów w Opatowie na lata 1212—38 i analizując architekturę podkreśla w niej zapożyczenia cech typu budowli cysterskiej.

Najbardziej rozwinięta jest hipoteza prof. Manteuffla⁶⁶. Podstawą jej jest dowodzenie, że cystersi obok innych zadań zajmowali się jako naczelnym zagadnieniem akcją misyjną. Z terenu Małopolski akcja ta rozciągała się na Ruś. Dowodem na to według prof. Manteuffla jest wspomniane tu już pismo bpa krakowskiego Mateusza i komesa Piotra Własta, skierowane do św. Bernarda w sprawie misji na Rusi. Pierwszym tego rodzaju klasztorem cysterskim był Jędrzejów, a drugim Opatów. Na poparcie swej hipotezy odnośnie Opatowa prof. Manteuffel przytacza przekaz Długosza o zakonnikach reguły benedyktyńskiej z Łysca, którzy ze względu na niewygody związane z położeniem klasztoru opuścili go czasowo, by zamieszkać w Opatowie; jednak po pewnym czasie wrócili z powrotem ze względu na regułę, zakazującą im przebywanie w ludnych miejscach. Przekaz ten zdaniem prof. Manteuffla znajduje potwierdzenie w cysterskiej tradycji średniowiecznej, spisanej w XVI wieku przez Henriqueza⁶⁷. Podaje on przy opisie napadu Tatarów na Łysiec w r. 1260 wiadomość, że znajdowali się tam mnisi czarni, którzy przyjęli przedtem regułę św. Bernarda, a w czasie napadu wszyscy zostali wymordowani. Po tych wypadkach Łysiec załudnił się znowu mnichami czarnymi. Na tej podstawie prof. Manteuffel uważa, że chodziło w tym wypadku o zakon cystersów przebywający na terenie Opatowa i prowadzący akcję misyjną na Rusi, który po nadaniu Opatowa biskupstwu lubuskiemu w r. 1232 dostał Łysiec w rekompensację. To stanowisko według niego znajduje potwierdzenie w przekazie Godysława Paska i jędrzejowskiej księdze zmarłych⁶⁸, a także w obronnym charakterze samej budowli i wezwaniu kościoła, ulubionym przez cystersów. Bliskość granicy ruskiej przemawia zdaniem prof. Manteuffla za przebywaniem w Opatowie cystersów-kalatrawersów.

Wprawdzie i ta hipoteza nie jest całkowicie przekonująca, ale ze względu na najbogatszy materiał dowodowy stanowi najpoważniejszą pozycję w obrębie powyższych poglądów na pierwotne przebywanie cystersów w Opatowie.

Obok tych poglądów wiążących Opatów z templariuszami, cystersami i benedyktynami — podobny

pogląd wypowiada Kopera⁶⁹, który wysuwa w tym wypadku zakon kanoników regularnych i przypisuje całą fundację Władysławowi Hermanowi lub Bolesławowi Krzywoustemu. Oprócz tych wiadomości hipotetycznych praca Kopery zawiera też analizę stylową budynku, na podstawie której autor biorąc pod uwagę jego ukształtowanie — łączy go z budowlami Burgundii i Alemanii (Szwajcaria, Alzacja i Szwabia), natomiast pod względem dekoracyjnym — z Wąchockiem, Czerwińskiem i Prandocinem, co w wydawnictwie zostało pominięte.

Najostrożniejszą hipotezę podobnego rodzaju wypowiada prof. Gieysztor⁷⁰, który sprawę kolegiaty omawia jedynie na marginesie „aktu lubuskiego“ dochodząc do wniosku, że fundatorem kościoła w Opatowie był jakiś klasztor rycerski ze względu na zachodnio-europejską skalę budynku oraz „przeziernik w kształcie krzyża w wieży południowej“. Trzeba tu zaznaczyć, że prof. Gieysztor w żadnej mierze nie polemizuje z Wojciechowskim, lecz jego poglądy uważa za dawno obalone, a eo ipso treść pracy prof. Gieysztor nie może się ograniczać do tej marginesowej wzmianki, jak to scharakteryzował autor opracowania o Kościele i Opatowie.

Na tym wywodzie kończą się poglądy uważające Opatów za fundację klasztorną względnie przyjmujące tu czasowy pobyt jakiegoś zakonu.

Zupełnie inaczej na to zagadnienie zapatruje się Łuszczkiewicz⁷¹, na którym oparł się Świechowski. Jego zdaniem kościół w Opatowie nie pełnił nigdy funkcji kościoła klasztornego, lecz od samego początku był przeznaczony na cele świeckie — katedrę lub kolegiatę. Pogląd swój Łuszczkiewicz buduje zarówno w oparciu o analizę źródeł, co zostało w charakterystyce pominięte, jak też i samego obiektu. Przede wszystkim neguje on przypuszczenie Długosza oparte głównie, jak wspomniano, o błędną etymologię nazwy Opatów dowodząc, że jest ona raczej typowa dla posiadłości benedyktyńskich czy cysterskich, a nie wiąże się nigdy z miejscowością, w której powstał klasztor. Następnie podważa wiarygodność przekazu Godysława Paska twierdząc, że zostały w nim pomieszczone pojęcia monaster i kolegiata oraz opat i dziekan. Ostatnim argumentem, przemawiającym przeciw istnieniu klasztoru w Opatowie jest brak śladów po zabudowaniach klasztornych, zbyt bliskie położenie obiektu w stosunku do miasta, a wreszcie charakter kościoła — wieże w fasadzie i brak kaplic bliźnich. Tak samo śmiało, jak i całą historię o klasztornym przeznaczeniu kościoła, Łuszczkiewicz odrzuca wiadomość, również zaczerpniętą z Długosza, o jego inkastelacji ze względu na niezachowanie się obwarowań, które nie istniały już w XV wieku oraz brak empor. Tak wygląda negatywna część poglądów Łuszczkiewicza, służąca jako wstęp do zbudowania nowej koncepcji, która

⁶⁵ S. 43, k.b. — zła charakterystyka. David podaje, że obydwie wieże w fasadzie gł. są prawdopodobnie preromańskie: (kościół) „a sur la façade deux tours peut-être plus anciennes et qui relèvent de l'architecture preromane“.

⁶⁶ S. 43, k.a, w. 1—3 od dołu; s. 44, k.a, w. 1—5; Manteuffel T., *Rola Cystersów w Polsce w XII w.*, Przegląd Historyczny XLI (1950), s. 191—3.

⁶⁷ Henriquez Chrisostomus, *Menologium Cisterciense*, Antwerpiae 1630, s. 233.

⁶⁸ Idivus Maii. Frater Joannes monachus et sacerdos de Opathow —, *Liber Mortuorum Monasterii*

Andreoviensis ordinis cisterciensis, wyd. Kętrzyński W., M.P.H. V, s. 785 (jest to niepełny wyciąg z akt dawniejszych sporządzony w XVII w.).

⁶⁹ Kopera F., *Sztuka polska od czasów najdawniejszych do renesansu* w wydawnictwie: *Polska, jej dzieje i kultura I*, Warszawa 1927, s. 403.

⁷⁰ Gieysztor A., *Początki misji ruskiej biskupstwa lubuskiego*, *Nasza przeszłość IV* (1948), s. 93 i nast.

⁷¹ Łuszczkiewicz Wł., *Kościół kolegiacki św. Marcina w Opatowie. Studium zabytku romańskiego XII wieku w Polsce*, *Sprawozdania K.H.S. VI* (1897), s. 17—41.

opiera się głównie o wiadomość z *Kodeksu Dyplomatycznego Małopolskiego*, wspominającą pod rokiem 1212 dziekana kolegiaty — Stefana. W oparciu o wcześniejsze uposażenie kościoła, przejęte przez bpów lubuskich, jak też i o analizę ukształtowania budynku, Łuszczkiewicz stwierdza, że musiał on powstać jako kolegiata świecka, przytaczając na poparcie tego wniosku wiadomość z roku 1189 o przynależności Opatowa do dóbr książęcych. Natomiast związek tego kościoła z akcją katolickich biskupstw na Rusi, w tym wypadku lubuskiego, jest jego zdaniem raczej nie udowodniony. Analiza architektoniczna Łuszczkiewicza idzie, zgodnie z tym, jak podaje wydawnictwo, z jednej strony po linii wyodrębniania elementów oryginalnych i odtworzenia na ich podstawie wyglądu budynku w XII wieku, a z drugiej strony wykazuje wszystkie późniejsze przebudowy zniekształcające jego pierwotną formę. Nie można jednak zapominać, że te spostrzeżenia Łuszczkiewicza zanotowane są nie tylko w opisowej części pracy, ale także w postaci planów i przekrojów analitycznych.

W przeciwieństwie do pracy Łuszczkiewicza, opartej o analizę samego budynku, praca Świechowskiego⁷² ma charakter analityczno-porównawczy o szerszym aspekcie. Jednakże wysuwane przez autora powiązanie z czterema środowiskami artystycznymi (Cluny, Brabancja, Alzacja i pn. Włochy poprzez Quedlinburg) nie zostało w sposób przekonujący udowodnione. Tego rodzaju nowe i złożone naświetlenie problemu nie może być podane w formie komunikatu, lecz wymaga bardzo szczegółowego omówienia. Nie wiadomo bowiem, co autor miał na celu w swoich dalekosiężnych poszukiwaniach, czy chodziło mu o to, by udowodnić, że kolegiata opatowska była dziełem jakiegoś warsztatu zagranicznego, zaznajomionego z formami tych środowisk, czy też raczej o to, że wpływy te zostały zapożyczone przez jakiś warsztat miejscowy. Analiza tego typu, rozkładająca obiekt na poszczególne elementy w tym celu, by łatwiej było odnaleźć dla nich rzekome pierwowzory w sztuce zachodnio-europejskiej, analiza, która nie widzi obiektu w jego całokształcie, w powiązaniu z otoczeniem i epoką — jest typowym przykładem posilkowania się przestarzałą formalistyczną metodą. Również niczym nie został podbudowany pogląd autora odnośnie genezy kościoła.

Niewątpliwie charakterystyka poszczególnych pozycji bibliograficznych wypadłaby trafniej, gdyby autor zwrócił uwagę na te prace, które w sposób wyczerpujący omawiają historię poglądów odnośnie kolegiaty opatowskiej, w pierwszym rzędzie na artykuł Niwińskiego oraz prace Abrahama, Wiśniewskiego, Ludata i innych.

⁷² Kolegiata w Opatowie, rkps 1953.



Il. 7. Opatów, kolegiata. Stalle z lat ok. 1720—30. (Fot. w zbiorach P. I. S.)

Materiał i faktura

Jak wynika z układu pracy wbrew temu, co zostało zapowiedziane we wstępie, autor opis materiału zamieścił w osobnym rozdziale bez powiązania z przeobrażeniami, jakim podlegał budynek w ciągu wieków. Nie trudno się domyślić, że rozbieżności to zostało spowodowane chęcią wyodrębnienia pierwotnego stanu obiektu. Należałoby się spodziewać, że przy tej okazji zamieszczona zostanie dokładna inwentaryzacja wszystkich oryginalnych elementów z podaniem techniki, opracowania, wymiarów itd. Jednakże charakterystyka Świechowskiego nie przynosi nawet pełnego ich wyliczenia. Rozdział ten jest sformułowany tak ogólnikowo, że właściwie nie zawsze wiadomo, czy podane w nim fakty oparte są o autopsję czy o literaturę. Główny nacisk położony tu jest na fakturę kamienia, podczas gdy zupełnie brak analizy, która by ustaliła jego skład chemiczny i właściwości fizyczne

I ostatecznie przesądziła pochodzenie. Tego typu badania przeprowadzone przy udziale chemików, fizyków i geologów postawiłyby pracę na poziomie współczesnych humanistycznych badań naukowych, podbudowanych osiągnięciami z dziedziny doświadczalnej.

Również problemem pierwszorzędnej wagi jest obróbka kamienia, omówiona jedynie jeżeli chodzi o budulec użyty do wznoszenia ścian, a pominięta zupełnie przy opisie elementów dekoracyjnych takich, jak kapitele, ościeża, imposty, fryzy, gzymsy itp. Nie bez znaczenia jest bowiem w tym wypadku charakter reliefów, ich wysokość i finezja płaszczyzn. Uwaga ta odnosi się szczególnie do Opatowa, w wypadku którego autor ograniczył się do ogólnikowego stwierdzenia, że kamień użyty na jego budowę został sprowadzony z okolicznych kamieniołomów, nie ustosunkowując się zupełnie do badań poczynionych na ten temat przez Łuszczkiewicza. Nie wiadomo więc, z jakich powodów zostało pominięte stanowisko Łuszczkiewicza ustalające pochodzenie materiału budowlanego z trzech kamieniołomów, a mianowicie: z Kunowa, Podola i Czerwonej Góry. Pewne sformułowania autora odnośnie Kościelca nie są dostatecznie jasne, np. przy charakterystyce materiału podaje on informację, że „cegła wypełnia pola pomiędzy łukami dużych arkad ujmujących przezroczą a arkadami dźwiganymi przez zdwojone kolumny“, która sugeruje, że chodzi tu jedynie o partie ozdobione pilastrami, podczas gdy opis ten dotyczy całego muru dźwiganego przez arkady przyziemia i stanowiącego podstawę dla arkad ozdobionych triforiami na I p.

Przebudowy

Podobne zarzuty natury ogólnej nasuwają się w związku z rozdziałem o przebudowach. Zagadnienie to powinno przecież opierać się na źródłach i analizie architektonicznej, bądź zawartej w literaturze przedmiotu, bądź przeprowadzonej w oparciu o autopsję, a zostało sformułowane jedynie komunikatywnie. Wyłączne ograniczenie się do opisu przemian, jakim podlegała sama architektura jest chyba niesłuszne wobec uprzedniego cytowania wzmianek o wyposażeniu wnętrza i otoczeniu budynku. Charakterystyka tych przeobrażeń została wbrew temu, co np. mówią źródła czy też literatura, ujęta zbyt ogólnikowo; np. wiadomo przecież dokładnie, kiedy został odbudowany szczyt fasady zachodniej oraz ściany prezbiterium w kolegiacie opatowskiej, gdyż zarówno tu jak i tam zachowała się na ciosach data 1547.

Autor nie zadaje sobie też trudu, by ustalić jakie są wymiary kościoła, gdzie mieściły się poszczególne przybudówki, czy istnieją one dzisiaj i jaką pełnią funkcję mimo że przykład takiego podejścia do sprawy mógł wziąć z Łuszczkiewicza, który np. wbrew mniemaniom Długosza, na podstawie analizy architektonicznej ustala lokalizację kostnicy i zakrystii.

Nie zawsze też został uwzględniony problem fundatora, wskutek czego, jeśli chodzi o Opatów, można by przypuszczać, że wszystkie przebudowy, a także XVI-wieczne, były przeprowadzane kosztem kapituły, podczas gdy wiadomo przecież, że restaurację po najeździe Tatarów zawdzięcza kościół przede wszystkim Szydłowieckiemu.

Niekonsekwencją też jest wtrącanie w ten rozdział historii badań z podaniem ich okoliczności, podczas gdy powinny się w nim znaleźć tylko wyniki badań w powiązaniu z opisem danej partii kościoła w jej rozwoju chronologicznym, zaopatrzone odsyłaczem, ustalającym autorytatywną w każdym wypadku przesłankę.

Trudno jednakże dopatrzeć się w tym rozdziale ram uzasadnionego układu chronologicznego, które zostały zagubione prawdopodobnie z powodu nawarstwienia problemów. Tak więc autor przy okazji omówienia przebudowy kościoła w Opatowie po roku 1502 mówi o otworach okiennych i doprowadza te wiadomości do XX wieku, by następnie wrócić do przeobrażeń, jakim kościół ulegał w XVI w., cofnąć się do XV w., a potem przeskoczyć do XVII i XVIII w., a w końcu zasygnalizować o tym, co w XX w. odkryto i ustalono na temat wyglądu kościoła w okresie romańskim.

Materiał pomiarowy i ilustracyjny

W materiale pomiarowym i fotograficznym, umieszczonym na końcu zeszytu, podobnie jak w części opisowej, istnieją niedociągnięcia natury formalnej i merytorycznej podważające jego wartość. W pierwszym rzędzie rzuca się w oczy niekompletność zestawionych pomiarów i fotografii oraz brak konsekwencji w ich układzie. W materiale pomiarowym szczególnie dużym niedociągnięciem jest brak sytuacji kościoła w Kościelcu, podczas gdy sytuacja kolegiaty opatowskiej potraktowana wycinkowo, bez zaznaczenia sieci drożnej oraz usytuowania starego i nowego Opatowa, nie posiada żadnej konkretnej przydatności. Poza tym można tu wymienić następujące braki w materiale pomiarowym odnośnie Kościelca: widok ogólny elewacji pn.; detale — portal i kolumny; zaś odnośnie Opatowa: widok ogólny elewacji pn.; przekrój poprzeczny na wysokości prezbiterium, detale — imposty w nawie głównej, otwory okienne.

Ta właśnie niekompletność materiału pociągnęła za sobą przesunięcie planu analitycznego Kościelca na ostatnią stronicę, podczas gdy przy Opatowie znajduje się on na pierwszym miejscu w zestawieniu z sytuacją obiektu, co jest słuszniejsze.

Przechodząc do omówienia tego, co w pracy zostało umieszczone, w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na pewne niejasności rysunkowe, utrudniające interpretację konstrukcji czy też elementów dekoracyjnych. Dotyczą one głównie kolegiaty opatowskiej. Zaznaczone na rzucie poziomym tego obiektu sklepienia transeptu i ramion nawy poprzecznej nie są zgodne z tym, co przedstawia przekrój tak, że w rezultacie nie bardzo wiadomo, jaki jest ich kształt. Podobna niejasność występuje w rysunkach kolumn w przezroczach wieży pd. — przekrój wykonany tym samym natężeniem kreski nie uwypuszcza dwóch planów koniecznych dla zrozumienia rysunku oraz nieco inaczej podaje linię spływu arkadek na impost kapiteli. Również uskok zaznaczony na elewacji zachodniej (od strony pn.) nie znalazł swego odpowiednika na rzucie poziomym. Zastanawiające jest też, dlaczego niektóre detale zostały podane w skali 1:40, a niektóre w skali 1:50 zwłaszcza, że założeniem wydawnictwa jest skompletowanie materiałów dla celów porównawczych. Brak też zaznaczenia na rzucie poziomym miejsca, w którym wykonane jest cięcie dla rzutów poprzecznych.

Plany analityczne bez legendy nie spełniają także swej roli. Wobec braku dokładnego opisu obiektów powinny być na nich wyodrębnione poszczególne fazy przeobrażeń.

Wielką też szkoda, że nie zostały zamieszczone w wydawnictwie pomiary wykonane przez Tomaszewskiego i Gąsowskiego⁷³, ustalające okresy powstania poszczególnych przybudówek.

⁷³ W posiadaniu kapituły opatowskiej — odbitki ozalidowe.

Z tego, co zostało powiedziane, wynika jasno, że zamieszczone pomiary nie zostały skonfrontowane z obecnym stanem zabytku i aktualnie uzupełnione.

Dobór materiału fotograficznego w obydwu obiektach, obejmujący w pierwszym rzędzie te partie budynków, które pochodzą z epoki: w Kościelcu — wystrój architektoniczny wnętrza, w Opatowie — zewnętrzny wygląd zabytku, byłby słuszny, gdyby źródła nie zostały doprowadzone do r. 1951 i gdyby nie wprowadzono rozdziału o przebudowach. Jednakże i ten materiał nie został całkowicie wyczerpany. Przykładem może tu być pominięcie do Opatowa fotografii przezroczy, które znajdują się w I i II kondygnacji wieży p.d. Z późniejszych epok należałoby chyba umieścić chociażby te elementy, które zawierają herby lub daty, a tym samym stanowią pierwszorzędną podstawę do odtworzenia przeobrażeń budynku jak np. pinakle szczytu wschodniego z tarczami herbowymi, z których dwa przedstawia Łuszczkiewicz⁷⁴; daty ze szczytu zachodniego — 1574 i 1911, daty na chórągiewkach wieńczących transepty i szczyt zachodni — 1734, na polichromii — 1743 i na portalu, prowadzącym do skarbcza — 1608. Brak też zdjęcia, które by udokumentowało prace konserwatorskie, polegające na usunięciu wzmocnień między absydami ramion nawy poprzecznej a prezbiterium po r. 1946. Szkoda też, że nie została zamieszczona fotografia malowidła gotyckiego, przedstawiającego Ukrzyżowanie na wieży p.d.

Również poważnym mankamentem jest pominięcie materiału ikonograficznego. Nie jest on specjalnie bogaty, ale dla pełnego zobrazowania zagadnienia bardzo przydatny. Tak więc do Kościelca warto by uwzględnić rysunek Łepkowskiego⁷⁵, przedstawiający nagrobek Ścibora Balińskiego z r. 1507, zaś do Opatowa — dwie akwarele z opisowo-albumowej inwentaryzacji Stronczyńskiego⁷⁶ i rysunki Kasiewicza i Wróblewskiego⁷⁷, a szczególnie obraz Piwarskiego⁷⁸.

Zakończenie

Przeprowadzona tutaj analiza wydawnictwa, wykazująca niedociągnięcia w treści oraz w układzie materiału, upoważnia do postawienia nowych propozycji, które trzeba by poddać dyskusji przy ewentualnym wydawaniu następnych zeszytów.

Przed wszystkim należałoby chyba przedstawić ogólne założenia wydawnictwa, wysuwając jako główny jego cel ocenę postępowych i realistycznych wartości naszej architektury i temu celowi podporządkować budowę całości oraz układ poszczególnych zeszytów. Jeśli bowiem naczelnym zagadnieniem wydawnictwa jest w pierwszym rzędzie gromadzenie istniejących materiałów wszelkiego typu (pomiary, fotografie itp.), to stanowisko to zwalnia od przeprowadzenia aktualnej inwentaryzacji zabytku i w konsekwencji nie przedstawia nam jego obecnego stanu.

Aby uniknąć błędów rzeczowych i formalnych, niedozownym jest w oparciu o metodę marksistowską przyjęcie zupełnie innych kryteriów dla ogólnego układu wydawnictwa. W pierwszym więc rzędzie konieczne jest wprowadzenie krótkiego wstępu dla poszczególnych zagadnień, zawierającego charakterystykę okresu, z uwzględnieniem jego podłoża kulturalnego,

politycznego i społeczno-gospodarczego, ogólne dane na temat architektury powstałej w danym okresie z enumeracją i lokalizacją wszystkich obiektów, uwzględniającą typologię i chronologię. Wydaje się, że najszerszym układem dla tego rodzaju wydawnictwa byłby układ typologiczny głównie z tego względu, że sam przez się określi on ramy czasowe i terytorialne powstawania i rozwoju pewnych wariantów architektury, a także i dlatego, że połączenie w tym wypadku kilku obiektów w jeden zeszyt nie będzie utrudniało studiów porównawczych. Przeshkody w tym zakresie usunięte byłoby zupełnie, gdyby materiał pomiarowy i ilustracyjny mógł być umieszczony na osobnych kartach, jednostronnie. Przyjęcie takiego układu pozwoli do każdego obiektu podejść z różnych punktów widzenia i siłą rzeczy wyznaczy mu najbardziej prawdopodobne miejsce w rozwoju naszej architektury, bo zarówno ustali jego czas powstania, jak i wartości formalne w powiązaniu z najbliższym i najszerzym zasięgiem terenowym.

Tego typu postępowanie, którego podstawowym założeniem winno być jak najdokładniejsze i najpełniejsze opracowanie poszczególnych obiektów, a celem ostatecznym synteza polskiej architektury, wymagałoby również i przebudowy wewnętrznego układu wydawnictwa. W pierwszym rzędzie konieczne jest ścisłe rozgraniczenie tego wszystkiego, co autor daje od siebie, od wiadomości zaczerpniętych z obiektu i cytaty źródłowych. Część pierwsza opracowana przez autora winna zawierać dane determinujące obiekt i przedstawić jego genezę i przebudowy w oparciu o aktualny stan wiedzy. Uzupełnieniem tego rozdziału byłyby sytuacje, rzuty i przekroje analityczne, które ze względów wydawniczych znalazłyby się nie w tekście, a na tablicach. Po tym wstępie od autora powinna nastąpić szczegółowa inwentaryzacja opisowa, dająca pełne pojęcie o obecnym stanie zabytku łącznie z zagadnieniem materiału i faktury oraz pomiarami, fotografiami i materiałem ikonograficznym, które byłyby umieszczone na tablicach. Epigrafikę należałoby chyba traktować w tym rozdziale jako zagadnienie wyodrębnione, na samym końcu inwentaryzacji, ze względu na to, by można ją było łatwo zestawiać z wypisami źródłowymi, które nastąpiłyby w kolejności w postaci osobnego rozdziału. Na końcu powinna być zacytowana bibliografia, ale bez streszczania poszczególnych pozycji. Pierwszy bowiem zeszyt *Pomników Architektury Polskiej* udowodnił w całej pełni, że metoda ta jest niesłuszną, a nawet w wypadku najpełniejszego i najwierniejszego streszczenia korzystający będzie musiał sięgnąć do poszczególnych pozycji, chociażby ze względu na ważne nieraz przypisy i aneksy.

Wydaje się, że takie rozgraniczenie materiału pozwoli jasno zdać sobie sprawę z zasadniczej problematyki, związanej z obiektami i równocześnie ustosunkować się krytycznie do poszczególnych tekstów.

Sugestie wysunięte tutaj powstały w oparciu o analizę pierwszego zeszytu *Pomników*, dlatego też należy je traktować jedynie jako wstępny materiał dyskusyjny, który, być może, przyczyni się do głębszego przemyślenia problemów dotyczących tego wydawnictwa.

Jadwiga Szymańska i Romana Zdziarska

⁷⁴ Jw., tabl. IV 2, 3.

⁷⁵ Łepkowski L., jw., tabl. nlb.

⁷⁶ Jw., atlas II, tabl. 28 i 29.

⁷⁷ Reprodukowane w Tygodniku Ilustrowanym 1890,

II, s. 160, oraz u Łuszczkiewicza, jw., fig. 1, 2, i Kieszkowskiego, jw., ryc. 113.

⁷⁸ J. F. Piwarski, Targ w Opatowie; olej. ok. 1845. Własność Muzeum Narodowego w Warszawie.

A N E K S

25.IX.1502

Za panowania Aleksandra Jagiellończyka, w czasie najazdu Tatarów na Małopolskę, Opatów wraz z kościołem kolegiackim został spalony.

Publ. *E. Codicibus Leopoldiensibus (Varia e variis codicibus)*, zebrał i wydał Kętrzyński W., MHP t. V, s. 1011, Lwów 1888.

Anno Domini 1502 die XXV mensis Septembris, que fuit dominica ante festum sancti Michaelis, regnante in Polonia Alexandro quarto filio Kazimiri, — hostes crudelissimi nominis Christiani Tharthari silencio, — — trans Vyslam circa Zawychost partes Poloniae intraverunt et villas circumquaque vastantes, — — civitatem Opatow diffundentes, monasterium inprimis beatissime virginis, — — nullo eis resistente, libere ad sua redierunt, civitate Opatow prius exusta cum ecclesia colegiata sancti Martini, que et parochialis est, ubi illius ecclesie organa, libri, calices et bona multa ignis voragine perierunt.

Opatów

a. 1515

Portal fundacji Krzysztofa Szydłowieckiego, z piaskowca, profilowany, płaskorzeźbiony, ozdobiony tarczami heraldycznymi.

Znajduje się w kolegiacie św. Marcina — pn. zewnętrzna ściana nawy bocznej.

Publ. Kieszkowski J., *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki*, Lwów 1912, t. II, cz. III, s. 347—8, przypis 16—21;

Repr. Kieszkowski J., jw., s. 347.

Wykrój portalu ostrołukowy, węgry ścięte ukośnie, pokryte laskowaniem gotyckim, wsparte na gładkich cokółkach. Obrazowanie w postaci wąskiego pasa pokryte ornamentacją arabeskową, która wyrasta z dwóch pucharów i przykrywając całą powierzchnię motywami stylizowanych kwiatów, kończy się w kłuczu tarczą z herbem Krzysztofa Szydłowieckiego — Odrowąż bez smoka. Po prawej stronie w połowie wysokości obramienia h. Łabędź; po lewej na tej samej wysokości krzyż, ponad którym fragment zębatego koła.

Sandomierz

26.VIII.1519

Krzysztof Szydłowiecki nadaje kapitule dziesięciny ze swych wsi w zamian za dawne opłaty propinacyjne. Jednocześnie wydaje dyspozycje co do porządku nabożeństw w kolegiacie, opieki nad kościołem, jego wystrojem i paramentami.

Dokument na pergaminie, iluminowany, znajduje się w Skarbcu kolegiaty opatowskiej, cytowany za Kieszkowskim, jw., s. 747/8.

Publ. Fudalewski Wł., *Miasto Opatów*, Warszawa 1895, s. 100—107; Sokołowski M., *Sprawozdania K.H.S. VI* (1900), szp. XV—XVII; Kieszkowski J., jw., s. 747—52; Gerson W., *Przywilej opatowski*, *Sprawozdania K.H.S. V* (1896), s. 104—6.

— — Dominus Christophorus de Schidloviecz, in Opatow prefata dominus et haeres, — — ac unicus patronus ejusdem ecclesiae sancti Martini — — volens cultum divinum in eadem ecclesia S. Martini ampliare — — ac prefatorum prelatorum, canonicorum et vicariorum prefate ecclesiae collegiatae conditionem facere meliorem, decimas de villis suis hereditariis — — pro censu thabernarum —

— donavit, inscripsit et restituit — — Ratione quarum decimarum ipsi domini vicarii sacristianus decem, presbiterii cum rectore schole pro tempore existenti singulis diebus, tam festivis quam diebus laborantibus maturam missam decantari a multis annis omissem, prout ex antiqua fundatione in primeva erectione fuit fundata, — — Preterea ut sacristianus, qui pro tempore fuerit, esset actu presbiter manualis conferendus et amovibilis per custodem cuius officium esset, providere et sub custodia habere calices, ornamenta ecclesie, ac ecclesiam, altaria ornare et ea fideliter et polite servare ac in sacristia omni nocte propter securitatem suppellectilis ecclesiastice dormire, procurare pulsus campanarum; — —

Opatów

1525

Nagrobek Ludwika Mikołaja Szydłowieckiego ufundowany przez Krzysztofa Szydłowieckiego.

Tablica na nagrobku z czerwonego węgierskiego marmuru, znajdującym się w kolegiacie św. Marcina w pn. ramieniu transeptu, na ścianie zach., zawierająca inskrypcję wykonaną kapitałą renesansową, techniką rytą.

Repr.: Kieszkowski, jw., fig. 151, 152.

Publ.: Starowolski Sz., *Monumenta Sarmatarum*, Cracoviae 1655, s. 508/9; Sobieszczański, jw., s. 73; Wiśniewski, jw., s. 288—9; Kieszkowski, jw., s. 446, 635¹.

Ludovico Nicolao filio suo — — parens pientiss(imus) Ch(r)ist(ist)ofor(us) de Szydło(vie)cz, palat(inus) e(t) capit(aneus) Crac(oviensis), R(egni) P(oloniae) cancell(arius) posuit MDXXV.

Opatów

1527

Tablica erekcyjna z ołtarza ufundowanego przez Krzysztofa Szydłowieckiego dla uczczenia pamięci Jerzego Szákmary'ego, arcybiskupa strzygońskiego.

Z czerwonego marmuru, znajduje się w kolegiacie św. Marcina, w pn. ramieniu transeptu na pn. ścianie, zawiera inskrypcję wykonaną techniką rytą, kapitałą renesansową.

Repr.: Kieszkowski, jw., fig. 154.

Publ.: Starowolski, jw., s. 509; Sobieszczański, jw., s. 71—2; Wiśniewski, jw., s. 287; Kieszkowski, jw., s. 465—6, 637¹⁸.

— — D(ominus) Chr(ist)ophor(us) a Szydloviecz in Szymelow et Magni Opatów — — memor benefici(um), qu(a)e in eum Georgius, archiep(iscopus) Strigonie(nsis), adoptivus et desiderabilis frat(er) vivens et ia(m) moriturus contulit, lega(vi)t eni(m) ei testamento auri et argenti vim no(n) contemnendam mortuo ara(m) ha(n)c erexit et perpetua sacrificia instituit — — Posita an(n)o D(omi)ni MDXXVII.

Opatów

1530

Nagrobek Zygmunta Szydłowieckiego, syna Krzysztofa Szydłowieckiego.

Tablica na nagrobku mosiężnym znajdującym się w kolegiacie św. Marcina, w pn. ramieniu transeptu, na pn. ścianie, z inskrypcją wykonaną maiuskułą renesansową — relief.

Repr.: Kieszkowski, jw., fig. 140.

Publ.: Sobieszczański, jw., s. 71; Wiśniewski, jw., s. 287; Kieszkowski, jw., s. 391, 630^{145, 146}.

— — Chr(ist)ophorus de Szydloviecz, in Szymelow et Magni Opatow cast(ellanus) et capit(aneus) Crac(oviensis)

sis), R(egni) P(oloniae) cancel(larius), parens Sigismu-(ndo) d(omin)o s(e)c(undo) d(omin)o genito filio anniculo dolens posuit anno MDXXV.

Opatów

1532

Nagrobek Krzysztofa Szydłowieckiego.

Tablica z czerwonego marmuru z nagrobka Krzysztofa Szydłowieckiego stanowi podstawę pomnika składającego się z dwóch nagrobków Ludwika-Mikołaja i Anny Szydłowieckich, który znajduje się w pn. ramieniu transeptu, na zach. ścianie. Zawiera inskrypcję wykonaną kapitałą renesansową, techniką rytą.

Repr.: Starowolski, jw., s. 508; Kieszkowski, jw., fig. 152, tabl. LII; Sobieszczański, jw., s. 287—9.

Publ.: Kieszkowski, jw., s. 378.

Christophorus de Szydłowyecz castellanus et capitaneus Crac(oviensis), R(egni) P(oloniae) cancellarius — monumentum hoc, quod cineribus suis imminet, vivens fieri fecit. Mortuus est aut(em) an(no) MDXXXII, die penultima Decembris, etatis vero su(a)e LXV —

Opatów

1536

Nagrobek Anny Szydłowieckiej, córki Krzysztofa Szydłowieckiego.

Tablica nad nagrobkiem Anny Szydłowieckiej, wchodzącym w skład pomnika z czerwonego marmuru, który składa się z tablicy inskrypcyjnej Krzysztofa Szydłowieckiego, nagrobka Anny Szydłowieckiej oraz nagrobka Ludwika-Mikołaja Szydłowieckiego i znajduje się w pn. ramieniu transeptu, na zach. ścianie. Zawiera inskrypcję wykonaną techniką rytą, kapitałą renesansową.

Repr.: Kieszkowski, jw., fig. 152 i 153.

Publ.: Starowolski, jw., s. 508; Sobieszczański, jw., s. 72; Kieszkowski, jw., s. 452, 636¹⁶.

Zophia a Targowisko castellana Cracovi(ensis), m(ate)r chariss(imae) filioli(a)e Ann(a)e ex pietate posuit an(n)o Do(mini) MDXXXVI.

Opatów

12.XI.1562

Członkowie kapituły stwierdziwszy zniszczenie kościoła zgłaszają swój udział w jego naprawie.

Statuta ecclesiae collegiatae Oppathovien(sis) anno Domini millesimo quingentesimo sexagesimo secundo feria qu(inta) in crastino festivitatis s(an)cti Martini epi(scopi) et confessoris, quae fuit duodecima mensis Novembris et aliis sequentibus diebus Capituli generalis — s. 5.

Archiwum Kapituły Opatowskiej, księga oprawna w skórę, stan dobry, paginowana, s. 715; zawiera protokoły posiedzeń kapituły za lata 1562—1705.

De cap(it)alibus et ecclesiae defectibus.

Imprimis autem domini capitulares subiicientes oculis ruinas ecclesia(e) collegiata(e) Oppathovien(sis) in aedificiis — attenden(tes) consultatione facta, quo pacto subveniri possit huiusmodi imminentibus damnis ipsius ecclesiae et non reperien(tes) aliud remedium, illustres m(a)g(nifi)cos dominos patronos eiusdem ecclesia(e) interpellandos statuerunt, ut opem ferre velint afflict(is) rebus suae ecclesiae —

Opatów

14.I.1572

Troska dziekana o naprawę dachu; kapituła oddaje organizację w użytkownikstwo domek znajdujący się na cmentarzu kościennym.

Capitulum g(e)n(er)ale Oppathoviae circa ecclesiam collegiatam s(an)cti Martini per venerabiles dominos praelatos et canonicos eiusdem ecclesiae in domo scholastiae fuit celebratum anno D(omi)ni MDLXXII die 14 Januarii —

Statuta jw., s. 14; De fabrica ecclesiae s. 16; s. 17.

De fabrica ecclesiae

Cum ex antiqua consuetudine pertinere, du(m) noscitur reformatio tecti ecclesiae s(an)cti Martini, praedictae ad dominum decanum, ne tempestatibus allisq(ue) incommodis in die(bus) vacilletur. Ideo domin(us) decanus pro tempore existens eiusd(em) ecclesiae cura(m) diligenciamque eiusdem impendet —

— Eidem organistae domini capitulares concesser(un)t domunculam ad inhabitandam sitam in cimiterio prope domum hospitalis —

Opatów

21.VI.1574

Napomnienie dziekana, aby pokrył dachówką zniszczone burzami partie dachu i zatroszczył się o składzik przy kościele.

Capitulum generale Opatowii apud eccl(es)iam coll(e)g(ia)tam sa(n)cti Martini per r(everendissim)um in Chr(ist)o p(at)rem d(omi)num d(omi)num Fra(n)ciscu(m) Crassinski, Dei gra(tia) ep(iscopu)m Crac(oviensem), l(itte)ris mandati(s) sui(s) eodem destinatis anno Domini 1574 ad vigesima(m) secundam diem me(n)s(is) Junii —

Statuta jw., s. 26; De fabrica ecclesiae, s. 30.

De fabrica ecclesiae.

Quia ex antiqua co(n)suetudine co(n)stat, ut de reformatione tecti eccl(es)iae s(an)cti Martini praedictae imbrices tempestive providendo ac loca tecti eiusdem a vento seu quacu(m)q(ue)^a alia tempestate nuda tempestive cooperiendo, aliaq(ue) id penus circa templum sive foris sive int(us), quod non nimis magno sumptu absolvi possit efficiendo decanus eiusdem eccl(es)iae curam haberet. Ideo admonitus est modernus d(omi)nus decanus, ut de p(rae)missis o(mn)em diligentiam adhibeat et tectum ip(su)m ex parte nudator(um) imbrice tempestive co(n)tegit, faciat latericidiumque restauret. —

Opatów

22.VI.1574

Postanowienie kapituły w sprawie naprawy zniszczeń kościoła szczególnie dachu i odnowienia stalli.

Anno D(omi)ni 1574 die 22 Junii facta est congregatio praelatorum capitularis eccl(es)iae collegiatae Oppathovien(sis) —

Statuta jw., s. 22; De stallis in ecclesia, s. 24.

— d(omi)ni capitulares incitentes^b priori statuto et obligationi d(omi)ni decani de fabrica eccl(es)iae decreverunt, ut ab hinc ad decursu(m) medii anni vel ad futurum capitulu(m) d(ominus) decanus restaurare debet omnes ruinas eccl(es)iae, videlicet tectum novu(m) in certis locis periculosus — Idem d(ominus) decanus ut oblata pro necessitate eccl(es)iae in defectu tenebit providere. Ad quae praedicta d(ominus) decanus submisit et obligavit se facturum(m).

De stallis in eccl(es)ia.

Idem d(omi)ni statuerunt, ut de stallis novis et antiquis fiat revisio et reformatio et pensa annualis grossi unios exceptis consulibus.

^a) w rękopisie quaqu(m)q(ue)

^b) odczytano litery: in .. tentes

Opatów

31.XII.1576

Kapituła stwierdziwszy konieczność restauracji kościoła przeznacza na ten cel dziesięcinę ze wsi Jurkowice, będącej dotychczas dotacją dziekana Malickiego, i ustanawia opiekunów zarządzających robotami restauracyjnymi i finansami w osobach kanonika Franciszka i wikarego Jana z Końskich. Jednocześnie postanawia ona z finansów przeznaczonych na restaurację kościoła nareperować zegar wieżowy.

Acta capituli Oppathovien(sis) ultima Decem(bris) anno Domini 1576 per venerabilem d(omi)num Johannem Ignatium Srogoczki, praedicatore(m) et canonicum Oppathovien(sem), tunc temporis notarium(m) deputatum conscripta.

Statuta jw., s. 36; 37/38; De horologio, s. 39.

Primum de reb(us) eccle(siae), uti maioris momenti et plus periculi habentis, venerabile cap(itu)l(u)m consultationem suscipiendam decrevit, ante omnia autem cura esse sibi te(m)p(ori) ipsius fabrica(e) voluit, cuius tectum iam multis locis perflueret, fenestr(a)e essent effract(a)e, structura deniq(ue) universa, nisi illi te(m)p(ori) pestive provideretur, immineret ruinam. Quorum quidem omnium reficiendorum partes ad ipsum venerabilem d(omi)num Stanislaum Maliczki decanum pertinere ratione consuetudinis et cap(itu)li decreto, s(a)epe numero ostensum, ipso decano in ea ruina e(st) refragante frustra tamen et a capitulo s(a)epissime et ab ipso r(e)verendissimo d(omi)no d(omino) ep(iscop)o Cracovien(s) ad satisfaciendu(m) hac in parte eccle(s)iae admonito. Venerabiles itaq(ue) d(omi)ni de cap(itu)lo et d(omi)ni decanus, qui ipse huic operae praesta(n)dae minus idoneus e(ss)et, quodq(ue) ab ipso polliceretur in diem et valde dubium videret(ur), decima(m) Jurkovicen(sem) ad decanatu(m) spectantem pro fabrica eccl(esi)ae, ut assignaret, suaserunt. Cui rei memorat(us) decanus e(st) assensus libenter et libere recepitque se tertio die post finitu(m) cap(itu)l(u)m, quae dies fuit sexta Januarii anno vero 1577, interposita manus stipulatione Sandomiria ituru(m) ibiq(ue) apud acta officialia Sandomirien(s)ia re(vere)ndi d(omi)ni Jo(h)annis Młodziejowski, abbatis Pokrzywnicza obligationem facturum, ea ipsa hora cap(itu)lo dispo(n)da pro fabrica eccl(esi)ae iam c) sese relinquere neq(ue) prius repetere decima(m) Jurkovicen(sem) vel, quam integre templum reformatum reparatumq(ue) sit.

Quo ita facto d(omi)ni de cap(itu)lo alteru(m) ex praelatis venerabilem d(omi)num Franciscum canonicu(m), alteru(m) ex vicariis Johannem de Końskie, deputarunt, qui et decima(m) Jurkovicze curarent et materia(m) aliaq(ue) ad instauratione(m) te(m)p(ori)li necessaria, primo quoq(ue) t(em)p(or)e viderent r(ati)onem accepti et expensi in generali capitulo vel quando videbit(ur) reddituri.

Na marginesie inną ręką: N3 Decima ex villa Jurkowie de consensu gen(era)li d(omi)ni decani fabricae ecclesiae applicata, denec reparetur in integro cum confirmatione et approbatione ill(ust)r(issi)mi loci ordinarii 1577. Originale confirmationis authenticum in archivo v(e)n(era)b(i)lis cap(itu)li extat.

De horologio

Et q(uod) horologium in parte templi superiori iam alio quodannis situ labefactatum iaceat sine cuius usu,

off(ici)a eccl(esi)ae no(n) raro percuren(tur) et turbent(ur), propterea v(enerabil)e cap(itulu)m decernit, ex hac ipsa pecunia cu(m) primu(m) licebit reficiendum et hoc pacto, ut clerus in muneribus ab eunt(ibu)s tempori(bus) idoneum observandi et reliqui civitatis incol(a)e actiones operaque suis horis exercendi habeant commoditatem.

Opatów

12.X.1579

Obliczenie rozchodu i dochodu pieniędzy, przeznaczonych na budowę kościoła.

Capitulum generale circa eccl(es)iam collegiatam s(ancti) Martini in Magna Oppathow — — anno Domini 1579 Octobris 12 — —

Statuta jw., s. 52; De ratione, s. 54.

De ratione

— — Facta etiam est supputatio pecuniae florenorum quadraginta a v(enerabili) d(omino) Stanislaio Maliczki pro fabrica datae ecclesiae expositioq(ue) pro eadem fabrica quadraginta quinque floreni viginti septem g(ro)ssi. — —

Opatów

1.X.1582

Kapituła prosi dziekana, aby naprawił dach oraz zniszczone partie kościoła z przeznaczonych na ten cel fundusów.

Anno D(omi)ni 1582 die prima Octobri(s) — — capitulum generale est celebratu(m), cui interfueru(n)t — — Stanislaus Wieliczki decanus — —

Statuta jw., s. 64/65

Quia d(omi)ni de cap(itu)lo templi tectu(m) multis locis perfluere et quasda(m) partes corruptas esse, unde no(n) minimu(m) p(ro) erecto d) toti templi im(m)inere animadvertu(n)t, ideo a d(omi)no decano petieru(n)t et momieru(n)t, ut fabricae ecclesiae antecessorum suoru(m) exemplo cura(m) ratione(m)que habere(n)t, — — Sed q(uod) census eius superatet, ut... e) fabricae reficiendae sumptus magnitudo, propterea d(omi)ni de cap(itu)lo pro pietate q(ua)que sua in eccl(es)iam de s(cu)m(m)o in fabrica curam agendum f) aliq(u)a(m) decernu(n)t et offeru(n)t. — — Na marginesie inną ręką napis: De fabrica.

Opatów

17.XI.1584

Kapituła troszczy się o kościół uszkodzony w wielu miejscach i napomina dziekana, by przeprowadził jego restaurację.

Anno D(omi)ni 1584 feria sexta in crastino post festu(m) dedicationis eccl(es)iae coll(egi)atae Op(patho)viensis s(ancti) Martini — — capitulum generale — — fuit celebratum per d(ominos) praelatos et can(oni)cos Stanislaum Wieliczki decanu(m) — —

Statuta jw., s. 70; Fabrica ecclesiae, s. 71/72; Donatio pro fabrica ecclesiae, s. 73.

Fabrica eccl(es)iae.

Nihil aequae sollicitos habere d(omi)nos de cap(itu)lo qua(m) fabrica eccl(es)iae, quae multis partib(us) labefactata et vitiosa comperietur, propterea etiam atque g) monitus est d(ominus) decanus cap(itu)li, ut de illa pro off(ici)o suo ta(n)dem aliqu(a) cogitatione suscipere animum indulsit idq(ue) suoru(m) antecessoru(m) exemplo. — —

Denatio pro fabrica eccl(es)iae h).

c) w rękopisie wyraz iam powtórzony dwa razy

d) odczytano perect.

e) wyraz zatarty

f) odczytano cur. . giendu

g) w rękopisie: etia(m) atque etia(m)

h) pod tym tytułem tekst zatarty

- Opatów 19.XI.1585
Opodatkowanie się na budowę kościoła.
Anno Domini 1585 feria sexta in crastino post festum dedicationis ecclesiae collegiatae Oppatovien(sis) s(ancti) Martini — — capitulum generale — — celebrat(um) est — —
Statuta jw., s. 75; s. 77.
— — Contributionem — — pro fabrica ecclesiae i) — —
- Opatów 14.XI.1586
Stwierdzenie zniszczenia wikarówki.
Anno Domini 1586 in crastino dedicationis ecci(esi)ae coll(egia)tae s(ancti) Martini Oppath(oviensis) die Lunae capitulum generale celebratu(m) est — —
Statuta jw., s. 77
Domus vicarii desolata. — —
- Opatów 12.X.1587
Postanowienie mieszczan i kapituły w sprawie zbierania funduszków na restaurację kościoła.
An(no) D(omi)ni 1587 die 12 Octob(ris) — — capitulum generale celebratum e(st) — —
Statuta jw., s. 81; Fabrica ecclesiae, s. 82.
Fabrica eccl(esi)ae
Fabricae eccl(esi)ae, comes cu(m) consulib(us) civitatis instituit, debet cui et ill(ust)ri(ssi)m(us) iussit et ipsimet consules consenserunt plebeq(ue) civitatis ea de re appellaru(n)t et ad fere(n)dum ea in re su(m)pt(us) auxilium in p(rae)torio p(rae)se(n)ti(bus) d(ominis) Jacobo Rayeczki can(oni)co et Jo(h)an(n)e de Grocholicze vicedecano Opatów(iense) mandaverunt fere(n)du(m)q(ue) unanimiter concluserunt ad collegendu(m)q(ue) a plebe eiusde(m) fabricae sumptum alter ex sacerdotib(us) alter vero ex civib(us) deligi debet(ur).
- Opatów 10.X.1588
Stwierdzenie zniszczenia kościoła oraz wspólnej odpowiedzialności za jego stan ze strony mieszczan i kapituły.
Anno D(omi)ni 1588 — — decima die Octobris capitulu(m) g(e)n(er)ale fuit celebratu(m) — —
Statuta jw., s. 83
De consulibus ad fabrica(m) eccl(esi)ae s(ancti) Martini in eanda(m) exhorta(n)dis.
— — fabrica eccl(esi)ae ruinanda(e) in solo et in commune munus incumbere, ea propter p(rae)dictos consules off(ici)i sui admonere d(omi)ni hortative co(n)cluserunt, ne suo off(ici)o et eccl(esi)ae ruina minuere¹⁾ desint. — —
- Opatów 16.X.1590
Narada burmistrzów z radnymi i prałatami w sprawie restauracji kościoła; akces księcia Ostrońskiego i innych obecnych na radzie w opiece nad kościołem.
Anno D(omi)ni 1590 die 16 Octobris — — capitulum generale celebratu(m) est. — —
Statuta jw., s. 90; Fabrica ecclesiae, comes cum consulibus, s. 91.
Fabrica eccl(esi)ae com(e)s c(um) consulibus
- Quia ex fundatio(n)e constat idq(ue) ...^{k)} confirmatum sit, praelatos et can(oni)cos Oppat(hovienses) una cu(m) consulib(us) civitatis eiusd(em) fabricam eccl(esi)ae Oppat(hoviensis) sancti Martini parochialis providere debere. Idq(ue) illu(strissim)u(s) dux de Ostrog ...¹⁾ palatinusq(ue) Wolyniae ...¹⁾ cu(m) multis harissimis viris una assidentibus eam procurare mandaverat. — — Contributio pro fabrica eccl(esi)ae.¹⁾ — —
- Opatów 18.X.1595
Dobry stan kościoła; wyrównanie podłogi i naprawa stopni ołtarzowych — opodatkowanie się kapituły na ten cel.
Georgius miseratione divina — — praesbyter cardinalis Radziwil nuncupatus perpetuus administrator e(pisco)patus Crac(oviensis) et ducatus Sevierien(sis), dux Olice et Nieswies — — posuit — — anno D(omi)ni 1595 18 Octobris visitationem eccl(esi)ae collegiata(e) Opathovien(sis) — —
Statuta jw., s. 103; 104
Fabrica nobilissima templi cum turr(i)bus ut sarta tecta conservet(ur), v(enerabilis) d(ominus) decanus providebit cum aliis praelatorum et can(oni)corum et civitatis Opathovien(sis) secundam antiquam ordi(na)tionem. Item de pavimenti exequatione et graduum ad altaria emendatione curabit. — —
Quae fabrica, ut facilius procedat, singulis annis in g(e)n(er)ali cap(itu)lo decanus contribuet fl. 12, cantor fl. 2, scholasticus fl. 1 gr. 25, custos fl. 2, praedicator fl. 1 gr. 15, alii can(oni)ci p(ro) gr. se(xagint)os fl. 1.
- Opatów 14.XI.1595
Postanowienie kapituły w sprawie restauracji kościoła — szczególnie zakończenia wieży zegarowej, oraz naprawy podłogi i organów.
Anno Domini 1595 die 14 Novembris — — celebratum est cap(itu)lum g(e)n(er)ale — —
Statuta jw., De fabrica ecclesiae, s. 119.
Imprimis dictum et conclusum est, ut fabrica eccl(esi)ae dilig(e)n(te)r curetur et vitia quae¹⁾ habet sarcia(n)tur, pra(e)sertim vero turris inspicienda^{m)} est, in qua est horologium, idq(ue) cum duobus consulib(us) civitatis, ad quos etiam fabrica(e) cura spectat.
De organo
Quia folles organorum, super quas tectum perfluit aquis, corrumpantur, ideo d(omi)ni decernunt, ut quamprimum ibi tectu(m) reparetur et renovetur.
De pavimento ecclesia(e)
Pavimentum eccl(esi)ae ut instauretur, d(omi)ni cap(itu)lares decernu(n)t, ad quod opus absolvendum, si aliunde sumptus no(n) suppetet, elemosyna ad hoc petenda est.
- Opatów 12.XI.1596
Zatwierdzenie robót wykonanych przy wieży i opodatkowanie się kapituły na budowę kościoła.
Acta generalis cap(itu)li ec(c)l(esi)ae coll(egia)tae Oppatoviensis, anno D(omi)ni 1596 — — die 12 Novembris(is) — — capitulum g(e)n(er)ale celebratu(m) est — —
Statuta s. 122; 123

¹⁾ dalej tekst zatarty.¹⁾ odczytano min...e^{k)} odczytano v.ri¹⁾ 2 wyrazy zatarte: jeden prawdopodobnie o 6 literach, drugi o 5-ciu.¹⁾ Prawdopodobnie Konstanty Bazyli Ostrogski.¹⁾ dalej tekst zatarty.^{m)} odczytano inspicienda

Decreverunt d(omi)ni unanimiter ratum haberi et approbari au(c)toritate g(e)n(er)alis cap(itu)li qua(e) iam sunt instaurata in turri.

Qua(e) vero ad hanc supersunt reficienda(m), videbit d(ominus) procur(at)or futurus pro ratione tamen facultatem cap(itu)li. — —

De contrib(uti)one fabrica(e)

Item d(omi)ni decreverunt, ut iux(ta) visit(ati)o(n)is ...¹⁾ fabrica(e) contrib(uti)am huius anni pro t(em)p(or)e assignato futurus procur(at)or cap(itu)li petet et obligat collectamq(ue) servet pro fabrica eccl(es)ia(e).

Opatów

14.XI.1597

O naprawie dachu na kościele i bramy cmentarnej od strony miasta. Apel kapituły do mieszczan w sprawie funduszów na budowę kościoła.

Acta generalis capituli anni 1597. Anno D(omi)ni 1597 postridie s(ancti) Martini — — celebratu(m) g(e)n(era)le — — cap(itu)lum — —

Statuta jw., s. 124; De imbricibus conquirendis, s. 125; De fabrica ecclesiae, s. 127

De imbricibus conquirendis.

Determinat cap(itu)lum, ut cura habeatur de comparandis imbricibus ad tectum eccl(es)iae vetustate corruptum reficiendum. Quia et ia(m) pulsam^o esset honestam portam haberi muratam, quae spectat versus civitatem cimiterii et ita claudatur cimiterium, d(omi)ni cap(itu)lares laborandum consuadent, ut quaeratur ratio eius erigenda — —

De fabrica eccl(es)iae

Quia contributio satis esse non pot(est) p(ro) fabrica, qua(e) a praelatis et canonicis impenditur; ideo d(omi)ni consulares et cives admonendi sunt, ut iuxta decretu(m) ill(ust)ri(ssi)mi cardinalis pro sua haritate aliqua collecta inuent eccl(es)iam.

Opatów

14.XI.1598

Kapituła poleca prokuratorowi naprawę dachu.

Acta capituli g(e)n(era)lis anni 98 — — Anno Domini 1598 in crastino s(an)cti Martini confessoris g(e)n(era)le cap(itu)lum — — celebratum est.

Statuta jw., s. 127; De fabrica ecclesiae, s. 128

D(omi)ni cap(itu)lares iux(ta) priora d(e)c(re)ta statuunt, ut procur(at)or foramina, si qua(e) sunt in tecto, obstrui curet et de imbricibus sive tegulis al(ia)s dachowskie, quantis in se est, laboret provideatq(ue) ne testudo frangatur.

Opatów

12.XI.1599

Kapituła postanawia zreperować dach kościoła, odnowić stalle w chórze i napomina radnych m. Opatowa, by bardziej troszczyli się o kościół.

Acta capituli generalis anni 1599

Anno D(omi)ni 1599 die 12 Novemb(ri)s — — capitulum g(e)n(era)le — — congregatum est, cui interfuerunt — — Stanislaus Wieliczki decanus — —

Statuta jw., s. 129; De reparatione tecti ecclesiae, s. 129; De stallis, s. 130

De repar(ati)one tecti eccl(es)iae

De imbricibus comparandis pro tecto eccl(es)iae, unde magnum periculum imminet, decernit v(enerabile)

cap(itu)lum omnino curendu(m) esse, ut qua(m) primum et quam maximum ex propinquo loco adducantur et foramina tecti obstruantur.

De stallis

Stalla in choro ut renoveantur et in formam meliore(m) redigantur, cap(itu)lum decernit.

Domini consules monendi sunt per d(omi)nos residentes, ut aliquid conferant pro ecclesiae reparanda vel saltem ex haritate non ex debito.

Opatów

13.XI.1600

Naprawa wieży kościoła, w której wiszą 3 dzwony i odbudowa drugiej wieży.

Acta capituli g(e)n(era)lis anni 1600

Anno Domini 1600 — — die 13 Novemb(ri)s capitulu(m) g(e)n(era)le Oppat(oviensis) — — fuit celebratu(m) per — — d(ominum) Stanislaum Wieliczki decanu(m)

Statuta jw., s. 132; De reparatione ecclesiae, s. 133.

De reparatione ecclesiae

Quia tur(r)is, in qua pendent tres campana(e), indiget reparatione, decernit v(e)n(er)abile capitulum ig(itu)r, ut lateribus conquisitis et robori(bus) adhibitis reparetur tum et alia turris fulmine labefactata et imbricibus et aliis necessariis reformetur. — —

Opatów

12.XI.1601

Postanowienie kapituły o restauracji kościoła.

Acta capituli generalis anni 1601

Anno Domini 1601 die 12 Novembris — — celebratu(m) e(st) capitul(um) generale p(er) — — Stanislaum Wieliczki decanum — —

Statuta jw., s. 135; De fabrica, s. 136.

De fabrica

De fabrica ecclesia(e) d(omi)ni decernu(n)t, i(d)q(ue) priora decreta, ut q(uam) primum et foramina obstruantur, ubi aliq(uo)d labefactat(um) e(st), instauretur

Opatów

14.XI.1602

Zreperowanie konstrukcji belkowej nad sklepieniem zakrystii.

Anno D(omi)ni 1602 in crastino sancti Martini confessoris Oppatowie celebratum e(st) capitulu(m) g(e)n(era)le — —

Statuta jw., s. 138

De fabrica. Decrevit capitulu(m), v(enerabilis) d(ominus) procurator...p) ad legend(am) testitudinem adiuvante(m) tectu(m) sacristi(a)e, quod multis in locis perfluit...r) ad aliquod tempus donec conquirantur imbrices, ad qua(m) rem dati sunt ex capitulo d(omino) procuratori fl. 25

Opatów

12.XI.1603

Obliczenie dochodu i rozchodu pieniędzy przeznaczonych na budowę kościoła. Naprawa ganku, otaczającego wieżę z dzwonem. Napomnienie dziekana, by przeprowadził renowację kaplicy (dachu), którą kapituła postanawia zamknąć ozdobną kratą.

Anno D(omi)ni millesimo sexcentesimo octavo die 12 Novembris — — generale capitulu(m) eccl(es)iae col-

¹⁾ odczytano const..., zapewne constituto

^o odczytano pul.um

^{p)} odczytano cocrvat fu.n.es, prawdopodobnie coacervat fulcimine

^{r)} odczytano .oc

(legia)ta(e) Oppatovien(sis) celebratum est. — — P(rae-)sentibus — — Stanislao Wieliczki decano — — Statuta jw., s. 148; Rationis perceptorum et expositorum, s. 149; Supra turrim, s. 151.

Rationis perceptorum(m) et expositorum

Ratio percepti procuratoris capituli pro fabrica eccl(esi)a(e) secunda taxas visit(ati)onis annoru(m) duoru(m) videlicet 160 septimi et anni 160 octavi fl. viginti gr. 13.

Ratio expositi pro fabrica annoru(m) sup(er)scriptorum v(ideli)c(e)t fl. viginti gr. 28. — —

Supra turrim, ubi est campanile eccl(esi)a(e), extat ambitus al(ia)s ganek, qui cu(m) periculo magno videtur propendere quasi iam casurus, quod ne fiat, ut d(omi)n(u)s procurator cap(itu)li tempestive prospiciat et efficiat, ut ambitus ille altius aliquantu(m) erigatur et acco(m)modetur ac firmetur fortius, d(omi)ni capitulares sanciu(n)t. Tectu(m) capella(e) d(omi)ni decani du(m) p(er)fluere in eccl(esi)a et in pluvia sub imbris aquas immittere in eam, quod ne fiat post modu(m) d(omi)nus decanus ut p(ro)videat de bone tegenda capella atq(ue) aliis qua(e) necessaria sunt ad ea(m) conservandam curet, monitus est p(er) d(omi)nos capitulares. Pulchr(um) etiam et decoru(m) fore eccl(esi)a(e), existimant d(omi)ni, si eadem capella cancelis fer(re)is intus muniretur et ornaretur ad instar capellae d(omi)ni scholastici. — —

Opatów

11.XI.1609

Decyzja kapituły w sprawie zakończenia prac przy naprawie ganku (prawdopodobnie wieży pd.) i brame cmentarnej. Rozporządzenie dotyczące sposobu ściągania podatków na budowę kościoła.

Anno Domini millesimo sexcentesimo nono undecima die Novembris — — capitulum generale eccl(esi)ae coll(e)giae Opatovien(sis) — — celebratum est — — Statuta jw., s. 153; s. 155.

Ambitus p(ro)pendens a tecto refici captus, sed nondum absolutum opus d(omi)ni animadvertunt, p(ro)pterea statuunt, ut sine quavis mora et ...^{s)} d(omi)nus procurator capituli eum reparet et opus caeptum absolvat. Sit et de ostiis sive portis eccl(esi)ae, ut ante sancitum est, decernit(um) p(er) d(omi)nos. Quia pensiones pro fabrica ecclesiae decretae in visitatione olim ill(ustrissi)mi cardinalis pro festo s(an)cti Martini confessoris singulis annis persolventur ...^{t)} a quibusdam ex capitulo timore retinentur, neque eas persolvere c(um) detrimento fabricae tempore suo volunt. — —

Opatów

12.XI.1610

Postanowienie kapituły o budowie przedsionka (prawdopodobnie od strony pd.).

Anno Domini millesimo sexcentesimo decimo — — duodecima mensis Novembris — — capitulum generale celebratum est — —

Statuta jw., s. 157; Quia ianua, s. 159; Fores, s. 160.

Quia ianua sive porta^{u)} templi, quae patet versus cur(i)am ill(ustrissi)mi ducis²⁾, multa incommoda adfert in eccl(esi)a, ideo quod nullam porticum habeat, quae ventos, imbres, nives et pluvias prohibeat. Idcirco d(omi)ni decernunt, ut dicta porticus extruatur sine mora quavis vi(deli)cet, ut saxa, lateres cocti et cementum p(are)ntur, cuius curam ultro susceperit v(e)n(era)b(i)lis d(omi)nus Jacobus Milawski canonicus; pecunia vero subministrabitur partim ex pecunia fabricae eccl(esi)a(e), partim ex summa centum florenorum v(e)n(era)b(i)lis olim Martini Sacrani vicecustodis Oppatovien(sis).

Fores item sive ostia templi tam^{w)} vetustate ipsa corrupta reperientur esse, quam ipsa fabrica ruinas convertenda. — —

Opatów

12.XI.1611

Postanowienie kapituły w sprawie stalli w chórze — wykonanie górnej ich części ma być powierzone Szymonowi, rzemieślnikowi sandomierskiemu.

Anno Domini millesimo sexcentesimo undecimo — — duodecima die mensis Novembris — — capitulum generale celebratum est. — —

Statuta jw., s. 160; Stalla in choro, s. 168.

Stalla in choro

Item d(omi)ni capitulares statu(n)t, ut pars superior stallarum in choro paretur per eund(em) artificem Sandomirien(sem) Simonem, qui fecit eadem stalla.

Opatów

12.XI.1612

Stwierdzenie zniszczenia organów, zegara wieżowego i belki nad sklepieniem.

Anno Domini millesimo sexcentesimo duodecimo — — duodecima die mensis Novembris — — capitulum generale celebratum est. — —

Statuta jw., s. 167; De organo et horologio. De trabe templi, s. 172.

De organo et chorologio

Quia organum est valde corruptum et opus habet, ut reficiatur sine mora — —

Idem faciendum est et de horologio quod opus habet reparatione simili. — —

De trabe templi

Trabs quaedam supra testitudinem templi commove²⁾ et minatur ruinam, quae ne quod detrimentum eccl(esi)ae adferat, si ruat, cito providendum est.

wieckich, Tarnowskich i Ostrogskich, znajdujący się na terenie Opatowa.

w) po słowie tam przekreślone cztery wyrazy — nieczytelne

2) odczytano com.vetu

^{s)} odczytano tem.er.atione, zapewne temeritatione

^{t)} odczytano .ae

^{u)} po słowie porta przekreślone trzy wyrazy — nieczytelne

²⁾ versus curiam illustrissimi ducis — zapewne dawny pałac biskupów lubuskich, a następnie Szydło-

LISTY DO REDAKCJI

Do Redaktora Naczelnego
Biuletynu Historii Sztuki
prof. Stanisława Lorentza

Wyrażam Panu głęboką wdzięczność za przysłanie mi nr 2 Waszego wydawnictwa z r. 1953 — z artykułem poświęconym riepiniowskiemu tomowi „*Chudożestwiennoje Nasledstwo*“. Artykuł ten wywarł na I. E. Grabaria i na mnie — redaktorach wydawnictwa „*Chudożestwiennoje Nasledstwo*“ — bardzo pozytywne wrażenie. Autor artykułu jest dobrze zaznajomiony z pracami o Riepinie, które ukazały się w latach ostatnich w naszym kraju. Uważamy za słuszne prawie wszystkie krytyczne uwagi autora i w razie powtórnego wydania — wszystkie wskazane braki będą przez nas uwzględnione. Prosimy o wyrażenie autorowi artykułu naszej serdecznej wdzięczności za tak wysoką ocenę całości naszego wydawnictwa.

Żałuję bardzo, że nie wiedziałem o utworach Riepina znajdujących się w Polsce, w roku 1947 gdy pisałem swój artykuł pt. „Nowoznaleziony i utracony Riepin“, wydrukowany w pierwszym riepiniowskim tomie „*Chudożestwiennoje Nasledstwo*“. Słusznym było podanie w Waszym wydawnictwie informacji o pracach Riepina, znajdujących się w muzeach polskich, jak również umieszczenie ich reprodukcji. Jednak

dwie z nich nie są pracami Riepina: są to portret Czertkowa i portret nieznanego mężczyzny, datowany 1881 r. Te płótna omawiam szczegółowo w artykule pt. „Rzekomy Riepin za granicą“, drukowanym w nr 5 „*Isskusstwa*“ z zeszłego roku. W tymże artykule udowadniam podrobienie „nieznanego szkicu“ do obrazu „Areszt propagandysty“, opublikowanego w nr 1 Waszego wydawnictwa z roku 1951. Wysyłam Panu równocześnie odbitkę drukarską tego artykułu. Natomiast dwa inne reproduktowane utwory są znakomitymi pracami Riepina. O portrecie Cziczierina mogę udzielić informacji, iż w papierach Riepina zachował się list z 19 listopada 1901 r., który otrzymał z Krakowa, z prośbą o przysłanie jakiejś pracy dla Muzeum Matejki. Riepin w odpowiedzi na tę prośbę posłał do Muzeum krakowskiego portret Cziczierina wraz z pismem, którego brulion zachował się [...]

Jeszcze raz dziękuję Panu za przysłanie mi nr 2 Waszego wydawnictwa i z góry wyrażam swą wdzięczność za spełnienie moich prośb.

Redaktor riepiniowskich tomów
„*Chudożestwiennoje Nasledstwo*“
i zast. Redaktora Naczelnego
„*Literaturnoje Nasledstwo*“

I. S. Zilbersztejn

Do Redakcji
Biuletynu Historii Sztuki

Jako czytelnik nie mający prawa do tytułu historyka sztuki przeczytałem z wielką satysfakcją i wdzięcznością za wszystko, czego się dowiedziałem, artykuły Bogdana Horodyskiego i Mirosławy Chamcówny w nr 2 Biuletynu Historii Sztuki za rok bieżący. Pozwolę sobie jednak zgłosić dwie uwagi jako filolog, sądząc, że nie wykraczam przy tym poza granice Apellesowego: „Sutor, ne supra crepidam!“ — Chodzi mi o rzeczy następujące.

W artykule B. Horodyskiego (wręcz rewelacyjnym poza tym!) łacińskie zdanie: „Redemisti nos memento quod sumus Tui domine“ (str. 206) zostało oddane po polsku „Kupiłeś nas świadomością, że twoi jesteśmy, panie“. Przekład to niewątpliwie błędny. Po pierwsze autor artykułu nie zwrócił uwagi na to, że tekst łaciński składa się nie z jednego zdania, lecz z dwóch, oddzielonych znakiem przestankowym, a więc brzmi: „Redemisti nos, memento quod sumus Tui domine“. Po drugie czasownik *redimere* nawet w łacinie klasycznej nie znaczy „kupić“, lecz „odkupić, wykupić, wyzwolić“. W łacinie średniowiecznej to ostatnie znaczenie pod wpływem Nowego Testamentu poszło jeszcze dalej w kierunku „zbawić“ (por. m.ł. Apoc. 5,9: „... redemisti nos Deo in sanguine tuo...“). Wreszcie przekład słowa *memento* za pomocą polskiego „świadomością“ czyni wrażenie, jakby autor uważał je za jakiś ablativus instrumenti od nie istniejącego *mementum*; otóż jest to po prostu imperativus od nieregularnego czasownika *meminisse* — „pamiętać“. Toteż przekład wspomnianego zdania łacińskiego powinien by brzmieć: „Wyzwoliłeś nas; pamiętaj, że twoi jesteśmy, panie“. Zmienia to sens dalszych wywodów autora o tyle, że

czyni sformułowanie podstaw wdzięczności, jaką dworacy Ludwika Moro mogliby żywić dla swego władcy, mniej drastycznym, a więc osłabia satyryczną tendencję omawianej miniatury.

W artykule Mirosławy Chamcówny na str. 234 autorka dała komentarz do słowa praszczęta pojawiającego się w tekście *Noty* Estreichera do Szkoły Głównej. Słowo to wydało się autorce naprzód tak bardzo dziwne, że opatrzyła je w tekście *Noty* charakterystycznym „sic!“, a w przypisku u dołu stronicy dodała komentarz następujący: „Zdrobnienie od prawa“. — Pomijam fakt, że słowo to pojawia się w dwóch znanych tekstach, przerabianych z reguły w szkole średniej, a mianowicie: w *Pamiętnikach* Paska (mowa o dragonie, co zabił przez nieświadomość wydrę króla Jana, że w drodze łaski nie kazano go rozstrzelać, tylko skazano „na praszczęta przez Gałęckiego regiment“) oraz w *Zemście* Fredry (Papkin mówi do Wacława: „Waszność obu nas naraża. Oba idziem na praszczęta“ — Akt II, w. 146—147). Autorka mogła łatwo tego nie zapamiętać, więc nie w tym leży jej wina. Ale jeśli się ma do czynienia ze słowem nieznanym, lepiej zająrzeć do *Lindego* czy do *Słownika* Warszewskiego (oba te dzieła są świeżo przedrukowane i łatwo dostępne), niż puszczać się na zawodne domysły. Praszczęta to są różgi (por. prask — „uderzenie“, stąd prasnąć); puścić kogo na praszczęta to znaczyło poddać chłoscie wymierzanej przez oddział cały ustawiony w dwa szeregi, między którymi przechodził skazaniec. Dało to powód i do przenośnego użycia słowa w znaczeniu: „dokuczliwość, szykany, zmartwienia“. W podanym przez autorkę tekście Estreichera słowo to użyte oczywiście w tym ostatnim znaczeniu.

Konrad Górski